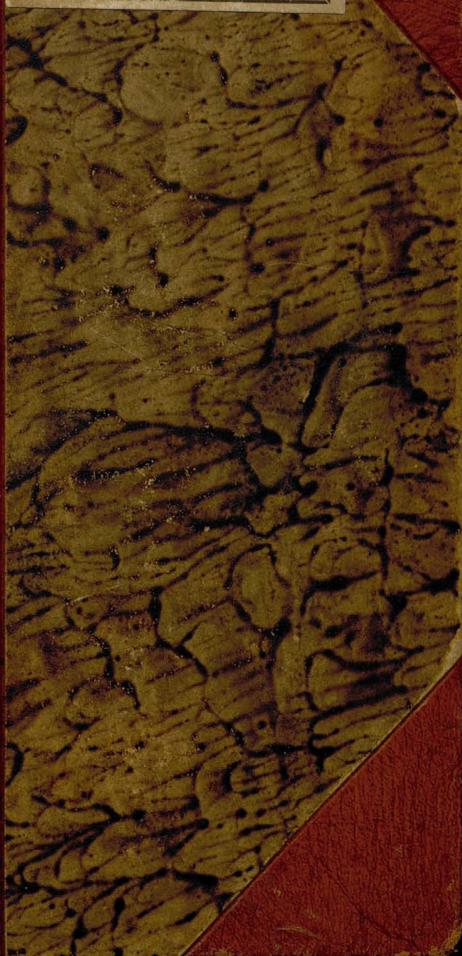


Pochodzi z tzw. „Klocka rawskiego"; por. Exlibris VI, str. 32 i nast.

Oprawiono w r. 1936.



Hiſtorie Rozmái-
te z Rzymſkich y z innych dzie-
iow wybráne z wykłády ich oby

czáynemi / ludzi ku rozmiłowániu
mądrośći y też innych cnoth
przywodzące.

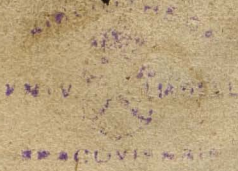




Ku Czytelnikowi.

Wszytcy máią tego wielmi mądrego
Ktory czytał wiele pismá dobrego.
Vznał thež žiemi obyczáie rozlicznych
Historie tež/ y krolow wielmožnych
Abyś thedy przydał sobie mądrośći
Czytay Historie tyto w ćichośći.





Historie rozliczne z Rzymskich y też z innych dzieiow wybráne.

¶ O poniżeniu prożney chwały.



Esarz LEw w Rzymie z wielką sławą pánowáł/ ktoryż wielmi rad náwiedzał piekne pánie. A przetożku swey sławie roskazał vczynić trzy obrázy/ ktoreż w kośćiele napierwszym postáwiwszy we wszem swym Páństwie przykazał groźnie/ áby wszytcy ony obrázy chwalili. Pierwszy obraz miał ręce wyćiągnione ku ludziom. Ten obraz ná iednym pálcu miał złoty pierśćień/ przy ktorym był ten napis. Ja iestem vrodny oto pierśćień. Drugi obraz miał brodę złotą/ ná ktorego czele napis był ten. Ja iestem brodáty/ Jesliby kto był łysy/ przyydź ku mnie/ á weźmi sobie z mych włosow. Trzeći obraz miał płaszcz złoty/ y száte z páwłoki ná ktorego pierśiách/ był złoty napis. Ja iestem ktory sie żadnego nieboie. Ty to trzy obrázy kámienne były.

Gdyż tedy wedle woley Cesárskiey iuż dostátecżnie spráwione były/ wyrzekł iest Lew Cesarz vstáwe/ że ieśliby ktożkolwiek pierśćień/ábo brode złota/ábo płaszcż z onych obrázow wźiął/áby śmierći winny był. Y s stáło sie iest niektorego czásu/że niektory mocarz śmiáły wszedł do kośćiołá/ á vźrzawszy pierwszy obraz z wyćiagnionym pálcem/ źiął złothy pierśćień z pálcá iego. Potym przyszedł ku drugiemu obrázu/ á wźiął iest złota brode od niego. Przyszedł tez y ku trzećiemu/ á źiął iest płaszcż złoty z niego/y wyszedł z kośćiołá. Gdyż tedy ludźie vyźrzeli ony obrázy złupione/ wnet Cesárzowi powiedźieli. Cesarz gdysz to vsłyszał/ wielmi sie rozgniewał/á przestepce onego przedsie wezwáć kazał/ ktorego przed soba postáwionego z tákowe^o wystepu/ ktoryż przećiw przykazániu iego vczynił/ náczął káráć. Ktoremu on przestepcá rzekł: Dopuść mi Cesárzu námocnieyszy mowić. Rzecże iemu Cesarz: Mow/ á on pocżnie mowić táko. Gdym ia nałásḱawszy Cesárzu do kośćiołá tych to obrázow wszedł/tedy pierwszy obraz wyćiagnał iest reke ku mnie ná palcu złoty pierśćień máiąc/iákoby chćiał rzec/ zeymi ten pierśćień. A wżdy ia ná iego reki wyćiagnienie tego pierśćienia wźiąć niechćiałem/lecż gdyżem przecżedł

napis

napis tákowy / Ja iestem vrodny / oto pierś-
cień / á tákem wnet zrozumiał że iego wola by-
łá iżebych ia ten pierścień wźiął / y wźiąłem. Po
tym gdyżem przyszedł ku drugiē obrázu / á gdym
vyźrzał iże on miał złotą brodę / mowiłem sobie
myśląc / iż ociec ie° tákowey nigdy brody nie miał
bom go ia widźiał częstokroć / á iżeby ty miał być
znamienitszy niżli twoy ociec / ktemu ia nie przy
stáie. A przeto dobrze iest y pożyteczno odiąć to
bie tę brodę złotą. A wżdy iesżcze przeto niech-
ćiałem iemu odiąć tey brody / lecz gdym prze-
czedł napis ten to Ja iestem brodáty / á ktożby
kolwiek był łysy przydź ku mnie / á weźmi sobie
od mych włosow / A iákoż oto widźi twoy Má-
iestat / iam iest łysy. Przetożem iemu wźiął zło-
tą brodę prze dwoie przyczyne. Napierwey iże
by rowny był iego oycu / áby sie nád iego niepod
nosił z brody. Druga przyczyná iest żebych przez
włosy iego wspomogł swey łysey głowie / Przy-
szedłem pothym ku trzećiemu obrázowi ktoryż
miał płaszcz złoty / á źiąłem płaszcz / przetho iże
zimie iest złoto zimne / á obraz iest kámienny / á
kámień też iest z przyrodzenia zimny / á przetoby
miał płaszcz złoty złaczył áby sie zimność z zim-
nośćią / á tákby z oboygá odźieba byłá obrázo-
wi / á teś lećie płaszcz mieć iest rzecz ćiężka. A

wzdybych ieszcze był przeto płaszczá tego nie wziął/lecz gdym przeczedł napis ná czele ták to: Ja iestem ktory sie nikogo nieboie / A gdym w nim te pyche vznał / izeby sie vpokorzył / wziałem iemu ten płaszcz. Rzekł iemu Cesarz / iam był wyrzekł áby zadny tych obrazow nie obierał dla ktoreykolwiek przyczyny. A przeto iześ śmiał to pobráć co náciu niesłuszáło / przykázuie áby przeciw tobie to prawo wydano było ktoreś ták zásłuzył. A ták iego obieszono.

Wykład tego obyczayny.

NAmileyszy Bráciá. Przez tego to Cesárzá mozemy rozumieć Páná Jezu Krystá/ A trzy obrázy sa troy rodzay ludzki ná tym świećie/w ktorym sie Bog kocha/wedle pismá onego/Roskoszy me sa być z syny ludzkiemi. Bo iesli spráwiedliwie á niewinnie zyć bedziemy/ Bog przebywáć bedzie snámi. Przez pierwszy obraz ktoryz ma reke rośćiagniona/mamy rozumieć vbogie á proste ludźie tego świátá/ ktorzy iesli co chca sobie wypráwić v Kxiazat Krolow/ábo v pánow/musza mieć reke wyćiagniona ku dawániu / Bo dáry sedziam oczy záslepiáia. A ieslibY kto rzekł Sedziemu ábo pod sedziemu iego. Czemuśćie wzieli dar od tego człowieká vbogiego. Odpowie wnet / Zali ia nie

nie moge tego z dobrym ſumnieniem wziąć co mi dáruią / On ſie vkaże przedemną z dárem / á ia gdybych nie wziął / przypiſanoby mi głu- pość. A przetożby ták o mnie nie mowiono wziąłem ten dar. Przez wtory obraz możemy ro zumieć bogáte ludzie tego świátá / ktorzy przez łáſkę Bożą podwyſzeni ſą ná bogáctwá / wedle piſmá onego. Pan z gnoiu poddźwiga nędzne- go. Przećiw ktorym niektorzy z zazdrośći mo- wią. Tento oto ma brodę złotą / to ieſt mnogo bogáctwá / á wiecey niżli oćiec iego. A táko ći zábijáią ony częſtokroć áby pobráli ich dobro / wedle piſmá onego. Zadza niesłuſzna ieſt po- czątek wſzego złego. Przez trzeći obraz z płaſz- czem złotym mamy rozumieć ludźie przełożo- ne / iáko ſą Prátáći / ſędźie / ktorzy cnotámi iáko by złotem świećić máią / praw ſtrzedz / lutość nád vbogiemi mieć / złośći wykorzeniáć. Ale tu pieżnik on známionuie przeſtepce przećiw prá- wam / ktorzy nielutośćiwie (thez y śmierćią) máią być karáni.

O ważnośći wiernośći.

KRol niektory krolował / w ktorego Páń- ſtwie ież był ieden młodzieniec od zboiec.

 Będąc

Bedac tedy iety pisat ku oycu swemu / prosac aby iego wykupit. Ale ociec niechciat go wykupic / a tak on mlodzieniec przez dlugi czas byt w onym iectwie. Ten ktory go w niewoli trzy mat / cudna corke miat / ktora wdzieczna wszem byta. Ta tedy dzieweczka przebywata w domu az do dwudziestu lat / ktora czesto onego iętego nawiedzata y cieszyta. Ale on tako zasmucony byt / ize zadney pociechy wziac nie mogt / ale vstawicznie wzdychat a ptakat. Y stato sie iednego dnia gdy go ona panna nawiedzata / on mlodzieniec rzekt kniey. O mita panno prosze cie abys sie o me wyzwolenie pracowata. Ona mu rzekta. Jakoz ia to moge vczynic gdyz ociec twoy wtasny niechce cie wykupic / a iako daleko ia (gdyzem nie iest z krwia ztaczona) miatabych tho thobie vczynic / albo otym myslic. Acibych cie tez wybawita / wszakbych wielkiey nieprzyiazni od oyca nabyta / Przetho ze moy Ociec stracitby ten odkup ktoryby za cie miat byc dan. A wszakoz chcessli mi slubic / a wypetnic iedne rzecz / a ia ciebie wybawie / rzekt kniey on mlodzieniec / Zaday v mnie mita panno czego chcesz / a coz ia bede mogt prze cie vczynic tho ia wszytko rad vczynie. A ona rzekta. Nic inego nie zadam za to wybawienie / thylko

ize

iżeby mię poiał zá żonę czáſu powolnego. Rzekł
kniey : Tho ia tobie ſtale ślubuię. Thedy oná
pánná krom woley Oycowſkiey wnet go wy-
puśćiłá od onego więzienia / y ſnim vćiekłá do
iego oycżyzny. Gdyż tedy on młodzieniec k ſwe-
mu oycu przyſzedł / Oćiec widząc ſyná iuż wybá
wionego vrádował ſie / y rzekł : Synu moy mi-
ły / bárzo ſie weſelę z wybáwienia twego / á coż
by tho zá pánná byłá / ktora ták ſtobą przyſzłá
chćiey mi tho oznaymić ? Rzekł iemu ſyn: Tá
pánná ieſtći krolewná / á ia poymę ſobie onę zá
żonę. Rzekł kniemu oćiec: Niechcę áby ia po-
iął pod ſtrácenim dziedzictwá twego. Ale ſyn
rzekł. A coż tho mowiſz miły oycże / więcyiem ia
tey pánnie w tym powinien / nizli tobie / bogdym
był iet od nieprzyiaćieli á w iectwie dzierżan / pi
ſałem ktobie ábyś mię wykupił / á tyś mię niech
ćiał wykupić / á oná nie tylko iże mię z ćiemnice
wybáwiłá / ále y od śmierći / á przetoż poymę
ią ſobie zá żonę. Rzekł iemu oćiec. Synu rádzę
tobie żebyś iey niepoymował / bo oná oycá włá-
ſnego zdradziłá / gdyż przez iego woley ćiebie z
ćiemnice wybáwiłá / przecoż iey Oćiec niemá-
łą ſzkodę w odkupie ćierpi / á przetoż zdámi ſie
żebyś iey nie miał wierzyć / áni teſz poymowáć.
Druga przyczyná nád tho ieſt / bo ácż oná ćie-

bie wybáwitá / tho wzdy oná vczynitá dla chći-
wośći ćielesney / á izeby ćie zá mezá mieć mo-
gtá. A gdyż zadza przyczyna byłá twego wy-
báwienia / przeto mi sie widzi izebyś iey niemia
poymowáć. Pánná słysząc thy przyczyny prze-
ciw sobie ktemu odpowiedziáłá rzekac: Mieni
izebych ia własne° oycá zdrádziłá / wiedz ize on
bywa práwie zdrádzon ktory w nieczym ćierp
vmnieyszenie / ále oćiec moy táko iest bogáty / iz
cudzego wspomozenia niepotrzebuie. A gdym
ia vbaczyłá młodzieńcá ták bárzo vdręczonego
w ćiemnicy / wybáwiłám iego. Acźkolwiek b
tez moy oćiec był wziął zá niego odkup / wzdyb
przeto niebył bogátszy / áni thez przeto bedzi
vboższy. A przetozem ia dobrze vczyniłá / izem
iego wybáwiłá / á Oycu memu krzywdy w tym
nieuczyniłá. Ku drugiey przyczynie odpowiá-
dam / ize mnimasz izebych ia tho dla zadzey ćie-
lesney vczyniłá / to iáwnie vznasz ize tego przy-
czyná tá niebyłá / bo zadza ćielesna przychodz
álbo przecudność / álbo przez bogáctwá / álbo
przez cześć / álbo tez prze moc. Syn lepák twoy
zadney rzeczy z tych niemiał / bo piekność iego
przez ćiemnice iest zeszkárádzona. Niebył tez bo-
gáty / bo sam niemiał czymby sie odkupił. Nie
był tez mocny / bo iego moc vmnieyszona w prz

kowách: sámá tho tylko lutość vczyniłá / iżem go ia wybáwiłá. Tedy Oćiec to vsłyszawszy niechćiał sie synowskiey woley sprzećiwić / á syn zwesielim poiął onę pánnę / á pokoiu dokonał dni swoich.

Wykład Obyczayny.

NAmileyszy bráćia / ten syn iethy od zbojec / iestći rodzay człowieczy / ktory iety iest przez grzech pierwsze° oycá nászego Adámá / w ćiemnicy á w mocy dyabelskiey dzierżány. Oćiec ktory go niechćiał wykupić / iest ten to świát ktory niechćiał człowieká w ćiemnicy Dyabelskiey wspomoc / ále go wiecey trzymał. Pánná ktora go náwiedziłá w ćiemnicy / iest bostwo duszy Krystowey przytaczone / ktore lutość miáło nád rodzáiem / ktore po męce swey zstąpiło do piekłá / á człowieká nędznego od iecthwá dyabelskiego wybáwiło. Oćiec niebieski niepotrzebuie nászych bogactw / bo on nádewszystki iest bogáty á bárzo dobry. Przetoż Krystus máiac lutość zstąpił z niebá ku nam gdy ćiáło násze przyiął / á wszákoż niczego nieżądał tylko iże by człowiekowi był poślubion á złączon / według onego pismá Ozeaszá proroká w 2. cap. Poślu-

bie ia sobie w wierze. A wszakoż ociec nász ten to świát (ktoremu wiele ich postusznych iest) przeciw temu szemrze mowiac/ niemożemy stu żyć Bogu y pieniadzam / wedle Matheusza S. w 6. cap. Ktożby kolwiek opuścił oycá/ mátkę bráty/ żonę/ domy álbo role / prze mie / stokroć wiecey weżmie / á żywot wieczny odzierży / ku ktoremu nas raczy przywieść Boże w troycy iedyny ná wieki błogosłáwiony.

Historia o Apolloniuszu Krolu Tyrskim/ á Tarsy Krolewnie.

¶ Przykład iże smutek przemienion bywa w wesele.

ANthyochus Krol bárzo mocny w ziemi Greckiey Krolował. W tey ziemi thego imienia wiele krolow było/ ále teᵒ miedzy inemi nawiecey pismo sławiło prze ieᵒ vczynki wielkie. Y nazwáli iego wielkim Antyochem/ był on licá krasneᵒ wzrostu vrosłego/ smysłu madrego/ głosu iásnego/ sercá smiáłeᵒ/ á ku wszem vczynkom rycerskim przeważny był. Ten gdyż był wyiáchał ná Woyne / z swoiey ziemie / nie wroćił sie siedḿ lat ku domu / rozlicznych zie-

mi

mi dobywáiac. A gdyż sobie wielka stronę świá tá podbił / y wroćił sie do swey ziemie / á zbudował miásto twárde á bogáte / ktoremu od swego imienia przezwał imię Anthiochia W tym mieście krol z dworem swym przebywał y z swą krolową ktora byłá od Bogá nádárzona wysoce / krásą piękną rozmową / á nádewszytko czystym żywotem / á wiernym sercem. Tá miáłá corkę od swego krolá nakrásnieyszą / ták iże pod niebem nie mogło nic pięknieyszego náleziono być. Y stáło sie iest iże krolowa vmrze / á zostáwi krolowi wielka żáłość w sercu. Thedy Krol iał sie z corka swą dáry dárzyć / bo ná niey nic nie było zámiesskáło przyrodzenie / iedno iże ią Bog śmiertelną był vczynił Potym po żáłości / á nárzekániu krol sie vćieszył / y rozesłał posły we wsze dwory Ksiażęce / aby mu pátrzáli pánny ktoraby byłá ku pierwszey krolewnie podobna. Posłowie szukáli / á nienálazwszy wroćili sie zásie rzekac krolowi / że ku pierwszey krolowey żadney podobney niewidzieli. Potym posłał drugie posły / y trzećie. Ani też ći co podobnego iey náleść mogli: á tym sie więcey odnowi krolowi śmierć krolowey. Y pocznie bárzo tażyć / á z tego tażenia wpádnie iemu w serce iego corki krásá. Y pocznie swą corkę miłowáć:

 ále

Ale miłość niemoże ſie długo táić. Ták Krol miłość ſwa ku corce okázował/ nie tylko ſłowy/ ále y niezliczonemi ſkutki/ Krolewná to vznáwſzy rzecze. Smyſlu doſyć maſz o Krolu/pomni iżeś mi ieſt oycem/ á tho wżdy ná ſwey myſli miey iże ieſtem dziećie twe. Odpowiedział iey Krol/ Zápomniałem byś ma corká byłá/ále mi ſie zda záwżdy ná myśli iże ieſteś ma żona Rzekłá iemu corká: pocześniey słyne krolewſka corka niżli żona: á niżli ia bede/ radſza thám bede gdzie mie Krolewna nigdy nie beda zwáć/ tho rzekſzy/ wſtáłá od oycá z płáczem wielkim. Vſłyſzawſzy to Krol záſmućił ſie bárzo/á ſtraż poſtáwił áby nieuſzłá/ á po kilko dni przyſzedł ku niey y poczynie ia ćieſzyć rzekac. Wſzák tho dobrze wieſz iże bez żony być niemoge/ á krom ćiebie iney niechce. Rzecze iemu corká. Mowia ábyś był zwyćieżyćiel/ ále nie ieſteś/ niezwyćieżyſzli nád ſwa zła myſla/ále lepſze ieſt zwyćieſtwo tákowe niżli ktoryby zburzył nie dobyte miáſtá/y grody/ álbo zwyćieżył nád mocnym krolem. Przemoż Krolu nákázona myſl ſwa/ á nie day o ſobie áni o mnie mowić złey powieśći. Odpowiedział iey Krol. Ná początku bedzie o tym rzecz: ále gdyż ſie málo záſtára/ tedy ludzie vmilkna/ á to chce tobie tego dokázáć. Rzwyſzedſzy

ßedßy od niey/ kazał wiele postáwow iedwab- nych przynieść/ á teyże nocy kázał imi wßytko miásto y vlice rospostrzeć. A gdyż ludzie ráno ták drogie postáwy po ziemi postáne vyżrzeli nieśmiał ich żadny tłoczyć. Ale drugiego dniá ieli sie po nich chodzić. Trzeciego ieli sie po nich y z wozy iezdzić.

Potym przyßedł krol ku corce swey rzecże iey: Wßego świátá napieknieyßa/ widzißli iże sie ludzie nowinie dziwuią/ á o niey wiele mowią á gdy sie ostáza potym iey w vstá niewezmą. Oná mu odpowiedziáłá. Oycże wiem to iże nowi ná gdyż zwiedziáwßy ią ludzie ná czás przemil- kną/ále po stu lat gdyż ią kto wspomni wnet sie odnowi. Przeto wiedz to Oycże iżebych rádßa vmárłá/ niżlibych táki vczynek vczyniłá/ á tho rzekßy y wstáłá od Oycá. Tedy dniá iednego gdyß ßłá krolewná z kośćiołá w ßátách ze zło- tem koßtownie przyprawionych/ á słoneczny promień odrażáiac sie od złotá vderzał iey ná oblicże/ á roskwitnełá sie iey twarz/ ták iże byłá podobnieyßa ku Anyołu niżli ku człowieku. To vżrzawßy Krol dziwił sie/á od rádośći wielkiey pad wznák ná ziemię. A táiemnie przyßedł ku corce swey á nalazł ią sáme w komnáćie y vczy- nił snią vpornie wolą swą. Tedy Krolewná ie- łá vczynku tego bárzo płákáć/ y záwołáłá gło-

sem

sem wielkim. A gdyß iey Marßałek ku komná-
cie przybiegał/ vyźrzawßy tho iey mámká záw-
rze komnáte y pocznie iey pytáć coby iey było. A
oná iey powiedziáłá co sie iey od oycá przydáło.
Ale oná ia vbłagawßy/ zákaże ten vczynek tá-
ić. Ale Krol te złość ktora począł/ gorzey doko-
nał/ á od tego złego nieprzestał.

Tedy Krolowie dálecy vsłyßawßy o piekno-
ści corki Antyochá Królá/ chćieli niektorzy zá-
swe syny ia ślubić/ Ale Anthyoch (chcac záw-
żdy pod Oycowską osoba z swoia corka woley
swey vżywáć) niechćiał iey od śiebie żadnemu
dáć. Ale kazał po źiemiách á kráinách woła
táko rzekac. Krol Grecki Antyoch ták znáć da-
wa. Corki mey niedam żadnemu/ iedno kt
gadke zgádnie/ temu swa corke dam/ á kto ga
ki niezgádnie ten gárdło stráći. A prze te vstá-
we wiele sie ich zlekło/ á wiele dawßy sie ná ßcz
śćie o nie prosili/ Bo krolewná tákowey kras
była/ iże ktoż ia kolwiek ogladał/ káżdy gárd
prze nie ważył. A ktożkolwiek od Krolá gadk
przyiał/ á niezgadłby iey/ tedy gárdło stráćił/
iesli kto zgádnał/ tedy Krol rzekł/ Gadkiś nie
zgadł/ ále dawam przez noc żywot zdrowy/
rádzeć rozmyśli sie lepiey/ á gdyż on drugieg
dniá przemienił á ináczey gadał/ tedy wnetki

mi

mu głowę ściąć/ á nád wrothy mieyſckiemi záwieśić ia kazał/ gdźieß thez była nápiſána iego vſiłháwá/ aby wßelki pan iego corki żadáiacy był oddalon.

A gdyż iuż wiele Kſiażat y Krolewicow kazał pośćinać. Tedy Appollon Krol Tyrſki vsłyßawßy o tey krolewnie/ á o niewymowney piekności iey/ y thez o madrości oycá/ y o iego nagłości/ pomyſlił ſam w ſobie. Ktoż tego nie wie iże kto nie waży ten nieprzeważy. Poyde á vyźrze co vmie. Był też Krol Appollon wielkiey madrości/ á ſwym dworſtwem bárzo poczeſny á żywotem iunak wielmi vdátny. To co vmyſlił/ dał ſwey rádźie wiedźieć/ á rádá iego poczęłá iemu odrádzáć/ ále ich on nie posłuchał/ á brał ſie do Antyochiey.

Gdyż thedy przyßedł do Antyochiey przed Antyochá Krolá/ rzekł: Zdrow badż Antyochu krolu á Ceſárzu nieprzemożony. Jam przyiał ku twemu dworu/ żadáiac ſie przybliżyć twemu rodu. Odpowiedźiał iemu Antyoch. Wießli práwo mego dworá. Odpowiedźiał Appollon: wiem/ á czedłem ie ná wroćiech/ á przetożem y przyiał/ ábych twa madrość słyſzał. Rzekł iemu Antyoch: Nie práwo twa ßyię odeymie/ á ty ieſteś ſyn oycá wielkiego/ przetoż tobie rádze

indzie szukay sobie przyiacieli. Odpowiedział Apollon. Tobie to wiedzieć dawam / iże twey corki żadam. Rzecze Antyoch: słysz mie Apollonie / wynidzi przed sień mało / á ia o gadce pomysle / á thy rozmysli sie / á chcesli gadke słyszeć nawroć sie zásie / á iesli thobie twa szyiá miła / bierz sie do Tyrá / máiac me odpuszczenie: Tedy Apollon wynidzie przed sień / á wnet iemu poczeli wszyscy rádzić áby iáchał precz / á on im to odpowiedział. Jam prze gadke przyszedł / á przed gadka precz nie poyde / á bedzieli biegu trzebá / y z gadka precz pobieże. Wszedł przed krolá. Antyoch iemu rzecze. Tedy wżdy chcesz gadki: Apollon rzekł. Jesthem iey owszem rad. Tedy Antyoch rzekł: Gadke teto tobie dáwam. Swe ciáło iem / swa krew piie / iestem zięć swoy mey żony żywoth moy / oycá corce żadam / mey żony meżá nie widam.

Vsłyszawszy Appollon gadke / rzekł: Krolu mnimałem bych miał dźiś nieco nowego od ciebie słyszeć / ále tá gadká iest mnie iáwna / á máłey wagi. Przeto day mi znáć táiemnieli iáką żesz wyłożyć / czyli iáwnie. Antyoch rzekł: Wyłoż iáwnie. Tedy Apollon wykłádał gadke rzekac. Swe ciáło iesz / á swa krew piiesz / To iesth że swey corki pożywasz / ienż iest twe ciáło / y twa krew

krew. Jesteś zieć swoy/ gdyżeś mężem corki swej Oycá widzieć żądaß/ áczbyś długo żądał nie uyźrzyß/ bo iákożeś corki swey mężem/ tákożeś práwo Oycowskie kniey strácił/ á swey żony mężá niewidaß/ bo swey corki mężem być nie możeß. A gdyß iemu ták Apollon gádkę wyłożył/ zápaliwßy sie Antyoch/ háńbą wielką rzekł: Apollonie/ gádkiś nieugodził/ á przetożeś ßyię strácił. Odpowiedział iemu Apollon: Krolu Antyochu/ káżdy tho ná twym licu zna iżem ia gádkę wyłożył/ á iesteśli Krol spráwiedliwy á maßli w swey ziemi iákie práwo/ tedyć ia ßyię nie strácę. Y rzekł Krol Antyoch. Jesteś Syn Oycá wielkiego/ á prze te° dawam tobie tę noc áby sie lepiey rozmyślił/ chceßli názáiutrz śmierći zbyć. Tedy Apollon wyßedwßy od Krolá/ y pocznie sam z sobą táko mowić. Gádkęś wyłożył/ á Pánná tobie niebędzie daná. Co tu czekaß/ nic inego iedno śmierći nagłey. Bież precż Tedy nábył sobie okrętu potáiemnie w pierwy zmrok/ á zostáwiwßy konie w gospodzie wßedł w okręthy dał sie ná bieg/ á wnethki názáiutrz Anthyochowi powiedziano że Apollon vćiekł. Y rzekł Antyoch: Appollon zábiegnąć mogł ále od nas vćiec niemoże. Y vczynił thákową wypowiedź rzekąc. Ktożmi Appollona żywego

da/dam iemu pięć ſet funthow złothá. Lepák ktoʒby mi głowę iego dał / ſto funtow złotá o- demnie weźmie. A ták prze ten ślub iácháli Ap- pollonà ſzukáć/nietylko nieprzyiaćiele / ále thez y przyiaćiele/chcecy iego zagubić/á dáry od kro lá wielkiego Antyochá wźiąć.

Tedy Appollon przyſzedſzy do Thyrá y porá- dziwſzy ſie z ſwemi/ Rzekł: Niedam dla ſiebie źiemie zágubić / o was niedba mnieć iedno ſzu- ka. A gdyż mnie miedzy wámi nienaydźie/wam nic nie vczyni. A tákże Appollon kazał pełny o- kret pſzenice náſypáć / á niemáła wielkość zło- tá y śrebrá y ſzat wźiawſzy / á w okret wſzedwſzy dał ſie ná bieg. A gdyż Appollon był odpłynał/ tedy Antyochow miłoſnik imieniem Tábártá przyiedźie do Tyrá ſzukáiac Appollonà. A gdyż iego tám nienálazł / ſmećił ſie bárzo. Y imie ſie mieſzczan pytáć / gdźieby był prawie / á żeby był iego przyiaćielem/ rzekac: Chćiałbych ia ie- mu therade dáć iżeby on miał wſzythko myśle- nie ſwe / ále tho fałſzywie á zdrádnie mowił/ bo był bárzo śilny iad przyniosł chcac iego otruć

Tedy Appollon przyiał do miáſtá rzeczone- go Thárſis/ y imie ſie w thym Mieśćie przeby- wáć / á widzac iże był głod w they Kráinie(bo w ten czás korzec pſzenice po ośmi złotych kup- wan

wano) otworzywszy Appollon okret kazał wsze mu miástu iść po pszenice/ á kazał korzec dáwáć po ośmi miedziánych pieniedzy/ á thym obżywiał ten kray. Ale áby iego kupcem nie názywáli wszitkie pjeniadze im wroćił/ á kazał tym miásto opráwowáć. Thedy mieszczánie Társcy miłość Appollonowa ku sobie vyżrzawszy/ iemu ná cześć á ná wieczna pámieć/ obraz iego pośrod miástá postáwili. A gdyż Appollon iednego czásu po morskim brzegu chodził/ Elawik z iego ziemie slachćic iádac po morzu/ vyzrzawszy iego/ rzekł kniemu. Zdrow badz Apollonie krolu. Wieszli wypowiedz Antyochowe o sobie/ á niewieszli álec powiem. Odpowiedział Apollon. Powiedz przyiaćielu. Y rzekł iemu: Krol Antyoch ták tho roskazánie vczynił/ á ślubił rzekac: Ktoby mi Apollona żywego dał dam iemu pieć set funtow złotá. A iesli mi kto Apollonowe głowe przyniesie/ dam iemu sto funtow złotá.

Przetoż powiádam tobie krolu/ że y w mieśćie masz ludzie ktorzy ćie chca otruć/ á przetoż iedz od tad. Apollon iemu z tey rzeczy podziekował/ á kazał iemu dáć pieć set funtow złotá/ ták rzekac. Miedzy klenoty nic ták drogiego nie iest/ iáko vżyteczne wystrzeżenie/ á gdyżeś mie wystrzegł/ mieyże to odemnie/ cobyś takiesz miał

od Antyochá/gdyby mie iemu zdrádził/á zwiá-
zánego dał. Elawik tego dáru nie chcecy wźiać
rzekł. Tobieć ieſt teras wiecey potrzebá/cho-
way ty to ſobie. Odpowiedział iemu Apollon:
Z wietſzą ććią v ćiebie tento dar/niźli v mnie.

Tedy potym Apollon kazał okret przyprá-
wić/ chcąc płynąć do Pentápolá/ á tám wſzedł
do niego/ y poruczył ſie wiátrom. Gdy iuż dzie-
ſieć dni po morzu pływał: powietrze ſie im prze
mieniło przećiw południoweᵛ wiátru: y wſtał
z pułnocy wiátr/á wzbudzi nawałnośći/ á ták
ſie rozigra morze: Odiał tedy wiátr okretowi
wietrznik/á nawałnośći wźiawſzy okret ná ſie/
náczęły im iáko piłą miotáć/iedná wáłnośc dru
giey z ſiebie ieᵒ podawáiąc: áż iedná wietſza na
wałnośc przypadſzy/ podietá okret ná ſie/y ro-
zerwátá ij/ták że iedná deſká z drugą niezoſtátá
śrebro y złoto lećiáło ná dno: ſzáty á ine przedro
gie przypráwy po morzu popłynęły/á ludźie zá-
tonęli. Ale Apollon deſzczkę vchwyćiwſzy/iął ſie
iey dźierżeć/ y płynął ná niey cáłe trzy dni y trzy
nocy. Czwarthego dniá vźrzał iednego Rybi-
twá á on ryby łowi/y począł kniemu wołáć rze-
kąc: O człowiecze przybliż ſie ku mnie/á zácho-
way żywot tonącemu/ á pomoży prácowitemu.
Y wnet ſie Rybitw kniemu przybliżył/á w todż
ſwe

ſwa iego wziął/ y wwiodł go w dom ſwoy/ á ná karmiwſzy iego/ kazał mu ſie náſpáć. Gdy ſie iuż náſpał/ rzekł iemu Rybitw: Wieſzli tho/ iże według morſkiego práwá ieſteś moy robotnik/ bom cie od śmierći wyzwolił/ ále Bogowie teo niedaycie/ bych ia chćiał temu źle vczynić/ ktoż mi nic nie przewinił: álec tho powiádam tobie owo płáchtá leży/ obwiń ſie ią/ idźiſz ná gre/ pátrzyſz ſczęśćia: á ieſli ſobie nie będzieſz moc polepſzyć/ wroć ſie ku mnie záſie/ á ia ſwe vboſthwo wſzytko chce nápoły ztobą rozdzielić: á ieſli thy niekiedy przyydźieſz k ſczęśćiu/ będzieſzli dobry/ wſpomionąwſzy ná to/ dobrym mi ſie odpłáćiſz.

Tedy Apollon w tey iedyney płáchćie/ ſwemu goſpodarzowi pokornie podziękowawſzy/ poſzedł ná gre. W thy czáſy Krol ziemie tey Cibeliſkiey imieniem Altyſtrátes/ pikę zſwemi paniety grał: á Apollon ſtoiąc/ począł ſie tey grze dźiwić: Tedy Krol pikę vpuśćił/ á Apollon to widząc/ ſkoczył chutko ku pile/ á w ręce wźiawſzy pikę/ podał bárzo prętko Krolowi. Krol wźiąwſzy od płachetniká/ począł ſobie myślić/ iákowy by tho był iunak/ ácżkoli w płáchćie chodźi/ nie ieſtći wżdy kmiećic. Vczyniwſzy Krol grze koniec/ iął ſie pytáć: iákowy ono iunak. A gdyż nie vmiał o nim żaden powiedzieć/ pytáli rybitwá

 á on

á on im powiedział / że go nálazł á on tonie ná morzu / ále kto iest / á odkad iest niewiem. Powiedzieli słowá rybitwá onego krolowi / á krol rzekł. Ktożkoli / á odkadkolwiek iesth / prze the służbe ktora nam dziś vczynił daycie iemu sukniá / á wiedźcie iego w pałac nász niech wieczerza / á wnet sie ták stáło iáko Krol roskazał.

Ten krol nie iádał nigdy / tylko z iedyna corka swa / ktora byłá wielmi piekna y vćieszna. Thá podle czásu thego obyczáiá vmiáłá gáść á plesáć / iáko ine Ksieżny / bo w ty czásy sromothá byłá tey Krieżnie ktoraby tego nieumiáłá. A to rzadko czyniły / iedno przed swemi oycy / á nigdy wiecey. Y stáło sie że tá istá Ksieżná imieniem Lucyná przyprawiwszy sie / przyszłá przed oycá przed iego gośćie / y poczełá gáść á plesáć / á to ták slicznie á ták słusznie / że wszyscy opuściwszy krolewskye karmie / dziwiwilisie iey kráśie / gedźbie y plesániu / Jedyny thám Appollon był ienż ná to nic niedbał / áni ná iey gedźbe / áni ná iey plesánie. Thedy siedzac ieden podle Apollona rzekł iemu: Co sie tobie zda do gedźby á plesánia tego / ále Apollon głowa trzasnał. Vyżrzawszy tho Krolewna zásmućiłá sie bárzo / á zápowszy wszego wesela y siádła smutnie. Tedy rzekł Krol corce swey. Corko miła proś ode mnie

mnie cżkolwiek chceſz / á toć bedzie dano. A oná vkázawſzy ná Appollona rzekłá krolowi: Dokad onego żywego widze / weſołá być nie moge. A chceſzli mie ieſzcże weſołą widzieć / ſwoy ſlub ktoryś mi ſlubił nápełni / á kaz iemu głowe sciać Krol iey pythał cżymby przeciw niey przewinił. Oná rzekłá: Zali to nie ieſt winá / że gedźbe á pleś moy wſzyſcy chwálą / á on ná tho głowa trząſa. Ktemu Krol iáko madry ſwey corce rzekł: Corko miła niewiemy przecz tho on vcżynił / że głową zátrząſnął. Tedy Krol kázał iemu wſtáć / y pytał iego / procżby ná tháková krolewne głową kinał. Kthemu Apollon rzekł: Krolu wielki / ia ieſtem ná krolewne nie kinał / bo oná ieſt cna á ſlachethna á sławetna / ále ná gedźbe á pleſánie / bom thu nic nowego nie widział / á ia to wſzyſtko lepiey vmiem niźli tá cna krolewná / bom ſie temu wiecey vcżył. Ku they iego rozmowie rzekł Krol ku corce ſwey: Corko miła / nie dźiwuy ſie temu / bo żadny tego nie zá da cżego doſyć domá ma. Przeto niemiey mu zá złe / vkażeli to że lepiey vmie niźli ty. A wźiawſzy Apollon geſle / pocżnie grać bárzo wdziecżnie / á pleſáć wybornie / thák że wſzyſcy krzyknąrzekac. Wdziecżniey gedzie v lepiey pláſze niź Krolewná. A gdyſz widziáłá krolewná pleſy iego / v

 wpá-

wpádnie iey w serce / á pocznie go bárzo milowáć: á ktániáiac sie przed oycem swym / pocznie iego prośić / áby iey raczył thego zá mistrzá dáć / ktorego w nagłośći swey / głowy prośiłá: y rzekłá prosząc: Ták wdzięczney gedźby / á tháktráfnych plesow nigdym niewidziáłá. Krolowi thá rzecz byłá bárzo miłá: y kázał Aollooná przypisáć ku swemu dworu / á gmách osobliwy temu dáć. Thedy Appollon krolewnę przyiął: y pocznie ią vczyć z pilnośćią / z wielką kaźnią / ták że Apollon w tym cáłym roku nie vznał / by krolewná nań mile weyźrzáłá / áni on też ná nię mile weyźrzał. Y miłował Krol Altystrátes bárzo Apollooná / prze wielką mądrość iego: wiedząc też że był Krolem Tyrskim: ále nád to corká krolewská mistrzá swe° niewymownie miłowáłá. Potym Kśiążętá możne żądáli sobie poślubić krolewnę / bo byłá dziewká piekna á wysoce vrodliwa / y ktemu mądra: ále Krol niechćiał iey żadnemu dáć / lecz kogoby oná sámá sobie zwolitá. Y gsthało sie czásu iednego / że przyiáchało dwoie Kśiążąt známienitych / kosztownie á z wielką czeládzią / á káżdy z nich zá krolewnę prosił. W then czás nápisał Krol list do corki swey tako. Corko miła / dwoie kśiążąt przyiáchálo / á káżdy prośi ćiebie zá małżonkę sobie / á iam tobie

tobie ſlubił / że cie niedam żadne⁽ᵛ⁾ / iedno temu kogo ty ſámá zwoliß ſobie: ále wiem że pánnam ieſt wſtyd przyrodzony: A ták nierychło káżda pánná przed káżdym meżem rzecże / tego chce: á przeto áby ſie vmnieyßyło twego wſtydu / náḿiß mi imie tego / zá ktorym chceß być: á nie tylko z tych dwu kſiażat / ktorzy przyiecháli / ále ſobie zwol kogo chceß ze wßego świátá / vbogie⁽ᵒ⁾ ábo bogátego: bowiem że ná ſwiećie nimáß ták bogátego / bychmy z nim w bogáctwie niezrownáli: áni ták vbogiego / bychmy iego nieubogáćili. Vyżrzawßy ten liſt krolewná / záplonawßy ſie ze wſtydu / pocżnie z ſoba táko mowić: Oy cu prawde odpiſáć / Toć háńbá: á nieodpiſáć / ßkodá wielka. A wßákże lepßa ieſt háńbá máła niż ßkodá wielka. A wyiawßy ſwa tablicżke y pocżetá piſáć napierwey A. Widzac tho iey mátká / pocżnie ſie temu dziwić / procżby piſáłá A: áno niebyło y iednego słowá z tych dwu kſiażat imie ktoreby ſie od A pocżynáło. A gdyż nápiſáłá A / y pocżnie piſáć P: Rozgniewawßy ſie mátká iey / y Rzekłá iey: Zła corko á bez wſtydu / procż chceß ſwoy rod poniżyć? Kxiażetá wielkie á známienite potapiaß / á vbogiego topniá morſkiego ſobie zwoluieß? Ktemu iey corká odpowiedziáłá; Mátko nie tobieć dano zwolić ále

lić ále mnie/á przetoż ia ſobie tego zezwalam/ ienż mnie ieſt mił/ bo miłość nie zależy ná bogáctwie/ále ná ſlácheтnośći á wierze / á rzekſzy tho wſtáłá od máćierze / á nápiſáłá liſt tákowy że chce Apollona/á niedaſzli mie themu / wiedz że ſtráćiſz corke. A gdyż Krol ten liſt przeczedł wnet gośćiom odpowiedział/á wnetki vczynił gody Apollonowi á Lucinie corce ſwey z wielka poczeſnośćia.

A gdyſz Apollon z krolewna ſwa bliſko iuż roku byli bedac z ſoba w wielkiey táſce. Thedy iednego dnia poiawſzy ia z ſoba przechadzał ſie znia wedle Morzá/ á w thym Korab przypłynał/ ná ktorym było Tyrſkie známie. A gdyſz to vżrzał Apollon/rzekł krolewnie: Tento Korab z mey źiemie ieſt/ Poczekaymy że nam kto z niego ktore nowiny powie. Tedy ieden z korabiu poznał Apollona/y rzekł iemu: Zdrow badź krolu Apollonie/á weſel ſie krolu wielki/bo krol Antyoch ieſt gromem zábit y z ſwa corka/á wſzytcy ćie kriażetá Ceſárzem wybráli / á czekáia ćie weſele z Antyochowemi kleynoty/ á wyſzedſzy z okretu / ſpráwił poſelſtwo á dał iemu kriażece liſty. Thedy gdyż Apollon Krolowi Cylibſkiemu ćieśćiewi ſwemu ty nowiny powiedział Rzekł krol: Prze dwoie rzecz ieſt mi tá nowiná

miłá. Napierwey twa częśc iest mi bárzo miłá/ á też mi to miło że iuż wiem żem swą corkę krolowi wielkiemu dał. Ale tho mi iest niemiło/że mi ćiebie nie mieć/á ták miłego człowieká strá- ćić/á wſzák możeſzli swą myśl przemoc/zostań semną/á ia dziś swego krolestwá postępuie. Y rzekł Apollon. Krolu miły/z tey łáski tobie dziekuie/ále rácz tho wiedzieć/że w swey ziemi y w okolnych zostáwiłem przyiaciele y nieprzyiaćiele á niesłuſzáłoby mi ábych sie im nieokazał/á káżdemu wedle iego zásłużenia nie odpłáćił. Tedy kazał okręt przyprawiać/á ſzedſzy ku swey krolewnie rzekł kniey: krolewno miła/znay dobrze pierśćień tento/Bo ia muſzę do swey ziemie iácháć/á tám w Cesárstwo sie w wiezáć/á thám bez wielkich boiow nie będę/á przetoż w tę wal ce lepiey tobie v mátki być niż indzie/á gdyż tego czás będzie/Tedy ia po ćię poczeſnie poślę/á niewierz niczemu inemu iedno temu to pierśćieniowi gdyżbych gi posłał. A gdyż tę rzecz krolewná vsłyſzáłá/omdlawſzy ná ziemię vpádłá/á po chwili okrzepiwſzy sie rzekłá: O niewiáro niewierna á nieſzczęsna/O niemiłośći wielka y chceſz mię zostáć/ienżem ia prze ćię wſzego sie odważyłá/á więcey vćiechy niemam iedno ćiebie widzieć/bom ia ćiebie zwoliłá sobie/z tobą

chce wſzedy być. Bedzieſzli thy gdzie pocieſzon/ tám ſie ia z toba vcieſze: á bedzieſzli gdzie w nie ſcześćiu/ to nieſcześćie lekcey mi bedzie z toba ćierpieć oczymá widzac/ niżli vſzymá słyſzac: bo poſelſtwá wiecey czeſtokroć przyczyniáia/ niſzli ſie zſtawa. Odpowiedział iey Apollon/ Widziſz to żeś ćieſzka/ á tyś niepogodzie nieprzywykłá/ á morze ſie zlitowáć nie vmie / á przeto ſie zá ćie boie. Ktemu krolewná rzekłá: By w tobie byłá wiárá ku mey niemocy / miałby ku mnie z dáleká przyiácháć / á iuż ſie ten czás przybliża iż thy chceſz odemnie: nie ſtánieć ſie ták/ ále gdzieſz ty bedzieſz/ thu ia też bede. Rzekł Apollon: Gdyż inácżey być niemoże: wziawſzy odpuſzczenie wśiadzmyſz ná morze. A ták Apollon / y krolewná/ wziawſzy odpuſzczenie á pożegnánie/ w ſiedli w okret/ á puśćili ſie po morzu.

Gdyż ſie thedy od brzegá odwieźli/ iacháli ku Thyru. A gdyż iuż dwá mieśiacá ná Morzu byli: tedy Krolewnie ſmrod morſki á wzburzenie morſkie przekazáły/ á czás ſie przybliżał dzie ćiećiu: á ták z boleśćiámi okrutnemi/ iże ſie w niey záwroćiło/ á przeto niemogłá porodzić dźie ćiećiá bárzo długo. Potym gdy w tych okruthnych boleśćiách porodziłá corke/ y zſtáłá ſie iáko martwa: á wſzytcy ktorzy ná nie pátrzali/ mni-

máli

máli że iuż vmárta : á w thym był krzyk á płácz wielki w korabiu: Ale Apollon naywietßą żáłość miał / bo iemu w sercu byłá boleść wielka. A w ty czáſy wzburzył ſie wiátr wielki ná morzu / á przewoźnicy máiac zá to że iuż Krolowa vmártá / á iże przetho wiátr ſie wielki vczynił ná morzu / poczęli prośić Apollona / áby dał żywot żywym / rzekac: Krolu niewyrzućißli z korabiu vmártego / wßyſcy zátoniemy / bo morze nie przeſtánie ſwey gry / dokał z ſiebie vmárte° nie wyrzući. Athemu Apollon z wielkim płáczem rzekł: Ey mili towárzyße / poniechayćie iey w okrećie / bo nie ieſt ćiáło ſproſnego człowieká álec byłá krolá wielkie°. A ták widzac Apollon że iná czey być niemoże / kazał łodke ktora záwżdy wkorabiu byłá przyprawić / á iey ćiáło w drogie ßaty ktore ſſoba miáłá / wßytkie ná nie kázał oblec á kazał ia włożyć w te łodke / á pod głowe podłożyć dwá tyſiacá złotych / á liſt nápiſáć ták to.
Ty ktory to ćiáło naydzieß / wiedz że krolewná ieſt / á corká krolá wielkie° / prze ktoreyto śmierć wiele złez wylano / á wielki ſmethek ieſth : á ma dwá tyſiacá złotych pod głowa: thy ktory naydzieß / ieden tiſiac weźmi ſobie / ádrugi tiſiac ná iey pogrzeb obroć / aby poczeſnie byłá pochowána / iákoż ná tákowa krolewne ſłuße: á ieśli kto nálaz-

nálawßy ták nie vczyni/ bogowie daycie to áby nigdy nic niemiał/áby iego záwżdy nedzá á pso-ta pothykała / y áby nigdy wesoł niebył. Y wło-żył iey listh w ręke / á kazał łodke thwárdo zá-práwić/ a płákał wielmi nád nią/ á w tym ka-zał łodke po morzu z wielka żáłościa puścić.
Tedy náwáłności te łodke pochwyciwßy trze-ciego dniá v iednego miásthá kthore zowa Efez ná brzegu ia postáwiły. Y sstáło sie z przy-gody/ że ieden lekarz imieniem Cerymon w ten czás przechádzał sie v morzá/á vyźrzawßy łod-ke kazał ia k sobie przywieść á odßpuntowáć A gdyż ia odßpuntowano / vyźrzał Mistrz pánia w pięknych ßátách leżaca / y kazał ia do swego domu nieść / á gdyż práwie łodke przegladał/ nálazł listh w rece y przeczedł gi/á gdyż poznał że ma Złoto pod głowa / rzekł: Bierze tho ná swe zdrowie że ne tylko ieden tysiac iákoż wtim to liście stoi pisano / ábych nápogrzeb nałożył/ ále obá thysiacá chce iey ná pogrzeb nałożyć / á ták mistrz ten coż było ku pogrzebu trzebá do-dobył. Y przyßedł vczennik iego imieniem Syle mon/á vsłyßawßy co sie w domu dźieie/y ogla-dał ciáło to/á weyźrzawßy ná nie/ rzekł. Táko-wego vmártego nigdym ia nie widział/ twarz sie nie przemieniłá/ bárwy nie ſtráciłá/oczy nie
opádły

opádły nos śie nie obostrzył skorá nie sczwárdziáłá. Tá żoná iest żywá iedno że ią niemoc poniemocy zmartwiáłá. A oglądawszy wszystki żyły rzekł: O przyiaćiele teyto żony/ byśćie mię byli przy sobie mieli/ tego ćiáłá nie bylibyśćie wmo rze wrzućili. Y nábrał źiela á korzenia iákiego on wiedział/ kazał láśe ná czterzy koły położyć/ á ćiáło z wierzchu położyć/ y vczynił ogień pod láśą z tego korzenia/ áż śie ono ciáło dobrze zgrzało/ potym wszystko ćiáło pomázał oleiem potym máśćyą drogą. A gdyż poznał ná żyłách że przyrodzenie moc przyimuie/ vczynił iey kichawkę po tym kichłá/ ták że tá láśá ná kthorey leżáłá zátrzęsłá śie/ á oná przyiętá duch/ y otworzywszy oczy ledwo mdle przemowiłá rzekąc. Kto iest przy mnie/ bácz áby śie mnie nie dotykał niż potrzebá/ bo iestem kolewná królá wielkiego. A przyiąwszy lekárstwo ienż positutie/ y byłá po máłym czáśie bárzo piękna á zdrowa. A niedźiw śie tem żadny/ á nie mniemay áby tá to rzecz byłá nie istá/ bo pismo świádczy/ że stárzy á zwłaszczá żydowie mieli ten obyczay/ że swych miłych przyiaćieli vmárłych ćiáłá chowáli do trzech dni/ zaby śie w ćiele duszá vthaiłá/ prze wielką niemoc á mdłość: iákoż tho mistrzowie powiádáią że śie to przygádza.

D Tedy

Thedy Sylemon poiawszy mistrzá swego do komnáty w kthorey krolewná leżáłá/ y rzekł iemu. Pátrz mistrzu kthoreieś kázał grob kopáć to ia żywo widźisz. Mistrz vyźrzawszy pánią prze krásną y rzekł. Rad widze smysł twoy/ y wesoł iestem vczeniu twemu. Nie mniemay dobry vczenniku moy/ by dármo strácił trud swoy kthorys miał o teyto pániey prácuiac/ ánis ten nakład strácił/ ktorys ná iey lekárstwo nałożył/ bo tá páni ma wielkie bogáctwá od Złotá. Potym mistrz odważył tho Złoto/ y dał ieden thysiac Sylemonowi/ á drugi tysiac schował tey Krolowey. Po máłym czásu wyleczyłá sie z tey niemocy tá Krolewná/ á byłá ták piekna że sie cudnośći dźiwował káżdy kto ia iedno vyźrzał. Y wźiął ia Mistrz Cerymon zá swa corke/ á myślił o iey wydániu. Oná tho vznawszy rzekłá iemu. Oycże moy/ rácz wiedźieć/ że ia iestem żoná krolá wielkiego/ á wiem iśćie że iest dla mnie w wielkiey żáłośći/ przetoż chce go w czystośći czekáć/ dokad sie o nim nie dowiem/ álbo on thez o mnie. A ták iey ten mistrz dopomogł że ia Ksieżna vczyniono tey Boginiey rzeczoney Westá/ bo ktoż tey bogíney przysługował/ musiał w czystośći żyć/ á w ty czásy pánny á pánie tez zá ksiedze miano. A ták tám Lucyná przysługowáłá

Gdyż

Gdyż iuż Appollon był żone thák żáłośćiwie ſtrácił/ ślubił że dziewieć lat niemiał z korabiu wynisć iedno ku ſwey corce/ á wtych lećiech áni brody golić/ áni ſie myć ſlubił. Potym ſie kazał przewoźnikom przypławić záſie ku miáſtu Tár ſys/ á przypłynawßy thám/ poſtáwił ſie v goſpodarzá ſwego Stránguileiá/ ktory miał żone imieniem Dioniſia/ kthorym Appollon poruczył ſwa corke y z iey mámka Ligoria/ á dał znia wiele złotá á klenotow/ á kazał ia przezwáć Tárſia/ po tym Mieśćie Tárſis/ w ktorym ia chowáć vmyſlił. Rzekł Appollon ku goſpodarzowi y goſpodyniey. Przyiaćiele mili/ wam wiecey wierze niż komu ná świećie/ poruczam to wam dziećie/ ná nimże leży ma poſlednia vćiechá. A proße roſpomnićie ſie ná te miłość ktoram ia wam vczynił y temu to Miáſtu. A gdyß ſlubili dziećie wiernie chowáć/ tedy Apolon wßedßy w korab poczał po morzu żáłośćiwie ieździć. Zátym Tárſia wyrosłá z lat dziećinſkich/ y poczełá z innymi pánnámi do ßkoły chodzić á iełá ſie wielmi pilnie vczyć. Y ſtáło ſie dniá iednego/ gdyż Tárſia z ßkoły przyßłá/ vyźrzáłá áno iey mámká Ligoria imieniem ná śmierć le ży/ to widzac Tárſia poczełá nád nia gorzko płákáć. Tedy Ligoria poczełá iey pytáć rzeknac.

Wieſzli czyia corká ieſteś? Ktemu Társia iáko domnimáiecy ſie rzekłá: Strángwilowá/ á Dioniſia ieſt mátká moia. Rzekłá iey mámká: Ty niewieſz álec ia tobie powiem. Oćiec twoy ieſt Appollon Krol Tyrſki/ á mátká twoiá ieſt Lucina corká Królá Cilibſkiego / á tá porodziwſzy ćie y wrzuconá ieſt ná morze. A oćiec twoy Appollon dał ćie tu chowáć prze żáłość ktora ma po twey Mátce / á iuż niektory czás błądzi ná morzu. Y vmárłá Ligoria. Tedy Társia długo żáłowáłá mámki ſwey/ y wźiełá ſobie zá obyczay że iák rychło ze ſzkoły przyſzłá / nigdy nieiádłá áż pierwey ná Mámczyn grob ſzłá á thám popłakáłá Mámki ſwey/ á wzgladáiac ná morze płákałá ſwey miłey mátki / ktoraż byłá do morzá wrzuconá / á oycá ſwego ktoryż po morzu w żáłośći błądził.

Y ſtáło ſie czáſu iednego że Dionizia ſzłá z bożnice á iey corká Filomácia przed nia w drogim odźieniu/ á Társia zá nimi iáko to ich dźiewká. A gdyż to widźieli dworſcy ludźie y poczęli o tym mowić rzekac. Tá to ktora zá nimi idźie odkadkolwiek ieſt/ ſláchetnieyſza ieſt / ále tá ktora naprzod idźie nie ieſt tey ćći doſtoyná. Vſłyſzawſzy te rzecż Dionizia záſmuciłá ſie ieſt bárzo / á przyſzedſzy do domu vderzyłá z ſoba o źiemie

mie / á płácząc they háńby ktora byłá słyszáłá o swey corce tákowa rzecz mowić / y poczełá wnet myślić iákoby mogłá Társia z świátá zgłádzić áby dla niey iey corá wiecey háńby nie ćierpiáłá. Y miáłá iednego służebniká w swey wśi imieniem Teofilá / iegoż byłá włodárzem vczyniłá / y posławszy po tego rzekłá iemu. Teofile słysze o tobie wiele złego że me dobro krádnieß / á żeś też iad kupił ktorymby mnie y gospodarzá mego miał otruć / á ták áby moie corke poiawszy w násze sie imienie w wiazał. A tho thák nie bedzie / ále coś ty o mnie vmyślił toć ia nád toba vczynie. Y poczał Teophilus przysiegáć że o tym nigdy nic nie myślił. Ale páni iego Dionizia rzekłá iemu. Toć rzecz iedná iáko sto. Abo zábiy Társia / ábo iá ćiebie roskaże zábić. Vsłyszawszy te rzecz / Teofil rzekł: Gdyż tedy ináczey być niemoże / lepiey mi ábych ia żyw został á one zábił. Thedy Dionisia odpowiádáiac rzekłá: Ma Társia ten obyczay że pierwey niż ie á pije / záwżdy idzie miedzy groby płákáć swey mámki / á ty iey tám doczekawszy zábijeß / á gdyż ia zeymieß z świátá / bedzieß wolny mey roboty.

Thedy Theofil zwiedziawszy czás gdy miáłá ku grobu iść / ßedł przed nia y poczał sie miedzy groby kryć / á gdyż Thársia przyßłá vyżrzaw-

wszy ia Teofil y lęknął sie iey bárzo / y rzekł ku sobie sam z płáczem tákto. O roboty nieszczęsne á wielkie / iákoż iesth szkodliwie zrobion ienż w ten stan iest dan. O tużenie moie wielkie / że mi zábić pánnę thák piękną á wielmi szláchetną á przelać krew niewinną / ále ponieważ sie to nie może inák stáć / musi ták być á muszę ia zábić. A wystąpił wnetki ku niey á dobył mieczá swego y popádł ia zá wárkocz á vderzył ia wnetki o ziemię. Thedy pánná Társia poczętá Teofilá pokornie pytáć / coby to było / á coby z nią mienił vczynić. Ktemu iey Teofilus odpowiedział táko rzekąc. Toć twa szyiá wnetki zwie co ia tobie myślę á co wnetki vczynię. A podźwignął miecz swoy chcąc iey głowę sciąć. Tedy Társia przemowitá kniemu rzekąc. O miły Teofile / powiedz mi czymem ia tę śmierć zásłużyłá / á ia nigdy przećiw tobie nic złe° nieuczyniłá / álem we wszem rádá posługowáłá. Czemuż chcesz ręce swe zmázáć krwią Kriążęcą á niewinną / wiedząc to dobrze że krew kriążęca á niewinna nigdy bez pomsty nieiest: Ktemu iey on rzekł Tyś mnie nic złego nieuczyniłá / ále oćiec twoy krol Apollon / dał wiele złotá twemu gospodarzowi / á przetoż ćie kazáłá gospodyni twa zábić / áby złoto sobie miáłá. A rzekłá Társia knie

mu

mu. Poniewaz inak być nie może/ále proßę ćie=
bie day mi áż popłácżę á pożáluię śmierći moiey
mácki/ y też mey mámki: Y rzekł Teofil płácż.
á to wiedz coć czynię nie rad czynię. Y poczełá
Társiá bárzo płákáć. A gdy thák płákáłá/ stá=
ło się z przygody/ że w then czás morscy zboyce
przypłyneli ku miástu/ y stali v brzegu czekáiac
swego czásu: ále Teofil nie wiedział tego. Tedy
oni vyźrzawßy mężá stoiace° z nágim mieczem
nád piekną dziewka/ wyskoczywßy y krzykną
nań. A ták Teofil vćiekł przed zboycy/ y powie=
dział swey pániey że iuż zábił Társya/ á ći zboy=
ce wźiawßy pánne y przywieźli ią do iednego
miástá ktoremu rzekano Melchiná/ á miedzy
iną kupią posádzili ią ná przedań. J przyßedł
kurwi gospodarz/ y kupił ią zá piećdzieśiat zło=
tych/ á w wiodł ią do swego domku ku inym pá=
nienkam wzgárdzonym.

Thedy gdyż Társia zwiedźiáłá: przecż byłá
kupioná á od kogo/ y poczełá bárzo płákáć rze=
kac. O bogowie iákośćie bárzo iadowity sąd ná
mię mizerną krolewnę wydáli O nießczęśćie
nie miłośćiwe iákożeś swoy łuk ná mie wyćia=
gło/ á thákeś iádowićie swą kopią ná strácona
dziewkę náostrzyło. O bogowie/ co iesthem zá=
grzeßyłá żeśćie ná mię ná mizerną krolewnę te

nedze dopuscili / áno we mnie pychá y iedná / á-
ni zadość zła / áni złość / áni ktorey krwie prze-
lanie niebyło / iedno w sercu nabożeństwo / w no
cy łzy / á za obyczay kśiegi w reku. A przecż mili
Bogowie to tho przepuszczenie iádowite ná mie
przyszło: Chćieliśćie Bogowie ábych byłá zgubio
ná. Czemuśćie mie ráczey w morzu nie vtopili:
Czemuśćie mie zá mą mátką nie zágubili: O
Teofile iákoś mi był okrutny gdyś mie miał zá-
bić / ále byłby mi dáleko miłośćiwszy by mi był
głowę śćiał. A vyzrzawszy swego páná / bieżątá
k niemu / á padszy v nog iego z płáczem wielkim
poczętá iego prośić / áby raczył krolewnie cześć
przy niey zostáwić: bo iestem krolewná. A niedo
puszczay tego ábych ták byłá mierżionym sku-
kiem zmázaná. Ktemu kurwi gospodarz rzekł:
Czemu płáczesz / snadź niewiesz żeś temu w rece
przyszłá iensz áni wstydu / áni kthorey miłośći w
sobie ma. Ale idźi siedź przybrawszy sie / bo thák
wiele chce z thobą srebrá dostáć iákom zá ćiebie
dał / á nád tho ieszcze więcey. A kázał niecną
rzecz po mieśćie wołáć / ktorą hánbá iest w thy
tho kśiąszki pisáć / ále może sie snádnie kaźdy do-
myślić iákie to wołánie było.

A sthało sie że Kśiąże tego miástá / kthoremu
imie było Anáthágor: przyszedł do onego kur-
wiego

w iego domu / á poiawßy Thársią zá reke y wwiodł ią do komnáty. Thedy Társia vyźrzawßy że byłá sámá śnim w komnácie / padwßy ku nogam iego rzekłá ku niemu z wielkim płáczem: O możne kśiąże / krwi ślachetna / przemożyß swą przyrodzoną ślachetnośćią vmysł swoy ßkárady / á nie bądź gáńcą krwie krolewny / áby thwe dzieći Bogowie záchowáli tákowey złey przygody / w ktoreyżem ia iest nine: Ja iestem corká krolá Tyrskiego iemuż imie Apollon. Ten chcąc żáłowáć śmierći mátki moiey / dał mie chowáć do Társa z wielkimi skárby / ále ten ktoremum ku chowániu daná byłá: kázał mie zábić. A temu ktoremuż mie był kazał zábić / morscy zboyce odieli mie / á ták mrąc nie mre. A ći mie lepak przedáli temu to złemu człowiekowi. A thy ieśliś ślachetny / pomoż mi moie cześć záchowáć á mego pánieństwá prze cześć wßech ślachethnych kśiążąt / y prze wßystki pánny y pánie ktorym cześć miłá iest. Vsłyßawßy to kśiąże Anátágor poćießył ią rzekąc: Cnothliwa Krolewno miey śie dobrze / á miey z tego cześć á chwałe że w ták niebeśpiecżnym stanie (w kthorym iesteś) á czystość miłuieß. A gdyżem twą żadość poznał / iáko bede mogł chcieć pomoc / áby swą czystość záchowáłá. Weźmiż oto funt pieniedzy

 dayże

dayże swemu pánu iákoby twa záptáthá byłá/ á ia daley z nim rozmowie. A thak tá cnotliwa pánná wyszedszy z komnáty funt pieniedzy nieszcżesnemu swemu pánu dáłá. Y wyszedszy thez ksiaże/ poczał iey komnáte ná Miesiac náymowáć/ y dał iemu sto funtow pieniedzy ná to/ áby they pánny Társiey y iedná meska głowá nie ogladáłá w miesiacu krom iego. A tho on kurwi gospodarz wziawszy pieniadze y slubił.

Záthym gdy sie thá rzecż działa w Melchinie/ á Krol Apollon pływał po morzu dziewieć lat żony żáłuiac. Y przypłynał do Thársu do miástá/ chcac sie z swa corka Thársia vćieszyć/ á zwiedziawszy gospodarz Strángwiley z swa żoná Dionizya przyśćie Apollonowe/ oblekli sie w żałobne száty/ á szli obá przećiw niemu. A gdyż iego dochadzáli rzekł Strángwiley: Witay krolu wielki knam swym wiernym sługam. Rad bych twey miłośći nowiny lepsze powiedział niż tyto. Társia corká twa ná kthorey wszystká nászá nádzieiá leżáłá: vmárłá iest. A iáko nas widźi twa miłość/ od tey smierći áż do dźisieyszego dniá prze żáłość nie bráliśmy ná sie lepszego odzienia. A vsłyszawszy te rzecż Apollon Krol westchnał bárzo żáłośćiwie/ y vczynił slub/ że lepak zá dziewieć lat niechćiał z morzá á skora

biu

biu wyniść / iedno ážby dobrą nowinę vsłyßał/ á ktoryžby kolwiek człowiek rzekł iemu áby wyßedł z korabiu: kazał áby iemu bez miłośći nogá byłá vćiętá. Rodiachał z wielkim smutkiem od brzegu. Tedy przyßedł w nocy wiátr/y zápędźił ie dáleko / á gdyž było názáiutrz poználi sie być przed miástem rzeczonym Melchiná gdźieß by łá przedaná Társia corká iego. Rzekł Apolon czeládźi swey. Bráćia miła/ przygárnićie sie ku brzegu / bo dźiś iest bárzo sławny á chwálebny dźień/ábyśćie nieiáko vćießenie mieli iákoż to y ini zbożni ludźie. A gdyž przypłyneli k brzegu / y náleźli wiele okretow y tež łodźi ná brzegu / bo mieli ten obyczay wßytcy okolni ludźie / że tego dniá do iuž miánowánego miástá sie zchadzáli/á ten dźień wesele świećili. Thedy Appollon roskazał swemu włodárzowi áby vczynił czeládźi wesołe godowánie / á dał káždemu ktoż cze° żąda/y rzekł: Acz ia ich pan iestem smutny / ále wždy czeladź niebadź smutna te° to dniá Rpoczełá czeladź godowáć/ále Appollon w smutku śiedźiał we dnu w korabiu. Tedy Anáthágor Kśiąże miástá tego przechadzáiąc sie y ogladał łodźi gośćinskie/ á vyźrzawßy ieden korab wiet ßy á stroynieyßy inych/y ßedł k niemu. A vyźrzawßy ludźie dworskie / począł z nimi weseł być / á
począł

począł ſie pytáć ktoby ich pánem był. A powie-dzieli iemu że prze żáłość leży we dnu w korabiu á płácze/ á on rzekł knim: Weźmi nie kto z was dwá złotá á idźi kniemu / á prośiß iego miłośći áby raczył ku mnie wyniść. Tedy ieden sługá A pollonow rzekł: Kriąże ſláchetne/ pytam twey miłośći / mogł libych w they źiemi ina noge zá dwá złote tákową iáko ia mam kupić / tedyć rad poydę: á ieſlibych niemogł/ proßę twey miło śći áby mie tego poſelſtwá raczył zbáwić/ bo to práwo nam vſtáwił / kthożby mu rzekł áby wy-ßedł z korabiu/ áby iemu nogá vćietá byłá. Kto remu kriąże rzekło. Wam ieſt to práwo vſtá-wił ále nie mnie. A ßedł ſam kniemu / á ſtoiac przed nim rzekł. Zdrow bądź gośćiu ſláchetny. Bog zwierzchni vczyń ćie weſołego. Podźięko-wał iemu Apollon rzekąc: Zdrow bądź y ty cny człowiecze / á ten ktory wßem władnie twą roz mnoż cześć. A vyźrzawßy Anátágor że Apolon był człowiek poczeſny/ ſláchetny á mądry/ á że w żáłośći wielkiey błądźił/ rzekł iemu: Nie miey mi zá złe cny mężu / żeć ſie máło przed tobą śmiem pochwálić. Ja ieſtem kriąże teyto źiemie/ á wi-dźiałem y też słychał wiele przygod złych/ á mie dzy nimim wiele bywał/ że ze złych przygod przy ßło ich wiele ku wielkiemu ßcześćiu. A ia ná to-
bie

bie znam że iesteś człowiek mądry / á widźiałeś sam tego dosyć. A przetoż widźiß ninie sam nędze swą á smutek / weyźrzy też ná będące wesele / w nimże Bog da rychło będźież. Ktemu Apolon odpowiedźiał. Dźiekuię twey miłośći kxiąże slá chetne z wielkiego poćießenia / ále wßák ty tho sam dobrze wieß / że czym więcey kto smutnemu człowiekowi iego nędze wspomina / tym więcey iemu boleść odnawia. A przetoż proßę twey mi łośći áby raczył odemnie iść / á mnie nie ćießyć / bo niechce poćießenia prze nowy smutek moy.
Vsłyßawßy tho Anáthágor / dobrorzekąc iemu y odßedł od niego z wielkim smutkiem / bo żałował bárzo tákowego człowieká. Y począł myślić coby temu było vczynić. A domyśliwßy się posłał po Társyią / á gdyß kniemu przyßłá Rzekł iey: Jest tu ieden człowiek mądry / cny á slachetny w tey to łodźi / á w żáłośći wielkiey / prze ktorą się sam zágubić chce. Proßę ćię wywiedź go swą mądrośćią z tey łodźi / á ia ćiebie od kurwogospodarzá drugi miesiąc wykupię. Tedy Társia pokłoniwßy się iemu / ßłá do tego korabiu / á przyßedßy rzekłá ie^v z wstydliwośćią á sromieźliwemi vsty. Zdrow bądź pánie slache tny / twoy smutek dáleko bądź od ćiebie. Widźiß mi się człowiek poczesny á mądry. Odrzuć żá
łość

tość od siebie / bo to mistrzowie powiedzieli / á to pismy potwierdzili/ że w serce człowieká mądrego nie wnidzie nic smutne°/ bo mądrzy przygody znáią / á przetoż myśl vstáwiczną máią. Odpowiedział iey Apolon. Widzę cie wstydliwą á ślachetną dziewkę/ále iákożeś kolwiek mądra podle twych lat / będę stobą mowić ty mey rzeczy nie porozumieß. A przetoż otho dawam tobie sto złotych/ á wziąwßy ie idźi precż odemnie. Társia záwstydziwßy sie/á wziąwßy pieniądze ßłá ku Kziążęciu. Kziążę vyźrzawßy Társią poßedł przeciw niey á rzekł iey: Tákżeś meżá nie wywiodłá ? Odpowiedźiáłá Társia: Dał mi ty tho pieniądze / y kazał mi precż iść. Anátágor iey rzekł: ábo złoto bárziey miłuieß / ále nieto że ćie chce zá miesiąc swiebodną vczynić. Vsłyßawßy te rzecż Társia z wielkim wstydem vpuściłá złoto ná źiemię y rzekłá: Niechce te° pánie moy ále ślub twoy iest mi dáleko milßy. Rzekł iey Anátágor. Vczyniſli to że ten człowiek wynidźie z łodźi/ślubuię ćie wykupić od twe° gospodarzá Tedy Társia przyßedßy lepák przed Appolloná rzekłá iemu: Wroćiłám sie pánie ślachetny niosąc przed twą miłość złoto y mądrość/ áby iedno że dwoygá vczynił/ábo złoto záśie wźiął / ábo posłyß iedney mądrośći odemnie / żeby mie

twą

twa miłość przyuczył. Rzekł iey Apollon: O liſzko chytra/wſzák to wiem że mie chceſz ku temu przypędźić/ábych ſtobą mowił. Przetoż złotho choway ſwe ſobie/ á mow to coſz myſliſz.

Thedy Tárſia zádáłá iemu tę gadkę/ rzekąc: Co ieſt to: Jeſt ieden dom chwalebny/ wſzemu świátu potrzebny/ a then dom záwżdy głucży/ á goſpodarz w nim milczy/ z goſpodarzem chodźi żywot iemu rodźi/ á tám mażbes koniá przyiedzie/ goſpodarzá kłatą obwiedzie/ Obwiodſzy wywlecże/ á dom kratą vćiecże: Odpowiedział Apollon. Dom ieſt rzeká ienſz głucży/ goſpodarz ieſt rybá ienſz milczy/ á tám rybitw w łodźi przyiedzie/ rybę ſiećią obwiedzie/ obwiodſzy rybę wywlecże/ á wodá przez ſieć precż vćiecże. Rzekłá lepak Tárſia: Co to ieſt: Corá láſu kraſnego wzroſtu ſámá wielkiego/ niewidomi ią ſłudzy wodzą/ około niey wſzedy chodzą. Wiele drogą chodźi/ á ſládu nie rodźi. Odpowiedział Apollon. Corká láſu kraſne°/ ieſt łodź z drzewá wielkiego/ ſłudzy wiátrowie ią wodzą/ nie widomi przy niey chodzą. Tá wiele drogą chodźi/ á wſzákże ſládu nie rodźi. Rzekłá lepak Tárſiá iemu: Coby to było: Jeſt dom w ſzáty nie vbogi goście y goſpodarz w nim nági/ á tám rzecż w ręce trzymáią/ á przenie wſtydu niemáią ogień

wode w nim przedáia / á v nich to dármo dáia. Odpowiedział iey Apollon: Dom ieſth łáznya w ſáty nie vbogi w nim goſcie y goſpodarz bywa nági. Rzecz ieſt winik kthory trzymáia / á przetoż wſtydu niemáia. Thám ogień z woda przedáia / á to v nich dármo dáia. Wyłożywſzy Apollon tyto gadki rzekł: Trzy gadki ieſtem tobie zgadł / idziſz we zdrowiu precz odemnie. Odpowiedziáłá iemu Társia. Wiem że złotá chceſz odemnie toć dam á poyde od ciebie. Rzekł iey Apollon / madrze mowiſz y z wſtydem / á to vkázuie ćie być dziewka wſtydliwa / áte dziwuie ſie tobie czemu wſtydu we wſzem nie záchowywaſz / á ſemna mowić ſie nie wſtydziſz? Oná rzekłá ie^v: Potrzebá mie ku temu pędzi / bo ieſtem przedana kurwogoſpodarzowi á wywiodeli ćie z łodzi Anátagor kſiaże ſlubił mie od niego wyſwobodzić / rzekł iey Apollō: Mna nie bedzieſz wyſwobodzona bo prze rzecz dziewki / ſwe^o ſlubu nie zruſze. Odpowiedziáła Társya: Wiem że ludzie ſláchetni ſa záwżdy miłoſćiwi. A przetoż do twej miłoſći nie chce roſpáczyć: á niechceſzli ſwe^o złotá wziać: tedy rácz mi odpowiedzieć ktey gadce Czterzey brácia zárowno biegáia / nog żadnych nie máia / oycá ćieſzkiego noſza / ieść / pić nigdy nie proſza / Námázáni máścia milcza / nie má-

zánikrzycza. Odpowiedział iey Apollon/ Nie- gdy z dziećmi gráiac temuś ſie náucżyłá/ á to ie ſteś mnie wſpomionełá. Cżterzy brácia ſa cżte- rzy koła ktore biegáia/ á nog żadnych niemáia/ Oycá/ woz cieżki noßa/ ieść/ pić nigdy nie pro- ßa. Námázáni máżia milcza/ nie mázáni wyſo- ce krzycza. Rzekłá Tárſia/ Miło temu gadki dáwáć/ kto vmie ná nie gádáć. Ktore ieſt ſtwo- rzenie á w nim wagi zá ćwierć niemáß. A ieſth záwżdy ćiſáwe/ á ma ſtrzewá dżiuráwe. Nigdy nic nie ie/ ále rádo iáycá pije. W brzuchu iáycá cżyści/ á pánná ie ná to puści. Odpowiedział iey Apollon/ po the madrość ieſteś do Rzymu chodziłá. Stworzenie to ieſt gebká/ wnieyże zá cżwierć wagi niemáß/ á tá ieſt ćiſáwa/ á nigdy nie ie/ ále dżiuráwemi ſtrzewy iáycá pije/ á w ſo bie iáycá cżyści/ á Pánná ie ná to puści/ gdy ty mi iáycy ſwoyce pierze. Rzekłá potym Tár- ſia. Co tho ießcże ieſt? Jeſt máły pátrzádł- nik/ ktory máły pácholik. Jeſt oblicza dżiwnego niema żywego/ kto nań weyżrzy/ ten iego obli- cże vyżrzy. Odpowiedział iey Apollon: Pie- kny pátrzalnik ieſt zwierćiádło/ to niema obli- cża żywego/ á thy gdyż ná nie weyżrzyß/ oblicże ſwe w nim vyżrzyß.

Pothym Apollon wyłożywßy tyto gadki/

rzekł iey: Posłuchay mie dziewko cna. Jam ciebie czcił aż do thego czásu/ czci iuż sámá sie bie/ á idź odemnie. Rzekłá Társia: O Krolu miłościwy/ ácz niechceß prze mie / ále vczyń to prze me wielkie á nędzne śieroctwo/ á prze moie nießczęsna nędze/ wynidziß s korabia/ bo przes twe wyśćie mnie poniżoney Krolewnie będzie część záchowána. To rzekßy przystąpiłá ku niemu bliżey/ iákoby go chćiáłá obłápić. Ale Apollon sie przetho rozgniewał / y odepchnął ią od siebie áż vpádłá. W then czás wyláłá sie iey krew z nosá y z vst. A oná vyźrzawßy krew o mdláłá / á okrzepiwßy sie poczęłá ná swe nędze płákáć rzekąc: O nießczęśćie niezbożne thak sie mnie mocno dzierżyß/ bo miawßy mie moiá mátká Lucyná / wnetki wrzucona w morze. A oćiec moy Krol Apollon zosthawiwßy mie w mieśćie Társis v Stránguileiá męzá złego/ y Dionizyiey niecney żony iego / á sam błądzy po morzu prze smutek/ álbo iuż vtonął/ niewiem.

Tu lepak moiá naposlednieyßa vćiechá Ligurya mámká moiá s świátá zeßłá. A ták mie Dionizya kazáłá zábić/ álem przez zboyce odię tá / á temuto kurwogospodarzowi nieslácheтnemu przedaná ná nawyßßa moie biádę. Tedy Apollon nie mogąc sie dáley zdzierżeć / wstha wßy

wßy miłośćiwie ią obłapił. Y záwołał iákoby Lew głosem wielkim rzekąc: Podźieß moi mili przyiaćiele weselćie sie zemną/ Bo corkę ktorąm był strácił thę iestem był nálasł. Vsłyßawßy to Anatágor/ vrádował sie y ßedł do miástá y czeladź iego. Y było przeto w Mieśćie wesele bárzo wielkie. Potym kxiąże wiodł Królá do tąźnie á kazał iemu brodę ogolić. Zátym Anátágor poddał sie iemu ze wßytką swoią źiemią iáko to mocnemu Cesárzowi/prosząc iego áby iemu swoię corkę dał. A Apollon prze thę miłość ktorą miał ku niemu dał mu ią. Ale kurwogospodarz widząc sie być okłámánego/iuż dał pokoy. Y sstáły sie są gody chwálebne/á wßego wesela roskoßnego pełno.

Potym po weselu poiął Apollon Krol zięćiá swoiego ze wßytkiem woyskiem iego/ á corkę swą/ z iáchał do Tyrá. A iádąc tám sstáwił sie w Társie Mieśćie/gdźie był zostáwił corkę swą Tarsią ku wychowániu. Y śiedźiał tám sam na sądźie/á wezwawßy Teofilá/ y pytał od niego/ iáko Strángwiley á Dionisią vmyślili byli o iego corce/tháć im thęż kazał sámym czynić. Y kazał ie sśćináć. A od tąd przyplynął ku Effezu miástu/ y ßedł nápirwey do bożnice. A mießczánie tho widząc iże Cesarz w

wiodł swą corkę Társią/ á napierwey chciał iść do bożnice/prosić Lucyny ktora zá kśiedzá mieli/ áby przyietá od Cesárzá ofiáre. Thedy Cesarz Appollon wiodąc corkę zá rekę/ wszedł do bożnice/ á wnet Lucyná poznáłá swego Páná/ Krolá Apollonáá. Ale domniemáwáiąc sie by to iego żoná byłá/ poczełá táko myślić sámá w sobie rzekąc. Jesli tá tho młodziuchna iest iemu żoná żádnym obyczáiem sie mu nie ziáwię. Y ofiárował Apolon złotą koronę iż corkę náláżł/ á corká iego Társia tákież ofiárowáłá złotą koronę dla tego że náláżłá swego miłego Oycá.
A widząc Cesarz swą żonę ták stoiącą/ áno od złotá ktore ná niey było/ á od korony kthora ná głowie miáłá/ oblicże sie iey roskwitnęło/ począł przed nią mowić/ rzekąc: Dzięki czynię wam Bogom y Boginiam/ żeście mnie vćieszyli/á tho moie miłe dziećie ku mnie przywroćili. Bo iákożem młodym Krolem począł być/ tháktem wnetki w smutku wstąpił. Prosząc od Antyochá corki iego/ sądem niepráwem strácitem był szyie/ á chcąc vyść głowy strácenia/ pływáiąc po morzu/ćierpiałem potop/ A wszákże tonąc przes was Bogi miłośćiwe byłem wybáwion y poćieszon. Bo gdym do Cylibie przypłynął/tedy iedná sławna dziewká imieniem Lucyná/

cyná á corká krolá Altystrátá oney źiemie/zluto wawßy śie nádemna/ przyiełá mie ku sobie. Ale po wßem nie ßcześćiu nawiecey mi śie stáło/ iżem ia strácił ná Morzu/ dla nieyże weseł nie bede/ áni iey tez wiecey namiestkinia ktora v⸗czynie. A to mowił z wielkim płáczem. A gdyż tho vsłyßáłá Lucyná/ niemogłá dáley złes zá⸗dzierżeć/ ále z płáczem rzekłá: Krolu Apollonie Ja iestem Lucyná corká Krolá Altystrata/ á tyś mie z płáczem puśćił po morzu. Thedy gdyż tho vsłyßał Apollon/ wielkimi rádośćiámi w⸗znák vpadł ná źiemie. A potrzeźwiawßy po⸗czał pytáć we snáchli mu śie tá rzecz dźiáłá/czy⸗li ná iáwie. Lucyná ku niemu mile odpowie⸗dźiáłá. We snáchesmy obá byli do tey to chwile/ ty bezemnie/á ia bes ćiebie/ ále iużechmy prze⸗cućili gdychmy śie náleźli. A ták ßli do miástá w gospode. A tym poznániem było wßytko miásto wesołe. Y były gody po wßem mieśćie/z rozlicz⸗nymi krotochwilámi.

Potym z támtad z wielka rádośćia iácháli do oyczyzny swey/ A gdyż przyiácháli do Thyrá miástá swego/ wyßło wßystko Miásto Tyrskie przećiw niemu/pánny osobliwie/ pánie osobli⸗wie/á meżowie osobliwie. Y było to przyiácha⸗nie ták dźiwne/prze płácz stárych y tákież mło⸗

bych ále Apollon dla wielkiego weſela niewie⸗
dział coby miał vczynić / a ku wßytkiem ſie tá⸗
ſkáwym vkázował. Tedy mießczánie dáry wiel⸗
kie iemu iáko Pánu ſwoiemu podáli / wdzięcz⸗
ność s przyiechánia iego vkázuiac. Nád tho ie
ßcze y dobytek wielki iemu dáli rzekac áby iego
był / y pytał ich Krol iákoby iego był ten dobytek
Oni odpowiedzieli. Ty pieniadze ktore ná ćie
służáły zebrálichmy bes ćiebie / á tyć wrácamy.
Potym zwiedziawßy z Antyochiey mießczánie
przyśćie Krolá Appollonà / niechćieli żadnemu
miástá odewrzeć. Ale piſáli wßytkiem Kſia⸗
żetom ktorzy pod Tyr przysłucháli o przyśćie A
pollonowo. Tedy wßyſcy kxiażetá przyiecháli do
Tyrá / y prowádzili go do Antiochiey / á bes wßy
tkiego boiu Ceſárzem go vczynili / á klenoty An
tiochowe / y wiele dobytkow iemu dáli.
W ten czás Apollon kazał wezwáć Eláwiká /
kthory iego był wyſtrzegł przed Antiochem / y
dał iemu wielkie imienie. Potym od tad lepák
iechał z ſwa Krolowa / y Krolewna / y z ſiećiem
do Cyreny miástá / gdzie przebywał Altyſtrá⸗
tes Krol Cylibſki ćieść iego. A tám z wielka rá
dośćia y z weſelem przes niektory czás był. A
dał ćieść Lućinie corce ſwey pol kroleſtwá ſwe
go / á Tárſiey wnuczce ſwey pol. A tám Apolon
bedac

bedac kazal wezwáć onego rybitwá ktory iego był wspomogł na morzu tonacego / á dał iemu wielkie imienie. Potym Apollon Cesarz Grecki wrocił sie do Anthyochiey / á miał syná / á iemu imie dal Altystrátes. A themu zostáwił swoie krolestwo / y był stár czyniac wszystki vczynki dobre á chwalebne. Y záwárł iest dzień swoy posle dni w pokoiu czystym.

Przykład o chytrośći dyábelskiey / á iáko sady Boże sa skryte á táiemne.

PVstelnik ieden był / ktory w iedney iáskini przebywał / á we dnie y w nocy Pánu Bogu służył / á przed iego ona iáskinia ieden pásterz owce pásał. Y przydáło sie iednego dniá że on pásthyrz vsnał / á gdyż spał przyszedł ieden złodziey á pokradł ony wszytki owce. Tedy pan onych owiec pytał pástyrzá / gdzieby owce podział. On pástrz powiedział / że ie pogubił / ale nie wiedział iáko. Słyszac to on pan rozgniewawszy sie y zábił go: widzac to on pustelnik myslił w swym sercu mowiac: O Boże oto ten człowiek dał wine temu to pásterzowi niewinne á zábił go / á gdyż dopuszczasz tákowy sad ná niewinnego / á przeto ia poyde á bede żył iáko y inszy ludzie. Y szedł s puszczey. Ale Pan Bog chcac

iemu dziwność sądow obiáwić / postał Anyołá w osobie człowieczey k niemu. Tedy Anyoł przyłaczył sie k niemu w drodze/ y rzekł iemu. Namileyszy do kąd idzieß? Odpowiedział iemu pustelnik/ do tego miástá ktore przed námi iest Rzekł iemu Anyoł: Ja chce być twoim towárzyßem bo iestem Anyoł Boży/ á przyßedłem k tobie/ ábych cie prowádził. A ták idąc weßli do miásthá y przyßli w dom iednego rycerzá/ ktory ie przyiął wdzięcznie á dał im ieść y pić. A ten rycerz miał iedynego syná ießcze wpowiciu / ktorego bárzo miłował. A gdyż było po wieczerzy/ dano im komore ku odpoczywániu. Thedy Anyoł w pot nocy wstawßy dziecie onego gospodarzá vdawił. Widząc tho on pustelnik myślił w sobie rzekąc: Jesli tho iest Anyoł Boży oto ten dobry Rycerz dał mu wßysthki potrzeby z łáski/ á nie miał iedno tego iednego syná: á on go oto zabił A wßákoż on pustelnik myśląc ták/ nieśmiał iemu nic mowić. A ráno wstawßy nie dziekuiąc/ ßli do inego miásthá / y weßli w dom iednego mießczánina/ ktory ie takież wdzięcznie przyiął á wßytke potrzebe im dał. Tento mießczánin miał kubek złoty/ w ktorym sie kochał Tedy Anyoł w pułnocy wstał y vkradł on kubek. Widząc to on pustelnik / myślił w sobie. Záiste to musi być

być zły Anyoł/ bo ten mieszczánin wszystko dobre nam vczynił/ á on mu kubek vkrádł/ á wszák nic nie śmiał rzec Anyołowi. A wstáwszy ráno/ szli w droge/ á przyszli do niektorey wody/ przes ktora był most/ á gdyż weszli ná most/ potkał ie niektory vbogi człowiek/ ktoremu rzekł Anioł: Mi ły brácie vkaż nam droge do miásthá/ á gdyż im on droge ná mośćie stoiac vkázował/ tedy Aniol vchwyćiwszy go/ wrzućił go pod most y vtopił. Pustelnik to widząc/ myślił w sercu swoim Już baczę że to iest zły duch/ á nie dobry Anyoł Boży/ Y coż iemu vczynił then vbogi człowiek że go vthopił: A od onego czásu myślił iákoby ie od niego odłaczył/ á wszák mu nie śmiał nic mowić. Potym gdyż tákież wieczor przyszi do miástá w dom niektorego bogaczá złego/ á gdy v niego noclegu prośili/ on ie złáiał/ á niechćiał ich nocowáć. Rzekł iemu Anyoł: Prośimy ćie dla Bogá/ áby nam dał gdzieszkolwie w domu sie przeleżeć. Rzekł bogacz: Oto maćie chlew chcećieli leżćie w nim/ niechcećieli idźcież precz bo wam inego mieyscá niedam. Y spáli tám w onym chlewie. A gdy iutro było/ záwołał Anyoł gospodarzá/ á dobywszy onego kubká/ ktory był vkradł/ y rzekł iemu: Mi ty gospodarzu zá tho dobrodzieystwo ktoreś nam vczynił/ dawam to

bie tento kubek. Widzac to pustelnik myslił rzekac: Już pewnie wiem że to iest zły duch/ bo człowiekowi dobremu kubek wziął / á dał temu tho złemu człowiekowi ktory nas w dom niechciał przyiać. Y rzekł pustelnik Anyołowi: Niechce dáley z toba chodzić/ miey sie dobrze. Rzekł mu Anioł: Słysz mie pierwey co tobie bede mowił/ á potym poydzieß. Y powiedał iemu przyczyny onych vczynkow iego rzekac: Gdys był ná pußczy on pan onych owiec zábił niewinnie onego pásterza/ ále on pásterz niegdy był śmierć zásłużył/ á gdyż záwżdy nie był bez grzechu áże do tego czásu / á przetoż w then czás Pan Bog nań śmierć dopuścił/ áby vßedł meki po śmierci dla grzechu ktorego sie był dopuścił/ zá ktory nigdy nie pokutował / Ale on złodziey ktory był owce pokradł/ bedzie potepion zá to. A pan onych owiec ktory pásterzá zábił polepßy swego żywotá przez miłosierne vczynki/ że to vczynił nie do wiedziawßy sie pierwey. Potym zábiłem syná onego rycerzá/ ktory nas przyiał wdziecznie/ prze to że nizli sie ono dziecie było národziło/ on Rycerz wielkie iáłmużny dawał/ ále gdy sie mu syn národził/ ostał sie był bárzo skapy á tákomy/ áby syná vbogácił/ á ták y syn y on byliby potepieni/ á dla tego zábiłem iego dziecie / áby sie ku pier-
wßym

wßym cnotam náwroćił. Potym vkrádłem ku
bek onemu mießczáninowi/ktory nas wdźięcż-
nie przyiął / przeto że pierwey niżli mu ten ku-
bek vczyniono było/we wßem mieśćie trzeźwiey
ßego człowieká niebyło nád niego / ále pothym
gdy mu go vczyniono/ták on kubek miłował/że
ná káżdy dźień ták wiele z onego kubká pił/że sie
ná káżdy dźień vpił. A gdym iemu ten kubek v-
krádł iuż sie ták stał trzeźwi iáko y pierwey był.
Potym vtopiłem onego vbogiego/przeto że on
człek vbogi był dobry krześćiánin/ ále by był pot
mile vßedł/ zábiłby był drugie° w grzechu śmie
rtelnym/á tákby byli obádwá potępieni/ále on
iest zbáwion. Potym on kubek ktorym vkradł
oneᵛ mießczáninowi/dałem onemu ktory noco
wáć nas nie chćiał / przeto że żadny dobry vczy
nek nie iest bes odpłáty / ábo thu ábo potym ży-
woćie / á ia zá ten iego vczynek dobry (ácz nie-
dźięczny) dałem iemu ten kubek / áby pothym
to żywoćie zapłáty wiecżney nie wźiął. Przetoż
powiádam ći / Postaw stroża vstam twoim/á
byś przećiw Pánu Bogu nießemrał / bo on w-
ßytko wie/á sądy iego są skryte á táiemne. Słyו-
ßąc to on pustelnik padł przed nogámi Aniołoו-
wymi wyznawáiąc grzechy swe. Potym sie zá-
sie wroćił ná puszczą / á służąc vstáwicznie Pá-
nu Bo-

nu Bogu s tego żywotá przyszedł do żywothá wiecznego.

Przykład o dziwnym zrządzeniu Boskim / á o poczęciu Swiętego Grzegorzá.

Krol iedén imieniem Párkus mądry krolował ktory miał iedynego syná y corke iedyną / ktore on bárzo miłował. A gdyż sie iuż stárzał / rozniemogł sie bárzo / á gdy baczył że iuż niemogł być żyw / wezwał wszech pánow swych / rycerzow y kśiążąt / y rzekł im: Wiedzćie mili pánowie że iuż niebędę żyw / á wietszey troski nie mam w myśli / iedno żem swoiey dziewki nie wydał. Przetoż tobie synu przykázuię / ktorys dziedzic moy pod mym dobrorzeczenim żeby ią zá mąż wydał iáko ná to słusza / á żebyś ią też w poććiwośći miał. A gdyż tho rzekł: vmárł / y wstáłá sie iesth wielka żáłość w mieśćie z iego śmierći. Potym syn iego rządził krolestwo bárzo mądrze / á syn siostrę swą w poczestnośći wielkiey miał / ktorą ták bárzo miłował że nigdy bez niey nie iadł / przy ktorey też blisko w iedney kom

náćie

nápolegał. Y ſtáło ſie iednego czáſu / że był zá-
pálon wielką miłośćią ku ſwey śieſtrze/ ták że ſie
[illegible] ſtráćić widział ieſtliby z nią woley ſwey
nie vczynił. Y wſtał iedney nocy z łożá ſwego á
ſzedł ku śieſtrze ſwey/ y nálazwßy ią ſpiącą obu-
dził ią. Oná ocknąwßy pytáłá rzekąc: Kto ieſt
á przecżześ ku mnie ſámey w nocy przyßedł? Od-
powiedział iey. Ja ieſtem brát twoy/ wieß że żo-
ny niemam á ćiebie bárzo miłuię / przetoż nie-
bądź przećiwna woley mey/ niechceßli mię zbá-
wić zdrowia mego. Oná iemu rzekłá: Pomni
iżeś brátem/ á ia ieſtem śioſtrá twa/ Pomni
też ná roſkazánie oycá ſwego żeć pod ſtrácenim
dobrego przecżeńſtwá przykazał tobie áby pocże-
ſność moię chował / boy ſie Bogá ktory złośći
karze. Ale on ná to nápominánie nic niedbáiąc
ſwą wolą vczynił. Tedy krolewná iełá ſie tego
ſkutku bárzo płákáć / á niechćiáłá być poćießo-
ná. Ale on Krol brát iey ćießył ią/ á od pocżętey
miłośći nieprzeſtał. Potym gdyż było w połro-
ká dowiedziawßy ſie on Krol że iego śioſtrá ćießká
ieſt/ záſmućił ſie bárzo y bárzo płákał rzekąc.
Nießcżeſny tho był dzień ktoregom ſie ia náro-
dził / ia niewiem co bych miał vczynić. Rze-
kłá iemu Sioſtrá. Bráćie moy miły / słyß rády
mey/ bo niemy ieſteſmy pirwi/ ktor[illegible]ſycżmy thá-
ko

kowa przygode vpadli. Jest nie daleko niedn
rycerz stáry człowiek bárzo poradny/ktorego ie
nász ociec we wszem rádził. Weźmi go przed sie
a ten nam poradzi co mamy vczynić. Wezwał
wszy tedy Krol onego rycerzá/ powiedział mu z
żałością wielką wszytko co mu sie przygodziło.
Ale on rycerz rzekł iemu. Słuchay Krolu rády
mey/ chceszli áby ten vczynek táiemny był/ wez
źmi wszytki pány y kxiążetá krolestwá twego/á
przed wszytkimi porucz mi krolewne siostre ti
á sam sie bierz iácháć do ziemie świętey. A
wziawszy siostre twa k sobie z moia żona wszyt
ke przygode iey zákryiemy. Vsłyszawszy Krol
ráde te/pochwalił ia y rzekł: vczynie wszytko
iáko mi rádzisz. Tedy wnetki wezwawszy wszyt
kich pánow swych rzekł im: Wiedzcie moi wier
ni á mili że iade do ziemie świętey. A przeto isz
gdyż syná niemam ostáwiam wam miásto sie
bie siostre moie do tad áż sie zásie wroce. A to
bie rycerzu osobliwie poruczam k strozy siostre
moie á pożegnawszy wszytki y iáchał do świętey
ziemie. Tedy on rycerz krolewne wziął ná swoy
zamek/á powiedział żenie swey przygode iey/zá
kázuiac pilnie áby tego táiłá/ chceszli dáry od
krolá mieć, á zdrowie me y swe záchowáć. A o
ná rzekłá iemu. Slubuie tobie tego wiernie ká
ic zá

ić záwżdy. Potym krolewná przebywáiac w osobliwym gmáchu z żoną rycerzową/á gdy czás przyßedł porodzenia/ porodźiłá syná. Wiedząc to on rycerz chćiał wezwáć kápłaná áby dźiećię było okrzczone. Ale krolewná rzekłá: Niechce iá ády to dźiećiątko było okrzczono. Y kázáłá Rycerzowi przynieść sąd iákoby łodkę/a powiwßy ie w on sąd włożyć. A pod głowę podłożyć 50. funtow Złotha/ á pod nogi sto funtow śrebrá/ á ták to list nápisáć. Ty ktoto dźiećię przyimieß wiedz żeć iesth od brátá y od śiostry národzone/ á nie iest krzczone/á mać 50. funtow złotá pod głową/ á sto funtow śrebrá pod nogámi. Thy ktory naydźieß okrzći ie/á złoto weźmi sobie ale śrebro iemu chowáy ná náukę. A włożywßy ten list do niego/ płácząc kazáłá rycerzowi áby ono dźiećię po morzu puśćił/ áby tám płynęło gdźie by Pan Bog raczył. Tedy rycerz wźiąwßy dźiećie z łodką y puśćił ie po morzu/á iáko długo łodkę widźiał płynącą stał v morzá płácząc. Potym śie náwroćił k swemu zamku. A gdyż iuż bliśko był/ potkał go poseł Krolewski kthory iáchał z źiemie świetey. Y rzekł iemu rycerz: Przyiaćielu dokąd iedźieß? Odpowiedźiał iemu rzekąc: Jádę z źiemie świętey. Rzekł iemu rycerz: Co s támtąd nieśieß zá nowiny? Odpowiedźiał

iemu

iemu poſel/ Krol pan moy vmárl/ á ćiáło iego przywieziono do iednego zamku iego. Vſłyſzawſzy to rycerz bárzo płákał / á żoná iego gdy vſłyſzáłá o śmierći Krolewſkiey bárzo ſie ſmućiłá. Y rzekł rycerz ſwey żenie: nie płáczmy áby krolewná nie obaczyłá. Potym wſzedł rycerz z żoną ſwą ku krolewnie / á oná vyrzawſzy ie ſmutne/ rzekłá: Przyiaćiele moi przecżeśćie ták ſmutni: Odpowiedzieli iey. Páni miła/ nie ieſteſmy ſmutni/ ále owſzem ieſteſmy weſeli że ieſteś wybáwioná z wielkiego vpádu / w ktorymeś byłá. Ale oná rzekłá: nie ieſt to ták. A przetoż powiedźie mi aczkolwiek by też co złego było.
Tedy rycerz powiedział iey rzekac: Poſel ieden z ziemie świetey teraz przyiáchał/ ktory powiáda nowinę o krolu pánie náſzym á bráćie twym A oná kazáłá thego ſługi záwołáć / á gdy przyſzedł pytáłá iego co by o krolu bráćie iey powiedał/ odpowiedział iey rzekac: Brát twoy á pan moy vmárł ieſth / á ćiáło iego z ziemi świethey wiozą do iego zamku / żeby podle oycá był pogrzebion. Vſłyſzawſzy tho krolewná / żáłośćią wielką wzdáwſzy pádłá ná ziemię/ á potym otrzezwiawſzy ietá rzewno płákáć/ Nieſzczeſny tho dzień był kthoregom ſie ia poczętá/ y nieſzczeſny kthoregom ſie narodziłá / iużem ſtráćiłá iedyną nádzie-

nádźieie ma/połowice duße moiey/brátá mego iedynego. Tedy on rycerz począł ią ćießyć/rzekac: Widźiß Krolewno miła że przes żáłość swą temu nie pomożeß/ ále sámá śiebie żáłośćią zábijeß/á krolestwo bez dziedźicá zámießáne ostáwiß: Przetoż w żáłośći tey miárę miey/á iedźmy tám gdźie ćiáło iego przywieźiono/á vczyniemy iemu pogrzeb poczesny/á ty wßemu krolestwu pánią będźieß. Tedy krolewná vkoiwßy śię nieco z żáłośći/iácháłá ku pogrzebu brátha swego/á przyiáchawßy pogrzeb iemu poczestny ná onym zamku vczyniłá. Potym gdy iuż czás żáłośći przeminął/niekthore Kśiążę Burguńskie/posłał posły poczestne ku krolewnie/żądáiąc śię znią ślubić. Ktorym oná wnetki odpowie dźiáłá rzekąc: że do moiey śmierći mężá niechcę mieć. Vsłyßawßy posłowie odpowiedź iey/wroćili śię á powiedźieli to Kśiążećiu. Vsłyßawßy to Kśiążę rozgniewał śię bárzo/á zebrawßy lud wielki/wiáchał w źiemię iey mocno/á palił y śćisnął ludźy wiele zlego czynił/á zwyćięstwo ná káżdey wálcze otrzymał. Tedy krolewná dla stráchu wielkie° vćiekłá do iednego mocne° miástá w ktorym był zamek mocny/y tám przes długi czás przebywáłá. Ale on sąd ktory był pußczon z dźiećięćiem po morzu/płynął przez wiele kro-

leſtw/ áż pod niekthory klaſztor iednego piatku przyplynal. Y ſtálo ſie z przygody/ że w ten czás opát onego klaſztorá v morzá chodźil á vyrzawſzy on ſad kázal go rybitwom ktorzy ryby lowili ná brzeg wynieść y odewrzeć. A gdyż otworzyli ſad/ vyżrzeli dziećie w drogie ſzáty vwinione/ á gdy ták ná nie pátrzáli/ weyrzawſzy dziećie ná opátá rośmialo ſie. Widzac to opát dziwowal ſie rzekac: O Boże wſzechmogacy co to ieſt żechmy to dziećie náleźli. A wźiawſzy ie nálazl thábliczki nápiſane przy nim/ á gdy vbaczyl że miálo zloto pod glowa ſwa/ á ſrebro pod nogami/ poznal że bylo wyſokie° vrodzenia. A wźiawſzy zlotho y ſrebro okrzćil ie/ á dal iemu imie ſwoie Grzegorz/ á dal ie chowáć iednemu rybitwowi iakoż ná thábliczkách bylo żadano. A gdyż tho dziećie roslo/ káżdemu mile bylo/ á iuż iemu bylo ſiedm̄ lat/ y wźial ie opáth ná náuke/ á bedac tám bárzo ſie pretko vczylo/ ták że w krotkiem czáſie wſzytki ine w náuce przewyżſzylo/ á przeto wſzyſcy ie mniſzy milowáli.
Y przydáło ſie iednego czáſu/ gdy ono dziećie z ſyny onego rybitwá pile gráło/ mnimaiac by on rybitw byl iego oćiec. Y ſtalo ſie s przygody że vderzyl pila ſyná rybitwowego/ á on poczal plákać y ſkárżyć przed mátka ná Grzegorzá. Vſlyſza
wſzy

wßy to mátká/ wyßłá y poczęłá go káráć rzekąc Przecz Grzegorzu bijeß syná mego lepßego áni żeś sam/ bo my niewiemy iákowy ty ieśteś / ábo skąd. Rzekł iey Grzegorz: Mátko namileyßa/ y záli nie ieśtem syn twoy przecz mi ták łáieß? od powiedźiáłá iemu rzekąc: nie ieśteś áni wiem skądeś / ále to wiem/ że iednego dniá náleźiono ćie w śedźie ná morzu/ á opát dał mi ćie wychowáć. Vsłyßawßy to Grzegorz rzewno płákał/ y ßedßy do Opátá rzekł. Vczliwy Opáćie / mniemałem śie być synem tego rybitwá/ á nie ieśtem. A gdyż oycá niewiem áni mátki/ przetożćie proßę day mię ná służbę / bo tu dáley niechcę przebywáć/ rzekł mu Opát. Synu miły/ nie myśl tego/ bo ćie wßyscy mnißy bárzo miłuią/ á po moiey śmierći wyzwolą ćie opátem. Odpowiedźiał iemu Grzegorz. Opáctwá ia tu czekáć niebędę ále poydę rodźicow mych ßukáć. Vsłyßawßy to Opát/ wßedł do swoiego skárbu / á wźiawßy tabliczki ktore był przy nim nálazł / dał mu. A gdy ie on przeczedł / vznawßy że od brátá y od śiostry śie národźił / rzekł: O Boże iákowem ia to rodźice miał? A gdyż to táko ieśt / iuß poydę do źiemie świetey / á będę pokutował zá grzech mych rodźicow / á tám żywotá dokonam. Słyßąc to on Opát dozwolił mu / á wßyscy mnißy y

ludźie żáłowáli odeśćia iego. Tedy Grzegorz zie
dnawſzy ſobie morzány / pożegnawſzy ſie ze wſzy
tkimi / á wśiadſzy w okret / á poruczywſzy ſie wiá
trom płynał do ziemie świetey. A gdyż iuż trzy
dni od brzegu płyneli / wſtáło im powietrze prze
ćiwne / y przypedźiło ie do tego miáſtá w ktorym
byłá iego Mátká / á oni żeglarze niewiedźieli /
ktoreby ono miáſto ábo kroleſtwo było. Tedy
Grzegorz wſzedſzy do miáſtá / á podkawſzy ſie z
iednym mieſzczáninem / prosił iego áby iemu do
bra goſpode vkazał. Ale on mieſzczánin po-
iał go do ſwego domu ze wſzytká czeládzią iego.
A gdyż v ſtołu ſiedli / pytał Grzegorz goſpo-
darzá ſwego / iákoby tho miáſto názywano / á
ktożby pánem był tey ziemie. Odpowiedźiał
iemu goſpodarz rzekac: Gośćiu miły / mieliſmy
iednego meżá známienite° krolem / á ten vmárł
w ziemi ſwietey nie oſtáwiwſzy żadnego dziedźi
cá / tylko zoſtáwił iedyna ſioſtre ſwa / á te iedno
Kśiaże chćiáło ſobie ſlubić zá małżonke / ále o-
ná do śmierći meżá nie chce mieć. Zátym kria-
że rozgniewawſzy ſie poddał ſobie moca wſzyt-
ke ziemie / krom tego miáſtá twárdego. Rzekł
kniemu Grzegorz: Ja ieſtem rycerz z mieczem
vdátny / á thy iutro idźi ná zamek / á powiedz
ſtárośćie o mnie rzekac: że ieſliby mi chćiano zá
płáte

płáte słuszną dáć / bede ia prze spráwiedliwość tey pánny wszytek rok boiowáć. Odpowiedział gospodarz. Wiem miły ricerzu / że s twego przyiáchánia bárzo sie ráduie / á ia iutro poyde ná zamek á te rzecz Stároście powiem. Y szedł ráno ku Stároście á powiedział iemu te rzecz. Vsłyszawszy to Stárostá vrádował sie / á wezwawszy ku sobie Rycerzá Grzegorzá / przed Krolewne go przywiodł / kthora dla twey chwały ktora o nim powiadano / pilnie ná niego pátrzyłá / niewiedząc że by iey syn był / bo mniemáłá by iuż dawno vtonał / á przyiawszy iego / zapłáte wielką iemu dáć slubiłá. Tedy rycerz Grzegorz śmiáły wyiał ná woyne / przeciw onemu Ksiażećiu / ktore z wielkiem ludem tám leżáło / á poczawszy boiowáć vfy przebijáiac áż do namiotu Ksiażecego przyiáchał / á kniemu przygnawszy głowe iemu śćiał / á zwyćiestwo odzierżał. Potym Rycerz Grzegorz chwalebny / záwżdy sie mnożył w sławie wielkiey dla vstáwicznego zwyćiestwá ták że przed thym niżli rok przyszedł wszytko zásie krolestwo przywroćił oney krolewnie. A przywroćiwszy przyszedł ku Stároście zapłáty zmowioney żadáiac / á chcac do inego krolestwá iácháć. Rzekł iemu Stárostá. Nachwalebnieyszy rycerzu / wieceieśty zásłużył niżlismy obiecáli / á

przetoż ia z Krolewna o zapłáte pomowie. A przyszedszy ku krolewnie począł iey rádzić áby o=nemu Rycerzowi sie slubiłá / rzekac iey: Wieß krolewno ßláchetna żeśmy wiele złego przez ten czás dla niebytnośći páná od nieprzyiaćieli ćir=pieli / á przetoż by ná przyßły czás ziemiá w po=koiu byłá záchowána / dobrze by sie stało żebyś tego to rycerzá Grzegorzá walecznego sobie zá męża poiełá / ktoryß Krolestwo ku tobie záśie przywroćił. Wßák bogáctwá dosyć przynieśie gdy krolestwo w pokoiu rządzić będzie. Słysząc tho Krolewná / ácz przed tym záwżdy męża poiąć wnet odmawiáłá / ále ná ty słowá / wzie=łá sobie dni ná rozmyślánie. Tedy gdyż przy=szedł dzień odpowiedzenia / przed wßytkimi opo wiedziáłá ták mowiąc. Gdyż Grzegorz rycerz chwálebny ták możnie prze nas walczył / á kro=lestwo náße wybáwił z rąk nieprzyiaćielskich / á przetoß iego sobie przymuie zá męża. Vsłyßaw=ßy tho iey pánowie / wßytcy sie vrádowáli. A vstáwiwßy dzień wesela / z wielkim weselem á przyzwolenim wßego páństwá syná z mátka ie° niewiedząc złączyli ie / ktorzy z soba w wielkiey łásce byli. Przebywáiąc tedy Grzegorz z swoią mátka wźiął sobie w obyczay / że nigdy nie iadł áż pierwey tabliczki od Mátki o nim nápisáne

oglądał

oglądał / ktHore w iedney osobliwey komnácie chowáł / á oglądawszy wychodząc záwždi płákał. A to iedna dziewká paniej iego wiedziáłá. Y stá ło sie iednego czásu że krol iáchał ná łow / thedy oná dziewká przystąpiwszy do krolowey rzekłá iey: Pani ma łaskáwa / álboś czym rozgniewá łá páná swoiego? Odpowiedziáłá iey rzekac: Wierzę że we wszem swiecie dwu niemász ktorzi by sie thák bárzo miłowáli w małżeństwie / iáko iá z mym pánem. Ale przecz mie oto pytasz po wiedz mi. Odpowiedziáłá iey dziewká: Widziá łám thego czásu / że Pan wász ná káždy dzień gdyż sthoł przykrywano wchodził osobliwie do iedney komnáthy wesoły / á gdyż z niey wycho dził záwżdy płákał / á potym obiadwał / ále cze by to czynił niewiem. Páni to vsłyszawszy we sztá sámá do oney komnáthy wszedy przeglądá iąc / przyszedszy kn dziurze w ktorey thy tabliczki chował / nálázłá y przeczytáłá ie. A poznawszy że od niey były / y poczęłá ták tho myślić sámá w sobie rzekac: Nigdyby tento człowiek nie dostał tych tabliczek / by niebył synem moim. Y poczę łá bárzo płákáć wielkim głosem rzekac: Biádá mnie żem sie ná świát narodziłá / lepiey było że bych byłá z mácierzą społem vmárłá. Vsłysza wszy to iey rycerze / przybiegli k niey do komná

ty / y nálezli ia na ziemi lezącą / oná przed záłośćią omdlawszy vpádłá / á długo nád nią stháli / á oná nic nie mowiłá. Potym otrzezwiawszy rzekłá: Jesliz miłuiećie zdrowie moie / szukayćie mi páná mego. Tedy rycerze wsiadszy ná konie iácháli ku krolowi y rzekli iemu: Krolu táskáwy páni twa bárzo niemoze / á przetoz prosi / ábyś ku niey przyiácháć raczył. Vsłyszawszy to Krol wnetki opuśćił łow / á przyiáchał na zamek / y wszedł do komnáthy w kthorey páni lezáłá / gdy go Krolowa vyzrzáłá rzekłá: Pánie miły kaz wszystkim wyniść áby tylko sam semną został ze by zadny nie słyszał thego / co ia tobie bede mowiłá. A gdy wszystkim kazano wyniść / pytáłá ie go páni rzekąc: Pánie moy namileyszy powiedz mi skądeś rodem? Odpowiedział iey: Tho dziwne pytánie. Wiedz ze iestem z dálekiey ziemie Rzekłá iemu páni: Niepowiesz li mi prawdy / zywá nie bede. Rzekł iey krol: Powiádam thobie / zem był vbogi nic niemaiąc / iedno zbroie swą / ktorąm wszytko to krolestwo wybáwił z reku nie przyiáćielskich. Rzekłá iemu Páni: ále prosze ćie powiedz mi s ktoreieś ziemie? á ktorzy byli rodźi ce twoi / niepowiesz li mi prawdy slubuiec nic do śmierći nie ieść. Odpowiedział rzekąc: Wiedz záiste rzecz / ze niektorego klasztoru opát. ktory
przy

przy morzu leży/ten mie wychował/á powiedał mi że mie náłasł w iednym ſadzie w kolebce / á od tego czáſu áż do tad gdym przyßedł w ty ſtrony chował mie. Vsłyßawßy to pani iego/ vkazáłá iemu tablyczky rzekac: A znáß tyto tabliczki: Vyirzawßy krol tabliczki/ omdlawßy vpadł ná wznák o ziemie. Ale oná rzekłá iemu: O namileyßy pánie / thyś ſyn moy iedyny / thyś mąż y theż pan moy/tyś ſyn brátá mego y ſyn moy. O namileyßy ſynu włożyłám cie byłá w ſad z thymi tho tabliczkámi gdyżem cie vrodziłá. Biádá mnie żem ſie vrodziłá/ążem ták wiele złego vczynilá: poznáłám brátá ſwego / á oto teraz ciebie ſyná od niego ze mnie narodzonego. O bych ſie byłá zápiekłá w żywocie mátki ſwoiey / á biyac głowę o ſciánę mowiłá: Pánie Boże coś ná mie dopuścić raczył/otho ſyn moy/ ieſt mąż moy/ y ſyn brátá mego. Rzekł krol Grzegorz: Nie ſpodziewałem ſie nigdy przyść w tákowy vpad/ á teraz w nim ieſtem/ á płákał bárzo rzekac: O Boże/ y coś to ná mie dopuścił / oto mátká moiá ieſt mi żoną y przyiaciołka. Widzac mátká tákową żáłość ſynowe/ rzekłá iemu: Namileyßy ſynu/ iuż ia bede zá to pokutowáć pielgrzymuiac wßyſtkiego żywotá czáſu me° / á ty kroleſtwo bedzieß rzadził. Rzekł iey ſyn: Nie ták/ ále wy mátko w

 krole-

kroleſtwie przebywáiac bedzieſz mie oczekawá-
łá á ia pokutuiac bede pielgrzymował/ áże Pan
odpuści náſze grzechy. Thedy wſtawſzy w nocy
oblekł ſie w pielgrzymſkie odzienie/ á pożegna-
wſzy ſie z mátka ſzedł boſymi nogámi do innego
kroleſtwá. Y przyſzedł w wieczor do iednego
miáſtá w dom iednego rybitwá/ y prosił v nie-
go goſpody. Rybitw widzac oſobe nie pielgrzy-
mſka rzekł iemu: Znáć to dobrze że ty nie ieſteś
prawdziwy pielgrzym/ odpowiedział mu Grze
gorz. A czem ia nie prawdziwy pielgrzym/ ále
wżdy goſpody proſze prze Bog. Słyſzac to żoná
rybitwowá máiac nád nim luthość/ prosiłá zá
nim aby go przyiał. A przyiawſzy go rybithw w
dom pytał iákoby mu rzekano. Odpowiedział
iemu Grzegorz. Y dał iemu chlebá ryb y wody/
aby iadł/ á kázał iemu zá drzwiámi leżeć rzekac
Pielgrzymie chceſzli ſie ty oświecić/ idźiſz ná oſo
bliwe mieyſce. Odpowiedział iemu Grzegorz:
Miły goſpodarzu bárzo bych tho rad vdziáłał/
ále niewiem tákowego mieyſcá. Rzekł iemu ry-
bitw. Jutro podzieſz zemna á ia ciebie dowio-
de ná oſobliwe mieyſce. Rzekł iemu Grzegorz:
Jeſtem temu bárzo rad Boże day to. Thedy
záiutra obudził rybitw ráno pielgrzymá/ ktory
ſie kwápiac zápomniał onych tabliczek zá drz-
wiámi

wiámi. Y wsiadwszy z nim w todzią wiosł iego ná morze. A gdysz iusz sesnaście mil od brzegu byli/ przyplyneli do iedney skáły wysokiey / á ná teyto skále otworzywszy rybitw drzwi do zamku ktory ná niey był pusty / w wiodł tám Grzegorzá pielgrzymá / á wyszedszy záwárł iego / á wrzuciwszy klucze w morze / wrocil sie zásie do domu. Potym gdyż Grzegorz pielgrzym iuż siedmnaście lat ná oney skále pokutuiac przebywał/ tedy przydáło sie że papież vmárł/ y stał sie głos z niebá przy wyzwoleniu Papieżá rzekac: Szukaycie meżá Bożego imieniem Grzegorzá / á tego weźmiećie Papieżem. Vsłyszawszy ten głos ci ktorzy papieżá wybieráli dziwuiac sie / bárzo weseli byli. Y postáli posły po rozlicznych stronách żeby go náleźli. Tedy oni posłowie szukáiac Grzegorzá / nocowáli w domu onego rybitwá/á wieczerzáiac mowili ku rybitwowi rzekac. Przyiaćielu miły iużeśmy teras wiele stron ziezdźili szukáiac meżá świeteo imieniem Grzegorzá/iegobyśmy rádzi mieli Papieżem wyzwolić á niemożem iego náleść. Vsłyszawszy tho rybitw wspomionał ná swoiego pielgrzymá/y rzekł im: Nocował v mnie ieden pielgrzym imieniem Grzegorz/ktoregom ia ná morze dowiosł do iedney skáły / á támiem iego záwárł / ále iusz
temu

temu iest siedmnaście lat / wiem że iuż dawno vmárł. A przydáło sie że tenże rybitw tegoż dniá ryby łowił / á gdyż spráwowáł iedne rybę náláł w niey klucże kthore był w morze wrzućił gdyż go wskále záwárł. A záwołał rzekąc: Ogladayćie klucże ktorem był w Morze wrzućił gdym go w skále záwárł. Záiste ćie tu niedármo przyiáchali. Vsłyszawszy á vyżrzawszy to posłowie vrádowáli sie bárzo. Tedy wstawszy ráno/náieli rybitwá/ żeby ie dowiosł do tey to skáły. A gdyż tám przyiáchali á vyżrzeli sługę Bożego rzekli kniemu: O Grzegorzu sługo Boży/ wynidź knam ku chwale Bogá wszechmogącego / bo iest wola Boża że byś był Papieżem. Odpowiedźiał im Grzegorz :Iák wola páńska iest ták badź. A wywiedli go z oney skáły / á wieźli go wesele ná papiestwo. A gdyż iuż blisko Rzymu był/ ieły wszytki dzwony w mieśćie dzwonić Vsłyszawszy tho mieszczánie dobrorzeczyli Bogá rzekąc: Pożegnány pan Bog wszechmogący/ ktory sobie wyzwolił meżá ktory będzie pasł lud iego. A wyszli wszytcy przećiw iemu/á przyiawszy go z wielka poczestnośćią/ Papieżem vczynili/ Będąc thedy błogosłáwiony Grzegorz Papieżem był bogoboyny y spráwiedliwy/ á we wszem przykazániu Páńskim chodzący /ták że

sławá

sławá cnot y świątośći iego po wßytkim świe
ćie rostawiona była/ á przetoż wiele ludźi k nie
z rozlicznych stron przychodźiło/ żadáiac iego rá
dy y wspomożenia. Vsłyßawßy to mátká iego/
że ták człowiek świety iest Papieżem/ myśliła sá
má w sobie rzekac: Ku komu kolwiek inemu po
ráde poyde/ niż ku temu świetemu człowiekowi
żebych iemu wßytek żywot swoy obiáwiłá/ á że
by iey syn y maż był niewiedźiáłá. Tedy przyiechá
wßy do Rzymu spowiádáłá sie przed synem swo
im/ ále przed spowiedźia ieden drugiego nie
znał. Ale Grzegorz Papież gdy wysłuchał spo-
wiedźi mátki swey/ poznał ia y rzekł iey: Mat-
ko naymileyßa/ żono y przyiaćiołko moiá miła/
ia iestem syn y maż twoy/ prze ktoregoś sie prze
demna spowiádáłá. Chwalmy Bogá/ kthory
prze pokute grzechy náße odpuśćił. Vsłyßaw-
ßy to mátká/ vpádłá przed nogámi iego/ á przed
wielka rádośćia bárzo płákáłá. Tedy Papież
Grzegorz podźwignawßy ia z źiemie przyiał ia
z wielka poczesnośćia do domu swego. Potym
zbudował iey klaßtor/ á tám ia vczynił ksienia/
ktora w wielkiey pokorze á trzeźwośći spánná-
mi przykład im dáiac pánu Bogu służyłá/ zá-
tym po niektorym czásu papież Grzegorz y mát
ká iego dokonáli dni swych poslednich w pokoiu

Wykład

Wykład obyczayny.

NAmileyszy/ ten Krol iest Pan nász Jezus Krystus/ ienż siostrę / to iest duszę poruczá brátu/to iest człowiekowi/bo wszyscy wierni są Bráciá iego / á duszá iest Siostrá y dziewká Boża. Ale że duszá złącza się z ciáłem/ á ták ciáło włásnie iest mu siostrá. Ciáło tedy má duszę w poczćśności/gdy przeciw iey nic nie czyni/coż by przeciw Bogu było / á powinno ią z przykazánia Bożego zá masz wydáć/ przes miłośierne vczynki. Tho dwoie/ciáło y duszá wespołek się miłuią/ták że w iedney komorze leżą/ to iest w sercu/ ták długo poki przykazánie Boże pełnią y z iedney misy iadáią / to iest że iedną wolą się rządzą/gdy krzest przyieli á pychy dyabelskiey się odrzekli. Ale niestoćie brát/ tho iest człowiek gwałći siostrę / to iest duszę grzechy / á żadośćiámi/ ták że wstępuie w brzemię/ á rodźi syná/ przes ktorego syná możemy rozumieć rodzay ludzki wszytek/ktory od pirwszego oycá pochodźi. Bo Adám był syn pirworodny Bogá wszechmogącego/ ktoremu dano było Krolestwo tego świátá/wedlug onego pismá Dawidá proroká. Wszytkoś poddał pod nogi iego / Woły

y owce

y owce wßyſtki / nád tho y źwierzetá polne/Ale
tento ſyn miał z przykázánia ſioſtre/to ieſt du-
ße mieć we cżći / ále przez dyablá zwiedziony/
zgwałćił ią/ gdyż iábłko zákazáne vrwał. The-
dy ſyn to ieſt / rodzay ludzki / od niego poßedł/
á wßedzie z przyzwoleniem Rycerza / to ieſt/
duchá ſwietego wrzucon ieſt ná morze/ to ieſt/
ná nedze tego ſwiátá / kedy pływał przez wiele
cżáſow. Pothym oćiec vmárł był/ á opußcżoná
byłá iego páni ſioſtrá / to ieſt dußá/ á przethoż
kſiąże/ to ieſth dyabeł ogárnał ią/ áże ſyn Boży
przyßedł Bog y cżłowiek / y wybáwił / nie tylko
matke ále y wßyſtko kroleſtwo/ to ieſt / wßyſtek
rodzay cżłowiecży przes ſwą meke/ bo przećiw
iego Kſiążećiu/to ieſt dyabłu walcżył/ á zwyćie
ſtwo odzierżał: y ziemię ſtráconą to ieſt ray przy
wroćił nam. Potym mátkę ſwą / to ieſt/ ſwiętą
cerkiew Krześćijáńſką poiął/przez ktorą były ta
blicżki nápiſány / to ieſt dzieſiećioro Boże przy
kazánie/ktore Moizeß od Bogá wziął. Ná ty
tablicżki mamy záwße pátrzyć/á w ſwym ſercu
mieć y piſmo świete cżytáć y rozumieć. A potym
mamy ſie pytáć kto nas z ſedu wyiął/ bo Opáth
to ieſt Bog / kthory przez ſyná ſwoiego iedyne-
go záwżdy nas ćiagnie przes taſkę/ z nedze grze
chu/ á dáwa nas ku wychowániu rybithwo-
wi/

wi/ ktory iest káżdy prátat/ktoryż to ma wycho
wáć grzeßnego czlowieká w dobrych vczynkách
á iego ku boiu dla Páná Krystusá dáć / iżeby
mogl miedzy mnichy być / to iest miedzy meżmi
Swietemi przebywáć á świetym być. Potym
żeby mogl plynać w lodzi / tho iest w przykázá-
niu Bożym chodzić/á meżnie boiowáć/á potym
ku wielkim bogáctwam przyść. Bogáctwá sa
cnoty/prze ktore dußá bywa vbogácona/ktora
bywa przietá w dom mießczánina/ to iest Pre-
latá. A pretat go wiedzie do stárosty/tho iest do
spowiedniká / przez kthore bywa wiedzion ná
droge zbáwienia/ przeto że boiuie zá pánia/ to
iest zá dußa. Ale sie wżdy czesztho wráca / á ież-
dżi ná low/ to iest ná proznośći tego świátá. A
páni/to iest dußá/rozniemaga sie gdyż weyżrzy
ná tabliczki pisáne / tho iesth gdy wspomni ná
przestepy vczynione przez nie. Przetoż rycerze
tho iest wßystki smysty máia paná z lowu przy-
wieść/ tho iest czleká odwieść od czesnych rzeczy
á ták gdy iuż czlowiek widzi dusze á oná vpádlá
tedy też ma ná ziemie padnać/ to iest/wydáć sie
ná wßystke pokore/odzienie pyßne/to iest grze-
chy zrzućić/á ták pielgrzymuiac to iest trwáiac
w dobrych cnotách/áż przydzieß w dom rybith-
wá/ to iesth dobrego prelatá/ z ktorego rády w
stále

ſkále pokuty maſz być zawárt/ áż posłowie/ tho ieſt meżowie kośćielni/ gdyż pokutá będzie wypełnioná/ przywiodą ćie do Rzymu to ieſth do zboru krześćiyáńſkiego/ w ktorym mamy przebywáć. A tedy zwony będą zwonić/ to ieſt miłośierne vczynki będą przyiemne pánu Bogu/ á mieſzczánie/ to ieſt ánieli/ będą ſie weſelić/ z náwrocenia grzeſznego/ iákoż nápiſał S: Lukaſz w 15 kápito: Weſele ieſt ániołom Bożym nád iednym grzeſznikiem pokutuiącym/ niżli nád dziewiećdzieśiąt ſpráwiedliwych/ ktorzy nie potrzebuią pokuty. Potym w wiedzieſz pánią/ tho ieſt duſzę do klaſztorá/ to ieſt do kroleſtwá niebieſkiego w ktore nas przywiedź Jezu Kryſte ná wieki pożegnány.

Przykład o pyſznym Ceſárzu Jowinianie/ á o iego vniżeniu/ á że Pan Bog częſtokroć pyſzne zrzuca/ pokorne powyſſza.



Owinian Ceſarz bárzo możny w Rzymie pánował/ kthory iednego czáſu ná łożu leżał/ prze wielką możność ſwą Podniosło ſie ſerce iego w wielką py-

che. Y począł myślić sam w sobie rzekac: Nieiest Bog iny możnieyszy nad mie. A gdyż ták myślił zásnał. A ráno wstawszy / roskazał pánom swym y dworzánom żeby sie zgotowáli znim ná łow iácháć. Tedy dworzánie iego zgothowawszy sie thegoż dniá iácháli znim ná łow. A gdy iuż ná drodze byli / Cesárzowi ták goraco było / że sie mu zdáło żeby miał vmrzeć / iesliby sie był w zimney wodzie nie skapał. Vyźrzawszy thedy Cesarz zdáleká wielka wode Rzekł swym rycerzom: Zostańcie tu tho máło / áż sie ia poyde skapie. Y odiáchał od nich / á przyszedwszy ku oney wodzie / á ziawszy odzienie y kapał sie. A gdyż tám kapiac sie / przemieszkawał / przyszedszy niektory człowiek / iemu ná obliczu / w mowie wchodzie y we wszem podobny / á oblekszy sie w iego odzienie / y wsiadszy ná iego koń / iáchał ku rycerzom. Widzac tedy dworzánie osobe Cesárska (mnimáiac być Cesárzá) przyieli go z poczesnością / á Cesárzá nágiego zostáwili. A po onym łowie iáchał on Cesarz ná pałac z swymi Rycerzmi. Potym skapawszy sie Iowinian Cesarz / á wyszedszy z wody / áni odzienia áni koniá nálazł / á dziwuiac sie bárzo / że nikogo był nie widział / y zásmucił sie bárzo / bo Cesárzem bedac ostał sie nági. Y począł myślić sam w sobie

wsobie rzekac: Co mam czynić / żem ták nedznie á ƀániebnie od swych opuƀczon? Ale iuż wiem co vczynie. Jesth od tad nie dáleko ieden rycerz ktoregom ia rycerzem vczynił. Poyde k niemu á odzienia y koniá v niego wezme / y ták ná pá-łac mov poiáde / á zá teto lekkość / y pośmiewá-nie pomśte słuƀna nád nimi vczynie. Tedy Jo-winian Cesarz ƀedł nágo ku zamku onego Ry-cerzá / á przyƀedƀy sthoiac v wrot kołáthał áby mu otworzono. Y pytháł iego wrotny rzekac: Ktoś ty ieſt / á cże° chceƀ? Odpowiedział Jowi-nian rzekac: Odewrzy tylko brone / á ktom iesth ogladay. A otworzywƀy wrotny wrotá / á vyż-rzawƀy go nágiego dziwił sie y rzekł k niemu: A ktożeś ty / powiedz mi? Odpowiedział iemu Jowinian rzekac: Ja ieſtem Jowinián Cesarz Jdzi ku pánu twemu: á rzekni mu żeby mi dał odzienia y koniá / bom odzienie y koń ſtrácił kie-dym sie kapał á dworzánie mie thák odiácháli. Rzekł iemu wrotny: Nedzny á ƀkárády chło-pie / coƀ to mowiƀ á łżeƀ? Cesarz Jowinian iá-chał dawno z swymi dworzány ná páłac / á pan moy doprowádziwƀy go na zamek / wrocił sie do domu / á nine obiádowa / ále tho żeś sie śmiał mienić Cesárzem / powiem pánu memu. A przy ƀedƀy wrotny ku pánu wƀysthke rzecż Jowini-

 anowe

knowe powiedział: Vsłyszawszy to pan/ przykazał żeby go przed niego przywiedziono. A gdyż go przywiedziono/ vyżrzawszy go rycerz nie poznał iego że Cesarz był/ ále go on dobrze znał Y pytał go rzekac: Ktoś ty/ á iáko thobie dzieia? Odpowiedział iemu Iowinian rzekac: Ia iestem Iowinian á iam ćiebie vczynił rycerzem thego czásu/ y powiedział gdy tho był vczynił. Rekł iemu rycerz: Nedzny chłopie ktora vpornośćia smiałeś sie mienić Cesárzem/ bo Cesarz pan moy iuż ná páłacu swym iesth/ á ia doprowádziwszy go wroćiłem sie/ á żeś sie smiał Cesárzem mienić krom pomsty nie bedzieß. Y kazał go bárzo vbić/ á potym z zamku wypedzić. Tedy on vbiczowány y wypedzony bázo rzewno płákał rzekac: O Boże wszechmogacy/ cożiest to/ że moy rycerz nie zna mie/ á nád tho kazał mie ták bárzo vbić? Y poczał myslić sam w sobie rzekac: Iest nie dáleko od tad iedno kśiaże moy pan rádny/ Poyde ku niemu á powiem iemu the wszysthke swa przygode/ ábych od niego był przyodziány/ y ná swoy páłac przywrocony. Tedy przyszedszy ku zámku onego kśiażećiá/ zákołátał áby mu otworzono. Vsłyszawszy wrotny kołátanie otworzył wrothá/ á vyżrzawszy człowieká nágie° dziwował sie y pytał iego rzekac:

kac: Ktoś ty/ á przecżeś tu przyßedł będąc nági? Odpowiedźiał iemu Jowinian: Ja ieſtem Ceſarz/ á zprzygody ſtráciłem odźienie y koniá/ á przetożem przyßedł ku kſiążęćiu/ żeby mie wſpomogł w tey to mey przygodźie wielkiey. Vsłyßawßy te rzecż wrotny/ dźiwił ſie themu/ á wßedßy ná pałac ku pánu/ powiedźiał iemu te rzecż. Y rzekł ku kſiąże wrotnemu: Wwiedź go ſam. A gdyż go wwiodł/ żadny go nie poznał. Tedy kſiąże pocżął go pytáć rzekąc: Ktoś thy? Odpowiedźiał Jowinian: Ja ieſthem Ceſarz Jowinian/ ktorym ćiebie vcżynił wielkim pánem/ y kſiążęćiem mym rádnym. Rzekł ku iemu Kſiąże: Szalony á nędzny chłopie/ wßakom ia nie dawno z mym pánem Ceſárzem ieźdźił ná pałac y wroćiłem ſie záſie. Ale żeś ſobie cżeść Ceſárſką przedemną śmiał przywłaßcżyć/ nie będźieß krom kaźniey: Y kazał go wſádźić do ćiemnice/ á kes chlebá y wody iemu dáć. Potym kazał go z ćiemnice wywieść y bárzo vbić/ á vbiwßy kazał go z dworu precż wypędźić. A zlutowawßy ſie ieden ſługá kſiążęcy nád nim dał mu płáchetkę áby ſie przyodźiał/ tedy Jowinian vbithy á wypędzony/ pocżął bárzo płakáć rzekąc: Biádá mnie nędznemu cżłowiekowi/ Co mam cżynić/ żem ſie ſthał náſmiewánym y

wzgárdzonym wßemu ludu / y myslił sam w sobie rzekac: Poyde ießcze ná swoy pátac / áza mie poznáia moi / á zwłaßczá á za mie ma Cesárzowa pozna przez pewne známioná.

Powstáwßy tedy Jowinian w they iedney plachetce ßedł ná zamek / á przyßedßy kołáthał we wrotá áby go pußczono / á wrotny vsłyßawßy kołátánie otworzył / á vyzrzawßy go pythał iego rzekac: Kto ießteś ty? Odpowiedział iemu Jowinian / Dziwuie sie że mie nie znaß / ktoryś v mnie przez ták długi czás służył. Rzekł iemu wrotny: Coż to mowiß łżywie / Ja służe Cesárzowi á nie tobie. Rzekł iemu Jowinian: Ja iesthem Cesarz Jowinian / á nie wierzßli mi / ále idzi proße cie ku Cesárzowey / á powieß iey známioná ktore ia tobie powiem / á tych żadny iny nie wie iedno oná / że temu wierzyć bedzie / y rzekni iey że mi przez cie posle odzienie / bom sprzygody wßytko stráćił. Rzekł iemu wrotny: Znam ći ia żeś thy ßalony / wßak Cesarz y Cesárzowa siedza ninie zá stołem / á thy sie mieniß być Cesárzem. Poyde ia ku Cesárzowey á powiem iey twarzecż / ále to pewnie wiem / że dobrze bith bedzieß. A vsłyßawßy wrotny známioná od Jowinianá / przyßedł ku Cesárzowej / á powiedział iey wßystko co był od niego słyßał. Vsłyßawßy
tho

to Cesárzowa záſmućiłá ſie / á obroćiwßy ſie ku pánu ſwemu rzekłá: Pánie moy słyß dźiwnych rzeczy. Známioná oſobliwe ktore ſie miedzy ná mi dźiáły / człowiek ieden przed broną ſtoiac przez tegoto wrotnego mnie powiáda / á mieni ſie być Ceſarzem / y pánem mym / y żąda odźienia odemnie: Gdyż to on Ceſarz vsłyßał / roſkazał wrotnemu / żeby go przywiodł przed obliczność wßytkich. Tedy gdyż ták hániebnie Jowinian ná páłac przed obliczność wßytkich był wywiedzion / niektory pies ktory go przed tym bárzo miłował / á vniego záwdy w obiad legał / rzućił ſie ná nie° / chcąc go vkąśić / áby go byli nieobronili służy / vmorzył by go był / á przetoż go nieo bráźił. Był thież tám y Sokoł ná żerdźi / ktory vyźrzawßy go miotał ſie nań / á vrwawßy ſie y wylećiał precż z dworu. Widząc tedy on Ceſarz Jowinianá przed ſobą ſtoiącego / rzekł ku wßytkim ktorzy byli ná páłacu. Słyßćie odpowiedźi tego chłopá. Y począł go pytáć rzekąc: Powiedz mi ktoś ty ieſt / á przecżeś tu przyßedł? Odpowiedźiał iemu Jowinian / Pánie miły odpowiedź ma niebądź dźiwna bo ieſt prawdźiwa. Jeſtem Jowinian Ceſarz tego mieyſcá. Vsłyßawßy to on Ceſarz pytał wßytkich śiedzących przy ſtole / y około ſtoiących rzekąc: Powiedzćie ktory

ry z nas dwu iest Cesarz á pan wáß: Odpowie-
dzieli pánowie: Miłosćiwy pánie przez ty przy
śiegi ktoreśmy tobie czynili/ wyznawamy wßyt
cy ciebie być Cesárzem á pánem náßym kthore-
goż my od młodośći znamy/ á thego chłopá iá-
kośmy żywi nie znamy. A przetoż wßyscy iedná-
kim głosem prosiemy żeby ten chłop był skáran/
áby sie ini przez nie° karáli / á tákowey śmiáło-
śći nie mieli. Tedy Cesarz obroćiwßy sie ku Cesá
rzowey rzekł iey: Páni ma miła przez wiernosć
ktoraś mi powinná/powiedz mi znaßli te° czło
wieká/kthory powiedział sie być Cesárzem pá-
nem twym Odpowiedziáłá Cesárzowa: Pánie
moy/ocoż mie tho pytaß / á zali nie wiecey niżli
trzydześći lát przebywam stobą á dziatki mam
iedno sie dziwuie te°/iáko ten człowiek wie ná-
ße táiemnice/ktore sie miedzy námi działy. Zá-
tym rzekł Cesarz Jowinianowi: Gdyżeś thák
przed námi wßemi śmiał sie Cesárzem mienić/
przethoż roskázuiemy/ áby ćie dziś vwiązawßy
koniowi v ogoná zá koniem włoczono. A be-
dzießli sie potym Cesárzem śmiał mienić / tedy
śmierći hániebney nie vydzieß. A wezwawßy
sług / dał go im áby ták z nim vczynili/ iáko on
roskazał / á nad to áby go dobrze vbili. Thedy
sludzy wziąwßy Jowiniana á vwłoczywßy y
vbiwßy

zbiwszy iego/ przed miásthq napoły martwego wyrzucili.

Pothym Iowinian począł bárzo płákáć/ (rospaczáiac o Cesárstwie) nárzekáiac: Nie⸗ sczesny to był dzień/ kthoregom sie ia narodził/ Niesczesna godziná ktorym sie ia począł/ Biá⸗ dá mnie nedznemu człowiekowi/ ktorym ku tá⸗ kowey nedzy/ hańbie y żáłośći przyszedł. Wszy⸗ cy przyiaćiele moi odstapili mie. Zoná moiá y synowie moi nie znáia mie/ Obych sie ia był ná świát nigdy nienárodził. A gdyż ták nárzeká⸗ iac płákał/ tedy wspomniał że thám iesczé nie⸗ dáleko przebywał pustelnik/ iego spowiednik. Y począł myślić sam w sobie rzekac: Poyde iesczé ku tem pustelnikowi/ áza mie on pozna/ bo mie częstokroć spowiedzi słuchał. Y szedł ku onemu pustelnikowi. A przyszedszy zákołátał w okienko komory iego/ Vsłyszawszy pustelnik kołátánie/ pytał rzekac: Kto iest? Odpowiedział Iowini⸗ an. Ia iestem Cesarz Iowinian/ Odewrzy o⸗ kienko żebych sthoba mowił. Vsłyszawszy głos ie go pustelnik/ otworzył okienko. A gdyż go vyz⸗ rzał/ niepoznał go/ ále s pierzchliwośćia pred⸗ ko okienko záwárł rzekac: Odeydzi precz prze⸗ klety y zły duchu/ bo nie iestes thy Cesárz/ ále zły duch w osobie człowieczey. Vsłyszawszy to Io⸗

winian prze wielka żáłość vpadł ná ziemię, á rwał włoſy ná głowie ſwey rzekąc: O Boże wſzechmogący przecżeś námie to wielkie poniżenie, á od wſzytkich wzgárdzenie dopuścił, bo iuż niewiem co dáley vczynić mam. A rzekſzy to, wſpomionał, że ná łożu leżąc, podniosło ſie było ſerce iego w pyche, rzekąc: żeby niebyło Bogá inego mężnieyſzego nádeń. A wſpomionawſzy to, wnetki iał záſie kołátáć w okienko ná onego puſtelniká rzekąc: Mężu boży proſze cie prze miłość onego ktory wiſiał zá nas zá grzeſzne ná krzyżu, poſłuchay mie ſpowiedzi, lubo ták nie otwieráiąc okienká. Rzekł iemu puſtelnik, wyſłucham, powiáday. Tedy on z płácżem á ſkruchą wielką ſpowiádał ſie wſzytkich ſwych grzechow, á nawiecey onego grzechu że ſie był podnioſł w pyche, przećiw pánu Bogu rzekąc: żeby niebyło Bogá inego nádeń. A gdy ſie Jowinian ſpowiádał y pokute przyiał, puſtelnik otworzywſzy okienko, wnet go poznał y rzekł: Swiádek mi ieſt pan Bog, żem ćie nieznał, álem ćie teraz poznał: mamći odzienie ále vbogie, á wſzákże weźmi co lepſze, á oblekſzy ſie idźiſz ná páłac, Mam nádzieie że ćie wſzytcy poznáią.

Tedy Jowinian Ceſarz, oblekſzy ſie w iego odzienie y ſzedł ná zamek, á ſtoiąc v brony

kołátał

kołátał áby iemu otworzono. Vsłyßawßy tho wrotny otworzył wrothá/y z wielką poczesnośćią go przyiął. Rzekł Jowinian wrotnemu: Snadź mie znaß? Odpowiedział wrotnhny/ Pánie moy miły/iáko nie mam znáć/páná mego/Ale sie temu dźiwuię żem tu stał przez wßytek dzień/nigdziem nie odchodźił/á niewidziałem gdyżeś twa miłość wyßedł/ A gdyż wßedł Jowinian w zamek/ wßyscy ktorzy iego vyźrzeli kłániáli sie iemu/ ále drugi Cesarz był z pánią w pałacu. A wyßedßy niektory Rycerz z pałacu od Cesárzá/ y pátrzył nań pilnie/ á pothym wßedł ná pałac/y rzekł ku Cesárzowi: Miłośćiwy pánie iesth sám przed pałacem ieden człowiek/ kthoremu sie wßyscy kłániáią y cześć dawáią/ ktory we wßem iest podobien twey miłośći/ták że owßeki nie znáć ktoryby z was był Cesárzem. Vsłyßawßy to Cesarz rzekł ku Cesárzowey/ Wynidź á ogladay znaßli tego człowieká. A wyßłá Cesárzowa przed pałac/ á widząc Jowiniáná dźiwowáłá sie bárzo/ y záśie w pałac weßłá ku Cesárzowi/ rzekłá: Pánie moy powiádam thobie záiste że niewiem kthory z was iest moy pan. Rzekł k temu Cesarz: Tákli tho iest. Poyde ia też tám á prawde vznam. Wyßedßy tedy Cesarz z pałacu/á vyźrzawßy Jowiniáná/
poiął

poiał go z soba zá reke / y kazał iemu podla sie-
bie stać. á wezwawszy wszech rycerzow y pánow
ktorzy byli s Cesárzowa / pytał ich rzekac: Przez
przysiege ktoraście mi czynili / powiedzćie ktory
z nas dwu iest Cesárzem? Odpowiedziáłá napirwey
Cesárzowa rzeknac: pánie miły mnie wtym
pierwey słusze odpowiádáć. Ale swiádek mi iest
pan Bog że owszeki niewiem ktory z was iesth
pan moy. A takież wszyscy mowili. Rzekł im Ce
sarz / Słuchayćie mie wszyscy. Ten człowiek iest
ći Cesarz pan wász. Ale że niektorego czásu pod-
niosł sie był w pyche przećiw pánu Bogu / prze
ktory grzech bog go skárał / odiawszy znáiomość
ludzka od niego / ták długo áż zá ten grzech pá-
nu bogu dosyć vczynił. A ia iestem ánioł Boży /
y stroż dusze iego / ktoryżem thák długo strzegł
páństwá / poki ná pokućie był. Ale że iuż iego po-
kute zá grzechy swe wypełnił / przetoż odtad á-
byśćie iemu záśie poddáni byli / iáko pánu swe-
mu. A zátym was pánu Bogu poruczam. A rze-
kszy tho zniknał z oczu ich. Tedy Jowinian Ce-
sarz bedac záśie przywroconym ná stolec swoy /
dziekował pánu bogu / chodzac przed nim we
wszem przykazániu iego / y był star czyniac w-
szystki vczynki chwálebne / y záwárł iest dzień
swoy posledni w pokoiu.

Wykład

Wykład tego obyczáyny.

NAmileyßy Brácia / Cesarz then może być rzeczon káżdy człowiek świáthu wźieth poddány / kthory dla Bogactw y dla cći / podnosi sie w pyche w sercu swym / iákoby drugi Nábuchodonozor / kthory niebył posłußny przykazánia bożego / Tákowy rycerzow vżywa / tho iest smyslow / á iedzie ná łow / proznośći thego świátá. Potym gorącość wielká / to iest pokusá dyabelská zeymie go / że nie może być w pokoiu / áż będzie ochłodzon w wodách świeckich / á tho ochłodzenie iest zemdlenie duße / A ták rycerze / tho iest smysłowie / opußczáia człowieká krom strożey kilko kroc sie myć chce w wodzie świeckiey. A tákowy napierwey zśiáda skoniá / to iest od wiáry błądźi / bo ná krzćie slubił w Bogá wierzyć / á pychy Dyabelskiey sie odrzekł / ále gdy sie zupełnie w wodách świeckich kąpie / wiáre tráci / á to iest s koniá z śieść. Potym zeymie odźienie swe / to iest cnoty ktore przyiał ná krzćie á ták nági á nedzny leży w proznośćiách świeckich. Potym drugi człowiek / to iest práłat / ktory ma strzedz wiáry y cnot / bierze odzienie / bo práłatowi daná iest moc rozwiezowáć grzeßnego czło-

go człowieká / tilkokroć grzeszny człowiek czy-
stym sercem náwráca sie ku bogu. Jowinian to
iest grzeszny człowiek / gdyż z wody świeckiey wy
chodzi przez łáske boża / tedy nie nayduie szat to
iest żadney cnoty / bo wszytko stráćił przez grzech
á te° ma żáłowáć: ále áby zásie dostał odzienia
to iest cnot, ma iść napierwey do domu rycerzo
we°. Ten rycerz iestći rozum ktory ćie ma káráć
y biczowáć / bo rozum przywodzi że zgrzeszyłliś
przećiw Bogu / tedy masz sie polepszyć á pokuto
wáć / á przetho niemożesz sie mienić Cesárzem /
to iest wiernym krześćiáninem boś vczynki krze
śćiáńskie stráćił przez grzech. Potym masz iść do
zamku Ksiażecego / to iest do własnego sumnie
nia / ktore przećiw tobie ćiężko szemrze / áż sie z
pánem bogiē ziednasz / y owszem dáwa ćie w ćie
mnice / to iest w trudność á w watpliwość wiel
ka / przez ktora droge bedziesz mił pánu Bogu /
Możesz też y rány przyiać od niego / to iest skru-
che serdeczna / przez ktora krew / to iest / grzech
wypłynie. Potym masz kołátáć do pálacu sercá
twego / to iest spilnośćia / á bárzo myślić / iáko / á
procz grzeszyłeś przećiw pánu Bogu. Pothym
wrotny / to iest wola twa / ktora iest wolna / ma
otworzyć drzwi sercá twego / á ma ćie wieść ku
pierwey niewinnośći / ktorąś przyiał na krzćie
swie-

ſwietym. Pies ktory ſie miece żeby ćie zábił / to ieſt ćiáło twe włáſne/przez ktoreby człowiek był czeſtokroć zábit/by pan Bog nie bronił. Sokoł ktory vrwawßy ſie z żerdźi precz vleći / tho ieſt moc boża/nie będźie przebywáłá ſtoba/iáko dłu go leżeć będźieß w grzechách. Tedy áni żoná áni dußa będźie znáłá twego zbáwienia / Przetoż maß być włoczon v ogoná końſkiego vwiązán / to ieſt zá to coś czynił/á ile krociés tho vczynił/ maß żáłowáć y ſkruchę mieć. A gdyż ták vczy- niß / tedy poydźieß ku puſtelnikowi / tho ieſt ku mądremu ſpowiednikowi/ ktory ſiedźi w komo rze kośćiołá świetego/á ſpowiádaß ſie ze wßech grzechow ktoremiś grzeßył przećiw pánu Bo- gu/á przez záwárte okienko/to ieſt nie dla ludz kiey chwały/ále ku twemu poćießeniu. A wnet- ki Bog y wßytcy ánieli / poznáią ćie. Potym ob leczeß ſie w odzienie / tho ieſt w cnoty dobre/á poydźieß do páłacu ſercá twe° / á wßytcy ryce- rze/to ieſt ſmyſly/y żoná twa/ to ieſt dußá / po- znáią ćie / bo iuż ſtánieß ſie záſie prawdźiwym Ceſárzem/to ieſt/wiernym krześćiáninem A będźieß pánowáł w Ceſárſtwie Kro- leſtwá niebieſkiego.

Przykład o Doſkonáłośći.

Tytus

TItus Cesarz barzo możny w rzymie Mieście sławnym pánował/ ktory był vstáwił tháktie práwo/ żeby dzień národzenia syná iego pierworodnego od wszysthkich był świecon A ktożby kolwiek dniá národzenia syna ie° nie świecił/ áby śmiercia vmárł. A gdyż to práwo wszytkim było obiáwiono/ Tedj Titus Cesarz wezwawszy mistrzá Wirgiliuszá y rzekł iey Mistrzu Wirgiliuszu / wydałem to práwo/ ále wiem że te ludzie częstokroć będą przestępować / nie będeli iá miał iakiego dowiádowánia dla tákowych przestępcow. Przetoż wedle twoiey dowćipności/ vczyń iák a rzecz/ przez ktora bych sie mogł dowiádowáć thákowych przestępcow. Rzekł wirgiliusz: Vczynię iáko każesz. Thedy Wirgiliusz postáwił ieden słup pośrzod miastá/ á vczynił czárnoksięska náuka że on słup wsze grzechy skryte onego dniá vczynione Cesárzowi powiádał. A ták przez oskárżenie onego obrazu wiele ich ścinano. Y był ieden kowal w mieście imieniem Fokus/ ktory onego dniá iáko y inego záwżdy robił. A gdyż iednego czásu leżąc ná łożu rozmyślał/ á iáko wiele ludzi/ przez oskárżenie onego słupu ścinano. Tedy w/

stawszy

stáwszy ráno / y szedł ku onemu słupu / y rzekł ie-
mu: Obrazie przez twe oskárżenie wiele ludzi v
miera / oskárżyszli thy mnie / ślubuie Bogu że ia
twą głowę stukę. A rzekszy to szedł do domu / y ro
bił. Tedy Tytus Cesarz iákoż był zwykł / posłał
posły ku obrázowi / áby sie dowiedzieli od niego
byłli by ktho / kthoryby przykazánie iego prze-
stąpił. Gdyż tedy posłowie przyszli ku onemu
słupowi / y opowiedzieli iemu wolą Cesárską.
Odpowiedział im obraz rzekąc. Przyiaciele mi-
li / podnieście oczy swe / á pátrząc czytayćie co to
ná mym czele nápisano. Tedy oni podniozwszy
oczy swe vyźrzeli trzy rzeczy ná czele ie^o tako ná
pisáne: Czásy sie przemieniáią / ludzie sie pogár-
száią / á kto bedzie ninie prawdę mowić / musi bi
iácemu głowy nástáwić. A gdyż to przeczytáli
rzekł im słup: Idźcie powiedźcie pánu wászemu
coście widzieli y czytáli. Szedszy tedy posłowie
powiedzieli to wszytko pánu swemu. Vsłyszá-
wszy tho Tytus / roskazał swym Rycerzom / áby
zbroie wziąwszy szli ku słupowi / á ieśliby ktho
przeciw woley iego słupowi nieco czynić chciał
áby go zwiazawszy k niemu przywiedli. Zátym
rycerze przyszedszy ku słupowi rzekli iemu: Ce-
sarz przykázał ábyś powiádał thy ktorzy prze-
ciw vstáwie iego czynią / á kthorzy tobie grożą

Odpowiedział im obraz rzekac: Weźmicie Fokusá kowalá/ Tenci iest kthory záwżdy vsthawe przestepuie/ y groźi mi głowe zbić. Tedy Rycerze iawszy Fokusá Kowalá/ á przywiedli iego przed Cesárzá. Widzac Thytus Fokusá przywiedzionego rzekł iemu: Co to słyszę o tobie? Przecz vstawe moie przestepuiesz: á nád to ieszcze obrázowi groźisz? Odpowiedział Fokus: Pánie miły/ ia tey vstáwy zdzierżeć niemoge/ bo ná káżdy dzień musze mieć ośm pieniedzy/ kthorych niemoge nábyć krom roboty. Rzekł iemu Cesarz: Przecz ośm pieniedzy? Odpowiedział Fokus. Káżdego dniá przez rok powinienem wrácząć dwá pieniadzá/ kthorychem z młodu pożyczał: lepak dwu pożyczam/ á dwá trácę/ á dwá nákládam. Rzekł iemu Tytus: Powiedz mi iáwnie ábych porozumiał. Rzekł Fokus: Pánie miły racz mie słyszeć: Dwá pieniadzá powinienem dáć oycu moiemu / bo gdym był máłym dziećięciem oćiec moy ná káżdy dzień dwá pieniadzá ná mie nákłádał: á ninie iuż moy oćiec iest w vbostwie/ á przetoż mu záśie one dwá pieniadzá záwżdy wrácam. Drugich lepak dwu pieniedzy synowi memu pożyczam ktory chodźi do szkoły / á przydáłoliby mi śie żebych ku vbosthwu przyszedł/ áby mi thy tho dwá pieniadzá
wrácał

wrácał/ iáko ia iuż czynię memu oycu. Drugie lepak dwá pieniądzá ná kożdy dźień trácę/ ná żonę moię ktora mi iest záwżdy przećiwna/ á chytra/ a swowolna. A dla tych trzech rzeczy cokolwiek ięy dam to wszystko tracę. Ale ostáteczne dwá pieniądza nakłádam ná mie sámego ná pożywienie/ á łácwiey nie mogę mieć thych ośmi pieniędzy iedno przez vstáwiczną robotę. A tá iesth przyczyná mey vstáwiczney pracey. Przetoż Cesárzu spráwiedliwy/ práwe skazánie o mnie day. Rzekł iemu Cesarz: Miły Fokuśie dobrześ śie wypráwił: Idź á od thego czásu rob wiernie. Pothym rychło Cesarz vmárł á Fokus kowal dla swey mądrośći Cesárzem od wszech iesth wybrány/ ktory Cesárstwo bárzo mądrze rządźił/ á będąc stár dokonał żywothá swego w pokoiu. Potym po iego śmierći wymálowano go miedzy inymi Cesárzmi/ nád głową máiąc ośm pieniędzy.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráćia Cesarz ten iesthći oćiec niebieski/ ktory da te vstáwę/ że ktożby z rušył dźień pierworodnego syná iego/ áby śmierćią vmárł. Dźień ten iestći Niedźielá od

kościoła vstáwiony/ á przetoż y wstárym zako-
nie y w nowym przykazano iest onim ták to: Pá
mietay áby dzień święty świecił. Ale niestocie
wiele ich iest kthorzy więcey grzeszą w tákowe
dni święte/ niżli w inne dni / tákowi mogą być
przyrownáni niektorey rybie morskiey / ktorey
ták długo iest dobrze poki w morzu iest: Ale przy
dalisie z przygody że skacże wzgore w deszcż / á
deszcż ią pokropi/ tedy poczyna mrzeć / á nie ta-
twie zásie ku pierwemu zdrowiu przychodzi/ áż
dosyć będzie násycona wody morskiey. Tákież też
ludzie iáko dłu° robią w morzu te° świátá/ táko
dłu° sie im dobrze wodzi: Ale gdyż sie im przygo
dzi w świętá iść do kościołá/ y słucháć słowá Bo
żego/ tedy sie im zda wielka ćięszkość/ áż zásie bę
dą ochłodzeni robotámi świeckiemi. Wirgilius
ktory słup vczynił/ iestći duch święty ktory zrzą
dza káznodzieie/ áby kazáli cnoty/ grzechy męki
y chwałe. Ale niestocie / może rzec káznodzieiá
iáko y słup mowił: Czásy sie mienią/ co iuż iáw-
nie widziemy. Bo w pierwym kośćiele wewszel
kim sthanie czásy modlitwy bywáły lepsze niż
dziś/ á przetoż ziemiá dawáłá owoce obfitsze/
ále sie dziś wszytko zmieniło dla grzechow lud-
skich / y owszem wszytki sie żywioły zmieniły dla
grzechow. To iáwnie sie vkazáło w pothopie
świátá

świátá. Drugie może rzec: Ludzie się pogárßáią: iáko to iáwnie widzimy / bo stárych czásow byli ludzie łáskáwßy niż dziś / y miłosierniejßy / iáłmużny więtße dawáli / miłość spolną miedzy sobą więtßą máiący. A tá przyczyná tego / że wßytek świát w złości położon iest. Trzecie może rzec: Kto będzie ninie prawdę mowić / Muśi bijącemu głowy nástáwić. Tákież się y dziś dzieie / bo káželi káznodzieiá ná grzechy pánow wielkich / ábo przełożonych / thedy mu będą grozić / łáiąc / iáko S. Páweł o tym w 1. Tymo. 4. kápit. przepowiedział rzekąc: Nástánie czás gdy práwey náuki nieprzymą w domu Izráelskim. Fokus iest káżdy krześciánin dobry / kthory wiernie iáko rycerz Krystusow robi. A przetoż káżdy wierny krześcijánin powinien ná káżdy dzień oycu swemu niebieskiemu dáć dwá pieniądzá / to iest miłość y cześć: Miłość / bo on nas ták vmiłował / że dla náßey miłości iedynego syná swego posłał z niebá / y dopuśćił go vmrzeć śmierćią hániebną. Cześć powinnismy iemu / bo wßytko od niego pochodzi / á bez iego nic dobre° niemożemy czynić. Dwu też pieniądzu synowi pożyczamy. A o tym synie Ezáiaß powiáda rzekąc: Dziećię się nam národziło / to iest syn Boży. Temu dwá pieniądzá mamy dáć ná káżdy dzień /

thđ iesth dobra wola y dobry vczynek / iákosmy długo w tym smiertelnym ciele / á pothym gdyż my bedziemy vbodzy á nádzy w dzień sąd iy / tedy on nam wroći tyto pieniadze w żywoćie wiecznym: iákoż mowi s. Mátheusz w 16. kápitu: Stokroć wiecey weźmiećie / á żywot wieczny odzierżyćie. Drugie dwá pieniadzá tráćiemy ná żone náße / ktore iest ciáło náße nanedznieyße / ktore sie záwżdy przećiwi duszy / á dwá pieniadzá są zła wola y zły vczynek / ktory bywa vczynion ze złey woley. Ty dwá pieniadzá tráćiemy / bo dla tego tu álbo ná onym swiećie ćieszko bedziemy karáni. Ale ostátnie dwá pieniadzá ná nas (ieslismy dobry Krzesćijáni) náktádamy / á to iest gdy miłuiemy Bogá ze wszysthkiego sercá / wz wszystkiey duszy / y mysli: A gdyż też miłuiemy swego bliźniego iáko sámi siebie. A bedziemyli thák tylko osm pieniedzy wydáwáć / Thedy po tymtho żywoćie odzierżemy żywoth wieczny.

Przykład o pomnieniu smierći / áby człowiek nie zgrzeszył.

Było iedno kśiaże / ktory sie bárzo w łowie kochał. Y sthało sie z przygody iednego czá-

cżáſu gdyż ná łow iáchał że też ieden kupiec tą drogą zá nim iáchał/ á vyżrzawſzy kſiążę kráſne á drogim odzienim przyodziáne/myſlił w ſwym ſercu rzekąc: Pánie Boże wſzechmogący/thoć tento cżłowiek tobie wiele winien: Otho iáko kraſny ieſth á możny y przyiemny. Sludzy iego wſzyſcy ſą w poczeſnym odzieniu. A myſląc to rzekł iednemu słudze Kſiążecemu: Przyiacielu miły/powiedz mi iákowy to ieſt pan wáſz: Odpowiedział iemu sługá rzekąc: Jeſth wielkich źiem pan/ á bárzo możny/ w złoćie/w ſrebrze/y w cżeladź możny. Rzekł iemu kupiec: Tentho cżłowiek wiele winien Pánu Bogu/ bo ieſt kraſny á mądry miedzy wſzemi ktorem niegdy widział. Vſłyſzawſzy sługá tyto wſzyſtki słowá powiedział táiemnie pánu ſwemu. Tedy gdyż był wiecżor proſił pan onego kupcá áby v niego nocował. A kupiec nie ſmiał ſie wymowić/ ále iáchał z Kſiążećiem do miáſthá. A gdy w iáchał ſnim ná zamek vyżrzał tám wiele bogactw ie° á bárzo ſie dźiwował. A gdyż byłá wiecżerza/posádźił Kſiążę onego kupcá podle ſwey pániey. Vyrzawſzy kupiec pánią bárzo kraſną á miłą zumiał ſie/y począł myſlić w ſwym ſercu rzeknąc: O boże dawcá wſzego dobrego/to Kſiążę ma wſzytko cżego ſerce iego żąda/ ma żonę piękną

kna syny y dziewki/ czeládzi bárzo wiele. A gdyż ták myslił przyniesiono potráwy/ a przed pania y przed niego dobrze przyprawione w głowie trupiey/ ále przed ina czeladź ná srebrnych misách Vyźrzawszy kupiec głowe trupia przed soba bárzo sie zlekł/ y myslił sam w sobie rzekac: Biádá mnie/ boie sie że ia thu iuż stráce głowe moie ná tym mieyscu. Ale páni widzac gośćiá smuthnego/ ćieszyłá iego. A gdyż był wieczor/ wiedziono onego kupcá do iednego páłacu ná pokoy/ á gdyż tám wszedł nálazł łoże bárzo vsłáne y korthynámi obithe. A w iednym kaćie gorzáły dwie swiecy wielkie/ á w drugim wisiáły ćiáłá zá rámioná dwu człowieku vmárłych. A gdyż sie on kupiec położył/ wyszedszy sludzy wszyscy od niego/ drzwi záwárli. Tedy on kupiec weyźrzawszy w kat/ vyźrzał ćiáłá dwu człowieku vmárłych wiszacych zá rámiona á bárzo sie zlekł/ thák że spáć nie mogł/ á wsthawszy ráno/ myslił sam w sobie rzekac: Biádá mnie/ boie sie że ia też wedla tych dwu bede wisiał. Thedy ksiaże wstawszy kazał iego záwołáć y rzekł ie^v: Gośćiu dobry iáko sie tu tobie podoba: Odpowiedział kupiec: Wszysthki mi sie rzeczy podobáły/ iedno gdyż mi w oney głowie trupiey karmie noszono/ to mi bárzo przykro było/ tak żem
nic

nie mogł ieść/á to też żem ná łożu leżac widział
lem dwu młodzieńcu vmárłych w gmáchu wi-
ßacych w ktorymem leżał/á ták mie byłá boiaźń
bárzo zietá/żem spáć nie mogł. A przethoż pro-
ße aby mi thwa miłość dopuścił iácháć precż.
Rzekł iemu kśiaże: Przyiacielu miłu/widziałeś
przy wieczerzy żone ma bárzo krasna/á głowe
trupia z karmia przed nia/ále tego táka przy-
czyna iest/bo ten ktorego to byłá głowá/było ie
dno kśiaże możne/ktory moie żone námowiwßy
śnia sie zmilił/á ia gdym ie widział społem zła-
czone/wyiawßy miecż ściałem głowe iego/ y
przetoż ná známie tey háńby á pamiatki kłáde
przed nie ná káżdy dzień one głowe/áby wspo-
minálá ná grzech ktory vczyniłá. A syn lepak te
go kśiażecia ktoregom ia ściał/zábił ony dwá
młodzieńce wißace wgmáchu/mnie przyrodne.
A przetoż ná káżdy dzień nawiedzam ciáłá ich/
ábych był chciwßy ku pomßczeniu krwie ich. A
gdyż wspomnie cudzołostwo mey żony y śmierć
tych młodzieńcow/nigdy nie moge być wesoł/
ácż mam wßego dobrego dosyć. Przeto iedż iuż
precż odemnie w pokoiu/á od tad nie sadż żywo
tá żadne° człowieká/áż práwie o nim wiedzieć
bedzieß. Tedy kupiec podziekowawßy iemu/y
pożegnawßy sie od niego odiáchał.

Wykład tego obyczáyny.

WRácia namileyszy/ Ksiaże to iestći káżdy człowiek krześćiyáński vbogácony cnotámi przez moc krztu świetego: A ten ma mieć krasna czeladź/ to iest smysły zewnetrzne y wnetrzne krom grzechu/ ktore máia człowiekowi służyć/ á ná łow ieździć/ to iest vczynki zbáwienne czynić. Kupiec tento/ iestći dobry práłat álbo spowiednik rostropny/ ktory powinien sie przyłeczyć ku tákowemu/ á dom sercá ie° ma náwiedźić / y cnoty dobre tám szczepić/ iákoż vczynił Iezus dwiemá patnikom idacym do Emaus / kthory snimi w dom ná gospode wszedł. Zoná thák krasna iestći duszá ná wyobráżenie Boże stworzoná / ktora ma być posádzoná podle práłatá świetego pismá/ áby sie náuczyłá thego co iey służy ku zbáwieniu. Ale czestokroć tá duszá cudzołoży z dyabłem gdyż grzech smiertelny vczyni. A tedy ma wziać miecz iezyká/ y modlić sie nabożnie Pánu Bogu/ wedle S. Dawidá rzekacego: Iezyk ich iest miecz ostry. Przez ten miecz iezyká á przez skruche serdeczna y przez vstna spowiedź: możesz zwyciężyć diabłá/á to iest głowe iego vćiać / á przed oczymá sercá twego

maſz záwżdy położyć bo Pan Bog da tobie táſke ku zwyćiężeniu iego y pokute doſthátecznie czynić y miłoſierne vczynki. Dwá młodzieńcy w komorze wiſzacy kthore nieprzyiaciel twoy zábil/ ſać miłowánie Bogá/ y bliźniego thwego/ ktorzy byli zábici przez grzech pierwego oycá Adamá/ á dla tego ie záwżdy maſz miec w komorze ſercá twego/ áby miłował Páná Bogá twego zewſzytkiego ſercá twego/ y we wſzytkiey myſli twey/ á ſwe° bliźniego iáko ſam ſiebie/ áby záwżdy trwał w boiáźni bożey/ bo niewiemy ieſliſmy doſtoyni táſki álbo gniewu Bożego. Mamy też w pámieći mieć iáko wiele pan náſz Jezus kriſtus dla nas ćierpiał ná krzyżu/ áby przez rozmyſlánie vſtáwiczne gorzkiey meki iego doſtálibyſmy ſie do kroleſtwá niebieſkiego. Amen.

Przykład o przeſtepie duſznym á o ránách duſze rániacych.

KRol Tytus możny w Rzymie krolował á w iego kroleſtwie był ieden rycerz známienity a bárzo nabożny/ ktory miał żone krásna/ a cudzołożnice/ kthora od cudzołoſtwá niechćiáłá nigdy przeſtáć. Baczac tho on

rycerz

Rycerz smucił sie bárzo / y vmyślił do źyemie świetey náwiedzić/y rzekł źenie swey: Zono miła poyde ia do ziemie świetey / á przetoż proßę ćie ábyś thu cnotliwie żyłá wedle przykazánia bożego. Tedy gdyż on rycerz záiáchał zá morze/żoná iego nábyłá sobie iednego czárnokxieżniká w iego nauce dobrze naucżone°/á stym sie zmyláłá záwżdy. A przydáło sie cżásu iednego gdyż oboie ná łożu leżeli / rzekłá ku niemu rycerzowa: Byś iedne rzecż mogł vcżynić/ thedyby sie zemną mogł slubić. Odpowiedział cżárnokśieżnik. Powiedz mi iedno co byś thy chćiáłá mieć / á ia tobie wßytko vcżynie. Rzekłá iemu rycerzowa/maż moy iáchał do ziemie świetey/á nie bárzo mie miłuie / byś go mogł przez iáką nauke zábić odźierżałby to wßytko co ia mam. Rzekł iey cżárnokśieżnik. Vcżynie to dla ciebie wßytko iedno áby mie sobie poietá. Odpowiedźiáłá iemu rycerzowa: Slubuie to tobie stale y obiecuie pewnie. Tedy on cżárnokśieżnik vcżynił z wosku obraz/ ktory wezwał imieniem onego rycerzá / á przylepił ij ná ściennie przed ocżymá swemá. Gdyż tedy on rycerz cżásu tego w Rzymie będąc ßedł po vlicy / á Mistrz ieden w teyże nauce náucżony podkał go / á spilnośćią nań pátrząc rzekł iemu: Przyiaćielu miły / mamći

mamći iedne rzecz táiemna powiedźieć. Odpowiedźiał Rycerz: Mistrzu powiedz coć miło. Rzekł iemu mistrz: Ty dźiś będźiesz synem śmierći/niebędźieszli miał wspomożenia odemnie/bo żoná twa iest kurwá/ á iuż ná twą śmierć náprawiłá. Vsłyszawszy to on Rycerz że prawdę mowił o żenie/ vwierzywszy onym słowam/y rzekł iemu: Mistrzu miły záchoway dźiś zdrowie me á ia tobie dobrze zápłácę. Odpowiedźiał mistrz: Vczynię to bárzo rad/ vczynisz li tho coś ia tobie każę. Rzekł rycerz: Mistrzu gotowem wszytko vczynić. Tedy mistrz kazał łáźnią nágotowáć/á wszedszy do niey/kazał rycerzowi w wodźie śiedźieć/ á dawszy iemu w ręce czyste rzćiádło/rzekł iemu: Pátrzay w to rzćiádło/á vyźrzysz dźiwne rzeczy. A gdyż on pátrzał/tedy mistrz podle iego ná kśięgách czedł/ á potym pytał iego rzekąc co tám widźisz? Odpowiedźiał rycerz/ Widzę niektorego Czárnokśiężniká w domu moim/ktory obraz woskowy ná podobieństwo me przylepił ku ścienie. Rzekł potym mistrz coż ninie widźisz? Odpowiedźiał rycerz: Już ninie bierze łuk á kłádźie nań ostrą strzałę á chce w on obras strzeláć. Rzekł iemu mistrz: Miłuieszli żywot swoy/ gdyż strzałę lecącą vyźrzysz/ ponurz wszytko ćiáło w wodę/ áż ia tobie powiem. Vsłyszawszy

ſłyſzawſzy to on rycerz á widząc gdyż ſtrzále wypuſzczał / wſzytko ciáło ſwe w wodzie ponorzył. Potym miſtrz rzekł iemu: Podnieś głowe twą a patrz w rzćiádło. A gdyż on patrzył / pytał go lepak rzekac: Co iuż widziſz w rzćiedle? Odpowiedział rycerz Widze obraz nie przeſtrzelony bo ſtrzała w ſtronę leciáłá / a on Czárnokſiężnik tego żáłuie. Rzekł iemu miſtrz: Pátrz w rzćiádło / co zá thym czyni: Odpowiedział Rycerz: Przyſtąpił bliżey ku obrázu / á ſtrzále kłádzie ná łuk ku ſtrzeleniu Rzekł iemu miſtrz: Vczyń tákież iákoś pierwey czynił / chceſzli zdrowie ſwe záchowáć. A vyżrzawſzy rycerz że iuż czárnokſiężnik łuk wyciągnął / wſzyſtko ciáło ſwe ponorzył w wode. Potym rzekł iemu miſtrz Pátrz záſie co iuż czyni. A on pátrząc w rzćiádło odpowiedział rzekac: Żáłuie że nie trafił tego obrázá / á ku żenie mey mowi: nie tráfieli po trzećie thego obrázá / tedy ſwoy żywot ſtrace Ale iuż przyſtąpił bliſko ták że mi ſie zda że niemoże chybić tego obrázá. Rzekł iemu miſtrz: Niedbay nic ná tho / ále gdyż vyrzyſz że łuk bedzie wyćiągał ponorz takież wſzyſtko ćiáło ſwe / áż ia thobie powiem. Tedy rycerz vyrzawſzy że czárnokſiężnik łuk wyćiągnął / ponorzył ſie záſie w wode Pothym Miſtrz kazał iemu wſtháć / y rzekł iemu:
Pátrz

Páthrz ießcże wrzćiádło. A on pátrząc śmiał ſie. A pytał go miſtrz rzekąc: Powiedz mi przecż ſie śmieieß? Odpowiedział iemu rycerz: Widzę w rzćiedle że nie tráfił obrázá / á ſtrzáłá obroćiwßy ſie przeráźiłá pierśi iego. A żoná ma kopa doł pod moim łożem / áby go pogrzebłá. Rzekł iemu miſtrz: Wſtań á oblecż ſie / bo iuż ieſteś od śmierći wybáwion. Tedy rycerz powſtawßy podźiękował miſtrzowi. Potym rycerz po pielgrzymowániu wroćił ſie do ſwey źiemie/ A gdyż wßedł do domu ſwego/żoná iego z weſelim go przyiełá/ Rycerz on iey vczynek przez wiele dni táił. Potym poſłał po rodźinę żony ſwey rzekł im: Przyiaćiele moi mili/przycżyná tá ieſt dla ktoryiem po was poſłał. Oto ieſt dzie wká wáßá żoná ma / ktora cudzołoſtwá ſie dopuśćiłá / á nád tho ießcże ná mą śmierć nápráwiłá. Vſłyßawßy to żoná iego / przáłá ſprzyſięga. Zátym rycerz wßyſtkę rzecż onego czárnokśiężniká powiedziawßy rzekł im: Niewierzyćie li temu / podźćie á ogladayćie mieyſce gdźie go pogrzebłá. A wiodł ie do komory/oni tego doświádczáiąc náleźli ćiáło oneᵒ czárnokśiężniká pod łożem iego. A poſtáwioná ieſt przed ſędzięgo / á ſędźia dał o niey ſkazánie áby byłá ſpaloná/y ſtáło ſie ták. Potym on Rycerz poiął ſobie

Pánnę

pánne krasna / a maiac syna płod potym w po-
koiu dokonał żywotá swego.

Wykład obyczayny.

NAmileyszy brácia / ten Cesarz iesći Pan
nász Jezus Krystus. Rycerz iesći czło-
wiek. Zoná iesći ciáło / ktore tylokroć cu
dzołoży kilkokroć w grzech śmiertelny vpáda A
rycerz / to iest człowiek baczac to ma iść do zie-
mie swietey / tho iest do krolestwá niebieskiego /
przes dobre vczynki. Y potka go mistrz ná dro-
dze to iest madry spowiednik / kthory człowieká
grzesne° ma náucżyć. Czárnoksieżnik iesći dya
beł kthory człowieká dzierży przez roskoszy ciele-
sne w mocy swey / ten przylepia obraz / to iest du
sze przez pyche y przez prozność: á bierze łuk y
strzałe. Łuk iest ten swiát ktore° rogi sa pych á
żywotá y żadość oczu Then łuk trzyma iakomy
człowiek. Strzałá ostra / iesći pychá / przez kto
ra wiele ich ginie / iáko sie to napierwey vkazá-
ło w Lucyperze y w Adámie. Lucyper mowił:
Postáwie sobie stolec nápułnocy / á bede rowien
naywyższemu. A tá strzałá zásie sie nań obrociłá
Adam żadał cze° niemiał żadáć / a dla te° vmárł
Obraz duszny dobrze może być przyrownány
wosku

wosku bo iáko wosk płynie od ogniá / táko grze- szni ludzie giną od oblicznośći Bożey. By nas tedy dyabeł nie postrzelał á nie pobił mamy iść do táźniey. Tá łaźnia iest spowiedź / wktorey sie mamy myć od wielkiey smrodliwośći grze- chu. Ale musim źrzádło czyste mieć w ręku / tho iest pismo swięte / y ine ktoreby mogło w nas z- budowáć dobre vczynki przes ktore możemy sie wystrzegáć szkody y strzał dyabelskich. A ták gdyż łuk Dyabelski bywa wyćiągan przećiw duszy twey przez niektorą pokuśę / ponurz wszytko ćiá- ło twe w wodzie / to iest / cośkolwiek vczynił my- słą / kochánim / przyzwalánim / omyi spowiedzią á grzech będzie zgłádzon. A gdyż będzieß oczy- śćion á dyabeł będzie zábit / to iest zwyćiężon / te- dy sie obleczeß w twe odzienie / to iest w cnoty ktoreś był przyiął ná krzćie: á szedwszy do domu sumnienia twe° / y wyćiegni ćiáło vmárłego / to iest grzechy ktoremi ćiáło twe od drogi praw- dziwey błądziło. A potym ćiáło spal ogniem po- kuty / á kośći to iest grzechy zástarzáłe będą zglá- dzone. Potym możeß poiąć pánnę / to iest ćiáło oczyśćione od grzechu przez ogień Bożego miło- sierdzia y łáski. A potym będzieß miał płod / to iest dobre cnoty / przez ktore możeß w- nidź do żywotá wiecznego.

Przykład o rostropności/ ábyśmy wszytko dobrym rozmyślánim czynili.

CEsarz Domicyan możny á bárzo madry/ á nádewszystko wielmi spráwiedliwy pánował/ bo nikomu nic nie przepuszczał/ á thák wszyscy ludzie iego w spráwiedliwości sie záwsze mnożyli. Yprzygodziło sie czásu niekthorego/ gdyż on Cesarz siedział v stołu/ przyszedszy ná zamek niektory kupiec y kołátał v wrot/ áby go pusczono. Vsłyszawszy to wrotny otworzywszy wrotá pytał go rzekac: Ktoś iest á czego chceż: Odpowiedział iemu kupiec: Jestem kupiec/ á mam niekthore rzeczy ku przedániu pożyteczne oblubienicy Cesárskiey. Vsłyszawszy tho wrothny wpuśił go. Thedy on kupiec przyszedszy ku Cesárzowi pozdrowił go rzekac Zdrow badź Domicyanie Cesárzu nieprzemożony: Jam przyszedł ku thwey miłości niosac niekthore rzeczy ku przedániu. Rzekł iemu Domicyenya: Co zá rzeczy masz ku przedániu: Odpowiedział iemu kupiec: Mam namożnieyszy Cesárzu przedáyne trzy madrości. Rzekł iemu Cesarz: Zá co mi dasz káżda madrość

madrość? Odpowiedział kupiec: Dam zá thyśiac złotych. Rzekł iemu Domicyan. A nie będali mi twe madrośći pożyteczne / thedy ia swe pieniadze stráce. Odpowiedział kupiec: Pánie miły nie będali thy madrośći pożyteczne/thedy wroce záśie twe pieniadze. Rzekł Domicyan: Dobrze mowiß: Powiedzże ninie ty madrośći/ ktore chceß przedáć? Tedy kupiec powiedźiał iemu rzekac: Pierwa madrość iest tá. Cokolwiek czyniß madrze czyń/á pátrz końcá. Wtora madrość: Gośćińcá nigdy nie opußczay dla śćießki: Trzećia madrość: Nie nocuy nigdy w tey gospodzie gdzie gospodarz iest stáry/á żoná młoda Thy trzy rzeczy chowąy á błogo thobie będzie. Vsłyßawßy thy tho madrośći Cesarz/ dał iemu zá káżda tyśiac złotych. A te pierwßa madrość/ Coßkolwiek czyniß / madrze czyń á pátrz końcá/kázał ia pisáć w swych pálacách/ y ná wßytkich mieyscách kedy chodźił / y ná obruśiech ktoremi przed nim stoł przykrywano. Potym niedługo dla iego spráwiedliwośći / stało sie iest że pánowie z iego páństwá zezwolili sie zábić iego Ale że tego moca niemogli vczynić/przetoż prze náieli bárwierzá iego / áby gdyżby go golił żeby mu gárdło vrznał. Wźiawßy thedy bárwierz od nich pieniadze/obiecał im to vczynić. Thedy

gdyż bárwierz pocżął Ceſárzá golić / weyżrzał ná ono piſmo ktore było ná recżniku nápiſáne / á przecżedſzy ie myſlił ſam w ſobie rzekąc: Jeſtem náiet ábych tego człowieká zábił / á vcżynieli to / tedy moy koniec niedobry będzie / bo zginę háńiebną śmierćią / á ták cokolwiek cżynię / mam pátrząc dokonánia / iáko to piſmo powiádá. A wnetki pocżęły iemu ręce drżeć / ták że mu brzytwá z ręku wypádłá. Vyrząwſzy to Ceſarz rzekł iemu: Coć ſie ſtáło? Odpowiedział bárwierz: Pánie miłośćiwy ſmiłuy ſie nádemną / bom przenáiet ábych ćie dźiś zábił / ále gdyżem z przygody cżedł piſmo ná tym recżniku / vbacżyłem wnetki że koniec moy byłby śmierć okrutna á przetoż ręce moie zádrżáły. Vsłyſzawſzy tho Domician myſlił ſam w ſobie rzekąc: Pierwa mądrość iuż záchowáłá me zdrowie. Zbożna to godźiná byłá ktoreiem dał zapłáte zá nie. A rzekł bárwierzowi: Odpuſzcżono to teraz tobie ále iuż od tąd bądź wierny. Widząc to pánowie że go ták nie mogli zábić / rádzili miedzy ſobą iákoby go ieſzcże zábić mogli / y rzekli: Przyſzłego dniá poiedźie w mále do tego miáſtá / á my záſtąpmy iemu ſkryćie ná oney śćieſzce ktora przez lás poiedźie á tám go zábijem / á pochwalili wſzytcy the ráde / y nagotowáli ſie tám nań.

Gdyż

Gdyż tedy Domicián Cesarz iáchał ku onemu miastu á przyiáchał ku oney ściesżce/ rzekli iemu rycerze: Pánie lepiey iest tha ścieżka iácháć/ y bliżey niżli droga. A myslił Cesarz sam w sobie rzekac: Wtora madrość iest/ Nieopuszczay go ścińca dla ścieżki. Bede sie ia trzymał tey madrości. A rzekł ku swym dworzánom: Niechce ia opuśćić gośćińcá/ chcećieli iedźcie wy ścieszką/ á wszytko nágotuyćie niżli ia przyiáde. A rycerze gdyż iedni onymi ścieżkami iácháli/ tedy nieprzyiaćiele Cesárscy/ ktorzy mu byli ná ścieszkách zástapili/ mnimáiac by krol miedzy nimi był/ powstawszy wszytcy ktorzy tedy iácháli/ pobili ie. Vsłyszawszy to Domicián rzekł sam ku sobie: To iuż wtora madrość záchowáłá zdrowie me. Widzac to oni pánowie że ta chytrośćia á zdráda niemogli go zábić/ rádzili miedzy soba mysłac iákoby go ina zdráda zábili/ y rzekli: Tego dniá bedzie nocował w domu gospodarzá v ktorego pánowie rádzi stawáia/ bo niemász słusznieyszey gospody nád niego: A my przenaymiemy gospodarzá z gospodynia/ áby gdyż sie Cesarz vpokoi/ nas ku niemu puśćił/ á zábijemy go tám/ y vczynili według they rády.

Gdyż thedy przyiáchał Domicián do onego miasta/ stánał w onym domu gośćinnym/ y ká-

zał przedsie záwołał gospodarzá y gospodyniey: á dgyż przyßli przedeń. Widząc ie tedy Cesarz zdał sie mu gospodarz bárzo stháry á żona bárzo młoda / iákoby w osmnascie lath. Y myslił Cesarz sam w sobie rzekąc: Trzecia mądrość iest. Nie nocuy nigdy w tákowey gospodzie kedy gospodarz iesth stáry á żoná młoda. Y rzekł ku swemu komornikowi: Idź rychło á zgothuy mi indzie leżenie / bo tu nie będę leżał. Rzekł iemu komornik: Pánie miły iuż tu wßytko dostáteczżnie nágothowano / á we wßytkim mieście niemáß gospody godnieyßey nád tę / á przetoż lepiey by bys tu został. Rzekł iemu Cesarz: Ja thobie powiádam że chcę indzie leżeć. Vsłyßawßy tho komornik wnet przeniosł łoże ná drugą gospodę Idąc tedy Cesarz táiemnie czásu pokoiu ná iną gospodę rzekł ku swym dworzánom: Wy ktho rzy tu chcecie zostáć / bądźcie / á ráno przydziecie ku mnie. Y zostáli tám niktorzy dworzánie. A gdyż wßyscy zesneli / tedy on stáry gospodarz z żoną swą wstawßy z nieprzyiacielmi Cesárskiemi pobili spiące dworzány / mnimáiąc by też Cesarz miedzy nimi był. A názáiutrz ráno nálazł Cesarz swoie Rycerze pobithe / y myslił w sercu swym rzekąc: Bych ia thám był leżał / á wßák bych był zábit iáko y drudzy. To iuż trzecia mądrość

droéć záchowátá me zdrowie. Widząc te zdrá- de Domicyan Cesarz / kazał onego stárcá z żo- ną zágubić. Potym pánował bez wszelkiey prze ciwnośći / á iáko długo był żyw tytho trzy má- drośći chował / á pothym w pokoiu záwárł ży- wot swoy.

Wykłád obyczáyny.

NAmileyszy bráćia / Cesarz then może być rzeczon káżdy dobry krześćijánin kthory ma pánowánie nád ćiáłem swym y nád duszą rządźić ią. Wrotny w bronie iest wola wol na / bo niemász żadnego grzechu ktoryby nie był wolny. Kupiec ktory przyszedł do brony / PAN nász Jezus Krystus / wedle pismá s. Jan. w ziá- wie: táiemnic. Ja stoię v drzwi á kołácę / otwo- rzyli mi kto / wnidę ku niemu / á będę snim wie- czerzał. Ten kupiec zá duszę twą przedáie tobie trzy mądrośći / á są złothe cnoty. Pierwa mą- drość iest tá: cożkolwiek czynisz to mądrze czyń á pátrz końcá / to iest / cożkolwiek czynisz to masz czynić napierwey dla Bogá / á we wszelkim v- czynku / ták świeckim iáko duchownym pátrzay końcá / wedle rzeczy mądrośći. Pámiętay ná o- státhnie czásy / á náwieki nie będziesz grzeszył.

Wtora madrość. Nieopuszczay gościńca prze ścieszke. Gośćiniec iestći drogá dziesieciorgá przykazánia boże° / ktorey sie záwżdy masz dzierżeć áż do smierći / á nigdy nie chodź ścieszką żywotá złego / iáko odszczepieńcy czynia. Trzećia madrość. Nie nocuy nigdy v stárego gospodarzá ktory ma młoda żone. Stáry gospodarz iestći ten świát / ktory ma młoda żone / to iest prożność / z ktorey pochodźi vstáwicznie nowa prożność. A przetoż będźieszli ná świećie nocowáł / bes watpliwośći masz sie bać smierći: bo żadny niemoże służyć Bogu y świátu. Pánowie ktorzy sie spiknęli ná Cesárzá / sa dyabli / ktorzy záwżdy chca duchownie człowieká zábić. A niemogali przez sie / tedy zmowia sie z bárwierzem to iest z ćiátem / ktore iest iáko bárwierz / bo iáko bárwierz goli włosy / tákiesz ćiáło przez swa wola goli cnoty / ktore ná krzćie człowiek przyiał. Ale by człowiek pátrzał ná swe dokonánie / tho iest ná śmierć / ktora śmierćia mamy vmrzeć ábo gdźie / ábo gdy / tedyby sie oddalił odewszego vczynku złego. Przetoż my chowaymy thy cnoty / á ták otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o chytrey zdrádźie niewieśćiey: á o záslepieniu zdrádzonych.

Darius


Aryus Krol bárzo mądry á możny w niekthorym Mieśćie pánował / kthory trzech synow miał / ktore bárzo miłował. A gdyż iuż miał vmrzeć / oddał wßystko dźiedźictwo swoie synowi pierworodzonemu. Wtoremu synowi oddał wßysthko co był nábył czásu swoiego. Trzećiemu thez synowi młodßemu dał trzy kunßthowne á bárzo drogie dáry. Pierśćień Złothy / Sponki / á drogie Sukno. Pierśćień miał the moc / że ktożkolwiek go ná pálcu nosił / miał łáske od wßysthkich / thak że cożkolwiek żądał od nich wßystko odźierżał. Sponki the moc miáły / że kthożkolwiek ie ná pierśiách nosił / cokolwiek serce iego żądáło (tho coż było podobno) odźierżał. Sukno te moc miáło / że kthożkolwiek ná nim śiedźiał / á gdźießkolwiek myślił być / tám wnetki był. Ty trzy kunßtowne dáry / oddał synowi swemu młodßemu / áby iáchał ná náuke / á przykázał áby thych dárow máthká iego strzegłá / á czásu godnego áby mu ie dáłá. Zátym Dáryus Krol vmárł / y z wielką poczesnośćią pogrzebion. Potym oni dwá syno wie pośiedli to co im oćiec oddał: Ale trzeći syn żądáiąc pierśćieniá od máthki gotował śie iáchác ná náuke. A dawßy iemu mátká pierśćień

 rzekłá:

rzekłá: Synu miły vcz sie / á strzez sie niewiast / bys pierscienia nie strácił. Tedy Jonátás syn młodszy wziawszy pierscień od mátki iachał ná náuke / á w krothkim czásie dosyć sie náuczył / á mocy onego pierscienia záwzdy pozywał máiac łaske od wszech ludzi ták ze cozkolwiek v ktorego zadał wnetki miał. Y sthało sie iednego dnia gdysz szedł po vlicy / potkáłá go pánná krásna / á on zięty iey miłoscia zadał iey áby ku niemu przystáłá / ktora wnetki to rádá vczyniłá / á on ia przyiał ku sobie / mocy swego pierscienia záwzdy pozywáiac. Pothym oná pánná iego fryierká dziwowáłá sie ze ták záwzdy roskosznie zył gdyz pieniedzy nie miał. A gdyz niekthorego czásu był wesoł / pytáłá przyczyny rzekac: Moy namileyszy pod wszem słońcem / miłuieszli thy mnie / prosze cie powiedz mi od kad thák o wiele pieniedzy nábywasz / ze ták obficie vzywasz: Odpowiedział iey Jonáthás nic nie mysłac o chytrości niewieściey rzekac: Tento pierscień (ktory widzisz) iest tákowey mocy / ze cozkoli v kogo zadam / máiac ij / wszystko odzierze. Vsłyszawszy tho iego fryierká rzekłá iemu: Ty záwzdy z ludzmi towárzyszysz / á przetoz day mi ten pierscień schowáć abys go nie strácił / á ia go pilnie bede strzegłá. Tedy Jonáthás dał iey pierscień / á

oná

oná schowawszy go / niechćiáłá mu go pothym dáć / wymawiáiąc sie że iey vkrádźiono. A gdyż Ionáthás niemiał skądby był żyw rzewno płákał. Potym wroćił sie do domu do Krolowey mátki swey / y powiedźiał iey iáko pierśćien stráćił. Rzekłá iemu máthká: Synu miły wszákom tobie powiádáłá ábyś sie strzegł niewiast. Alec oto dáie sponki / ktorych lepiey strzeż / bo stráćiszli ie / tedy pożytek wieczny y cześć stráćisz. Wźiąwszy thedy Ionátás sponki od mátki / y iáchał zá sie do onego miástá ná náukę. A gdyż tám przyiáchał / dowiedźiawszy sie tego fryierká iego zábiegłá mu w bronie / á z weselim go przyiełá. Przebywáiąc tedy tám Ionátás / przyiął ku sobie swą fryierkę iáko y pierwey / á ony sponki nosił ná pierśiách / á cokolwiek pomyślił to wszytko miał / á iáko pierwey thák záwżdy roskosznie godował. Tedy widząc to fryierká iego dźiwowáłá sie że áni Srebra ni Złothá nie miał / áni go v niego widźiáłá / y myśliłá sámá w sobie rzekąc: Záiste drugi kunszt przyniosł. Y wypytawáłá go bárzo mądrze v niego. Zátym Ionáthás vkazał iey sponki / y moc ich powiedźiał. Rzekłá iemu fryierká: Ty záwżdy tyto sponki nosisz ták drogie / bo mogłby iedney godźiny o to pomyślić czegoby miał dostátek przez wszytek

rok

rok. A przetoż bys ich nie stracił day mi ie schować. Rzekł iey Jonatas: Boie sie że iakos straciła pierścień/ takiezby thez straciła y sponki / a thak bych wielka szkode miał. Odpowiedziała iemu fryierka: Namileyszy moy/połowico zdrowia me°/skarałam sie przez strate pierścienia a iuż lepiej bede vmiała chować/tak że mi ich nikt nie vkradnie. Vwierzywszy młodzieniec zmamiony rzeczy niewieściey / dał iey sponki schować. Pothym gdyż wszystko potrawił/żadał od niey zasie sponek/ale ona iako y pierwey powiadała przysiegaiac że iey były vkradzione. Vslyszawszy to Jonatas płakał barzo rzekac: O iakowym ia tho młodzieniec/ że po straconym pierścieniu/dałem y sponki niewieście. Potym wrocił sie zasie do mathki/ a wszystkie rzecz przygody swey powiedział iey. Vsłyszawszy to matka iego/barzo tego żałowała/ y rzekła iemu: Synu miły przecześ wierzył niewieście? Otho iuż zdradziła cie / a wszyscy cie maia za szalonego/ od thad badź madry / boć iuż nie mam co dać/ iedno sukno drogie / kthore Ociec thwoy oddał tobie. A stracisz li ie iuż ku mnie wiecey nie chodź Tedy Jonatas wziawszy od matki sukno / y iachał zasie na nauke / a fryierka iego iako y pierwey z weselim go przyieła. Potym Jonatas rospostar

ſpoſtárƺy ſukno ná ziemi/ rzekł ku ſwey fryierce: Namileyƺa ma / tho ſukno oddał mi oćiec moy zá wielki dar/ á ſiadƺy Jonátás/z ſwą fryierką ná onym ſuknie/myſlił ſam w ſobie rzekąc: Byſmy byli thák dáleko / gdźieby iuż żadnego cżłowieká nie było. Y ſtało ſie ták bo wnetki był ná kráiu świáthá w iednym dole/ktory dáleko był od ludźi. A gdyż tám byli/fryierká ſie bárzo ſmućiłá/ bo Jonátás ſlubowáł ią tám zwierzętom zoſthawić / aby ią ſniadły / ieſliby mu pierśćieniá y ſponek nie wroćiłá. Ale fryierká iemu wroćić obiecowáłá by iedno mogłá. Thedy Jonáthás záſie ią poćieƺył/ á ná proźbe iey / powiedźiał moc tego ſukná rzekąc: To ſukno ieſt tákowey mocy / że kthożkolwiekby ná nim ſiadł/ á pomyſliłby gdźieby chćiał być/ tham wnet bedźie. Zátym Jonátás położył ſie ná ſuknie / á głowę ſwą położył ná iey łonie. A gdyż począł ſpáć/tedy oná wyćiągnąwƺy pod nim cżęść ſukná ná ktorey leżał/y pomyſliłá rzekąc: O bych byłá ná tym mieyſcu gdźiem wzároń byłá. A gdyż tho pomyſliłá/wnetki tám byłá: á Jonátás ſpiący zoſtał w onym dole zwierzętom. A gdyż ocućił á vyźrzał że fryierki z ſuknem nie było/ począł bárzo płákáć rzekąc: O niewierna fryerko ma/przecżeś te nielutość nádemną vcżyniłá

nitá? Y wczymem ia tobie kiedy niewierny był? A thy wziawszy wszytki trzy dáry drogie odemnie tyś mie na puszczy zostáwiłá? Potym wstawszy szedł niewiedzac do kad / y náſzedł iedne stara droge / kthora przyszedł ku iedney wodzie glebokiey przez ktora musiał iść / á tá byłá tako iádowita że mieso z iego nog áż do kośći obiádłá. Widzac Jonáshás wode iádowita nábrawszy iey szedł dáley. A gdzie sie mu chćiáło ieść / vyzrzawszy niektore drzewo owocne / iadł owoc iego / á wnethki sie nań trad rzućił / á widzac tho Jonátás wziął też tego owocu z sobą. Potym przyszedł ku drugiey wodzie / przez ktora gdy iż szedł narosło mu záſie od niey mieſá ná nogách. A widzac moc teyto wody wziął iey tháktez: A idac dáley / vyzrzał tákież iedno drzewo z owocem / á że łácznał / iadł owoc iego / á wnetki záſie trad z niego zginał / kthory sie był od owocu pierwszego drzewá nań rzućił. A on vrádowawszy sie temu / wziął thez y onego owocu. Potym dáley idac vyzrzawszy niekthory zamek szedł ku niemu / á potkáli go dwá człowieki / y pytáli iego rzekac: Kto iesteś ty dobry mężu? Odpowiedział im Jonátás: Jestem lekarz bárzo náuczony. Rzekli temu oni ludzie: Krol te° krolestwa przebywa ná tym zamku / á iest tredowáthy /

cy/ á iesliby go vzdrowił dałby tobie wiele bogactw. Rzekł im Jonátás: Ja go stey niemocy vzdrowię bo przeciw tej napewnieyße lekárstwo vmiem. Vsłyßawßy to oni przywiedli go ku krolowi. Tedy Jonátás przyiawßy krolá ku vzdrowieniu/ dał mu wthorego owocu/ y spadł wßytek trąd z niego/ zátym dał sie iemu wtorey wody nápić á zásie iemu mięsá nárosło. Widząc krol że był zdrowy/ dał iemu wielkie dáry. Potym Jonátás jednego czásu przechadzáiąc sie podle morza vyrzał ieden okręt ná ktorym było známię miástá iego/ á pożegnawßy sie z krolem á wsiadßy w on okręt iáchał z onymi ludźmi do swego miástá. A gdyż tám przyiáchał rozeßłá sie sławá po wßystkim mieście/ że lekarz bárzo doświádczony przyiáchał/ ále go iuż żadny niepoznać. Zátym w tym mieście rozniemogłá sie bárzo fryierká iego/ kthora go byłá w iego dárzech zdrzádziłá y posłáłá po Jonáte lekárzá. A gdyż Jonáthás ku niey przyßedł/ od żadnego nie był poznány/ ale on poznawßy ia rzekł iey: Zadne lekárstwo tobie nie pomoże/ ażby sie pierwey spowiedáłá grzechow swych/ á iesliby też kogo w czym vßkodziłá/ áby zásie wrociłá. Tedy frzierká spowiádáłá sie przed nim głosem/ iáko byłá Jonáte zdrádziłá w pierścieniu/ w sponkách y w su-

y w suknie/a iáko go zostáwiłá źwierzethom ná puszczey. Vsłyszawszy to Jonatás pytał iey rzekac: Páni miła gdzie sa thy trzy rzeczy? Odpowiedziáłá iemu: Sa w skrzyni mey/ y dáłá iemu klucz do skrzynie/ á Jonatás wziawszy dáry swe/dał iey onego owocu ieść/ od ktorego był otrędowáciał/ á oney sie wody nápić od ktorey mięso opádło/ á wnethki vschnełá/ á dla wielkiey boleści wnetrzney z płáczem wielkim wołá łá. Ale Jonáthás zmiłowawszy sie nad nia zá sie ia vzdrowił. Potym Jonátás z onymi dáry drogiemi wroćił sie do domu swego ku máthce swey. A tym przyiáchánim/wszystko miásto wesołe było/y były gody po wszystkim mieście/ y powiedział Jonátás mátce wszytki przygody swe á mátká wielka rádość miáłá przeto że go Bog wyrwał z wiela złego. Potym Jonátás przetrwawszy wiele lat dokonał żywotá swoiego w pokoiu.

Wykład obyczayny.

NAmileyszy bráćia/then Krol iesthći pan nasz Jezus Krystus/krolowa iestći mátká swieta cerkiew. Trzey synowie/ sa ludzie ná świećie/á przez pierwego rozumieia sie bogacze á mocarze tego świátá kthorym Bog dáie

dźie rostoß świecka/á przez wtorego rozumie⸗
ią sie medrcy tego świátá / kthorzy przez mad⸗
rość świecką nábywáią wßego co máią. Przez
trzećiego syná mamy rozumieć dobrego Krze⸗
śćiánina od Bogá wyzwolonego/ ktoremu dał
trzy dáry drogie/pierśćień wiáry/ sponki nádzie
ie / á sukno taśki. A przetoß ktoßkolwiek bedzie
nośił pierśćień wiáry/ bedzie miał taśke Bożą y
miłość ludzką / ták że czegoßkolwiek żądáć be⸗
dźie/wßytko bedzie mieć/ iáko Máteuß s. piße/
w 21. kápitu. Jeśli bedźiećie mieć wiárę by iáko
źiárno gorczyczne/á rzekłibyśćie gorze teyto J⸗
dźi s tąd á poydźie. Bedźießli też ná piersiách to
iest w sercu/nośił sponki nádzieie/tedy to co po
myśliß mieć/ bedźieß miał / iáko S. Łukaß piße
w 11. kápitul. Prośćie á weźmiećie/ßukayćie/á
naydźiećie. A s. Páweł ku Koryntom piße rze⸗
kac. Przez nádzieię ostáliśmy sie zbáwieni. Be⸗
dźiećie też mieć sukno taśki / gdźießkolwiek be⸗
dźiećie chćieć być / tám bedźiećie / iáko Apostoł
ku Koryntom mowi / taśká nie ßuka co iey iest/
ále co iest Jezu Krystowo. A s. Jan mowi/ Bog
táśką iest. Ale y ty trzy dáry drogie traći człowiek
ná nauce tego świátá przez fryierke swą/to iest
przez ćiáło álbo przez żądośći iego/ bo ćiáło prze
ćiwią sie dußy. Fryierká wźięłá sukno od Jo⸗
 naty

nāty gdyż spał / tákież ćiáło częstokroć oddala łáske od człowieká przez śmiertelny grzech / a opuszcza go śpiacego w grzechu bes wszelkiey łáski y wspomożenia Bozkiego / iáko długo leży w grzechách. Jonátás ocućiwszy sie bárzo płákał / Takież thy gdyś sie ocućisz z grzechu / á gdyż sie naydziesz krom łáski y cnot / słusznie masz płákáć. A coż masz czynić / wstań rychley przez vczynki miłośierne / á tedy naydziesz droge zbáwienia Potym idź dáley áż naydziesz wode ktora oddala ćiáło od kośći. Tá wodá iestći skrucha ktora táko ma być gorzka / że ma oddzielić ćiáło / to iest ćielesne żadośći / od kośći / to iest od grzechow ktorymiś obráźił Bogá / á masz wziać tey wody w serce twe / á iáko długo w tym tho śmiertelnym ćiele bedźiesz / miey skruche w sercu. Potym masz dáley iść / á masz iesć owoc z drzewá. Then owoc iest pokutá przez ktora Duszá bywa wspomagana / á ćiáło częstokroć bywa poczerniono á skáżono / iákoby trędowátego. Tego owocu masz wziać á z soba nośić. A gdyż dáley poydziesz / przyidziesz do wody wtorey / przez ktora ćiáło sie nápráwia. Wodá thá iestći spowiedź ktora nápráwia cnoty strácone. A gdy dáley poydziesz / bedźiesz iadł owoc z drzewá wtorego / á bedźiesz vzdrowion. Owoc ten iest o-
woc

woc pokuty/ modlitwy/ posty y iáłmużny. Thy wody y owoce masz záwżdy z soba nosić / bo ieśliby z przygody nalazł niekthorego Krolá trędowátego áby go vzdrowił: Krol tentho iestći człowiek grzechem záráżony/ ktory przez owoc spowiedzi y przez wode skruchy może być vzdrowion. Dwá człowieki ktorzj mu ná drodze zabieża/ á ku vzdrowieniu go wioda/ iestći boiaźń Boża/ y boiaźń piekielna/ dla ktorych człowiek wiáruie sie złego/ á czyni dobre vczynki. Okret ktorj Jonáte wiozł do oyczyzny/ iest przykazánie Boże/ ktore nas wieźie do wesela wiecznego/ ále musiem pierwey oglédáć fryierke/ to iest ćiáło ktore sie przećiwi duszy/ á naydzie ie leżace ná łożu żadośći ćielesnych. Day iey owocu pokuty y z woda skruchy/ á przez to dwoie podniesie sie przez nabożeństwo przyiać srogość pokuty. A ták możesz dusze pánu Bogu z dáry/ tho iest z dobrymi cnotámi/ y możesz przyść do oyczyzny/ y chwały Krolestwá niebieskiego.

Przykład o niewdzieczności człowieczey z dobrodzieystw przyiethych.


ROL niektory miał Vrzednikâ nad wszystkim swoim pânstwem/ ktory serce miał ták bárzo podniesione á pyszne / że wszystki ludzie vćiskał y nędził/ bo ná roskazánie iego wszystkie rzeczy nátychmiast bywáły czynione. Atám nie daleko pałacu Krolewskie° był ieden przekop wielki w ktory źwierzętá leśne były schadzány / y przykázał on Stharostá áby w tym przekopie doły czyniono / á przykryto ie liśćiem áby w nie źwierzethá wpadáły á były imowáne. Y trafiło sie niegdy gdy ten Stárostá przes ten przekop sam iáchał/ podniosło sie serce iego/ ták iż mnimał by nikogo więtsze° w pânstwie nádennie było/ á gdyż ták myślił iádac/ wpadł w ieden doł z ktore° niemogł wyleść/ á tegoż dniá w tenże doł wpadł też lew/ potym małpá á potym wąż. Stárostá widząc sie ogárnionego onymi źwierzęty bárzo sie bał y wołał áby go kto wspomogł. Vsłyszawszy to ieden człowiek vbogi imieniem Gwido/ ktory osłem woźił z lásá drwá tym sie żywiąc/ y przyszedł nád doł. A vyźrzawszy go stárostá/ prośił go wielkie dáry iemu obiecuiąc áby go wyćiągnął Odpowiedźiał iemu Gwido rzekąc: Przyiaćielu miły/ ia iestem człowiek vbogi / á niczym sie nie żywię iedno co

drwá zbieram / á ſtráćilibych praca ten dźień niemiałbym tego dniá pożywienia. Ale ſtároſtá ſlubował iemu wielkie dáry dáć / iednoby go rychley wyćiągnął. Vsłyſzawſzy to Gwido ſzedł do miáſtá po powroz / á przyſzedſzy záſie ſpuśćił po niego powroz áby go wyćiągnął. A wychodząc tho Lew wſkoczył ná powroz y wyćiągnion ieſt. A gdy był wyćiągnió ráduiąc ſie mái dał ogonem wdźięczność vkázuiąc / y pobieżał do láſá. Potym Gwido powtore puśćił powroz á małpa śiádłá nań / á on ią tákże wyćiągnął / y bieżáłá do láſá. Po trzećie puśćił powroz / á wąż oplotł ſie przy powroźie / on go też wyćiągnął / á y wąż ſie ráduiąc bieżał do láſá. Potym Stároſtá vrádował ſie w dole że iuż był od tych źwierząt wybáwion / y rzekł Gwidonowi ſpuść przyiaćielu miły ieſzcze powroz á mnie wyćiągni / y wyćiągnął go / á potym obá koniá wyćiągneli. Tedy Sthároſtá wśiadſzy ná koń iáchał do Krolá / á Gwido ſzedł do domu. A gdyż żoná vyźrzáłá że nic nie przyniosł / ſmućiłá ſie bárzo / á on iey wſzyſtko powiedźiał co ſie było ſtáło / á że też miał wźiąć dobra zapłáte. Vſłyſzawſzy tho żoná bárzo ſie rádowáłá. Zátym ná záiutrz ráno ſzedł Gwido názamek / y posłał wrotnego ku ſtároſćie áby mu powiedźiáł że Gwido ku nie-

mu przyſzedł ktory go z dołu wczora wyćiagnał á zá to oczekáwa zapłáty obiecáney. Vsłyſzawſzy to Stároſtá/ záprzał ſie go pierwſze y wtore rzekac: Ja o tym nic niewiem/ ánim go widał. A zátym mu kazał powiedźieć/ że nie ſzedłliby precż żeby go kazał vbić. A gdyż Gwido po trzećie przed Stároſtę przyſzedł/ kázał go Stároſtá táko bárzo vbić/ że ná poły vmárły był. Vsłyſzawſzy to żoná iego/ poiełá osłá s ſoba á przywiozłá go do domu/ á wſzytko co miał wniemocy potrawił. A gdyż ozdrowiał/ ſtáło ſie ieſt iednego dniá gdyż drwá zbierał/ vyźrzał dzieśieć oſłow obćiażonych tłumokámi/ á zá nimi lwá idacego droga á pedzace° ie ku Gwidonowi. Vyźrzawſzy Gwido lwá/ wſpomionał że tento muśiał być Lew ktorego z dołu wyćiagnał. A przyſzedſzy lew ku niemu rádował ſie iemu/ wdźięczność dobrodźieyſtwá ie° vkázuiac/ á dáiac znáć áby zá to Gwido ony osły wiodł do domu ſwego. A gdyż Gwido ony osły wiodł do domu/ lew zá nim ſzedł áż do domu. A gdyż Gwido wſzedł do domu/ Lew przyſzedſzy ku Gwidonowi márdał ogonem dźięki máiacy oddawáiac: á potym ſie záśie wroćił do láſá. Potym Gwido kazał w rozlicżnych kośćielech opowiádáć ieſliże kto oſły pogubił/ á żadny nie náleźion kthoryby ſie ku o-

nym

nym osłom ozwał. Tedy Gwido otworzywßy ſkrzynie y tłumoki ktore oni osłowie byli przynieśli/y nálasł wielkie bogáctwá/z ktorych ſie ſtał bogáty. Wtorego potym dniá iáchał Gwido po drwá á zápomniał ſiekiery/niemiał czymby ná rabać drew/y vyźrzał máłpe ná drzewie ktora był z dołu wyćiagnął:áno zebámi gáłezie łupáłá tedy Gwido krom pracey nákłádßy drew ná osłá wroćił ſie ku domu. Trzećiego záś dniá gdyż ßedßy do láſá/ſiedział ſtrużac toporzyſko/vźrzał wężá ktorego też był z dołu wyćiagnął/noßacego kámień w vśćiech/ktory przyßedßy ku niemu położył iemu on kámień ná łonie. Ten kámień był troiey bárwy/z iedney ſtrony był biały/z drugiey czarny/á z trzećiey czerwony Tedy Gwido wźiawßy kámień vkazał go iednemu człowiekowi madre°/ktory gdyż on kámień vyźrzał á moc iego poznał/chćiał iemu zań ſto złotych dáć. A Gwido iego niechćiał przedáć/ále mocą onego kámieniá wiele dobrego nábył/tákże potym ná rycerſtwo był paſan. Potym krol dowiedziawßy ſie v niego otym kámieniu wezwał go przed ſie chcac áby mu kámień przedał/ábo z iego ziemie precż iáchał. Rzekł iemu Gwido. Náiáśnieyßy krolu/iá twej miłośći ten kámień przedam/ álecż to powiádam/ że niedaßli mi tego zá co ten ká-

mien stoi/tedy zásie ku mnie przyidzie. Y dał ie=
mu krol trzy stá złotych/a Gwido wźiawszy pie
niadze potym kámień nálazł domá w skrzyni.
Vyźrzawszy to krol dźiwował sie/y pytał Gwi=
doná rzekac. Powiedz mi skades tego kámienia
nábył? A Gwido wszytko krolowi powiedział iá
ko iego Stárostá wpadł był w doł ze lwem z má
łpay z weżem/á iż ie on z dołu wyćiagnał/á iáko
zá zapłáthe od Stharosty był bárzo vbit/ á iá=
ko lepák odelwá/y máłpy/á weżá był obdáro=
wan. Vsłyszawszy to krol/rozgniewał sie bárzo
ná onego Stárostę. A wezwawszy go rzekł ie=
mu. Co to słysze o tobie? Przeczżes táko nie wdzie
czny dobrodzieystwá Gwidonowego/ on ćie od
śmierći wybáwił/ á tyś go kazał zá to vbić? Zły
człowiecze/zwierzetá nierozumne lew/máłpá/
y wasz (wdzieczność vkázuiac) oddáli iemu do
brodzieystwo iego/ á tyś mu zá to oddał złość.
A Stárostá nie vmiał ktemu odpowiedzieć. Te
dy Krol roskazał áby iego dostoyność byłá daná
Gwidonowi/á iego kazał stráćić. A vsłyszawszy
pánowie skazánie Krolewskie/pochwalili ie/á
przyieli Gwidoná ná mieysce onego Stárosty
Potym Gwido páństwo dobrze rza=
dził y żywotá swego w pokoiu
dokonał.

Wykład

Wykład obyczaynny.

NAmileyßy brácia/ten krol iest Bog ktory wßytko widzi. Stárostá ten od królá podniesiony/iest vbogi człowiek / ktory od siebie nic niema/iáko mowi s. Job/ Nágim wyßedł z żywotá mátki mey y nági sie záś wroce/A tego vbogie° Bog podniosł/gdyż go vczynił pánem w raiu / iáko o tym powiáda Dawid Wßytkoś poddał pod nogi iego. Doł w ktory vpadł/iestći tento świát ktory iest pełen dołow to iest vpádow/bo wßytek świát iest położon w złośći / ná tym świećie człowiek vpadł w wiele dołow. Potym w tenże doł wpadł Lew tho iest syn Boży gdyż przyrodzenie człowiecże przyiął/ y przebywał ná tym świećie nędznie przez trzydzieśći y trzy látá Ten iest Lew o ktorym mowi S. Jan w ziáwieniu. Zwyćieżył lew z pokolenia Judá. Potym máłpá/to iest sumnienje twe/ktore obyczáiem máłpy drze / to co iemu niemiło/ bo záwżdy ßemrze przećiw grzechowi. Potym wąż w padł w doł to iest prełat álbo spowiednik kthory z grzeßnym człowiekiem ma wstąpić w doł to iest ma żáłowáć iego z grzeßenia. Potym iáko Gwido powrozem wyćiągnął te° rycerzá

 zdołu

takież syn Boży powrozem męki swoiey wyciągnął nas z dołu nędze z mocy Dyabelskiey. Ale nędzny człek niedbáiąc te°: niewdzięczny iest łáski Bożey/ ile kroć grzeszy przeciw przykazániu Boże° A iáko Gwido był vbit/ takież człowiek gdy śmiertelnie grzeszy Bogá po wtore krzyżuie ále lew/to iest Bog/ dał Gwidowi/to iest Krystowi podle człowieczeństwá dziesięć osłow obciążonych/to iest dziesięcioro przykazánie stáre y nowe pod ie° moc ku száfowániu człowiekowi á będziemli to przykazánie pełnić/ przyydziem do wiecznych bogactw. Małpá drwá łupáłá/to iest sumnienie twe/podusczá cie bys tho czynił czymby mogł przykryć ciáło y dusze twą w iedny dzień/ á dla czego by mogł otrzymáć żywoth wieczny bo będzieli czynił przeciw sumnieniu/ tedy poydzie ná wieczne potępienie. Wąż dał Gwidowi kámień troiey bárwy/ takież prełat á bo spowiednik przez vczenie pismá świete° może otrzymáć kámień to iest Krystusá/ten kámień był piękny á biały/takież Krystus był napiękniey sy miedzy wszemi syny ludzkiemi/ też był czarny przez męke/ czerwony przes wylánie krwie/ á przeto kto będzie nosił ten kámień/ táki będzie miał obfitość krom żadnego niedostátku. A nie ma tego kámieniá przedáwáć od siebie/ iesliby

nie dá-

niedano tákowey zapłáty iákowa iest Krystus/ á zacż Krystus stoi / to iest przez skruche / przez spowiedź/y przez dosyc vczynienie. Ale niewdzie czni beda wisiec ná szubienicy piekielney/ á wybráni y wdzieczni odzierżą żywot wieczny.

Przykład że niemamy żonam wierzyć áni táiemnic obiáwiáć.

BYŁ ieden Rycerz v niekthorego Królá/ ktory przez niektory vczynek bárzo był Królá rozgniewał. Y posłał ku Krolowi Rycerze áby mu gniew przeprosił. Thedy oni wszyscy Rycerze zá nim prosząc / záledwie mu łáske vprosili thym obyczáiem áby ku dworu Krolewskiemu záśie przyszedł iezdno y piesżo/ á iżby z soba przywiodł wiernego przyiaćielá/ y też krotofilnika y nieprzyiaćiela niewiernego. A odszedszy iednacże powiedzieli to rycerzowi: vslyszawszy to rycerz bárzo sie zásmucił iákoby to vczynić miał. Y przydáło sie czásu tego że był iednego pielgrzymá ná noc przyiął/y rzekł táiemnie ku żenie swey. Wiem że pielgrzymowie miewáia z soba pieniadze/á przetoż ieśli to chcesz tá ić/tedy ia zábiie te° pielgrzymá/á pieniadze iego po-

go pobierzem. A oná to táić obiecáłá. Gdyż tedy wßyſcy ſpáli wſtawßy on rycerz przed świtániem obudził onego pielgrzymá y kazał mu w drogę iść / á zábiwßy cielcá zrabał go w ßtuki y włożył w wor. Potym obudziwßy ſwą żonę vkazał iey wor / mowiąc żem tylko głowę / nogi á ręce włożył w then wor á ciáłom pochował w ſtáyni / ále ten wor w tym kącie pogrzebmy. A pogrzebßy on wor / vkazał iey nieco pieniędzy ſwych / mieniąc żeby ie od tego to pielgrzymá wziął. A gdyß był dzień áby ſtánął przed krolem / tedy wziąwßy z ſobą ná práwą ſtronę pſá / á dziećię ná rękę / á żonę ná lewą ſtronę / ßedł ná zamek. A gdyż ſię przybliżał do zamku páná ſwego / włożył práwą nogę ná pſá ſwego / iákoby iádąc / á drugą nogą ßedł pießki / a tak ßedł iezno y pießo ná zamek. A gdyż przyßedł przed krolá / vyżrzawßy go krol ze wßytkimi około ſtoiącemi dziwował ſię / y rzekł iemu krol / Gdzie ieſt twoy przyiaćiel nawiernieyßy? Tedy rycerz wyiąwßy miecz záćiął pſá ſwego / ktory ſkowycząc dla boleśći vćiekał / zátym go záwołał / á pies zá ſię przyßedł k niemu. Y rzekł rycerz. To ieſt moy nawiernieyßy przyiaćiel Rzekł mu krol / Práwdę mowiß Ale gdzie ieſt twoy krotofilnik? Odpowiedział rycerz. Oto ieſt ſyn moy máły ktory prze-

przedemną krotofili á wielkie mi poćieszenie czy ni. Rzekł iemu lepák krol. Gdzie iest twoy nieprzyiaćiel wielki? Tedy rycerz wnetki dał pogebek żenie swey rzekąc. Przecz ták szkárádo pátrzysz ná krolá páná me. Rzekłá mu żoná. Przeklety meżoboycá przecz mie biiesz? wszákes wczorá w domu twoim żałobnie vczynił meżoboystwo/ boś dla trochy pieniedzy zábił pielgrzymá. Tedy rycerz dał iey drugi policzek rzekąc. Przekleta żono przecz háńbisz syná twoiego? Ale oná rozgniewawszy sie ietá wołáć rzekąc. Podźćie v każe wam wor w ktory włożył głowe / rece y nogi zábitego pielgrzymá / á ćiáło iego pogrzebł w stáyni. Tedy Krol przykazał sługom aby z nią szedszy tego doświádczáli / á wykopawszy słudzy wor ná onym mieyscu ktore im oná vkazáłá/ y náleźli w nim mieso ćielcowe y zdumieli sie/ á szedszy powiedzieli to Krolowi. Vsłyszawszy tho Krolá vyźrzawszy rostropność iego / bárzo go w tym ze wszytkiemi pochwalił. Potym był bárzo wielkim miłośnikiem Krolewskim: y vmárł w pokoiu.

Wykład obyczayny.

Námi-

WRácia namileyßy/ Rycerz ten ktory swe-
go páná táſkę ſtráćił/ ieſtći grzeßny człowiek/ ktory áby trzymał táſkę páná ſwe-
go ſię oredowniki ku Bogu / to ieſt/ namileyße
ludzi Bogu/iákoby krewne á przyiaćiele Aby te
dy pánu ſwemu doſyć vczynił / ma przyść pießki
y iezdno. Pießki to ieſt cżeſne rzecży y roſkoßy wz
gárdząć: A iezdno/to ieſt/ z żadośćia cieleſna/
niebieſkie rzecży rozmyſláiac. Ale tez y pſá ná
práwicy zá przyiaćielá nawiernieyßego mu z ſo
ba przywieść/to ieſt Anioła dobrego/abo kápta
ná/ktory ma duße iego ſtrzedz/z ktorego ácżkol
wiek cżeſtokroć grzechy ſwemi obráża/á wßákoż
zás ſie wiernie wráca ktory ie° táiemnice przed
wßytkiemi będzie táił. A krotofilniká ná reku no
ſić/to ieſt/ſumnienie ktore iego dobrze rządzi. A
żone ná lewej ſtronie to ieſt krewkość ćiáłá/ábo
diabłá zá nieprzyiaćielá ktory ie° táiemnice ob-
iáwia przed wßemi. Anioły y świetemi cżáſu ie°
śmierći/ku iego potepie. Tedy ſłußnie będzie ch
walon rycerz madry/ ktory pod chytrośćia zábi
ia diabłá y pogrzeba/to ieſt ćiáło własne wſwey
komorze karząc álbo płácżac / á ſkruchę máiac
zá wßytſki wyſtepki ſerdecżnie/nie cżyniac mężo
boyſtwá/to ieſt/wiárę máiac/wpoſćiech/modli
twách/y w innych dobrych vcżynkách madrze á
ſtále

ſtale. A przetoż odzierżyß táſkę v páná ſwoiego ktorąś był ſtrácił.

Drugi przykład że niemamy żonam żadnych táiemnic wierzyć.

MAkrobius ſlawny á záwołány dzieiopiſá piße / iże w Rzymie niektorego czáſu gdy byłá ráda táiemna wßedł teß tám był ieden młodzieniaßek ktorego zwano imieniem Pápirius z oycem ſwoim Senatem Rzymſkim. A zákazánie było w rádzie pod ſtráceniem głowy/ áby tá ráda od żadnego z Senatow niebyłá nikomu powiádaná. A gdyż młodzieniaßek z rády do domu przyßedł / poczełá go mátká pytáć rzekac: Synu miły co tho ieſt tákowego co Senatowie zákazali powiedáć pod Stráceniem. Odpowiedział iey ſyn / Niegodzi ſie tobie tego wiedzieć/á też wieß że zákazano nie powiádáć tego żadnemu. Vsłyßawßy to mátká poczełá przywodzić młodzieńcá iuż prośbámi iuż grożbámi y biciem / áby te táiemnice powiedział. Potym on młodzieniaßek ná vporność mátki/áby iey doſyć vczynił / áby teß táiemnice záchował/rzekł iey: Tá ieſt ráda táiemna/Ktoraby

raby rzecz z tych dwu lepsza była / iesli ieden maż ma poiać więcey żon / abo iedna żoná więcey meżow. Vsłyszawszy to matká szedszy wnetki inym żonam Rzymskim powiedziáłá / á ták iedna drugiey powiádáiac / áż wszytki tegoż dnia wiedziáły. Tedy drugiego dnia wszytki żony zebrawszy sie w wielkiey gromádzie bes rozmyslánia przyszły ku senatom prosząc / aby rádniey dano dwu mężu iedney żenie / niżli dwie żenie iednemu mężowi. Vsłyszawszy to Senatowie bali sie / á dziwowáli sie táko niewstydliwemu szaleństwu żeńskiemu / á skadby poszedł ten dziw / y iáko tákowy vpor á niewstydliwa prośbá onych pań. Widząc to on Pápirius młodzieniaszek powiedział Senatom te rzecz wszytkę / ktorey on przyczyna był. Vsłyszawszy to Senatowie / chwalili go s tego á vstáwili áby záwżdy Pápirius młodzieniaszek przy Senatách w rádzie bywał. Potym Senatowie słusznie odpráwili żony w ich prośbie. A ony nic nie otrzymawszy / wrociły sie zás do swych domow.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráciá / przez tego młodzieniászká możem rozumieć káżdego człowieká czyste° żywotá / ktory był z oycem / to iest dobry

dobrym położonym wchodzi w ráde mądrą / to ieſt nabożnych ludzi / gdzie bywa rozmowá o zbáwieniu / y o mądrości duchowney / ktora nie káżdemu ma być powiedziana / y owſzem wiele inych rzeczy / kthore nie máią być powiádáne. Mátká ieſtći ten ſwiát ktory rádzi człowiekowi opuścić nabożeńſtwo á táiemnice powiádáć / á niemożeli człowieká zwieść / tedy przez grozy / to ieſt przes ſmutki y vboſtwo chce go przypędzić. Vczyń tedy ták iáko Pápirius młodzieniaſzek vczynił. Opuść świát przez dobrowolne vboſtwo y vkázuy iże dwie niewieście / to ieſt rozliczne grzechy ćieleſnie máią być poddáne pod rozum / á rozum niema być poddány pod roſkoſzy. Tedy potym Pápirius / to ieſt człowiek czyſty może przebywáć miedzy mądremi / y cnoty dobre mieć / y miedzy świethemi ludźmi przebywáć / á żywot wieczny odzierżeć.

Przykład o nieſpráwiedliwośći / á tákomſtwie / á ſkarániu ich.

Maximianus krol możny krolował / w ktorego páńſtwie byli dwá rycerze / á ieden był ſpráwiedliwy y bogoboyny / drugi był łákomy á bogáty / ktory záwżdy chćiał wie-

cey być mił ſwiatu niżli Bogu. A rycerz ſpráwie- dliwy/ miał niektorą ziemię grániczną á przyłą- czoną i mi on go tákomego/ ktorą ziemię on tá- komy Rycerz z wielką żądliwośćią mieć żądał/ á częſtokroć przychodził ku onemu ſpráwiedli- we[v] rycerzowi/ dáiąc mu wielkość złotá y ſre- brá by mu przedał onę ziemię/ ále on nigdy iey przedáć niechćiał/ á ták záwżdy on tákomy Ry- cerz ſmutny od niego odchodził/ á myſlił tákoby go zdradził. Y ſtáło ſie że on ſpráwiedliwy Ry- cerz vmárł. Vſłyſzawſzy to on tákomy/ nápiſał liſt imieniem onego vmárłego rycerzá/ żeby on ieſzcze żywy będąc przedał mu ziemię ktorey żą- dał zá niekthorą ſumę pieniedzy. Y przenaiął trzy ſwiádki áby mu ſwiadczyli/ á wziąwſzy liſt ſzedł ſnim ku onemu vmárłemu/ á nálazſzy pie- częć iego w komorze gdzie vmárły leżał/ kazał wſzytkim wynidź krom ſwych ſwiádkow. Potym przed onymi ſwiádki włożył pieczęć ná wielki pá- lec vmárłego/ á wziąwſzy rękę vmárłego/ z oną pieczęćią y zápieczętował liſt ſwoy rzekąc ſwiád- kom: Otoſćie ſwiádkowie tey rzeczy/ iże mi zie- mię ſwą przedał/ á ná ſwiádectwo ten liſt ſwą pieczęćią ſam zápieczętował. Rzekli ie[v] ſwiád- kowie: Będziemy to tobie ſwiadczyć. A táko on rycerz poſiadł onę ziemię iáko ſwą. Potym ſyn

onego

onego rycerzá vmárlego dziedzic oney ziemie pytał go/ przeczby iego ziemie posiadł: Odpowiedział iemu rycerz. Ociec twoy przedał mi ia Rzekł iemu dziedzic: Przychodziłeś częstokroć ku oycu me° dla tey ziemie/ y pieniadześ dawał zá nie/ ále wiem że ociec nigdyć iey przedáć niechciał. Potym przyßli obá sta rzecza przed królá sedzie°. A rycerz lakomy podpieráiac prze swey vkazał list zápieczętowány pieczęcię rycerzá vmárlego/ kthory opiewał ono kupienie. Potym też y ony świadki przywiodł/ kthorzy tákież wyznawali. Rzekł ie° dziedzic: Znam że to iest pieczęć ojcá me°. ále to wiem że tobie ziemie nie przedał/ á iakoś pieczęci they dostał niewiem. Przetoż żadam áby świádkowie dostátecznie były wysłuchani. Tedy sędzia káżdego świádká ná osobliwe mieysce oddzielił/ y onego też rycerzá. A kazał starße° świádká przed sie napierwey przywieść/ á pytał go iesliby vmiał paciez: A on mu rzekł: Vmiem. A kazał mu ij przed soba mowić od początku áż do końcá. A on świádek vmiał dobrze paćierz. A kazał go zásie wieść ná osobliwe mieysce. Potym kazał przywieść świádká drugie° y rzekł iemu: Przyiacielu miły był tu przed toba towárzyß twoy/ ktory mi powiedział táko prawdę iáko paciez/ á ty niepowießli mi też prá

wdy ktorey od ciebie bede pytał/ tedy cie każe o-
biesić. Tedy on świadek myślił sam w sobie rze-
kac: Zaiste moy towarzyß iuż powiedział wßyt-
ko iáko ten rycerz zápieczętował swoy list/ á nie
powiemli ia prawdy tedy mie dádzą obiesić. A
powiedział wßytko iáko on rycerz viawßy pálec
z pieczęcią onego vmárłe°/ y zápieczętował list
swoy. Vsłyßawßy to sedzia / kazał go wywieść
ná osobliwe mieysce. Záthym kazał przywieść
trzecie°/ y rzekł iemu: Przyiacielu miły/ świá-
dek pierwey powiedział mi iuż prawde iáko pa-
cierz y wtory takież/ á ty nie powießli mi praw-
dy/tedy cie też dam obiesić. Tedy on myślił rze-
kac: Zaiste towárzyße moi iuż wßystkie taiemni
ce rycerzowe powiedzieli á przetoż y ia muße po
wiedzieć prawde y powiedział wßystko/ á sedzia
kazał go zásie ná osobliwe mieysce wywieść/ po
tym kazał záwołáć rycerzá. A poyzrzawßy nań
srogo rzekł iemu: Przeklęty człowiecze/ łákom-
stwo twe ciebie záślepiło / powiedz mi iáko ry-
cerz vmárły przedał tobie ziemie/ kthoras po-
siadł? A on niewiedząc wyznánia świádkow po
wiedział żeby sprawiedliwie odzierżał one zie-
mie. Rzekł iemu Krol: Zły człowiecze/ otho ze-
ználi świádkowie ná cie żeś thy po śmierci iego
wziawßy pálec iego z pieczęcią / y zápieczętho-
wałeś

wałed swoy list. Vslyszawszy to rycerz/ vpadł ná ziemie prosząc miłosierdzia. Rzekł iemu Krol: Miłosierdzie ktores zásłużył odzierżysz. A kazał ony swiádki przywiązawszy v końskich ogonow ywlec áż do szubienice y zwiesić/ tákież y onego rycerzá. Widząc to pánowie onego Krolestwá/ chwalili mądrość krolewską/ ktory sie ták mądrze prawdy dowiedział. Tedy Krol onę ziemię nie spráwiedliwie od rycerzá dzierżána przywrocił synowi rycerzá vmárłego. A on podziękowawszy krolowi/ posiadł zásie swe dziedzictwo/ y żył w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAmileyszy Bráčia/ przez ty dwá rycerze/ rozumieią sie dyabeł y pierwy nász očiec. Syn iego byłči wszythek rodzay człowieczy ktory od nie° poszedł. Dziedzictwo iestči ray ktory mu dał Bog. Widząc to rycerz tákowy to iest dyabeł przystąpił ku niemu/ podusczáiąc go áby ray opuśčił przez grzech/ á ten iáko dłu° był w żywočie/ to iest w niewinnośči/ dzierżał dziedzictwo/ to iest ray. A gdyż vmárł przez grzech ktory vczynił przečiw przykazániu boże° strácił ray/ y wszytek rodzay ludzki po nim. Ale ná pierwey był list nápisan gdyż Ewá przyzwo

 litá

litá á iádłá z drzewá wiádomośći przećiw przykazániu Bożeᵘ/á ten list tedy był zápieczętowan gdyż Adam (ktory był głowá rozumu/ á ktoremu osobliwie dano przykazánie) iadł/ á wiecey przystał ku żenie niżli ku Bogu. A iáko pieczęć wyráża swe wyobráżenie ná wosku/ takież Bog wyráźił swe wyobráżenie w Adámie/ y vczynił go pánem tego świátá/ wedle Dawidá proroká ktory mowi: Wszytkoś poddał pod moc iego. To wyobráżenie dał człowiek dyabłu/ gdyż mu był posłuszny/ á tho wielkim pálcem po śmierći/ bo wielki pálec zátwarza rękę wszystkę/ á kto stráći pálec wielki stráći y moc w oney ręce. Przez pálec wielki/ mámy rozumieć rozum/ kthory pan Bog dał człowiekowi/ áby wybierał dobre á złe wzgárdził. A przetoż iáko długo człowiek rządzi sie rozumem/ á rozum w nim pánuie/ táko długᵒ może sie dobrze rządzić y ine. A kto niema rozuᵘ tedy tháková niema cnoty y mocy duchowney. Adam pierwy oćiec miał vmienie od bogá włáne nád wszystko stworzenie/ ták że mu wszystko stworzenie przed zgrzeszenim było posłuszno. A wszákoż potym wiádomie rozumem przystał ku dyabłu/ gdyż mu dyabeł rzekł: Będźiećieli z tego drzewá ieść/ nie zemrzećie/ ále będźiećie iáko Bogowie/ wiedząc dobre y złe. Vyźrzawszy dyabeł

że go

żego zwiodł/áże iuż ſtráćił dziedzictwo niebie-
ſkie/chćiał ſyná / to ieſt wſzytek rodzay człowie-
czy wyrznąć. Ale człowiek chceli być mądry má
przyść ku krolowi niebieſkie^v/iáko pátryárcho-
wie y prorocy vczynili ktorzy wołáli ku Bogu o le-
kárſtwo y o wſpomożenie rzekąc: Pánie Boże kro-
lu mocny / ktorys nam dał przykazánie ktorys
ieſt oczekawánie ludzkie y zbáwienie ich/przydź
ku wybáwieniu nas. Ale dyabeł przywodźi z ſo-
bą trzy świátki/pyche/żadość ćieleſna/ y żadość
oczu: Przećiw ktorym mamy ſie mieć mądrze.
A pirwe^o świadká mamy pytáć/vmieli paćierz
to ieſt vczyniłliby nieco/dla czego by pychá ſwie
ćiłá przećiw iemu. Tedy ſie ma vpokorzyć we w
ſzelkim słowie vczynku / táko prawdźiwie iáko
ieſt paćierz/á ták krolá niebieſkie^o vbłaga/przy
kłádem Kryſtowym/ktory był oycu posłuſzny áż
do śmierći. A boi ſie człowiek świádká drugiego
tho ieſt żadośći oczu świátá w ktorym ſie ko-
cha ma wyznáć prawde/iáko wtory świádek v-
czynił/to ieſt ma ſie ſpowiádáć/ á ták ſzkody mo
że vyć. A boili ſie człowiek trzećiego świádká/to
ieſt żadośći ćieleſny/tedy ma doſyć vczynić pánu
Bogu przez vdręczenie ćieleſne/ przez prawdźi-
we doſyć vczynienie/iáko vczynił trzeći świádek
ktory wſzyſtko zeznał. Przetoż że dwiema towá

rzyßomána ßubienicy byt záwießon/o ktorey sie czyta w kśiegách Jopowych/ Szubienice wyzwolitá dußa ma/to iest ßubienice pokuty. A bedziemli ták czynić / tedy odzierżemy żywot wieczny Amen.

Przykład ostałośći w dobrych vczynkách wiernym pożyteczny.



Ył ieden Krol bárzo możny w ziemi Angliyskiey á w iego zacnym krolestwie byli dwá Rycerze/iednemu imie było Gwido / á drugiemu Tyrus. A Gwido bywat ná wielkich walkách/á ná káżdey walce zwyćiestwo odzierżat. Y mitowat iedne pánne ślachetna y krasna/ á wßákoż iey sobie nie mogł ślubić / áż wielkie walki podiat dla iey mitośći. Potym po iedney walce stawney poiat ia zá matżonke z wielka pocześnośćia. Y stáło sie trzećiey nocy gdy w kurny krzyk wstat z łożá á pátrzat w niebo vźrzat miedzy gwiazdámi páná Jezu Krystá rzekacego: Gwido Gwido / częstokroćieś walczyt dla mitośći iedney pánny/czás iest ábyś też mocnie walczyt przećiw mym nieprzyiaćielom/á rzekßy to znikńat. Vstyßawßy to Gwido myślit sam w sobie coby to było. Potym porozumiat ż

miał że tho wola Boża była / áby ßedł do ziemie świetey / á wźiął pomśtę zniewiernych / y rzekł swey żenie: Żono namileyßa wiedz że ia mußę iácháć do ziemie świętey / á mnimam żeś iuż cie ßłá odemnie / á przetoż zostánieß doma áż ia przi iáde. Vsłyßawßy to żoná iego / iákoby bez rozu- mu wstawßy z łożá wźiełá dekę / y podłożyłá ią pod głowy y rzekłá: Pánie moy miły / záwżdym cie miłowáłá / á dla twey miłości czekáłam á- bych zá cie byłá daná / po tych wielkich walkách ktoreś czynił / przez ktore sławá twa słynełá po wßech stronách. A ia wiecey vciechy niemam ie dno ciebie widzieć / á ty gdym poczełá chceß mie odiácháć: Pirwey niż sie to stánie ta deka sie zá- bije. Tedy rycerz wstawßy wźiął iey dekę z reku y rzekł: Namileyßa ma wiedz iżem ślubił pánu Bogu náwiedźić do ziemie świetey / á ninie czás godnieyßy iest wypełnić obietnice niż w stároś- ci: Przetoż máło potrway bo sie ia záśie rychło wrocę. Tedy oná będac ie° słowy pocießoná dá łá mu swoy pierścień rzekac: Weżmi ten piers- cień odemnie / á ilekroć weyżrzyß nań w tym piel grzymowániu wspomni ná mie / á ia tu áż do twe° przyiácháni a będę cie czekáć. Tedy rycerz pożegnawßy sie znia / á wźiawßy z sobą Tyrá ry cerzá / iáchał do ziemie świetey. A gdyż Gwido

 odiáchał



odiáchał/ tedy oná żoná iego częstokroć dla nie-
bytności páná swe° płákáłá: áni mogłá być po-
cieszoná. Potym gdyż czás przyszedł porodzenia/
porodźiłá syná/ ktore° z wielką pilnością wycho
wáłá. Tedy Gwido y Tyrus przeszli wiele Kro-
lestw á w ten czás krolestwo Duńskie było wybo
iowano przez pogány. Y rzekł Gwido Tyrowi:
Namileyszy towárzyszu/ iedź ty do te° krolestwá
á wspomożem krolá wszytką mocą przećiw tym
Pogánom bo iest krześcianin. A iać poiade do
ziemie świetey á bede boiował przećiw nieprzy-
aćielom Krystowym/ á odzierżawszy tám zwyćię
stwo wroce sie zásie ku tobie/ á ták wespołek wo-
roćiemy sie zásie z weselim do Angliey. Rzekł ie-
mu Tyrus: gdyż tobie to iest miło/ y mnie tákież
Poiáde ia do te° krolestwá/ á ty gdyż sie zásie wo-
roćisz ku mnie przyiedź/ á ták wespołek do oyczy-
zny poiedziemy. Rzekł iemu Gwido: ślubuieć
to vczynić. A gdyż sie mieli rozstáć pocáłowáli sie
bárzo płácząc/ á zátym sie roziácháli. Tedy Gwi
do iáchał do ziemie S. á Tyrus do Duńskiey zie-
mie. Pothym Gwido przyiáchawszy do ziemie
świetey Tyrus do ziemie Duńskiey: Gwido boio
wał sławnie przećiw Sárácenom y Pogánom
á ná káżdey walce zwyćięstwo odzierżał. A prze
to sławá iego słynełá po wszech ziemiách. Tá-
kież

kiež też y Tyrus boiowal/ á w káždey walce zwy ćiestwo odzierżal/ y wßytki Pogány Krolestwá Duńskiego wypędźił. Widząc to Krol milował Tyrá nádewßytki/ y wßytcy go ludźie milowáli Potym krol bárzo vbogáćił Tirá/ był też tám nie ktory walecżnik imieniem Plebeus/ ktory záyżrżal Tyrowi że ták rychło ku wielkiej ćći y bogáctwam przyßedł. Y oskárżył go v Krolá/ iákoby krolá chćiał wygnáć z krolestwá. Vsłyßawßy to krol vwierzył iego powiádániu/ bo Tyrus był możny á walecżny. Y oddalił Krol Tyrá od wßystkich ćći y bogactw/ ták że Tyrus przyßedł ku wielkiemu vbostwu y nedzy/ ták że ledwy miał pożywienie. Tedy Tyrus będąc w tym wielkim vbostwie od wßech opußcżony/ pocżął sie smućić y płákał rzekąc: O boże wßechmogący przecześ the nędze ná mie dopuśćił: O fortuno przemienna przecżześ mie opuśćiłá: Potym gdy Tyrus iednego czásu przechádzał sie bárzo smutny podkał go Gwido towárzyß iego w osobie pielgrzymskiey. A widząc go Tyrus nie poznał iego/ á Gwido wnet go poznał/ ále mu nie powiedział ktoryby był y rzekł iemu: Zdrow bądź miły przyiaćielu/ á odkądeś: Odpowiedział iemu Tyrus: Jestem z dálekich źiem/ álem przyßedł do tego krolestwá y przebywałem w nim przez wiele

lath

lat. Y miałem iednego towárzyszá imieniem Gwidoná ktory szedł do ziemie świętey / ále niewiem ieśli żyw álbo nie. Rzekł iemu Gwido: Dla miłości towárzyszá twego dopuść mi leżeć ná twym łonie / ábych się trochę przespał / bom ustał z chodu. Y dopuścił Tyrus. A gdyż Gwido spał ná ie° łonie widział Tyrus vstá iego otworzone y vyżrzał áno z nich iászká biała wybieżáłá y wbieżáłá ná gore blisko ich. A gdyż tám przez niektory czás byłá / wrociwszy się záśie y wbieżáłá w iego vstá. A gdy się to zstáło / potym Gwido ocućił y rzekł: Przyiacielu miły / dźiwnym teraz sen miał: widziáło mi się żeby biała iászká ze mnie wybieżáłá / á ná tetho gore bieżáłá / y záśie w vstá me wbieżáłá. Rzekł iemu Tyrus: Jákoś ty przez sen widział / tákem ia widział ná iáwie że się ták stáło. Ale co tá iászká ná tey gorze dźiáłáłá owszeki niewiem. Rzekł iemu Gwido: Podźmy ná gore / bo snadź tám naydziemy nieco pożytecznego. Y weszli ná gore / á náleźli Smoku zdechłego / á brzuch iego pełen był złotá / z mieczem dobrze wypráwionym / á ná mieczu był ten napis. Tym mieczem rycerz Gwido zwyćięży nieprzyiaćielá Tyrusowe° Nálazszy tedy gwido onego smoku / bárzo się weselił / y rzekł Tyrusowi: Towárzyszu miły / ten wszystek skarb dawam

wam tobie/iedno miecz ten wezmie sobie. Rzekł iemu Tyrus: Pánie nie zásłużyłem tobie tego/ ábyś mi tbákowy dar dał. Rzekł iemu Gwido: Podnieś oczy swe/ á oglądáy żemći ia Gwido towárzyß twoy. Vsłyßawßy to Tyrus pátrząc nań pilnie/ poznał go/ á rádośćią wielką padł wznák ná źiemię/ á płákał rzekąc: Już niedbam bych vmárł gdyżem ćie vyźrzał. Rzekł iemu gwido: Wsthań rychło/ bo ráczey sie maß weselić z mego przyśćia niżli płákáć/ á ia będe sie bił záćie s twym nieprzyiaćielem. Potym obá poiedziemy do Angliey. A nádewßystko pátrz ábyś tego ni komu nie powiádał kto iestem ia. A wsthawßy Tyrus obiał ßyię iego y cáłował iego. Pothym Tyrus ßedł do swego domu z onym złothem á Gwido ßedł ná pałac Krolewski/ y kołáthał v drzwi/ áby go tám pußczono. Vsłyßawßy tho wrotny/pytał go rzekąc: Kto iesteś. Odpowie dział Gwido: Ja iestem pielgrzym ktorym nie dawno przyßedł z źiemie świetey. Vsłyßawßy to wrotny wnetki go wpuśćił/ y ku krolowi go przy wiodł. A w ten czás śiedział też tám podle krolá ten okrutnik/ ktory odiał y częśći y bogáctwa Tyrusowi. Y począł krol pytáć Gwidoná rzekąc: Gośćiu miły iesli iuż pokoy w źiemi świethey? Odpowiedźiáł gwido: Krolu miły iest iuż teraz

pokoy

pokoy wielki / á wiele sie ludźi ná krześćiáńską
wiárę náwróciło. Rzekł ie° lepak krol: widźiá-
łeś tám tego rycerzá w Angliey imieniem Gwi
doná ktory tám wiele walczył? Rzekł Gwido pá
nie miły widałem go częstokroć / y iadałem snim
Rzekł iemu krol: Bywáłá też tám rozmowá o
krolách krześćiáńskich? Odpowiedział Gwido:
Pánie możny / bywáłá thież o twey miłośći / iże
Sáracenowie y ini pogáni dzierżeli krolestwo
twe przez długi czás / áż przez Tyrusá śláchetne°
y walecznego rycerzá byli zwyćiężeni á z źiemie
wypędzeni / ktoregoś twa miłość oddalił od czći
y od imienia / á to prze niepráwe oskarżenie nie
ktorego rycerzá / imieniem Plebeusá / to też sły
szeć w źiemi świętey. Vsłyszawszy tho Plebeus
rzekł iemu. Fałszywy pielgrzymie ktore ty mátá
ctwá powiádasz: Dosthoienby go bronić / á ia-
bych przećiw tobie boiował / á twą też á ie° zdrá
dę ná tobie vkazał / bo Tyrus krolá nászego ch-
ćiał z krolestwá wygnáć. Vsłyszawszy to Gwido
rzekł krolowi: Pánie miły gdyż ten to powiáda
mnie być fałszywym pielgrzymem / á Tyrusá ry-
cerzá zdrájcą / dopuść twa miłość ábych sie znim
o tę prawdę w szránkách bił / niech tám vkaże fał
szywość ná mym ćiele. Rzekł iemu krol: Dopusz-
czam / á chcę ábyś tego nieprzestawał. Rzekł
Gwido

Gwido: Pánu: kázmu dáć zbroie. Rzekł iemu krol: Czegokolwiek potrzebá to wszystko dádzą tobie. Tedy krol vstáwił dzień boiowánia miedzy nimi. A boiąc sie krol áby Gwido tego czásu niebył zdrádnie zábit / wezwał corki swey rzekł iey: Corko miła / iáko miłuieß żywot swoy / táko też strzeż tego pielgrzymá. Tedy krolewná wźięłá pielgrzymá do swe° gmáchu ku swey czeládźi. Potym gdyż przyszedł czás boiowánia / tedy Plebeuß vbráwßy sie ráno w zbroie / stał v brony wołáiąc Gdzieß iest then fáłßywy pielgrzym / przecż ták omießkawa. Vsłyßawßy to Gwido: vbrał sie / á wyiáchawßy obá ná plác / po dwá kroć wsie vderzyli táko ćießko że Plebeuß máło nie vmárł by sie był nienápił / ále prágnąc rzekł: Dopuść mi pielgrzymie ábych sie iedno wody napił. Rzekł iemu Gwido: Slubuießli ty mnie tákież táskę vczynić ieśli mi będźie potrzebá tedy iá tobie dopuscziam. Rzekł Plebeuß: Slubuięć to wiernie: y ßedßy pił do sytośći. Potym zwielką mocą rzucił sie ná Gwidoná / á ták sie obá ćießko bili. Potym Gwido iął prágnąć / y rzekł Plebeußowi: Przyaćielu tę dobroć ktoram iá tobie vkazał iuż mi thęż vkaż / boć bárzo prágnę. Ale on rzekł iemu: Slubuięć to że ty niebędzieß pił / iedno wmocny ręce. Vsłyßawßy to Gwi-

go/bronił ſie iáko mogł/á przybliżáiąc ſie ku wo
dzie wſkoczył w wode/ y nápił ſie co ſie mu chciá
ło. Potym wyſzedſzy z wody / rzucił ſie ná Ple-
beuſzá iáko Lew / áż Plebeuſz vćiekał. Widząc
tho Krol / kazał ie rozwádzić / á oney nocy w
pokoiu być/á izby názáiutrz záſie gotowi byli ku
boiowániu. Tedy Gwido wſzedł záſie ná pálac
ku krolewnie. A krolewná weſeliłá ſie z iego mo
cy/ á rány iego záwiązáłá. A gdyż po wieczerzy
było/położył ſie Gwido ſpáć/á dla ſprácowánia
pocżął twárdo á ćieſzko ſpáć. W ten czás Plebe-
uſz maiąc ſiedm ſynow mocnych/wezwawſzy ich
y rzekł im: ſynowie mili powiádam wam że nie
będzieli tento pielgrzym zábit tey nocy/tedy ia
iutro od niego zábit będę/bom mocnieyſze° czło
wieká náden nigdy niewidział. Rzekli iemu ſy
nowie: Oycże tey nocy będzie zábit. A gdyż było
w poł nocy / á wſzytcy ſpáli / weſzli ná pálac o-
ney krolewny/ktory był zbudowan nád morzem
ták iż wodá morſka podeń płynęłá. Y mowili
miedzy ſobą rzekąc: Zábijemli go ná łożu / tedy
też ſámi śmierći nie vydziemy/ále go rádniey zło
żem w morze wrzućmy/ tedy ludzie rzekną żeby
dla boiáźni vćiekł. A wźiawſzy Gwidoná ſpią-
ce° wrzućili go w morze/ á on ſpał. Y przydáło
ſie że teyże nocy rybitw niektory ná morzu był/
á vſly-

á vslyszawszy pluskánie vzrzał toże ná świecenie miesiacá/á dziwuiac sie wołał wielkim głosem rzekac. Powiedz mi kto iesteś/ ábych ćie wspomogł pierwey nizbyś vtonał: Vslyszawszy tho Gwido wołánie ocućił/á vyzrzawszy gwiazdy ná niebie dziwował sie gdzieby był. A gdyż pobaczył iżeby był w wodzie/wołał ná rybitwá rzekac. O przyiaćielu miły przypłyń ku mnie/á day żywot tonacemu/á wspomoży prácuiacemu/bo iestem ten pielgrzym kthorym wczorá boiował ná polu/ále iákom tu przyszedł owszeyki niewiē. Tedy rybitw wnethki przypłynawszy ku niemu wźiał go w swa łodzia y w wiodł go do dov swego/y położył go ná łożu. Zátym przyszli synowie Plebeuszowi ku Oycu: powiadáiac mu że iuż pielgrzym vtonał/á przetoż sie iuż wiecey nie maß bać. Vslyszawszy to Plebeuß bárzo sie vrádował / á ráno wsthawszy vbrał sie we zbroie y szedł ná páłac Krolewski/ y wołał ná Gwidoná rzekac. Wynidż pielgrzymie ábych s ćiebie pom ſie wźiał. Vslyszawszy to Krol kazał corce swey by mu powiedziáłá áby sie gotował ku boiu. A oná szedszy do iego gmáchu nie nálázłá iego. A poczełá bárzo płákáć rzekac. O nieszcześćie záłośći pełne wzieto mi mego pielgrzymá. A szedszy wnetki powiedziáłá Oycu że go nienálázłá.

Vslyszawszy tho Krol bárzo sie záſmucił. A gdyż áni ioża naleźli/ dziwowáli ſie/ á niektorzy mowili że vćiekł/ niektorzy lepak mowili że zábit/ ále Plebeus ſtoiac v brony vſtháwicznie wołał/ wynidź pielgrzymie ku bitwie/ bo dziś głowe ie° mam krolowi przynieść. A gdyż ná pałacu krolewſkim było pytánie o Gwidonie/ gdzie by ſie podział/ przyszedszy on rybitw ku krolowi y rzekł Pánie miły nie ſmeći ſie/ bom tey nocy łowiac ryby nálazł pielgrzymá wrzuconego w morze/ ktoregom wźiał do domu ſwego. Vsłyszawszy to krol bárzo ſie rádował/ y posłał ku niemuż áby ſie gothował ku boiowániu. Tedy Plebeusz gdyż to vsłyszał iże pielgrzym nie vmárł/ bárzo ſie bał/ y żądał od Krolá przymierza walki/ ále krol áni iedney godźiny chćiał dáć. Wyiechawszy tedy obá ná pole vderzyli w ſie dwá kroć/ ále po trzećie vćiał Gwido rámie Plebeuszowi/ po tym y głowę/ y przyniosł ia Krolowi. A widzac to krol bárzo ſie weſelił iż Gwido odzierżał zwyćieſtwo tákowe. A gdyż Krol vsłyszał iże ſynowie Plebeuszowi wrzućili go byli w morze/ kazał ie zwieśić. Potym Gwido wźiał odpuszczenie od krolá á krol mu dał wielkie dáry áby przebywał z nim/ ále on niechćiał przyzwolić. Tedy krol dał mu wiele złotá y śrebrá/ á Gwido wźiawszy od

wßy od krolá złoto/ dał wßytko złoto Tyrusowi towárzyßowi swe^o/ á záś go ku pierwey dostoyności y łásce krolewskiey przywroćił. Potym krolá pożegnał Gwido/ á krol pytał go rzekac: Rycerzu mocny powiedz mi iákoć imie? Odpowiedział Gwido: dzieia mi Gwido/ o ktorymes czestokroć słychał. Vsłyßawßy to Krol/ obiął ßyie iego y obiecował iemu wielka cześć krolestwá/ áby z nim przebywał. Ale on niechćiał przyzwolić á pocałował krolá y odßedł od niego. Potym Gwido pożegnawßy sie z Tyrusem thowárzyßem swym ßedł do Angliey/ y przyßedł do swego zamku/ y nálasl tám wiele vbogich siedzacych przed brona/ y siedział miedzy imi w osobie pielgrzymskiey/ á ksieżná páni ie^o ná káżdy dzień onym vbogim dawáłá iáłmużne rzekac: Prośćie Bogá zá páná mego Gwidoná/ ábych wesele z niego miáłá pierwey niżli vmre/ aby sie we ßcześćiu ku mnie wroćił/ bo iuż dawno do swiętey ziemie iáchał. Y przygodziło sie te^o dniá gdy ßłá miedzy vbogie/ ßedł też syn iey z nia w drogiem odzieniu ktoremu było siedḿ lat. A gdyż vsłyßał że mátká pomieniłá Gwidoná páná swego rzekł iey. Namileyßa mátko/ tenli tho iest oćiec moy ktore^o ták czesto przed vbogiemi wspominaß? Rzekłá iemu mátká. Ták iest miły synu/

ktory trzeciey nocy gdym cie poczeła szedł odemnie do ziemie swietey á tákżem go niewidáłá. A gdy páni rzędem miedzy vbogimi chodziłá: przyszłá ku Gwidonowi mężu swemu / y dáłá mu też iáłmużnę ále żeby iey mąż był nie znáłá / á Gwido schylał swoie głowę by go nie poznáłá. A gdyż páni szłá ku inym vbogim / á syn iey szedł zá nią / Gwido podniosszy oczy swoie á widząc syná swego / ktorego iesscze był nigdy nie widział / nie mogł sie wstrzymáć / ále obłapiwszy cáłowáł go rzekąc: O namileyszy synu / Boże day tobie łáskę swą / ábys mu był miły. Widząc to páni że iego Gwido cáłowáł / wezwáłá go áby tám nie stał. Potym Gwido szedł ku żenie swey / á żądał mieyscá w iey dworze / áby thám záwżdy przebywał. Widząc páni Gwidoná pielgrzymá mężá swego / niepoznáłá go / á dla Bogá y mężá swoiego nie będącego / dáłá mu zbudowáć komorkę / á tám w niey przez wiele czásow przebywał. Potym gdyż sie iuż przybliżał ku smierci / wezwał iednego sługi á dał iemu ten pierscień vpominek żony swej rzekąc: Przyiacielu miły idź rychło ku pániey / á day iey pierscień / á żądali mie widzieć niech przydzie bes omieszkánia. A szedszy poseł ku pániey y dał iey pierscień. A gdy páni ogłądáłá pierscień y poznáłá ij / záwołáłá wielkim głosem

ſem rzekac. To ieſt pierśćień páná mego / á pred ko bieżáłá do oney komorki / ále pierwey niżeli przyſzłá Gwido vmárł ieſt. A gdyż go nálázłá vmártego / pádłá ná ciáło iego / y záwołáłá głoſem wielkim rzekac: Biádá mnie / iuż nádzieiá moiá zginełá / y poczełá bárzo płákáć rzekac: Kedy iuż ſa iáłmużny me ktorem ia ná kázdy dzień czyniłá. Widziáłám páná mego bioracego iáłmużne z reku moich / á nieznáłám go. Widziałeś ſyna twego przed oczymá twemi. Obłápiłeś go / cáłowałeś go / á nie obiáwiłeś ſie áni mnie áni iemu. Coś to vczynił o Gwido? iuß cie wiecej nie oglądam. Tedy z wielka poczeſnośćia ciáło iego pogrzebiono. A páni iego byłá w wielkiey żáłośći przes wiele czáſow. Potym záwárłá dzień ſwoy poſledni w pokoiu.

Wykład obyczáyny.

NAmileyßy bráćia / przez tego rycerzá mo żem rozumieć Bogá wßechmogacego / ktory czynił wielkie walki. Napierwey w niebie / gdyż dyabły wyrzućił / iáko piſano ieſt Stáło ſie boiowánie wielkie w niebie. Potym ná ziemi czeſtokroć / gdyż Fáráoná z iego zaſtepem potopił w morzu. A to wßyſtko dla miłośći

 dziewki

dziewki/to ieſt duſze. Potym wziął z ſobą Tyruſa/to ieſt cżłowieká áby niewierne pogány/to grzechy wypędźił z króleſtwá to ieſt z ćiáłá/áby cnoty rozmnożył. Potym Tyruſá tho ieſt Moizeſzá vſtáwił/áby wywiodł lud ſwoy ku drodze prawdźiwey. Potym Gwido przyſzedł z źiemie świętey/to ieſt ſyn Boży zſtąpił z niebá/á Tyruſá tułáiącego ſie/to ieſt wſzytek rodzay ludzki/ná drodze ſtráconey nálazł/bo ktorzykolwiek przed nim byli/wſzyſcy do piekłá zſtępowáli. Spał ná łonie náſzym/gdyż náſze cżłowiecżeńſthwo przyiął z żywotá dziewice Máryey: Láſicá ktora wyſzłá/á ná gorę wbiegłá/ieſtći Jan y drudzy prorocy/ktorzy o iego przyśćiu prorokowáli. Ktorzy weſzli ná gorę tho ieſt/ná świát/káząc słowo Boże/iáko piſmo ieſt o s. Janie. Oto ia ſlę Anioła mego/ktory zgotuie drogę przedemną Potym záſie przyſzedł ku Kriſtowi/gdyż mowił: Oto báránek Boży. Zatym Kryſtus nálazł ſmoku zdechłe° to ieſt zakon ſtáry/ſkryty przez figury: á w nim leżał ſkarb/to ieſt dźieśiećioro przykázánie Boże/ktore cżłowiekowi dał z mieczem mocy. Przez ten miecż zábił okrutniká Plebeuſzá/to ieſt dyabłá ktory Tyruſá to ieſt cżłowieká od dalił od bogáctw y od ććí gdy oycá pierwe° przywiodł ku przeſtępowi Potym woiował mocnie ná po-

ná polu te° świátá/á przez iedne dziewice. Má
ryia / był obleczon w zbroie człowieczeństwá. A
wrzucon był w morze te° świátá/gdzie rybitw
to iest ouch świety nań stąpił / y záwżdy z nim
był. Potym ná koniec zwyćiężył Plebeuszá / tho
iest dyabłá/á zwyćięstwo krolowi/ tho iest oycu
niebieskiemu ofiárował. A ták do swey ziemie/
to iest do niebá szedł/á dał nam pierśćień wiáry
swey/przez ktory możem przyść do wieczney oy
czyzny. Gwido gdyż do oyczyzny przyszedł / był
nieznáiomy. Tákież syn Boży gdyż wstąpił w
niebo/iego rodzicy y przyiaćiele/ to iest Anioło
wie iákowy był / owszeyki niewiedzieli. Potym
mamy oycá nászego cáłowáć/to iest iemu sie mo
dlić/bo on iest oćiec nász. A przetosz my mamy
násládowáć oycá nászego Jezu Krystá / przes
vczynki miłosierne. A potym przyidziem do ży-
wotá wiecznego. Amen.

Przykład o wierności/á miło ści. A iże prawdá od śmierći wybawia.

Był ieden Cesarz możny/á w páństwie ie-
go byli dwá rycerze/á ieden przebywał w
Eipćie/á drugi w Báldáchu/miedzy kto
remi posłowie ieden ku drugie^m bywáli słáni/á

przetoż cożkolwiek sie dziáło w ziemi Eipskiey/ rycerz z Eiptu przez posły słał ku Rycerzowi z Báldáchu / á tákież on ku niemu ták że sie bárzo miłowáli / ieden drugiego niewidząc. Tedy iednego czásu gdy rycerz z Báldáchu leżał ná łożu swym myślił sam w sobie rzekąc. Ten to Rycerz z Eiptu vkázuie mi wielką przyiaźń/ á nigdym go mymá oczymá niewidział/ Poiádę ia ku niemu/ á oglądam go. Xnáiął sobie okręt / y przyiáchał do Eiptu. Vsłyszawszy tho on iego przyiaćiel / wyszedł przećiw iemu / á z wielkim weselem przyiął go w dom swoy. Ten rycerz pánne miał bárzo piękną ktorą gdy vyźrzał rycerz z Báldáchu/ rozmiłował sie iey bárzo: ták iż dla wielkiey miłośći rozniemogł sie. Widząc to rycerz gospodarz/ pytał go rzekąc: Przyiaćielu namileyszy/ powiedz mi coć sie dzieie? Rzekł iemu rycerz. Jest iedná pánná w tym domu/ ktorey żąda serce me/ á nie będęli iey miał vmrę. Vsłyszawszy tho Rycerz / vkazał mu wszytki pánie y pánny ktore były w iego domu / krom oney pánny. A gdy ie Rycerz niemocny oglądał/ rzekł iemu. O tyć nic niedbám/ bo iest iná ktorey tu nie widzę/ ktorą miłuie moiá duszá. Potym vkazał mu one pánnę/ ktorą gdyż vyźrzał / rzekł iemu. Przyiaćielu namileyszy / toć stoi śmierć y żywot

moy/

moy. Rzekł iemu rycerz Eipſki. Powiádam to⸗
bie że od młodośći iej chowałem ia w domu ſwo
im/ á to dla tego áby żona moia była / á iżbych z
nia wziął wielkie bogáctwá. A wſſákoſſ iáko ćie
bárzo miłuie/ ábyś nie vmárł dawamći ia zá żo
ne ze wſſyſtkiemi bogáctwy ktorem ia miał wʒ⸗
ziać. Vsłyſſawſſy to on rycerz/ bárzo ſie vrádo⸗
wał/ y ſlubił ia ſobie/ á z nia wziął wielkie bogá
ctwá. Potym záſie iáchał do Báldáchu ſwey oy
czyzny z żona. Y ſtáło ſie rychło potym/ że on ry⸗
cerz w Eipćie przyſſedł ku wielkiemu vboſtwu
ták że áni domu/ áni żadney rzeczy ſwey miał. Y
pocżał myſlić ſam w ſobie rzekac: Zadnego tá⸗
kowego przyiaćielá nie mam ku ktoremu bych
ſie miał vćiec/ iedno ku towárzyſſowi á nalepſſe
mu przyiaćielowi mẽ/ ktoregom ia vczynił bo⸗
gátym/ á on mie opátrzy w mym vboſtwie. A w
Okret wſiadſſy iáchał do Báldáchu / y przyiá⸗
chał po zachodu słońcá do teᵒ miáſtá w ktorym
mieſſkał towárzyſſiego bogáty / y myſlił ſam w
ſobie rzekac: Teras noc ieſt / á wnideli do do⸗
mu towárzyſſá mego/ nie pozna mie/ bo ieſtem
we złym odzieniu/ á niemam żadneᵒ sługi/ gdy
żem sług doſyć miewał záwżdy/ y wſſytkiego do
brego/ przetoſſ rádſſy tu bede nocowáł / á iutro
ku niemu poyde. Y weyźrzał ná cmyntarz ie⸗

dnego kościołá / á vyźrzał drzwi otworzone w kościele / y wszedł tám / áby sie trochę przespał. A gdyż tam był / á chćiał vsnąć / przygodziło sie że dwá człowieki ná vlicy sie bijąc: ieden drugie° zábił. Thedy mężoboycá vćiekł ná cmyntarz / á wbieżawszy do kościołá drugimi drzwiámi wybiegł. Y stáło sie po mieśćie pytánie gdzie by był ten mężoboyca / ktory te° człowieká zábił. A szedszy ná cmyntarz pytáli onego Rycerzá rzekąc. Snadźieś ty zábił tego człowieká: Odpowiedział rycerz. Ja iestem ktorym zábił tego to człowieká. A oni iąwszy go chowáli go przes noc w ćiemnicy. A ráno przywiedziono go przed sędziego / á sędźia zdał ij ná śmierć áby go obieszono. Tedy gdyż go wiedziono / miedzy inymi ktorzy szli zá nim / był też tám rycerz towárzysz iego ktory był ku niemu przyiał do Eiptu. A poznawszy go / myślił sam w sobie rzekąc. Tho iest moy towárzysz y przyiaćiel z Eiptu / kthory mi żone dał z wielkimi bogáctwy / á iuż go ná śmierć wiodą á ia mam być żyw. Y záwołał głosem wielkim ná wiodące rzekąc. Nie zábijayćie te° człeká niewinnego ktore° ná śmierć wiedźiećie. Ja iestem ktorym tegoto człowieká zábił / á nie on. Vsłyszawszy to oni vchwyćili go / á obu wiedli ná śmierć. A gdyż iuż blisko szubienice byli / widząc

dząc tho on mężoboycá / myślił sam w sobie rzekac: Ja iestem winien/ á dopuszczeli tyto niewinne vmrzeć/tedy pan Bog pomste vczyni ná demna przeto lepiey iest bych ia tu krotka meke cierpiał/niźlibych miał cierpieć wieczna meke w piekle. Y záwołał wielkim głosem rzekac: O brácia miła prosze was nie zábijaycie tych niewinnych/ bo żadny z nich nie krzyw/ áni vczynkiem áni słowem/ áni żadna ráda temu to zábitemu ále ia iestem ktorym go własnymi rekomá zábił. Mnie zábijcie/á ty niewinne wolno puśccie Vsłyszawszy tho oni takież go ieli / y dziwowáli sie/á wszytkich trzech zásie przywiedli do sedziego. Vyźrzawszy ie sedzia dziwował sie j pytał ich rzekac: Przeczzeście sie wrocili? A oni mu wszytko co sie było działo powiedzieli. Y rzekł sedzia pierwemu rycerzowi. Dobry mężu przeczześ powiedział/żebyś tegoto człowieká zábił? Odpowiedział mu rycerz vbogi. Sedzia miły/iam w ziemi mey Eipcie był we wszem bárzo bogáty potymem przyszedł ku wielkiemu vbostwu / ták że áni domu áni żadney rzeczy miałem/ á przethoż dla wstydu przyszedłem do tey ziemie/ ábych otrzymał nieiákie wspomożenie/ á dla tegom rzekł bych tego człowieká zábił/bo wole vmrzeć/niźli żyw być/ á prosze cie żeby mie dał zábić. Potym

tym pytał drugiego rycerzá rzekąc: Przyiacielu miły / przecześ rzekł żebyś thego człowieká zábił. Odpowiedział mu rycerz / Sędzia miły / rycerz tento dał mi żonę w Eipcie z wielkimi bogáctwy / sktorychem sie stał bogáty wewszem. A gdym vyźrzał towárzyszá á przyiacielá me° miłe° / ktory mie przywiodł ku tákim bogáctwam ano wiodą ná śmierć / záwołałem wielkim głosem rzekąc: Niezábijaycie człowieká niewinnego / ia iestem winny śmierći / á nie ten / bo bych był rad vmárł dla iego miłośći. Potym pytał sędzia mężoboyce / przeczby też rzekł żeby tego człowieká zábił? Odpowiedział iemu mężoboycá / Miłośćiwy sędzia iam prawdę rzekł: widząc że oni niewinnie mieli być sthráceni / bo ćiężki by był moy grzech bych był dopuśćił niewinne potráćić. A przetoż wyzwoliłem rádszy prawdę powiedzieć á mękę tu ćirpieć / niżli niewinne bez winy dopuśćić potępić / á ia bych záto musiał zstąpić do piekłá. Rzekł iemu sędzia: Przeto iżeś prawdę powiedział / á niewinneś wybáwił / wypuszczam ćie od śmierći wolnego / idźi w pokoiu
Vsłyszawszy wszyscy sąd sędziego / bárzo go chwalili / że ták miłośćiwe dał skazánie / przetoż że on winny prawdę powiedział.

Wykład

Wykład obyczáyny.

NAmileyßy brácia ten Cesarz / iestći Bog oćiec niebieſki. Dwá rycerze ſą pan náß Jezus Krystus / á Adam pierwy rycerz iest pan náß Jezus Krystus w Egipcie przebywáiacy / wedle one° pismá / Z Egiptu wezwał syná me°. Adam pirwy oćiec ná roli Dámáſceńſkiey ſtworzon iest. Miedzy thymi dwiemá byłá wielka rozność / á posły stáli miedzy ſobą / gdyż Bog oćiec ku Synowi y duchu świetemu rzekł: Vczyńmy człowieká ná wyobráżenie y podobieństwo náße. Potym rycerz z Báldáchu / to iest Adam / iest przenieſion do ráiu w dom páná náßego iezu Krystá. W tym domu vyźrzał iedne piekna pánne / to iest duße ktorey żadał / ktora mu dał z wiekiemi ſkárby / á vczynił go pánem tego świátá / y przyßedł tu ná ten świát z swą żoną. Potym rycerz / to iest pan náß Jezus Krystus / stał ſie bárzo vbogi / wedle onego pismá s. Máteußá. Lißki máią iámy / ptacy powietrzni gniazdá / á syn człowieczy niema gdzieby ſkłonił głowe swą. Przyßedł ná ten świát / ná ktorym wal czyło ciáło y dußá. Krystus wßedł do kośćiołá / to iest w żywot błogosłáwioney dziewice Máryey /

ryey. Jeden drugiego zábił / tho iest ciáło duße. Stáło sie wołánie ná niebie y ná ziemi dla zabićia duße / gdyż Adam zgrzeßył. A wiele ich ßukáło iego / tho iest Zydowie z kijmi á z mieczmi. Ale on iáko rycerz odpowiedział zá grzech cudzy. Odpuśćie im / ia iestem puśććie tyto. A wnet sie sam ofiárował zá rodzay ludzki ná krzyżu. Przez wtorego rycerzá ktory sie dla towárzyßá dał ná śmierć / możem rozumieć Apostoły / kthorzy dla imieniá Krystowe° y dla prawdy zmárli. Przes trzećiego ktory rzekł: ia iestem winny / możem rozumieć grzeßnego człowieká / ktory istą prawde ma mowić ná spowiedźi. Ja iestem kthorym zgrzeßył / ktorym źle vczynił. Przetoż bedzemyli ták czynić / bez wątpienia / sedźia w dźień sądny odmieni swe skazánie przećiw nam / á ták odźierżemy żywot wieczny. Amen.

Przykład o wielkiey spráwiedliwośći Bożey / á iże sądy iego są skryte.

Był ieden rycerz okrutny / ktory przes wiele czásow miał niktorego sługe wiernego y we wßystkim opátrznego. Y przygodźiło sie iedne° dniá gdyż ná iármárk iáchał z onym sługą / á iádąc przez lás pośrzod ie° stráćił trzydźieśći

dzieśći grzywien śrebrá. A gdy ich niemogł ná-
leść/pytał swe° sługi nie náłastliby ich. Sługá
wnetki przał/ á iał przyśięgáć że onich nic nie-
wiedział/ iákoś prawde powiádał. A gdy ich ry
cerz nienálasł wnet vćiał noge słudze swemu:
á ostáwiwszy go tám w leśie iáchał do domu. A
był tám nie dáleko drogi niektory pustelnik/kto
ry gdy płácz y wołánie onego sługi vsłyszał/ bie
żał ku niemu wysłuchał go spowiedzi. Thedy
gdy vznał że był niewinny/ niosł go do swoiego
domu/ ná rámionách swoich/y służył mu z mi-
łośierdzim. Potym on pustelnik wszedł ná miey-
sce gdzie śie zwykł modlić/y począł pánu Bogu
przygániáć/ iżeby nie był spráwiedliwy sędzia/
przeto że tego spráwiedliwego á niewinne° czło
wieká dopuśćił stráćić swa noge. A gdyż śie tám
modlił y płákał/ iákoby pánu Bogu vragáiac
o fałszywy sąd/y przyszedł ku niemu Anioł y rzekł
iemu: Y czedłes ono pismo Bog iest spráwiedli
wy sędzia/mocny/á ćierpliwy. Odpowiedział ie
mu pustelnik rzekac: Częstom to czedł y wierzy-
łem ze wszystkiego sercá żeby thák miáło być/á-
lem dziś iuż zbładził/ bo álbo on nedzny czło-
wiek ktory noge stráćił zdrádliwie á nieprawdźi
wie śie spowiádał/ a ták mnie nieprawdźiwym
powiádániu zdrádził. Rzekł iemu Anioł. Nie
mow

mow źle przećiw pánu Bogu / bo wßytki drogi iego prawdá / á sady iego spráwiedliwe / wspom ni żeś częstokroć czedł to pismo. Sady Boże głe bokość wielka. Wiedz że ten człowiek stráćił noge zá stáry grzech / bo ta noga iednego czásu zepchnał był człowieká dobrego z wozu / za ktory vczynek nigdy wiernie nie pokutował. Rycerz lepák pan iego chćiał nákupić towáru dla większe° bogáctwá / ku potępie duszy swey / á przeto spráwiedliwym sadem Bożym stráćił ony pieniadze. A niektory człowiek vbogi wierny z swa żona y dziatkámi swymi záwżdy sie modlił pánu Bogu áby go raczył opátrzyć w iego potrzebách / ten nálasł iego pieniadze / y dał swoiemu spowiednikowi ßáfowáć / ktory pytáiac wßedy prawdziwie / niemogł tego náleść czyie by były. A przeto temu vbogiemu część dał / á druga vbogim prze Bog rozdał. A przeto połoź straża vstam twoim / á nie vragay pánu Bogu / iákoś teras vczynił / bo iest Sedzia prawdziwy / mocny á ćierpliwy.

Wykład obyczáyny.

NAmileyßy bráćia / Rycerz ten może być rzeczon káżdy dobry przełożony / ktory sie ma oblec w zbroie Boża / áby był mocny prze-

przećiw dyabelskim przećiwnośćiam sługá wierny/iestći posłußny poddány prálatowi we wßytkim. Prałat ten ma skarb/to iest duße ku strzeżeniu ktorą częstho kroć tráći swą niedbáłośćią/á iáko długo iest żyw ma ßukáć zbáwienia duß. A nie będźieli mogł náleść/ma vćiąć práwą nogę swe° poddánego/to iest ma káráć niepołußne° á ma go odćiąć od kośćiołá áż sie sam vzna. Potym sługá gdyż stráći nogę pocżnie wołáć: tháktież grzeßny człowiek przez spowiedź ma wołáć iáko mowi prorok: Wołay á nie przestáy/á iáko trąbę podnoś głos swoy. Ná ktore wołánie pustelnik / to iest mądry spowiednik/ ma go nieść ná swych kolánách náucżáiąc go każąc pokutę vstáwiáiąc/ y wodząc go do kośćiołá przez miłośierne vcżynki. A ma sie zań modlić Pánu Bogu: nie táiąc mu/áby go pan Bog náwroćiwßy strzegł/ ktory niegdy nogą/ to iest żądośćią złą vderzył y obráźił mękę swą/ to iest kośćioł święty/gdy tákowy człowiek przestępował boże przykazánie. Anioł ktory náucżył pustelniká/iesthći czyste sumnienie/á nie obłudne káżdego prałatá á spowiedniká/ktory ie wiąże y wiedźie/áby rychło wyßli ná wołánie grzeßne°/ á wiedli go do domu Bożego. Vbogi ktory pieniądze nálazł/ iestći Krystus ktory záwżdy duße strzeże by nie v

pádłá do piekłá / á grzeszny człowiek przez poku
te powstánie / á dusze czysta sobie weźmie / bo bez
niego żadnego dobrego vczynku nie możem czy
nić. A przetoż thy grzeszny człowiecze postaw
stroża vst twych / ábys nigdy nieszemrał przećiw
pánu bogu / bo on iest spráwiedliwy sedzia / moc
ny / á ćierpliwy. Przetoż nie szemrzy przećiw ie^o
rzekac: Przecz mie stworzył / á potym mie dopu
śćił vpáść? Abo ten rycerz może być rzeczon pir
wy nász oćiec Adam / ktoremu dał Bog niewy
mowne dobrá / bo go vstáwił pánem wszytkiego
stworzenia. Sługá wierny iestći rozum ktory w
nim pánował iáko długo wczystośći żywotá trá
wał. Skarb iest ray ktory mu y dziedzicom iego
Bog poruczył ktore miał w mocy. Ale Adam ch
cac wiecey nábyć / gdyż żadał áby był drugim bo
giem / wneth skarb stáry strácił / á thedy práwa
noge sludze vćiał / bo zwiedzion przez Ewe / to
iest przez zmyslność / á nie przez rozum / wzgár
dził przykazánie boże. Ale oleiá miłosierdzia wo
łáiac prosił w padole tego swiátá / gdyż potem
á robota swa chlebá y pożywienia nábywał / kto
rego nedze widzac syn Boży z sthapił z niebá / y
odkupił go własna krwia / á wwiodł do domu
Bożego gdyż piekło złupił. A on grzechy nász e
nosił ná ciele swym / gdyż dla nas nedznych á
grzesznych

grzeßnych vmárł. Vbogi ktory nálazł skarb/ iestći Krystus ktory odzierżał ray nie dla siebie/ ále dla wßytkich ktorzy go miłuią. Pustelnik modlił sie Bogu. Tákież Krystus czásu męki swey wedle ćiáłá począł sie bác gdyż mowił: Jesli może być rácz oddálić odemnie then kielich/ á gdy sie modlił Bogu Oycu zá wßythek rodzay człowieczy. A ku niemu przyßedł Anioł Boży y poćießyćiel iego.

Przykład o pożytku opátrznośći we wßystkich rzeczách.

KRol ieden był bárzo możny kthory miał iednego syná kthorego bárzo miłował. Then Krol kazał był vczynić iedno iábłko bárzo kosßthowne ze złothá. A gdyß ono iábłko było vczyniono/ rozniemogł sie Krol bárzo ná śmierć. Y wezwał Syná swego y Rzekł iemu: Námileyßy Synu/ niebędeli sie mogł wyleczyć sstey niemocy/ przykázuięć pod posłußeństwem/ y dobrorzeczeństwem mym/ ábyś po mey śmierći ßedł po krolestwách á zamkách wziąwßy z sobą to iábłko złote/ á kogo nay dzieß nawięcey ßalonego temu odemnie day to

iábłko. Vsłyszawszy syn wolą oycowę/obiecał ią wiernie wypełnić. Tedy Krol obroćiwszy sie do ściany vmarł/á syn go z wielką poczesnośćią po grzebł. Potym po pogrzebie wnetki wźiął iábłko złote/y szedł po rozlicznych krolestwach j zam kach/á wiele szalonych widział/á wszakoż żadne mu onego iábłká nie dał. Potym przyszedł do niektorego krolestwá/y wszedł do miásta sławnieyszego onego krolestwá/ y vyźrzał krolá iádącego przez ono miásto kosztowne/á z wielką sławą. Y począł sie pytáć od niektorych mieszczánow zwyczáiu onego krolestwá. A oni mu odpowiedzieli rzekac: Zwyczay tego to krolestwá iest tákowy/ że miedzy námi Krol nigdy więcey nie kroluie iedno ieden rok/ á po roku odeymą mu cześć y bogáctwá/á wypędzą go precz z źiemie/ gdźie złą śmierćią zginie. Vsłyszawszy to on syn krolewski/myślił sam w sobie rzekac: Juzem ná lazł kogom dawno szukał. A przystąpiwszy ku krolowi pozdrowił go rzekac: Zdrow bądź Krolu wielmożny/ krol oćiec moy gdy vmierał tedy to iábłko złote przy testámenćie tobie oddał. Tedy on krol wźiąwszy iábłko rzekł iemu: Przyiaćielu slachetny/iákoż to może być/ bo Krol nigdy mie nie widział/ áni znał/ ánim ia oycu twe^o^ nieco dobrego vczynił/ á przecżże mi dał thák drogie

podá-

podáłze: Rzekł iemu krolewic: Pánie/krol oćiec moy nie mniey tobie iáko inemu tho iábłko odał ktory mnie pod swym dobrorzeczeństhwem przykazał/ abych iábłko nazaleńszemu dał ktoregobych nálazł. A iam przeszedł wiele krolestw y zamkow/ á nienalazłem ták niemadrego/ iáko ty. A przetoż z przykazánia oycá mego dałem twey miłośći iábłko. Rzekł iemu krol: Powiedz mi przecz mie ták zowiesz zalonym? Odpowiedział krolewic. Przeto że obyczay te° krolestwá iest krolowi iedno przez rok krolowáć/ á po roku odeyma iemu cześć y bogáctwá / á wypedza go z źiemie precz/ gdźież potym mizernie zginie: Zá iste mowie tobie że we wszem świećie niemász zaleńszego iákoś ty / że ták przes krotki czás masz Krolowáć / á potym ták nedznie żywotá dokonáć. Tedy rzekł iemu krol: O wszeki prawdá to iest: á przetoż gdyżem ieszcze możny wkrolestwie poślę wielkie skárby przedemna ná wygnánie. A gdyż bede wygnány / thedy ich bede pożywał/ poki żyw bede. Y vczynił táko. Potym gdyż rok przeminał/ wźieto mu wszytko krolestwo/ y wypedzono go z źiemie. Tedy on Krol bedac w wygnániu pożywał wysłánego dobrá przes wiele lat. Potym w pokoiu dokonał żywotá swego.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráćia/tento Krol iestći Pan Bog/ktory oddał iábłko złote szalonym. przes iábłko okragłe/rozumie sie świát tento/ktory Bog dáie szalonym/ktorzy wiecey świát y co ná świećie iest miłuia y żadáia/niżli Bogá. Krol ktory przes rok tylko kroluie/może być rzeczon káżdy człowiek ná tymto świećie będacy/ktory áczby był żyw sto lat/á wszákoż to iest iáko by iedná godziná przećiw żywotu wiecznemu. A wszákoż nie przestawa człowiek nędzny wednie y w nocy prácowáć/ktory po śmierći będzie dan ná wygnánie/to iest do piekłá/á to vmrzeli w grzechu śmiertelnym gdzież naydzie wiele złego. Przetoż vczyńmy iáko tento krol vczynił/áby pokiśmy w nászey mocy/w tym żywoćie: poślymy przed soba vczynki miłośierne/iáłmużny obfite/á przytym modlitwy nabożne/ábyśmy po tym żywoćie przyszli do ráiu/gdzie naydziemy vczynki násze zapłátne ktoreśmy czynili ná thym świećie/á thám będziem Krolowáć w chwale wieczney. Amen.

Przykład że káżdy pasterz ma mieć praca o owcách swych.

Złodziey

ZLodziey ieden wßedł był w dom nie ktorego bogacżá w nocy / ktory wlazwßy ná dach pátrzał dźiura ieśliżeby ießcże kthory czeladnik onego bogacżá czuł. Vbacżywßy to on gośpodarz bogáthy / rzekł ćicho ku swoiey żenie: Pytay mie głosem iákom thego dobrá nábył ktore mamy / á nieprzestáy mie pytáć / áż tobie powiem. Tedy żoná iego poczęłá go głosem pytáć rzekąc: Pánie miły/powiedz mi iákoś nábył teᵒ dobrá y ták wiele pieniedzy / gdyżeś nigdy niekupczył: Odpowiedział gośpodarz głupia żono co mie oto pytaß: A oná tym wiecey nie przestáłá go pytáć. Tedy mąż iákoby przypędzony iey pproźbámi rzekł iey: Proßę ćie nie powiádáy tego nikomu co ia tobie powiem praw dźiwie. A oná rzekłá: Pánie miły owßeki nie powiem żadnemu. Zátym rzekł iey mąż: Byłem złodzieiem / á wßytko co mam nábyłem zkradzie stwá nocnego. Rzekłá iemu żoná: Dziwuię sie teᵛ że gdyś kradł że ćie nie ięto: Odpowiedział iey mąż rzekąc: Mistrz moy náuczył mie iedneᵒ słowá kthorem śiedḿ kroć mowił nizlim wlazł pod dáchy ludzkie / á rzekßy ty słowá spußczałem sie w dom po promieniu mieśięcznym krom obráženia. Rzekłá iemu żoná: Powiedz mi tho

słowo: ktoregoś mocą tho czynił krom obráżenia? Rzekł iey: Tobieć powiem/ále proßę cię nie powiáday tego żadnemu inemu: by ták potym nászego bráthá nie pokrádziono. Rzekłá żoná: Zaiste żadnemu nie powiem. Tedy mąż rzekł iey To iest słowo: Zdradliwy/zdradliwy/zdradliwy á złodziey to vsłyszawszy vrádował sie. Tedy gdyż żoná vsnełá/ á gospodarz też począł chrápáć iákoby spał/ wyrzekszy złodziey siedm kroć ono słowo/ á iawszy sie promienia słonecznego rękámi y nogámi wpadł oknem do domu/ y vczynił wielki dźwiek y złamał sobie nogę y rámię/ á leżał ná poły martwy ná ziemi. A vsłyszawszy to gospodarz/ iákoby nie wiedział iákoby vpadł/ wstawszy pytał go rzekac: Przeczżeś sie tu spuścił? Odpowiedział iemu złodziey: Słowá zdradliwe mie zdrádziły. Tedy gospodarz kazał go iąć/ á názáiutrz ráno kazał go iáko złego stráćić.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráćia/ złodziey ten iest ći dyabeł/ ktory przez złe myśli ná dách wchodzi serca twego: á dziurę czyni przez złe przyrodzenie. Mąż z żoną iestći przełożony poślubiony kośćiołowi świętemu: iemuż to dyabeł wszytko

wßytka moca chce przez grzech iego dobro po⸗kráść/to iest cnoty ktore wźiął ná krzćie świetym Ale dobry przełożony poślubiony świetemu ko⸗śćiołowi ma záwżdy ćzuć áby niedopußczał zło dźiełowi dußnemu dźiur czynić w domu: wedle onego słowá Krystusowego: Cżuyćie/bo niewie⸗ćie ktorey godźiny złodźiey przyidźie: y záśie zło⸗śći iego miedzy soba á miedzy żona/to iest kośćio⸗łem mu opátrzyć iákoby sie dyabłu miał przeći⸗wić/áby odpadł od iego ćiáłá/ żadnym obyczá⸗iem by mu nie záßkodźił. Abo przez tego złodźie⸗iá może sie rozumieć Lucyper iásny/ktory chćiał być rowny Bogu/y przywłaßczył thež sobie chwałe á dostoyność Boża: wedle onego pismá Ezáiaßá Proroká: Wstapie ná niebo/á tám ta⸗kież postáwie stolec swoy na pułnocy/á bede ro⸗wny nawyßemu. Potym wstapił przez promień to iest przez swa piekność/y vpadł do pieła y połamał goleni/to iest swa kráse á pie⸗kność kthora mu był Bog dał/y obießon iest ná ßubienicy piekielney.

Przykład o strászliwośći sadu posledniego wßystkim grzeßnym.



Yl ieden Krol wielmożny / kthory był vstáwił w swym páństwie te vstáwe / że ktożby kolwiek miał nagle vmrzeć / áby ráno przed wschodem słońcá przed iego domem trąbiono / á thákowy wnetki obłoczyłsie w czarne odzienie / y ná sad przychodził. Tedy Krol vczynił wielkie gody / á wßytkich pánow y rycerzow swego krolestwá ná nie wezwał / ktorzy wßyscy przyßli. Ná tychtho godziech było dosyc gedźcow y pißczkow rozkoßnych / ktorzy wielkie wesele czynili goduiacym swa miła gedźba y trąbienim. A wßakoż krol nie vkazował żádne° wesela goduiacym / áni też známieniá / ále smutne oblicże miał / y wzdychał. Widzac to goduiacy dziwowáli sie: á nie śmieli od niego pytáć przyczyny smutku / ále rzekli brátu krolewskiemu / áby sie dowiedział przyczyny tákowe° smutku. A przystapiwßy brát ku krolowi rzekł iemu: Krolu wielmożny / wßyscy sie goduiacy dziwuia tákowe° smutku twey miłośći: á rádźiby przyczyne wiedzieli. Rzekł iemu krol: Idź do domu twego á iutro vsłyßyß odpowiedź. Y ták sie stało. Tedy Krol przykazał trebáczom / áby názáiutrz ßli przed dom brátá ie° / y trabili / áżeby go przywiedli wedle vstáwy. Tedy trebácże názáiutrz ßedßy

ßy y ták vczynili. Vsłyßawßy brát krolewski ráne trąbienie przed domem zlekł sie/ á wstawßy/ oblekł sie w czarne odzienie/ y przyßedł do Królá. Zátym krol kazał vkopáć głęboki doł/ á nád dołem kazał stolec postáwić ná czterzech nogách bárzo mdłych. Y kazał zewlec odzienie z brátá swego y wsádzić go ná on stolec. A gdyż był posádzon ná on stolec/ kazał vwiązáć ostry miecz nád ieo głową ná cienki nići. Potym kazał stánąć czterem sługam z czterzmi mieczmi/ iednemu przed nim/ drugiemu zá nim/ á dwiemá zbokow. A gdyż ták stáli rzekł im krol: Przykázuie wám pod strácenim głowy áby iáko skoro każe wam tedy ieden káżdy miecz weń wraż. Y kazał przed nim piskáć/ bębnac/ y rozliczne wesele czynić y karmie rozliczne przedeń nośić: y rzekł iev. Bráćie moy miły/ przeczżeś ták bárzo smutny? Oto maß roskoßne karmie/ oto y wesele wielkie: przecż sie nie weseliß? Odpowiedział iemu brát Iákoż mogę być wesoł/ gdyż ná známie śmierći słyßałem dziś przed mym domem trąbienie/ á teraz siedzę ná bárzo wątłym stolcu/ á rußeli sie iáko nieopátrznie/ złamie sie stolec á ia vpádnę w doł/ z ktoreo niepowstáne. A podnioseli głowę moię/ thedy ostry miecż przebije głowę mą. Słudzy czterzey około mnie stoią z nágimi mie

cżnymi/ ktorzy gotowi ſą mnie zabić ná namniey ße słowo twe. Bacżąc to bych też był pánem w ßytkie° świátá / niemogł bych być weſoł. Rzekł iemu Krol: Jużći ná wcżoráyße pytánie odpowiádam przecżem ia tákież niebył weſoł. Ja iáko y thy teraz ieſtem poſádzon ná ſtolcu bárzo mdłym bo w ćiele krewkim / cżterzmi nogámi bárzo mdłemi to ieſt złożonym z cżterech żywiołow. Podemną ieſt doł piekielny: nádemną ieſt miecż oſtry/ to ieſt boży ſąd/ gotowy oddzielić duße od ćiáłá/ przedemną miecż oſtry/ to ieſt śmierć ktora żadnemu niepzzepußcżą/ á niżli ſie nádziewam tedy przyidzie: iedno niewiem/ iáko/ gdzie ábo gdy. Zámną ieſt drugi miecż gotowy ku memu zábićiu / to ieſt grzechy me ktorem vcżynił ná tym świećie: ktore mie oſkarżáią przed máieſtatem Bożym. Miecż s práwey ſtrony / ieſt dyabeł kthory krąży iákoby lew ßukáiąc kogoby pożárł/ ktory záwżdy gotow ieſt duße mą wźiąć do piekłá. Miecż z lewey ſtrony ſą chrobacy ktorzy ćiáło me po śmierći ziedzą. Przetoż namileyßy brácie gdyż to wßytko roſpomnię/ nigdy weſoł być niemogę. A gdyżeś ſie ty mnie dziś bał/ ktorym ieſt cżłowiek śmiertelny/ dáleko wiecey mam ſie ia bać ſtworzyćielá moiego y odkupićielá páná náßego Jezu Kryſtá. Przetoż miły

bráćie

bráćie iuż idź/ a nie pytay wiecey tákowych gádek odemnie. Thedy on wstał á krolowi bratu swemu podźiekował/ ślubuiac żywotá swego polepszyć. A wszytcy ktorzy przy tym byli vsłyszawszy te odpowiedź krolewską bárzo ią chwalili.

Wykład o Pożytku.

Byli w iednym mieśćie dwá lekárze doświadczeni w náuce lekárskiey/ ktorzy ká[żde]go vzdrawiáli z iego niemocy ktorzysz kolwiek ku nim przyszedł/ ták że owszeki niewiedźieli ludźie ktoryby śnich był lepszy. A iedne[go] czásu było miedzy niemi śpieránie ktoryby z nich był náuczeńszy. Rzekł ieden drugie[mu]: Przyiaćielu miły/ nie bądź miedzy námi przeczánie ktoryby znas był lepszy/ ále iedne rzecz vczyńmy/ á ktoryż by znás tego nieprzewiodł/ tedy bądź sługa drugiego. Rzekł iemu drugi: Powiedz mi co iest to coć bych miał vczynić. Rzekł iemu pierwy: Ja oczy twe wyjme z głowy krom boleśći/ á położe ie ná stoł/ á gdy lepák bedźiesz żądał/ włoże ie zásie w głowe twą krom boleśći/ á vczynisz li ty tákież/ bedźiewá sobie rowná/ á ieden drugiego bedźie szánował iáko brátá swe[go]: á niedowiedźieli ktory znas tego/ tákowy bedźie sługą drugiego.

Rzekł drugi lekarz: Y mnie sie to podoba. Tedy on lekarz ktory to wydał wziawszy swe náprawy y pomázał iedna máścia kosztowna y wnatrz y zewnatrz oczu onego drugiego lekárza/ y ona przypráwa wyiał obie oczy iego / y położył ie ná stole/ y rzekł iemu: Przyiacielu coć sie widzi? A on rzekł iemu: To wiem że nic nie widze/ bo oczu nie mam: á iákos mi obiecał wpráw mi ie zá sie. A on rzekł: Rad to wnetki vczynie. Y wziął one máśći y pomázał oczu y wnatrz y ze wnatrz y włożył záśie oczy ná mieysce swe / y rzekł iemu: Jáko sie tobie me doświadczenie zda: Odpowiedział iemu: dobrze/ bo przy wyimowániu nieczulem żadney boleści. Rzekł iemu lekarz: Vczyń mi takież. Rzekł iemu drugi: Vczynie. A wziawszy swe przypráwy y máśći / pomázał wnatrz y zewnatrz / iáko on czynił. Potym wyiał oczy iego/ y położył ie ná stoł/ y rzekł iemu: A coż sie tez tobie zda: Odpowiedział pierwy. Widzi mi sie żem oczy strácił / á wszákem nie czuł żadney boleści/ ále bych záśie rad oczy miał. A gdyż on lekarz náprawił swe przypráwy/ áby záśie oczy wprawił/ było tam okno otworzone/ á wleciawszy tám kruk/ wziął iedno oko ná stole/ y leciał precż. Vyżrzawszy to lekarz/ záśmucił sie y mowił sam w sobie rzekac: Nie wroceli oczu towárzyszowi

memu

memu / owßeki muße być iego sługa. A obeyźrzawßy sie vyźrzał koze / y wyiął iey oko / y wsádźił ie onemu lekárzowi zá iego. Y rzekł iemu: Przyiaćielu / iáko sie też tobie widźi me doświádczenie? Odpowiedział iemu towárzyß rzekac: Ani gdyś mie ie wyimował / áni gdyś mi ie záśie wkłádał nieczułem żadney boleśći / iedno że mi iedno oko na drzewo rádo pátrzy. Rzekł iemu lekarz: Gdyżem tego dowiodł iáko y ty / przetoż badźmy sobie rowni / á nie badź miedzy námi przecżánie. A ták potym w pokoiu żyli.

Wykład obyczáyny.

BRáćia namileyßy / przez thy dwá lekárze możem rozumieć nowy y stáry zakon / ktore obá vzdrawiáli ku zbáwieniu dußnemu. Y stáło sie zámießánie y swar miedzy krześćiány y Zydy / kthoryby zakon lepßy był / ku doświádczeniu tego ieden drugiego oczy wyiął / to iest w zákonie nowym wiele rzeczy iest / kthore Bog wźiął z stáre° zakonu / iáko zbáwićiel mowi Nie przyßedłem rozwiezowáć zakonu / ále wypełniáć. A chćiałliby kto Bogá widzieć musi táko wy do nowe° zakonu iść á okrzćić sie. Kruk przyleciał y vchwyćił iedno oko żydowskie / ábynie mogli

mogli prawdę vyźrzeć/a na mieysce tho położył oko kozie/to iest niektore biedności á prozności dla kthorych wierzą żeby mieli Bogá widzieć. Ale oni poydą w ciemności wieczne.

Przykład ábyśmy czuli dla zdrády dyabelskiey/áby nas nie zdrádził.

Szli trzey thowárzysze w drogę/y przygodziło sie im iedneo czásu że nie mieli nic ku iedzeniu/iedno ieden máluchny chleb znaleźli kupić/á ieść sie im bárzo chćiáło/y mowili tháko miedzy sobą/áczbyśmy thez then chleb rozdzielili ná trzy części/ thedy káżdy z nas swą cześćią nie náie sie. Przethoż porádźmy sie co mamy stym chlebem vczynić. Rzekł im ieden: położmy sie tu ná drodze á śpimy/á komu sie nalepszy y nadziwnieyszy sen będzie dział/ten wszytek chleb zieǳ. Rzekli ieo drudzy towárzysze: Przyzwalamy ku temu. Y poczeli spáć Tedy on ktory tę radę wydał wstawszy gdyż oni spáli/ wszytek chleb ziadł/ták że namnieyszey odrobiny nie ostáwił swym towárzyszom. Potym obudził ony swe towárzysze rzekąc: Wstańcie rychło/iuż czás iest áby káżdy swoy sen powiedział. Rzekł

pirwy. Towárzyße mili/ dziwny mi śie sen sstał/ Widziałem iedne drábine złotha spußczona z niebá/ przez ktora ánieli zstepowáli z niebá y w stepowáli/ á zsthapiwßy wzieli duße ma z ciáłá. A gdyżem tám był/ widziałem swieta troyce/ oycá/ syná/ y duchá swiete°: á takowe wesele miáłá dußá ma/ ktorego áni oko widziáło/ áni vcho slyßáło/ iákiem ia tám miał wesele/ á tho iest moy sen. Potym rzekł drugi: Jam widział że dyabli duße ma wyrwáli osekámi z mego ciáłá/ y wzieli ia do piekłá/ á złem śie thám miał/ y mowili mi rzekac: Jáko długo bedzie Bog ná niebie/ tháko dłu° bedzieß ná tym mieyscu. Potym rzekł trzeci: Słyßcie mego snu: Widziałem że niktory ánioł pzyßedł ku mnie y rzekł mi: Przyiaćielu chceßli vyźrzeć kedy sa twoi towárzyße? A iam odpowiedział iemu: Rad chce vyźrzeć/ bo mamy miedzy soba ieden chleb dzielić/ á snadź iuż ßli precż z chlebem. A on mi rzekł: Jestći chleb podle was ále ty podź zá mna. Y wiedli mie do vliczki niebieskiey/ á włożyłem thylko głowe swa do niebá iáko mi kázał/ á widziałem żeś ty był wniebie iákoś powiedział/ á śiedziałeś ná złotym stolcu/ á miałeś przed soba wiele karmi przyprawionych winá dosyć. Y rzekł mi Anioł. Otho towárzyß twoy ma tu wiele rostkoßnych karmi/ y wesela/ á

tu będzie przebywał ná wieki/ bo kto raz do nie bá wnidzie/iuż náwieki z nie° niewynidzie. Po/ tym mi rzekł: Podziż ieszcze semną/ á ia vkaże to bie gdzie iest drugi towárzysz twoy. A gdym szedł zá nim/ wiodł mię do brony piekielney/ á támem lepak ciebie widział w mękách ciężkich / iákoś tu y sam powiedział/ y rzekłem ku tobie: Towá/ rzyszu miły/ żal mi thego żeś ták w wielkich mę/ kách/ á tyś mi odpowiedział: że iáko długo Pan Bog w niebie będzie krolował/ táko długo thu będę przebywał bom to zásłużył. Wstań rychło/ á ziedz wszytek chleb/ bo od tąd áni mnie áni to/ wárzyszá mego nie vyźrzysz. A gdym to vsłyszał/ wstawszy ziádłem chleb iákoś mi kazał.

Wykład obyczáyny.

BRáciá namileyszy/ przez ty trzy towárzy/ sze możemy rozumieć troy rodzay ludzki. Przez pierwsze° Sáráceny y Żydy/ przez wtorego bogácze y mocarze tego świátá: przez trzecie° męże doskonáłe / ktorzy w boiáźni Bożey żywą. Przez chleb okrągły mamy rozumieć kro/ lestwo niebieskie/ ktore miáło być rozdzielne ná troj rodzay ludzki/ wedle ich zasług/ iednym wię cey drugim mniey. Pirwy rodzay ludzki/ to iest Sárá-

Sáracenowie y żydowie ſpią w grzechách ſwych á wierzą żeby w niebie mieli być/tákież Sárácenowie przez obietnice Máchometowe iegoż zákon y wiárę dźierżą/ktorym obiecał w niebie krolowáć. Zydowie też wierzą przez zakon Moizeſzow zbáwienie odźierżeć. Tá wiárá y nádzieiá ieſt iákoby ſen. Wtory towárzyß ktoremu ſie ſni to że w piekle był/ſą bogácze y mocárze te° świátá/ktorzy bez wątpienia przez káznodzieie ſpowiedniki wiedzą że w grzechách krom ſkruchy vmieráiący do piekłá idą / gdźież ná wieki będą męczeni. A wßákoż oni te° niedbáiąc grzechow grzechom przydawáią. Przeto o bogaczach ták nápiſano ieſt: Gdźie ſą mocarze te° świátá ktorzy ze pſy á ptaki grawáli/zmárli y do piekłá zſtąpili. Trzeći towárzyß ieſtći dobry krześćiánin ktory nie w grzechách/áni w złey wierze ſpi/ále w dobrych vczynkách czuie przez rádę ániołowę to ieſt duchá świętego / á ták żywot ſwoy rządzi że będźie miał chleb/to ieſt kroleſtwo niebieſkie: w ktorym on y káżdy wierny krześćiánin/Bogá y bliźniego miłuiący będźie przebywał ná wieki wiekow bez dokonánia . Amen.

Przykład że prawdy dla prześládowánia náßego niemamy táić.

Byt niektory krol imieniem Aſmodus kto⸗ry vſtáwił że ktoryżkolwiek złocżyńcá był iet/á poſtáwiony przed ſedzia powiedział by trzy prawdy ták prawdziwe przeciw ktorym by nie mogło być żadne przećiwienie/iákoby kol wiek był nawietſzy złocżyńcá/áby tákowy żywot ſwoy z dziedzictwem ſwym odzierżał. Przygo dziło ſie że ieden rycerz zgrzeſzył był przećiw kro lowi/á zbieżawſzy krył ſie w iedney iámie/z kto⸗rey wychodzac wiele złe° cżynił/bo wſzytki tedy idace zábiiał. Vſłyſzawſzy to krol/kazał ono mie yſce obegnáć/á iać onego rycerzá/y przywieść przed ſad. A gdy był przywiedzion/rzekł iemu ſe dzia: Wieſzli vſtáwe krolewſka? Odpowiedział rycerz: Wiem/bo chceli być wybáwion/mam trzy prawdy powiedzieć. Rzekł ie° ſedzia: Wy⸗pełń vſtáwe/ábo vmrzeſz. Rzekł rycerz: Pánie każ milcżeć. A gdy było milcżenie/rzekł on rycerz Pierwa prawde powiádam wam/że cżáſu wſzy tkiego żywotá me°/byłem zły. Vsłyſzawſzy to ſe⸗dzia rzekł około ſtoiacym: Jeſli to prawdá/co ten powiáda? Rzekli wſzytcy: Być niebył zło⸗cżyńcá/tedyby go tu nieprzywiedziono. Potym rzekł ſedzia: Powiáday wtora prawde. Rzekł ie mu rycerz: Wtora prawdá ieſt tá: Jeſt mi bárzo mierziono żem tu pod tym obycżaiem przyſzedł.

Rzekł sedzia: A my temu wierzemy. Powiaday prawdę. Rzekł lepak rycerz: Toć iest trzecia prawda / wynideli stad tedy swa wola w ten obyczay na to mieysce nierad bych przyszedł. Tedy rzekł iemu sedzia: Madrześ sie wyprawił / idziż w pokoiu.

Wykład obyczáyny.

Namileyszy bráčia / ten krol iestći pan nász Jezus Krystus / ktory dał te vstáwe / że ktoryżkolwiek złoczyńcá / to iest grzeszny człowiek / przez łáskę Bożą będzie iet y wiedzion przed sedziego / to iest przed madre° spowiednika / ma powiádáć trzy prawdy / ták żeby dyabli przećiw im niemogli dáć odpowiedzi: A tákowy odzierży dziedzictwo krolestwá niebieskiego Pirwa prawdá iest tá: Ja iestem zły człowiek / to iest / w tákowym ábo w tákowym grzechu / á ták o káżdym grzechu powiádáiac / otho będzie spowiedź. Wtora prawdá iest tá: Mierzi mie iżem niegdy Bogá rozgniewał: A to iest skruchá Trzećia prawdá iest: Będeli mogł stad wynidź przez dosyć vczynienie / nigdy swa wola w grzech nie vpádne / á ták wieczny żywot otrzymamy.

Przykład chwálebny że miłoſiernymi vczynki mamy ofiáre czynić P. Bogu.

KRol ieden Dánáyſki miał oſobliwą miłość ku trzem Krolom / ktory przez bárzo dziwne widzenie gwiazdy od wſchodu Słońcá od Jeruzálem przyiácháli / á Kryſtowi nowo národzonemu dáry ſwe známienite offiárowáli. Y iáchał bárzo z wielkim doſtátkiem do Kolná Miáſthá / gdzie ich ciáłá leżą. A tham przyiácháwſzy offiárował im ku czci / á chwale pánu Bogu / trzy korony złote koſztownie vczynione. A nád tho / náchwálebnieyſze známie wiáry ſwey vkazał / bo wiecey niż ſześć tyſiąc grzywien vbogim dał z wielkiego miłoſierdzia á przykład wiáry wſzytkiemu ludu tám zoſtáwił Potym niektorego dniá gdyż záſie iáchał do ziemie ſwey / widział we ſnie trzi krole ku ſobie przychodzące w wielkiey sławie / w tych koronách ktore był ofiárował / y słyſzał oſobliwie káżdeᵒ ku ſobie mowiącego. Pierwſzy á ſtárſzy rzekł iemu: Przyiácielu miły ſczęſliwieś tu przyſzedł / ále ſzczęſliwy do domu doiedzieſz. Drugi rzekł: Wieleś

leś dał / ále więcey weźmiesz. Trzeći rzekł: Miłośniku Bogá / vkazałeś náchwalebnieyße známię wiáry twey / przetoż po trzydźieśći lat y po trzy będźieß z námi w niebie krolowáł. Potym pierwßy krol dał iemu słoiek pełny złotá rzekąc: Weźmi skarb mądrośći przez ktory lud thobie poddány będźieß spráwiedliwie sądźił / bo cżeść krolewska sąd miłuie. Wtory krol dał iemu słoiek z mirą rzekąc: Przyimi mirrę pokuty / przez ktorą wßytki żądośći ćielesne vśmierzyß. Trzeći takież dał iemu słoiek z kádźidłem rzekąc: Weźmi kádźidło nabożeństwá / á łáskáwośći / przez ktore będźieß wspomagał nędzne / bo iáko rosá pokrapia złotá / táko słodka łáskáwość krolewska áż do niebá powyżßa. A gdyż sie krol dziwował z wielkośći one widzenia / y ocućił á nálazł ony słoyki podle śiebie. Tedy krol on dar wesele przyiął. A przyiáchawßy do swev źiemie / to coß we śnie widźiał / to z nabożeństwem nápełniał. Potym gdyż przyßły trzydźieśći y trzy látá / dokonawßy żywothá swego przyßedł do żywothá wiecżnego.

Wykład o Pożytku.

BRáćia namileyßy / ten krol może być rzecżon káżdy wierny krześćiánin ktory powi

 nien

nien ofiárowáć trzy korony trzem krolom/to iest Bogu oycu Synowi y Duchu swietemu. Oycu mamy dáć korone chwały/bo mocny iest/á mocnemu nie iest dobrze łamáć wierność/ktory może potłumić ciebie y znißczyć. Te korone slubiłeś dáć gdyś sie dyabłá odrzekł y iego pychy. Wtora korone madrości y nádzieie powinieneś dáć synowi/ bo syn iest madry/y zá nas ćierpiał przetoż mamy wnim nádzieie mieć nád ine dla wiela przyczyn. Pirwa że nas ták bárzo vmiłował/że zstapił z niebá/nature náße przyiał á zwyćiestwo dla nas nád dyabłem odzierżał. Trzećia korone miłośći mamy ofiárowáć duchu swietemu/bo on iest miłość oycá y syná. A tákowey offiáry od nas Bog żada v Máth. w 9. kápitu: Miłosierdżia chce/ ánie offiáry. A bedżiemli to troie czystym sercem á łáską doskonáła záwżdy offiárowáć/tedy to otrzymamy od oycá syná y duchá swietego. Od oycá skarb cnot przez kthore możem duße rzedżić y ćiáło/ przećiw dyabłu/ swiátu/y ćiáłu: od syná słoiek z mira/ przez słoiek rozumiey serce czyste od grzechow/przez mire pokute/bo on pierwey żywot pokuty ná krzyżu vkazał/á proßacym v niego dáie záwżdy łáske. Od duchá swiethego kádżidło nabożeństwá / bo on nam swa moc y łáske dawa przez ktora bywamy

nabożni

nabożni y łáski pełni / bo Bog łáską iesth / przez ktorego obráżenie / ktoresmy nábyli przez grzech przećiw pánu Bogu / możem zgłádźić.

Przykład że tylko sámi spráwie dliwi wnidą do krolestwá niebieskiego.

NJekthory Krol był mądry y bárzo bogáty / kthory miał małżonkę bárzo piękną / kthora zápomniawszy wiáry swey małżeńskiey / thá miáłá trzech synow z cudzołostwá / ktorzy záwżdy niepostuszni byli Krolowi / á w żadney rzeczy iemu nie podobni. Potym iuż theż poczęłá syná z náśienia Krolewskiego / á tego wychowáłá. Y stało sie iesth gdyż Krol wypełniwszy dni żywotá swego y vmárł / thedy po iego śmierći oni czterzey synowie poczęli sie wádźić o krolestwo / á potym vłożyli miedzy sobą / áby szli ku iednemu rycerzowi stháremu / Krolá vmárłego sekretárzowi osobliwemu / á ktoregoż kolwiek by on z nich Krolem wyzwolił áby ten krolował. Tedy przyszli ku onemu Rycerzowi dáli iemu wyzwolenie Krolá w iego rozsądzenie. Vsłyszawszy to rycerz rzekł im: Słyszćie mey

rády / á vczyńcie ták: Wyimićie ćiáło Królá v-
márłego z grobu / á sthrzel káždy z łuku w ćiáło
martwe / á kthory głebiey y bližey sercá wstrzeli
strzáłe swa / ten badź Krolem. Y przyieli te rá-
de. Tedy kazáli wyiać oycá z grobu / á kazáli go
przywiezáć ku drzewu / A strzeliwszy pierwszy rá
nił práwa reke krolewska. Drugi lepak strzeli-
wszy vgodził iemu w vstá. Ale trzeći tráfił w ieo
serce / á ten mnimał žeby miał krolestwo odzier-
žeć nád ine. Potym czwarty brat młodszy przy-
sthapiwszy ku ćiáłu oycá swego płácząc žáłosli-
wym głosem rzekac: O moy miły oycže žáłuy sie
tego že ták twe ćiáło od twych synow zránione:
O Bože nie day tego / ábych ia miał bić ćiáło me
go miłego oycá też y martwe. Vsłyszawszy to pá
nowie y wszytek lud / poználi že then był práwy
syn y dziedzic. A wnetki powyższyli go sobie w-
szyscy krolem. Ale ine trzy oddaliwszy od ćći / bo-
gactw y wygnáli z krolestwá:

Wykład obyczáyny.

BRáćia namileyszy / przez tego krolá ma-
drego á bogátego možem rozumieć kro-
lá nád krolmi / y páná nád pány. Kthory
sobie stworzenie rodzáiu ludzkiego iákoby oblu-
bienice

bienice namileyßa osobliwym przywileiem miłośći przytaczył/ ktora potym cudzołożyłá z bogi inymi/ zápomniawßy wiáry swey y miłośći/ iáko cudzołożnicá. A porodźiłá trzy syny/ tho iest pogány/ żydy y niewierne. Pierwßy syn z tych reke krolewską zránił/ gdyż nauke Kristowe/ ktora siedźi ná práwicy Bogá oycá/ wzgárdźił/ zádawaiac rozliczne ány ie° slugam od bogá posłánym. Drugi syn iego domnimány krolá nád krolmi/ prawdźiwy w vstá strzelił gdy żydowie mowili: Podźmy vbiymy go w iezyku/ á to gdyż go nápawáli żołćia y octem: Trzeći syn złośćiwy zránił serce nawyßego Krolá/ á gdyż niewierni wiernym (ktorzy serce y duße iedne) strzeláia strzały złe nauki: iáko mowi Dawid: Náostrzili iezyki swe iáko weżowie. Czwarty syn ktory żáluie á niechce strzelác/ iestći dobry krześciánin ktory sie boi by Bogá nie obráźił y żáluie zá grzechy cudze y swe/ á niechce Bogá gniewác/ przes grzechy. A obráźiłliby niegdy/ tedy iest gotow záthoż dosyć vczynić. Tákowy w dźień sądny bedźie powyzßon wiecznie w krolestwo niebieskie.

Przykład że prozne iest kochánie we wßystkich rzeczách świeckich.

Wespezy-

WEspezyanus možny krolował: ktory miał piekna dziewke/ imieniem Agláes / á thá wßystkie ine swa krasa przewyßáłá: á przeto wßytkim miłá była. Y przydáło sie dniá iedne° gdyž tá Agláes corká iego przed nim skakáłá/ pátrzac Krol ná nie bárzo pilno/ Rzekł: Zewßech napieknieyßa corko ma / dla wielkiey krasy thwey przemieniam tobie imie twe: Badž od tad imie twe páni pocießenia ná známie thego / áby wßytcy ktorzyby przychodzili smutni odchadzali záse z weselim. Y miał krol przy pałacu swym ieden ogrod w ktorym sie cžesto przechadzał/ dla pocießenia. Y kochał sie krol bárzo w pieknošči corki swey / á przetož niechčiał iey od siebie žadnemu zá mąž dáč. Ale kazał po wßythkiey ziemi swey wołáč táko rzekac: Krol Wespezyanus ták dawa znáč: Ktožby kolwiek chčiał corke moie mieč/áby sie pierwey w mym ogrodzie trzy ábo cžterzy dni przechadzał/ á potym bedzieli chčiał mieč corke ma wroči sie záse / á temu ia dam. Tedy wiele ksiažat vsłyßawßy to powiedzenie krolewskie przyieždzáli ku krolowi y wchodzili w on ogrod / ále potym wiecey nie byli widáni. A ktoryßkolwiek tám wchadzali / žadny z nich záse nie wyßedł/ bo lew ktory był w tym ogrodzi

grodzie táiemnie był/kázde° zábił. Tedy niekto ry rycerz w dálekich ſtronách vſłyſzawſzy opowie dzenie Weſpezyanowo przyſzedł do krolá/y rzekł iemu: Zdrow badz Weſpezyanie Krolu możny/ Vsłyſzałem twe opowiedzenie / á przethóżem przyſzedł żadáiac ſie przybliżyć twemu rodu. Od powiedział iemu krol: Wnidz do tego ogrodá á wynidzieſzli záſie/tedy ma corke mieć bedzieſz. Rzekł iemu rycerz: Pánie miły/ wnide rad/ále pierwey niż tám poyde / proſze twey miłośći do puść mi pánne pozdrowić / á s nia rozmowić. Rzekł mu krol Rozmawiay. Tedy rycerz przy ſtapiwſzy ku pánnie/á pozdrowiwſzy ia/ potym rzekł iey: Namileyſza y napiekniejſza krolewno gdyż imie twoie ieſt páni poćieſzenia / ktore to bie ſtad dano że wſzytcy ktorzy ſmutni ku tobie przychodza/záſie zweſelim odchodza/przetoż ia też bárzo ſmutny przyſzedłem ku tobie/ aby twa miłość dáłá mi rádę y wſpomożenie/żebych mogł zweſelim odyść: Bowiem że przychadzáło wiele przedemna ku krolowi/ y do ogrodá wchodzili/ ále potym wiecey nie ſa widzeni/á miáłoliby mi ſie táko przygodzić / niemogłoby mi ſie wietſze nieſzcześćie ſtáć/ bo moie ſerce ćiebie zá małżon ke ſobie żada. Odpowiedziáłá iemu krolewná rzekac: Smutek twoy w weſele obroce/á tobie
praw-

prawdę powiem. W tym ogrodzie ieſtci ieden Lew okrutny/ ktory ſie tám miedzy drzewy cho wa á wßytkie tám wchodzące zábija / á wßytcy ktorzy tám dla mnie wchodzili/od niego zábići ſą. Przetož ty gdy tám będzieß miał iść / vbierz ſie w zupełną zbroię/á poſmol tę zbroię dobrze. A gdy wnidzieß w ogrod/ wnetki ſie Lew rzući ná ćię/á ty znim mężnie boiuy. A gdyż oſtánieß/ tedy odeydź od niego/á on vchwyćiwßy ćie zá rá mię ábo zá nogę będzie śćiſkał zębami/ á ták mu zęby nálgną gumi z twey zbroie / á przetož ćię niebędzie mogł vrážić. A ty gdy to vbaczyß/ wyiąwßy twoy miecz / y zetni iego głowę. Ale ießcże druga trudność w tym ogrodzie ieſt / bo tylko iedno weßćie ieſt ále drog wiele/ták że wni dziel tám kto raz ledwy będzie mogł záſie wy- niść. Przetož dawamći tę rádę. Weźmi z ſobą kłębek nići/á gdy przyydzieß do drzwi ogrodnich v wiez nić v forty á idąc rośćiągay ią / áž wni- dzieß pośrzod ogrodá / á miłuießli ſwoy žywot/ tedy nietrać końcá tey nići / bo ták po niey záſie wynidzieß. Tedy on rycerz to wßytko vczynił iá ko mu pánná kazałá. A vbrawßy ſie w zbroię wßedł do ogrodá. Tedy on Lew gdyž go vyźrzał wßytką mocą rzućił ſie nań / á rycerz bronił ſię mężnie. A gdyž ſie ſpráćował odſkoczył od nie- go

go/ á Lew vchwyćiwszy go zá romioná śćiskał zebámi/ ták że ná iego zeby pełno gumi nálgneło. A gdyż to rycerz vbaczył/ wyiąwszy miecz/ y śćiał głowe iego. A zábiwszy go ták sie vrádował/ że nic po ktorey záśie miał wyniść śtráćił/ á tám trzy dni szukáiąc błądźił. Potym nalazwszy nic/ wyszedł po niey z ogroda/ y przyszedł ku krolowi/ á corke iego pánią poćieszenia z wielkim weselem y z wielką pocżesnośćią sobie zá małżonke odzierżał.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráćia/ ten krol iestći pan nász Jezus Krystus. Corká táto piekna/ Páni poćieszenia/ iestći krolestwo niebieskie. A ktożkolwiek chce odzierżeć krolestwo niebieskie: muśi pierwey wniść w wogrod te° świátá/ á má tám być przez niektore czáśy/ iáko długo pan Bog raczył bedźie/ iáko Dawid mowi: Zámierzyłes pánie gránice iego/ ktorych nie może minąć. A mądry Sálomon w kośćielnych kśiegách w 3. káp. Jednáka iest śmierć ludzka y bydleca/ ále ná świećie ták wiele iest drog że człowiek niewie końcá swego/ ktore° czásu/ álbo iáko ma vmrzeć Lew iestći diabeł ktory krąży szukáiąc kogoby po żárł

żárł. A przetoż iakoby bez liczby ich pobił. Chcemyli tedy krolestwo niebieskie odzierżeć / mamy sie owszeki oblec w zbroie / to iest wdobre cnoty: á zbroiá nászá ma być pomázaná gumi. Przez gumi / możem rozumieć iálmużne / bo iáko gumi zlepia dwie rzeczy wespołek / thakież iálmużná złacza dusze z Bogiem: á prorok mowi: Jáko wodá gási ogień / takież iálmużná grzechy. Potym mámy wziać ktebek nići. Ten ktebek iestći krzest á przetoż ná przodku nászego żywotá musim poczać od krztu / zátym mamy iść przez ine swiatośći w tym swiećie. Ale lew / to iest dyabeł / gotow iest przećiw tobie wálczyć / á przetoż masz meżnie wálczyć przećiw iemu / á głowe iego / to iest moc masz vćiać przez dobre vczynki / ále sie czestokroć przygadza / że gdyż człowiek zwyćieży dyabłá: iáko niektorzy pośćie czynia / á po wielkiey nocy wrácáia sie w grzech / á ták ktebek nići to iest moc swiatośći tráca. Przetoż masz czynić iáko then rycerz vczynił / stráćiłliś przez grzech cnoty á moc swiatośći / tedy masz bárzo żáłowáć á szukáć przez trzy dni / to iest przez skruche / spowiedź / y dosyć vczynienie / á thák możesz náleść coś stráćił / á gdyż náydziesz przyidziesz bespiecznie ku końcu śmierći / á pothym odzierżysz pánia poćieszenia / to iest krolestwo niebieskie.

Przykład

Przykład ábychmy stałość mieli w dobrych vczynkách.

NJał niektory Krol krasną dziewkę/ ktory ią też bárzo miłował. A tá po śmierći krolewskiey odzierżáłá wszytko krolestwo/ bowiem sámá iedyna zostáłá. Vsłyszawszy to iedno Xiążę okrutne/ á przyszedszy k niey námawiał ią áby ie° woli przyzwoliłá/ á gdyż oná niechćiáłá/ tedy on gwałtownie vczynił z nią wolą swoię / á krolewná tego vczynku bárzo silno płákáłá/ ále on okrutnik nád to wypędził ią z iey dziedzicthwá. Tedy oná wypędzona częstokroć bárzo płákáłá: á w wielkim vbosthwie y nędzy byłá/ że záwżdy przy drodze siedziáłá/ áby iáłmużnę od przechodzących bráłá. A gdyż ták iednego dniá płácząc siedziáłá/ tedy niektory rycerz przemijáiąc vyźrzawszy ią źiet był iey miłośćią/ y rzekł iey: Przyiaćiołko miła ktora iesteś? Odpowiedziáłá mu rzekąc: iestem krolewná ktoram byłá odzierżáłá krolestwo po śmierći oycá mego/ álem przez niekthorego okrutniká zgwałconá /y wypędzoná. Rzekł iey rycerz: Chceszli być mą oblubienicą? Rzekłá iemu krolewná. Chcę rádá pánie miły.

Rzekł iey rycerz: Slub mi to że zá żádnego nie poydzieß krom mnie / á ia przećiw temu okrutnikowi bede boiował / A vmarłlibych ná tey walce / á dobył bych tobie dziedzictwá twe⁹ / zá żad na ćie ina rzecż nie proße / iedno áby ma zbroie krwáwa chowáłá ná známie moiey miłośći. A ktożby kolwiek przyiáchał á chćiał ćie sobie slużbić / tedy wnidż do komory gdzie ma zbroiá wisieć bedzie / á pátrz ná nie pilno / y wspomni że ia dla twoiey miłośći ſtráćiłem żywot moy. Odpowiedziáłá mu krolewná. Wßytko to slubuie / ále Boże tego nie day / ábyś miał w tey walce vmrzeć. Tedy on rycerz nágotowawßy ſie boiował przećiw one^v okrutnikowi / á kſiaże tez przećiwiło ſie mu ze wßytka moca. A gdyż zſoba boiowáli / tedy rycerz nieprzyiaćiele ſwe przemagał á przebiwßy nagle vſy: przißedł ku onemu okrutnikowi / y śćiał głowe iego á zwyćieſtwo odzierżawßy / przywroćił záſie dziedzictwo oney krolewnie. Ale w tym boiowániu rycerz śmiertelnie był ránione / á przethoż trzećiego dniá vmárł. Widzac to pánná przez wiele dni płakáłá bárzo: á dla nie⁹ w żáłośći wielkiey byłá: á zbroie ie⁹ krwáwa w komnáćie oſobliwie zewieſiłá: á cżeſtokroć do tey komnáty wchadzáłá / á ile kroć ná nie weżrzáłá záwżdy bárzo płakáłá. Potym przyieżdżáli

ſezdzáli ku niey kśiażetá wielkie/żadáiac iey áby im ſlubiłá / ále oná pirwey niżli ktoremu odpowiedáłá/do oney komnáty wchadzáłá/á pátrząc ná zbroie mowiłá. O pánie moy miły/tyś vmárł dla moiey miłośći/á przywroćiłeś mi dziedzictwo/przetoż Boże nie day tego ábych ia po tobie miáłá mieć inego. A wyſzedſzy z teyto komnáty odpowiádáłá iednemu káżdemu rzekąc:ia meżá mieć niechcę/ bom ſlubiłá Pánu Bogu zá mąż nigdy ſie nie wydáć. Vsłyſzawſzy to Kśiążetá záśie precż odieżdzáli. A ták Krolewná w cżyſtośći dokonáłá dni ſwych.

Wykład obyczayny.

NAmileyſzy bráćia/tento krol / ieſtći oćiec niebieſki:dziewká kraſna/ieſt duſzá ſtworzoná ná podobieńſtwo Boże / á tey dáno kroleſtwo ráyſkie:ále przez dopuſzczenie kśiążece to ieſt dyabelſkie vtráćiłá ie/á ieſt zgwałcona gdy iádłá iábłko. Potym ſiedziáłá ná vlicy/ to ieſt ná tym to świećie w wielkiey nędzy/iako piſano ieſt. W poćie twoim będzieſz iadł chleb twoy. Tá dziewká od przechodzących prośiłá iáłmużny/to ieſt/z cżtermi żywioły táſki Bożey ocżekawałá. Rycerz ktory iáchał imo nię / byłći

 ſyn

syn Boży ktory wyiáchał ná ten świát ná koniu człowieczeństwá / á nád ludzkim rodzáiem lutość miał. A temuś ty człowiecze ślubił ná krzćie żadnego meżá nie mieć nád niego/á przetoż sie vbrał w zbroie człowieczeństwá / á boiował zá ćie z dyabłem y odzierżał zwyćięstwo: wßákoż ráne śmiertelną dla ćiebie przyiał/á przywroćił nam náße dźiedzictwo. Przetoż ty człowiecze v czyń też ták iáko tá krolewná vczyniłá. Miey zbroie krwáwa w komnáćie sercá twego/to iest/ záwżdy miey w pámięći mekę Krystowe / ktora dla ćiebie ćirpiał. A przyidáli niktore pokusy ná ćie od dyabłá/świátá/y od ćiáłá/przydź ku mece Krystowey/á wspomni że on dla twey miłośći podiał śmierć ná krzyżu/á ták wßytki pokusy zwyćieżyß / y wielki pożytek z rozmyślánia meki Jezu Kristowey bedźieß miał y żywot wieczny.

Przykład ábychmy czystość y wierność małżeńską miłowáli.



Gallus Krol bárzo madry á możny Krolował w swoiey ziemi / kthory chćiał ieden pałac piekny á misterny budowáć. Y był czásu thego w Páństwie iego niektory ćieślá bárzo misterny. A thego Krol náiał/áby mu ten

pałac

pátac budował. Nbył też tám w iego páństwie ieden rycerz/ ktory miał dziewkę krasna / á widzac madrość onego cieśle / myślił sam w sobie rzekac. Dam ia temuto cieśli ma dziewkę: bo on przes swe misterstwo y rzemiesło może sie z nia dobrze mieć. A wezwawszy go ku sobie rzekł iemu. Przyiacielu miły żaday odemnie czegoszkolwiek chcesz/ chceszli y corki mey / á dam ia tobie rzekł mu cieślá/radem teᵛ bárzo. Tedy cieślá poiał one pánnę/ á zátym mátká oney dziewki wezwáłá swego zieciá y rzekłá iemu. Miły synu poiałeś dziewkę ma/ przetoszci dáruię koszulę teto ktora ma te moc / że iako długo bedziesz żyw nie trzebá iey práć/áni sie zedrze/ áni zmieni / iáko dłu° miedzy toba á dziewka ma bedzie wierna miłość. A wystapiłliby ktory z was á cudzołostwem sie zmázał / tedy wnet tá koszulá tráci thy mocy. Vsłyszawszy to cieślá bárzo temu dáru był rad / á wziawszy koszulę y rzekł iey: Mátko miła/iáko to iest wielki dar á kunszt / iuż żadny z nas niemoże małżeństwá złamáć / bo sie thego dowiemy pszes te koszulę. Potym cieślá wezwan był ku krolowi áby pátac budował / y wziął koszulę z soba/ á żonę domá zostáwił / y przebywał przy krolu/ áż pátac zbudował. A gdyż tám robił / wszyscy sie temu dziwowáli / że oná koszulá

záwżdy biała byłá/á nie kázitá sie/ gdy oney ko⸗
szule nigdy nie prano. Rzekł krol ku onemu cie
sli. Mistrzu powiedz mi iáko to może być/że tey
koszule nie piorą/ á wżdy záwżdy iest biała gdy⸗
żeś vstáwicżnie w pracy. Odpowiedział iemu
ciesla. Pánie miły wiedz że iáko długo ia z swą
żoną przebywáć bede w wierney miłośći / tedy
tey koszule nie trzebá práć / ále bedzieli miedzy
námi małżeństwo zruszone / tedy bedzie prániá
potrzebowáłá / iáko y drugie chusty. Vsły⸗
szawszy to ieden rycerz / myslił sam w sobie rze⸗
kąc. Pokusze sie ia / ábych to mogł vcżynić żeby
tobie teto koszule prano. Potym szedł do domu o
nego ciesle krom wiedzenia iego/by sie z iego żo
ną smylił. A oná go wdzięcżnie przyiełá. Thedy
on rycerz żądał iey áby z nią swą wolą vcżynił.
Odpowiedziáłá mu rycerzowná rzekąc. Pánie
miły tákowa rzecż potrzebuie osobliwego miey
scá/przetosz podź ze mną do komory/á w wiod⸗
szy go do komory/sámá záśie wyszłá / á záwierá⸗
iąc go tám rzekłá: Pocżkay mie tu/á ia gdy cżás
będzie przydę ku tobie ábych cie stąd wybáwiłá.
Potym oná páni ná káżdy dzień podawáłá mu
iedno chlebá y wody/á rycerz iey bárzo prosił á⸗
by go wypuśćiłá/ ále oná niechćiáłá. Tedy po⸗
tym rychło przyszli lepák ku niey dwá rycerze ie⸗
den

den zá drugim z dworu krolewſkiego/ áby ia ku ſwey woli námowili/ ále či thego nie przewiedli/ále oná tákież ie w komorze záwierálá: á dawálá im chlebá y wody. A byli tám przez dlugi czás/ ták że pytánie bylo onich v krolá/gdzie ſie podzieli/ Potym gdy čieſlá pálacu dobudowal/tedy wziawſzy záplátę przyſzedl do domu/á żoná iego z wielkim weſelem á rádośčia przyiela iego. A pocżelá go pytáč iákoby ſie miał. Odpowiedział iey maż/ dobrze. Tedy oná ogladálá one koſzule/á vyżrzawſzy ia niezmieniona/ rzeklá: Pożegnány badź pan Bog że miedzy námi ieſt wierna milość. Rzekl iey maż. Zono namileyſza/gdym budowal pálac krolowi/przyſzli trzey rycerze ieden zá drugiem/ á pythali mie o koſzule przecżby ták záwżdy bez prania biala byla á przecżby ſie nie káżilá: á iam im prawdę powiedział/zátym kedy ſie dzieli nie wiem. A bylo pytánie przed krolem o nich. Rzeklá iemu żoná: Pánie mily oni trzey rycerze o ktorych bylo pytánie przyſzli ku mnie/ á wiele mi obiecowáli/á bych ku ich woli przyzwolilá/ álem ia żadnym obyczáiem niechčiálá/ ále wezwawſzy ich do komory/ záwárlám ie tám/ á od thego czáſu áż do thad/ iednom im chlebá á wody dawálá. Vslyſzawſzy to on čieſlá/ weſelił ſie z wiernośči żony

swey. Tedy on cieślá ony rycerze od śmierci wyswobodził. Potym cieślá przebywał z żoną swą w miłości/ áż do końcá żywotá swego.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráciá/ Krol tento iestći oćiec niebieski/ ktory ma páłac budowáć / tho iest serce człowiecze dobremi cnothámi nápełniáiąc/ w kthorym páłacu Bog sie weseli przebywáiąc wedle onego pismá / Roskoszy me są z syny ludzkimi. Rycerz ten ktory ma krasną dziewkę / iestći Krystus ktory ma dusze zá dziewkę. Zoná iestći mátká święta cerkiew. Cieślá iestći dobry krześciánin/ ktory tę dziewkę wziął sobie zá małżonkę z koszulą. Koszulá iest wiárá nászá. Bo iáko mowi Apostoł/ Bes wiáry nie podobno iest lubićsie Bogu. Przetoż iáko długo człowiek przebywa w świátośći/ ták długo nie bywa wiárá zruszona. Tedy masz podnieść páłac/ to iest serce czyste przez vczynki miłosierne. Rycerze są/ pychá / żądość oczu / y żądość ćiáłá. Tyto trzy rycerze masz zámknąć w komorze pokuty. A ták odzierżysz miłość Bożą.

Przykład że prawdę mamy wyznáwáć áż do śmierći.



Rol Gordyanus mocny y spráwiedliwy krolował / w ktorego krolestwie był niektory rycerz bárzo dobry y ślachetny ktory miał piekną żone. A tá záwße cudzołożyłá przy męzu swoim. Y przygodziło sie czásu iednego / że iey mąż iachał do ziemie świethey ná pielgrzymowánie / tedy oná wnet po iego wyiáchániu posłáłá sobie po swego miłośniká. A tá páni miáłá iedne dziewkę / ktora rozumiáłá ßczebiothánie ptáße / á z tego wrożenie pániey swey dawáłá. A gdyż miłośnik ku pániey przyßedßy z nią spał / a byli tám trzey kurowie w dworze / y począł ieden z nich w pułnocy ná pánią bárzo krzykáć. Tedy páni gdy to vsłyßáłá pytáłá dziewki rzekac: Powiedz mi dziewko miła co ten kur wykrzyka: Odpowiedziáłá iey dziewká. Then kur ßczebiece / że ty czyniß krzywdę pánu swe^v. Rzekłá iey páni: Kaß niech zábiią teͦ kurá. Y wnet ki go zábito. Potym drugi kur krzyknął / á páni lepak dziewki pytáłá coby drugi kur wykrzykał. Rzekłá ie dziewká: Tento kur ßczebiece rzekac:

Towárzyſz moy vmárł dla prawdy / á iam theż gotow vmrzeć. Rzekłá lepak páni. Rtego niech zábiją: á wnet go zábito. Potym pochwili krzyknał trzeći kur / á vsłyſzawſzy to páni pytáłá lepak dziewki. Co ten kur wykrzyká: Odpowiedziáłá iey dziewká. Ten kur to wygdákuie rzekac: Słyſz / widź / á milcż chceſzli áby żyw był w pokoiu. Rzekłá iey páni: tego kurá nie zábijaymy / ále go chowaymy.

Wykłád obycżáyny:

BRáćia namilſzy / ten krol ieſtći oćiec niebieſki. Rycerz ieſtći Kryſtus. Zoná iego ieſtći duſzá ktora poiął przez krzeſt. Rycerz ktory ia zwodźi przez zdrády tego świátá ieſtći dyabeł / á przetoż ilekroć ſie grzechow dopuſzcżamy / cudzołożymy y odſtáiemy od Kryſtá. Dziewká ta / ieſtći twe ſumnienie / ktore ſzemrze przećiw grzechowi / á vſtáwicżnie pobudza cżłowieká ku dobremu. Pirwy kur ktory nie zgrzeſzył owſzeiki Krjſtus ieſt: ktory napirwey karał grzechy. Widzac to Żydowie zábili iego. A my go tákież záwżdy zábijamy / ile kroć / á iáko długo w grzechach ſie kochamy. Przez wtorego kurá możem rozumieć męczeniki ſwięte / á tákowych było wie-

lo wiele ktorzy ie° náukę kazáli / á dla prawdy á imienia Krystowego są pobići. Przes trzećiego kurá ktory rzekł. Słysz widz á milcz / może być ro zumian káznodzieiá / ktory ma záwżdy prawdę mowić / ále iusz dziś prawdy nie śmieią mowić / przeto áby pokoy mieli. Ale my páná Bogá mi łuiąc mowmy prawdę káżdy z bliźnim swym / á ták przydziem ku Krystowi ktory iest prawdá.

Przykład przywodzący ábyśmy byli pokornego á skruszonego sercá.

Był ieden Krol wielmożny / kthory miał iedyną dziewkę krasną y mądrą / kthorą był oćiec chćiał dáć zá mąsz / ále oná Pánu Bogu slubiłá żadnemu sie nie slubić / áż by ty rzeczy vczynił. Pierwą áby powiedział prawdźiwie ná kilko stop są czterzy żywioły y ná dłużą y tesz ná szerzą. Wtorą rzecz áby przemienił wiátr od puł nocy ná wschod słońcá. Trzećia rzecz / áby ogień nośił ná gołym ćiele krom obráżenia. Vsłyszawszy Krol thy rzeczy / kazał po wszytkim Krolestwie swym wołáć rzekąc: Kthożby kolwiek

wiek ty trzy rzeczy vczynił temu corkę krolewską dadzą. Tedy wiele paniąt ku krolowi przychodzili ále teᵒ żadny niemogł dowieść. A był ieden rycerz w dálekich stronách ktory gdy vsłyszał o słubie tey tho pánny / przyszedł ná pałac krolewski y przywiodł z sobą iednego sługę y koniá szalonego / á stoiąc przed krolem rzekł: Krolu wielmożny / przyszedłem ku twemu dworu żądáiąc sie przybliżyć twemu rodu / bo iestem gothow vczynić to co od twey miłości wywołano. Rzekł iemu krol / Rad to vyżrzę. Tedy on rycerz wezwał sługi swego j rzekł iemu. Połoz sie ná ziemi. A gdyż sie on sługa położył / tedy rycerz zmierzył onego sługę stopámi od głowy áż do nog / y rzekł krolowi: Oto krolu we czterech żywiołách ledwie co więcej náyduię niżli siedm stop. Rzekł iemu krol. A ktoreż przyrownánie ma ten sługá / ku czterem żywiołom? Odpowiedział iemu rycerz: Pánie miły / káżdy człowiek y káżde zwierze skłáda sie ze czterech żywiołow. A tákom w słudze swym zmierzył czterzy żywioły. Rzekł iemu krol: Dosyćieś mądrze wywiodł / czyń wtorą rzecz / przemień wiátr. Tedy rycerz kazał wnetki przywieść koniá szalonego / á dał mu lekárstwo wipić y stał sie zdrow / á vczyniwszy to / postáwił tego koniá / głową ná wschod Słońcá.

Vyżrzaw-

Vyźrzawßy to krol/ rzekł iemu: Coż ten to koń ma do wiátru? Odpowiedział rycerz: Zali niewie twa madrość że żywot káżdego zwierzęćiá nic inego nie iest/ iedno wiátr. A iáko długo koń ćirpiał te niemoc/ táko długo był ná pułnocy/ á le moca te° lekárstwá stał sie zdrowy/ przeto po stáwiłem głowe iego ná wschod słońcá/ áby był gotow nośić brzemioná. Rzekł iemu krol/ Prá wieś vczynił. Jeßcże trzećia rzecz vczyń. Rzekł mu rycerz: Pánie gotowem to vczynić j przed w ßytkimi. Y wźiał goráiacego węgla/ położył ná swoie łono/ á nie spaliło sie ćiáło iego. Thedy rzekł iemu krol. Wßytkiegoś dosyć dobrze doka zał. Ale powiedz mi to przecz ćie ten ogień nie palił. Odpowiedział rycerz. Nie stało sie to mo ia moca/ ále moca iednego kámieniá ktory záw ße z soba noße: bo kto kolwiek ten kámień będzie z soba nośił ná czystem mieyscu/ nigdy nie będzie obrážon od ogniá/ y vkazał then kámień przed wßythkimi. Rzekł iemu Krol/ Dosyć madrze wywiodłeś ty rzeczy. Potym dał mu Krol dzie wkę swa.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy brácia / Krol tento iestći pan nász Jezus Krystus. Dziewká piekna iestći duszá stworzoná ná podobieństwo Boże / ktore Bogu slubiłá ná krzćie / że niemiáłá poiąć żadnego meżá / iedno ktoryby trzy rzeczy vczynił: Pirwa rzecz áby zmierzył żywioły w swoim studze / to iest ćiáło twe masz zmierzyć ile zgrzeszyło / á zá káżdy grzech pokutowáć. Też masz mierzyć żywioły to iest vśmierzáć grzechy y ćiáło swe. Wtora rzecz masz czynić / tho iest mienić wiátr. Koń szalony iestći grzeszny człowiek / ktory w grzechach przebywa. A dla tego muśi mu dáć lekárstwo / tho iest áby miał skruchę w sercu / spowiedź w vśćiech / dosyć vczynienie w vczynku / to iest wiátr przemienić. A przeto Job mowi Jákoby wiátr iest duszá moiá. Trzećia rzecz iest / nośić ogień krom obráżenia / iáko ogień pychy / łákomstwá: smylstwá: y inych grzechow / ktore częstokroć káżą duszę y ćiáło. Ale chceszli áby ćie ten ogień nie obráźił / muśisz nośić kámień / to iest páná nászego Jezu Krystá w sercu swym przes dobre vczynki. A bedźieszli go czysto nośił / tedy ćie ogień żadnego grzechu nigdy nie spali. A ták odźierżysz żywot wieczny.

Przykład przywodzący ábyśmy się

my ſie niewdzięcznosć wiárowáli.

NIektory Krol możny miał iednego ſyná / á thego niewymownie miłował. A gdy ten ſyn przyſzedł ku látom ſwym / vſtáwicznie Królá oycá ſwego námáwiał / áby mu kroleſtwo ſpuścił / przekłádáiąc mu tho / że Krol był chory / ále on był mocny. Y rzekł iemu Krol: Synu miły / bych w thym był beśpieczny / żebyś mie czćił / y dobrze chował / vkázał bych tobie tá ſkáwość oycowſką / á ſpuścił bych tobie kroleſtwo. Rzekł ſyn: Oycże miły przyſięgnę ia przed pány y Rycerzmi páńſtwá thwego / że żadnego niedoſtáthku nie będzieſz ćierpiał / ále ćie będe miał w wietſzey czći niżli ſam ſiebie. Thedy oćiec vwierzywſzy słowam iego ſpuścił mu kroleſtwo / á ſobie nic nie zoſtáwił. A gdy iuż ſyn był koronowan podniosło [illegible] bárzo ſerce iego w pychę / á wſzákoż przez ni[illegible] [illegible]áſy miał oycá ſwego w poczeſności ále poty[illegible] áni mu pożywienia chćiał dáć. Tedy oćiec począł ſie vſkárżáć przed medrcy onego kroleſtwá / iż ſyn iego nie dzierżał słowá ſwego. Tedy oni mędrcy ktorzy go záwżdy miłowáli / karáli królá że ták źle oycá chował. Vsłyſzawſzy tho Krol / rozgniewał ſie / y záwárł

oycá ſwego ná iednym zamku/ gdzie żadny nie⸗
mogł przyſtępu mieć. A tám cirpiał głod y wiel⸗
kie nędze. Y przygodziło ſie iednego czáſu że krol
ná onym zamku nocował: j przyſzedł k nieᵛ ociec
y rzekł iemu: Synu miły ſmiłuy ſie nád oycem
twym ſtárym/ bo ná tym mieyſcu cierpię głod y
nędze/ á ieſtem w wielkiej mdłośći/ á rátunek wi
ná ieſzcże by mie potwierdźił. Rzekł iemu Krol:
Niewiem ſáli winá ná tym zámku. Odpowie⸗
dział iemu ociec. Owſzem miły ſynu ſą pięć kuff
winá/ ále ſtároſtá nie ſmie bes tweᵒ wiedzenia
ich przeberowáć/ á mnie trunku dáć. A przetoż
miły ſynu káż mi dáć z pierwey kuffy. Rzekł krol
Tegoć nie vczynię bo ieſt moſzcż/ á nie godźi ſie
ſtárym ludziem. Rzekł iemu ociec: Dayże mi te⸗
dy z wtorey kuffy. Rzekł krol tegoć nie vczynię
bo to dla ſiebie chowam á dla młodzieńcow kto
rzy zemnu ſą. Rzekł lepak ociec: Dayże mi z ku⸗
ffy czwartey. Odpowiedział iemu ſyn. Tegoć
też nie vczynię/ ... ſzhare ieſt á kwáśne/ á
nie godźi ſie twemu przyrodzeniu. Tedy rzekł o⸗
ciec: Synu moy miły/ dayże ále z piątey kuffy.
Odpowiedział lepak iemu ſyn. Niegodźić ſie to
bie/ bo drożdże ſą/ by potym pánowie nie mienili
ábych cie zábił/ gdybychći dał drożdży pić. Vsły⸗
ſzawſzy tho ociec/ odſzedł bárzo ſmutny od nie⸗
go

go R pisał wnetki listy ku wßystkim pánom / ia⸗ to go syn źle chował / proßac dla Bogá / áby go wyrwali s tákowey nedze. Vsłyßawßy to páno wie mieli nád nim lutość wßyscy. A wnetki ie⸗ ti syná kroluiacego / á oycá iáko y pierwey kro⸗ lem vczynili. Ale syná iego do ciemnice wsádźi⸗ li / ktory tám dla wielkiey nedze vmarł iest.

Wykład obyczáyny.

Bráćya namileyßy / tento Krol iesť ći pan náß Jezus Krystus. Syn tento iesťći káż dy krześćijánin / ie° bárzo miluie iáko dłu go przebywa w czystośći żywotá / á temu dał iest wßythko cożkolwiek ma człowiek á on sam sie stał vbogi / iáko świádczy pismo. Lißki máia iá⸗ my / á ptháci gniazdá: á syn człowieczy nie ma gdzieby swa głowe skłonit. Ale záwżdy Krystus ćierpi głod y prágnienie w swych członkach / to iest w vbogich / á przetoż pismo iest: Cożkolwiek vczyniliśćie iedne^v z mych namnieyßych / mnie ső ćie vczynili. A gdyż bog żada od nas trunku wi⸗ ná zpierwey kufy / a tá iest dzieciństwo náße / te⸗ goż od nas bog żada / ábyśmy iemu służyli w dzie ciństwie. Ale dziećie złe odpowiáda táko rzekac: Moßcz iest / to iest dziećie iestem / niemoge ieß⸗

 cze trwáć

cze trwáć w służbie bożey. Potym Bog od nas żą-
da/ ábyśmy iemu dáli z wtorey kufy. Odpowiá-
da zły syn rzekac: Niemoge ia młodośći mey pá
nu Bogu dáć/ służac iemu/ boby mi sie świát po-
śmiewał rzekac: Ten młodzieniec niechce obco-
wáć z ludźmi: á ták ia bede vżywał mey młodo-
śći/ iedzac/ pijac/ á świátu służac. Potym Bog żą-
da od nas z trzećiey kufy. Odpowiáda zły syn
rzekac: Wino mocne ieſt/ tho ieſt/ iuż ieſtem w
mocy mey/ á miałbych teraz pokute oſtra czynić
tedybych vmnieyszył swey mocy: wole iść ná wal-
ke ná kolbe/ á bede czynić to co służy ku świátu/
á po mocy pokutowáć. Widzac Bog że nie mo-
że mieć z tych trzech kuff: y żada z czwartey kufy
trunká winá: Odpowiáda zły syn: Wino bárzo
sthäre ieſth/ á kwáśne: tho ieſt iużem ſtáry/ nie-
moge pokuthy oſtry czynić/ bo przyrodzenie me
iuż ieſt mdłe. Potym Bog żada z piathey kuffy
iednego trunku. Odpowiáda zły syn: Drożdże
sa: to ieſt iużem bárzo ſtáry á zeszły/ iuż vsthaie z-
drowie me: gdym mogł dobrze czynić/ nie czy-
nitem/ á teraz iuż niemoge. A tákowy czeſtokroć
vpada w rospácż/ á vmiera nedznie: przetoż prze
ćiw thákowym bedźie wielka ſkárgá w dzień są-
dny. A pan Bog ze wszytkiemi świetemi da ſkazá
nie ná tákowe rzekac: Idźćie przekleći w ogień
wieczny

wieczny / ktory spráwion iest dyabłom y Anio⸗
łom iego.

Przykład że łákomstwo wiele ludźi záślepia áby prawdy nie vználi.



Krol niektory w sławnym mieśćie Rzymie krolował / kthory był vstawił tákowa vstáwe / áby káżdy áby od Krolá Rzymskiego ná káżdy Rok sto pieniedzy miał. Y przygodziło sie czásu iednego że dwádźieśćiá y trzey towárzyße przyßli do miástá / y weßli do iedney gospody / á tám przebywáli iedzac á pijac. Potym vczynili poczet / á płáćili gospodarzowi. A on im rzekł: Jeßcże niedostáie stá pieniedzy. Záiste niewynidźiećie áż do namnieyße⁰ pieniadzá zápłáćićie. Vsłyßawßy to oni / rzekli miedzy soba: Co mamy czynić / oto niemamy skadbysmy zápłáćili. Tedy rzekł im ieden: dam ia wam iedne ráde Daná iest vstáwá od krolá / że ktożkolwiek by był slepy / weźmie sto pieniedzy z skárbu iego / przetoż vczyńmy miedzy soba losy / ná kogo pádnie łos / temu oczy wyjmiemy: á ten poydźie ku krołowi / á weźmie stho pienedzy á nas wykupi. Tedy oni rzekli: Losuymy. Y czynili los

miedzy ſobą: á padł los ná onego ktory ráde wy- dał. A wnetki mu oczy wyieli/ y wiedli go ku pá łacu krolewſkiemu. A przyſzedſzy ku bronie kołá- táli áby im otworzono. Vsłyſzawſzy to wrotny/ otworzywſzy wrotá pytał ich coby chćieli: Od- powiedział iemu ieden rzekac: przywiedliſmy tegoto ſlepe° ku krolowi/ ktory żąda dobrodzieyſtwá vſtáwy iego. Rzekł im wrotny: Poyde ia to powiem ſtároſćie. A ſzedſzy powiedział iemu otym ſlepym áby mu dobrodzieyſtwo vczynił wedle vſtáwy krolewſkiey. Vsłyſzawſzy to ſtároſtá rzekł: Poyde ia ku niemu/ á ogladam go. A gdyż onego ſlepego vyźrzał pátrzał nań pilnie/ á po znawſzy go rzekł iemu: Przyiaćielu miły cże° żądaſz? Odpowiedział iemu ſlepy: Pánie miły żą- dam ſtá pieniedzy wedle vſtáwy krolewſkiey: ſtá roſtá iemu rzekł: Wſzákom ia ćiebie wczorá wi- dział w kárczmie żeś miał obie oczy/ ále ia bacże że ty te vſtáwe źle rozumieſz. Bo tá vſtáwá ieſt vſtáwioná/ że ktożby kolwiek był ſlepy/ z niemo cy abo z przygody/ w ktorym by ſie niemogł po- żywić/ tákowy dobrodzieyſtwo vſtáwy krolew- ſkiey odzierży. Aleś ty ſobie dobrowolnie dał oczy wyiać/ piiąc w goſpodzie/ á przetoż z inąd ſo- bie ſzukay wſpomożenia/ bo tu iednego pienią- dzá nie weźmieſz. Tedy on ſlepy vſłyſzawſzy tho/

y od

y odſzedł precż z wielką háńbą.

Wykład obyczáyny.

BRáćia namileyſzy / tákowá vſtáwá ieſt Boża / że ktożkolwiek niewiádomie / ábo z krewkośći zgrzeſzy / ábo z pokuſy dyabelſkiey / będzieli miał ſkruchę / á ſpowiáda ſie / tedy Bog iemu grzechy odpuśći / wedle onego piſmá: Ktoreyże kolwiek godziny grzeſzny / wſtchnie będzie iemu miłośćiw. Káżdy grzeſzny ieſt ći ſlepy / á zgrzeſzyli niekto z práwey złośći / krom przyczyny: zgrzeſzy / á w pádnieli w roſpácż / tedy ledwy ábo nigdy iemu ten grzech będzie odpuſzczon. A kárczmarz ieſtći dyabeł / ktory tákowe wſzytki ktorzy ták mrą / bierze do kárczmy piekielney ná wieczne potępienie.

Przykład że káżdy grzech bez roſpáczy bywa odpuſzczon:

RYcerz niektory był imieniem Julian / ktory gdyż był iednego czáſu wyiáchał ná łow / á vdawſzy ſie zá iednym pięknym Jeleniem gonił go bárzo dáleko. Thedy on Jeleń obroćiwſzy ſie y rzekł ták ku onemu Rycerzowi:

Ty mnie gonisz/ktory oycá twego y mátkę zábiiesz. Vslyszawszy to on rycerz bárzo sie zlekł: boiac sie by mu sie tho nieprzygodziło co on Jeleń rzekł. Tedy on rycerz opuściwszy wszytko odszedł sam precz táiemnie do ziemie bárzo dálekiey: á tám przystał ku niektoremu ksiażećiu. Tedy ono ksiaże widzac Juliana vdátnego á ná walce ser cá bárzo smiáłego/ vczynił go rycerzem / á niektora Kásztelankę wdowę dał iemu zá małżonkę/y dał iemu zá wiáno miásto iedno. Tedy rodzicy Julianowi chodzili po rozlicznych kráinách (bárzo smutny) szukáiac z pilnośćia syná swe°. Potym przyszli do zamku ná ktorym Juli an przebywał/ ále go w ten czás niebyło. Przetoż vyźrzawszy ie żoná Julianowá/ pytáłá ich z kadby byli. A oni powiedzieli iey to co sie im było przygodziło. Tedy páni gdyż rozumiáłá że rodzicy meżá iey byli(bo to od meżá swego czestokroć slyszáłá) przyiełá ie łáskáwie. A dla miłośći meżá swego położyłá ie w swym łożu/á sámá indzie leżáłá. A gdyż było wzáráń/ tedy oná páni kásztelanká szłá do kośćiołá. A w ten czas Julian mąż iey ráno przyiáchał/ á wszedszy do łożnice(chćiał żone swa obudźić) y nálazł dwoie ludzi wespołek leżace: á mnimáiac żeby był cudzołożnik z iego żona / wyiawszy miecz y zábił

oboie

oboie. A wyßedßy z domu/ vyźrzał żonę swą idącą z kośćiołá/ á dziwował śię y rzekł iey: Ktorzy ono byli co ná łożu spáli? Odpowiedziáłá páni rzekąc: Rodzicy są twoi/ ktorzy ćie bárzo długo ßukáli: á iam ie dla tego ná nászey łożnicy położyłá. Vsłyßawßy to Julian zumiał śię/ y począł bárzo płákáć rzekąc: Biádá mnie nędznemu/ żem namilße rodzice swe zábił. Oto śię nápełniło słowo ieleniowo/ ktorego gdym śię wiárował/ á iużem ie wypełnił. Záthym namilßa śiostro y żono dobrze śię miey/ boć śię nieupokoię/ áż vznam przyimieli pan Bog moię pokutę. Rzekłá iemu páni: Boże tego niedáy bys mie miał opuśćić/ á bezemnie miał iść/ ále iżem byłá vczęśniczką wesela/ będę też vczęśniczką y żáłośći. Po tym społem ßli y zbudowáli wielki ßpytal podle iedney wielkiey rzeki gdźież wiele ludźi thonęło/ áby tám w nim pokutowáli/ á przewożili te ktorzyby chćieli przeydź przez rzekę/ áby też vbogie pątniki do gospody przyimowáli. Potym po wiele czásow gdyż Julian vrobiwßy śię leżał á mroz wielki był: vsłyßał głos bárzo żáłobny w poł nocy wołáiąc ku Julianowi / áby go przewiozł. Vsłyßawßy to Julian /wstał y nálazł człowieká práwie iuż vsthawáiące° dla źimná: y przyniozł go do domu swego/ á zápaliwßy rozgrzewał go

ále on niemogł sie rozgrzać. A boiac sie by iáko on człowiek dla zimna nieumárł: y położył go do łożá swego y przyodział. Potym po máley chwili on niemocny ktory sie widział iákoby trędowáthy/ vkazał sie bárzo iásny/ á wsthępuiacy w niebo rzekac ták Julianowi: Julianie pan Bog mie przysłał ku tobie powiedzieć/ że iuż przyiał twa pokute: á w krotkim czásie oboie vmrzećie á przyydziećie do chwały wieczney. Pothym on niemocny zniknał: á Julian z żona swa w krotkim czásie pełny miłosiernych vczynkow vmárł y odzierżał żywot wieczny.

Wykład obyczáyny.

NAmileyszy bráćia/ tentho rycerz może być rzeczon káżdy dobry krześciánin álbo przełożony/ ktory ma mocnie boiowáć przećiw dyabłu/ świátu/ y ćiáłu: á ma przysthác ná łow nábywáiac dusz pánu Bogu: ma theż násládowáć ielenia/to iest krystá. iáko mowi Dawid: Jáko ieleń żada ku zdroiom wod / thakież duszá moiá ku tobie Boże. A mali krześciánin ábo przełożony násládowáć Krysthá/ thedy ma swe rodziće zábić/to iest opuśćić dla miłośći Bożey/bo pisano iest: Ktożby kolwiek opuśćił ojcá y mátke

dla

dla mnie/stokroć wiecey weźmie/á żywot wieczny odzierży. A iáko ten rycerz szedł do ziemie dálekiey/táko też káżdy przełożony ma iść do ziemie dalekiej/to iest/dáleko iść od swiátá y od tych rzeczy ktore są ná tym świećie/ w czystośći á światośći żywiac: á służyć ksiażećiu/ to iest Krystowi/ y z nim boiowáć przećiw dyabłu/ świátu/ y ćiátu. A gdyż pan vbaczy że ie° rycerz zwyćiestwo ták odzierżawa/tedy iemu da żone Kásztelanke/ to iest táske swa/ ktora bedzie strzegłá zamku sercá iego/ áby nádewszythko mogł być lub pánu Bogu: Ale częstokroć widzimy że rodzicy ćielesni/to iest proznośći tego świátá/ násláduiac tákowe° pobudzáiac go ku złemu: á bywáia położeni ná łożu sercá twego/ áby ćie dośwjadczyli. Ale thy masz sie im mocnie przećiwić/y masz ie zábić mieczem pokuty: iáko sie tho wykłáda o Absolonie/ ktory boiował z oycem/ á vćiekáiac przed nim y vwiazł był ná debie zá włosy / á Joáb przebodł trzemi kopiámi serce iego. Then dab iestći chćiwość/ włosy są ćielesne żadośći. Rána przechodzaca iestći ćiáło vmieráiace. Joáb/ to iest dyabeł ktory káżdemu człowiekowi iáko długo żyw bedzie wpuszcza trzy kopie / to iest myśli vczynki y zwyczay: á przy śmierći takież troie vćiśnienie przywodzi gniew boży/ktore° przez grzech obrá

żył: nie minie zbáwienia/ktore strácił/piekielna mekę ktora záslużył. Ty rodzice masz zábić mieczem pokuty/ á pothym masz iść do rzeki pismá świete°/á thám masz zbudowáć dom zbáwienia to iest modlić sie/á iáłmużny dáwáć. A tház potym naydziesz ná łożu sercá twego Bogá/ z ktorym przyidziesz do chwały wieczney.

Przykład ábyśmy pámiethali ná dobrodzieystwá nam vczynione.

Był niekthory sławny Rycerz/ ktory sie bárzo kochał w łowie. Y iáchał dniá iednego ná łow: á thám mu zábieżał Lew kuláiac sie á vkázuiac mu swoie noge. Thedy on Rycerz z siadszy z koniá y wyiął iemu tharn z nogi iego: á máśći przyłożył: á thák Lew był vzdrowion. Záthym Krol bedac ná łowie w thymże lesie vłowił onego Lwá/ y chował go przez wiele lath. Pothym on Rycerz zgrzeszył był przećiw krolowi/ tedy krol rozgniewawszy sie kazał go iąc y dał nań skazánie áby był dan lwowi ku pożrzeniu. Y przykazał áby temu lwowi nic niedano ieść/żeby on okrutny lew tym rychley go pożárł. Thedy on rycerz gdyż był

puszczon

puſzczon do lwá: bárzo ſie bał czekáiąc godziny rychłoliby był roſtárgan od lwá. Ale Lew pilno nań pátrzał/á gdyż go poznał/iął ſie około iego rádowáć/ był tám bez iedzenia ſiedm̃ dni. Vſłyſzawſzy to Krol dziwował ſie temu y kazał onego Rycerzá wyćiągnąć z dołu rzekł iemu: Powiedz mi przecż tobie Lew niemogł záſzkodźić? Odpowiedział iemu Rycerz: Iáchałem ieden raz ná łow: z przygody zábieżał mi ten lew kuláiąc / á ia zſiadſzy z koniá wyiąłem mu tarn z nogi iego y ránem vzdrowił. A dla tego (iáko mnimam) przepuśćił mi. Rzekł ie^o krol: Gdyż tobie lew niezáſzkodził y ia tobie przepuſzczam/ od tąd ſie polepſzy. Tedy on podziękowawſzy krolowi polepſzył ſwe^o żywotá y żył chwálebnie.

Wykład obyczáyny.

NAmileyſzy Bráćia / ten Rycerz ktory ná łow ieździł/ieſtći człowiek ſwiecki/ktory záwżdy prácuie iákoby dobrá cżeſnego nábył. Lew kuláiący / ieſtći rodzay człowieczy/ ktory przez grzech pirwe^o oycá kulał przed tim niż tarn: to ieſt/grzech pirworodny przez krzeſt ſwięty był wyćiągnion / á máśćią dobrych cnot był vzdrowion. Potym rycerz wyſtępuie przećiw

Kroło

krolowi Bogu wßechmogacemu/ilekroć iedno bywa złupion/ktore ná krzcie przyiął. Ale Lew to iest rodzay człowieczy bywa iett/ilekroć sie obwiezuie ku Bożemu przykazániu/á bywa wrzucon w dol pokuty. A będzieli grzeßny człowiek wrzucon w ten dol pokuty/ tedy może mieć cießkość cielesna/ á zapłáte wieczna duchowna.

Przykład nápomináiacy ábyśmy obietnice inym wypełniáli.

BYł ieden Krol/ á w iego krolestwie byli dwá łotrowie/ktorzy sie przysiega zwiázáli/ áby ieden drugiego nie opußczał w potrzebie/ ále áby ieden zá drugiego vmárł. Tedy ći dwá łotrowie wiele złego czynili krádnac/ zábijáiac. Y przydáło sie czásu iedne° że ieden był bez drugie°/ á ták go ná złodzi stwo ieto/ y do ciemnice wsádzono. Vsłyßawßy to iego towárzyß drugi łotr przyßedßy y rzekł iemu: Towárzyßu miły/ proße cie powiedz mi cożby thobie miáło sie stáć? Odpowiedział iemu iety. Widzi mi sie że mie stráca/ bom iest ná złodzieystwie iet. Ale proße cie bárzo/ byś to vczynił dla przysiegi ktorasmy z soba vczynili żebyś thu zá mie ná czás siedział/ á żebyś to wypráwił v sedziego

żebych

żebych ia ßedł do domu: bo mam żone y dziatki y czeladź / ábych im me dobro rozdzielił / á gdyż to vczynie wroce sie záſie á ciebie z tąd wybáwie Rzekł iemu towárzyß iego: vczynie tho rad. A ßedßy ku ſedziemu y rzekł iemu: Pánie Sedzia przyiaciel moy iet / á w ciemnicy ſiedzi / á iáko mnimam iż bedzie ſtrácon: proße twey miłości ábych był wyſłuchan w mej prozbie/áby on przed ſwą ſmiercią był wypußczon do domu ſwe°/ áby żone/dzieci y czeladź ſwą roſpráwił/á żeby onim pewien był/ſiede ia zá niego w ciemnicy. Rzekł iemu ſedzia. Przyßłego dniá iuż bedzie zdan ná ſmierć: á nieprzydzieli tego dniá co ná to odpowieß. Odpowiedział towárzyß: Pánie wßytko to co każeß chce cierpieć / á nieprzydzieli záſie/ tedy dla iego miłości ná ſmierć poyde. Rzekł ie° ſedzia. Prozbe twą wyſłucham tym obyczáiem/ áby ſiedział zá niego w ciemnicy áż ſie záſie wroci. Rkazał go ſedzia wſádzić do ciemnice/á onego dobrowolnie wypuścić. Tedy on ßedßy do domu y roſpráwił żone y czeladź/á przemießkawał tám áż do trzeciego dniá/ktorego wßytcy złoſnicy byli przywiedzeni przed ſedzie°. A miedzy inymi on kthory ſie dobrowolnie dał wſádzić dla przyaciela ſwego/y rzekł iemu ſedzia: Gdzie ieſt przyaciel twoy ktory ſie miał dziś wrocić á ciebie wybá-

wybáwić: Odpowiedział iemu towárzysz: Pánie mam ia nádzieie z słowá swego nieprzemieni. Tedy sędzia długo czekał ázeby przyszedł: ále gdysz nieprzyszedł dał skazánie/ áby ná szubienicę był wiedzion. A gdyż iuż ku szubienicy przyszli/ rzekł iemu sędzia: Przyiacielu miły sam siebie winuy á nie mnie/ że teraz vmrzesz. Powiádałeś żeby twoy przyiaciel miał przyść á ciebie wybáwić. Rzekł on towárzysz: Pánie gdyż tedy mam vmrzeć proszę ćie áby mi pierwey dopuśćił trzykroć záwołáć. Rzekł iemu sędzia: Woláy. Tedy on wołał wielkim głosem/ pierwe/ wtore/ y trzećie poglądáiąc ná wszę strony/ y vyźrzał z dáleká człowieká prętko bieżącego: y rzekł sędzieⱽ. Przedłuż ieszcze śmierć moię. Oto widzę człowieká prętko bieżącego: á widzimi się że to iest towárzysz moy ktory mie dziśia wybáwi. Vsłyszawszy to sędzia że iuż przychodził kazał poczekáć. A tedy iego towárzysz przyszedł y rzekł: Pánie sędzia otom ia iest ktoryżem me dobro rozdzielił/ zá ktorego moy przyaćiel był wstráchu śmierći: Puść go wolnie/ bom ia gotow iest vmrzeć dla mych występkow. Tedy sędzia dziwował się temu y rzekł iemu: Towárzyszu miły/ powiedz mi przyczynę/ przeczżeśćie ták sobie wierni wespołek. Odpowiedział iemu złodziey: pánie ieszcze z młodośći

dośći ślubiliśmy ieden drugiemu wiernym być/ á tá iest przyczyná/ dla ktorey on w ćiemnicy zá mie śiedźiał ábych swe rzeczy rospráwił. Rzekł iemu sędźia: Gdyżeś ták wierny/ odpuszczam to bie tę śmierć/ á od tad przebywaycie przy mnie/ máiac odemnie pożiwienie. Rzekli iemu towá-rzysze: Pánie wszytke wierność tobie ślubuiemy. Y przyiał ie sędźia w łáskę. A wszytcy sędziego chwalili/ ktory im vczynił tákowe miłośierdźie.

Wykłád obyczáyny:

NAmileyszy bráćia/ tento krol/ iestći oćiec niebieski. Dwá łotrowie są duszá y ćiáło/ ktorzy sie stáli towárzysze przez grzech/ ná krśćie społem ślubieni/ták że ieden drugiemu ślubili nieopuszczáć sie w potrzebách/ gdyż sie od rzekáli pychy dyábelskiey/á potym sie stáli towá-rzyszmi we wszytkich vczynkách. Ale ieden przez drugie° iest iet y zwiazan/á gdyż człowiek grze-szy/ tedy duszá iest pod moca dyabelską. A drugi towárzysz/ tho iest ćiáło/ częstokroć w roskoszách przebywa. Ale dobry krześćiánin Bogu miłgdyż rozumie że duszá w grzechách leży y owszem w ćie mnicy dyabelskiey/ma sie dáć do ćiemnice zá nię to iest/ná pokutę świętą/ ážby duszá szłá do żony/ tho iest

to iest/ do sumnienia/aby sie rozrzadziłá z nią o dziatkách y o czeládzi/to iest o bożym przykazániu/y o grzechách iáko wiele á iáko bárzo grzeszył przeciw przykazániu Bożemu/ á iáko długo w grzechách trwał/ á zá każdy grzech áby dosyć vczynił pánu Bogu/ á thoma być przez modlitwe/posthy y iáłmużne. Pothym ciáło ma wołáć trzykroć. Pierwsze wołánie/iest gorzka skruchá. Wtore zupełna spowiedź: Trzecie zupełne dosyć vczynienie. A wnetki ná to wołánie przyidzie duszá ktora zrzadziłá dom sumnienia/ przyidzie ku tobie w postáci słuszney/ á potym duszá y ciáło odzierżą żywot wieczny.

PRzykład ábysmy sie łákomsthwá niemiłościwego wiárowáli.

KOwal niekthory był bárzo bogáthy nád morzem w niektorym mieście barzo łákomy y zły/ á ten zebrał wiele pieniedzy: á wsypawszy ie w wielki kloc/ y záśpuntował ie: y położył on kloc v ogniá áby wszytcy nań pátrzáli/ áby żadny domnimánia niemiał/ iżeby thám pieniadze były. Y przydáło sie czásu iednoº gdyż wszytcy zesneli/że morze wyláło áż w dom/ ták iż on kloc pływał z pieniadzmi/ á wypłynawszy ná

morze y przypłynał przes kilká dziesiat mil do ie dnego miásta w ktorym był ieden człowiek v kto rego byłá pospolitha gospodá wßytkim vbogim. Thedy on człowiek wsthawßy ráno/ y vyzrzał on kloc pływáiacy po morzu/ y wywiodł ij ná brzeg mnimáiac by nic inego niebyło iedno drzewo od niekogo w morze wrzucone Ten człowiek był v bogim y patnikom bárzo ßczodrobliwy. A przy godziło sie dniá iednego że pielgrzymowie noco wáli w iego domu/ á było zimno. Thedy on go spodarz ßczepał on kloc/ á gdyż cztery kroć weñ vderzył/ vslyßał dźwiek/ a roßczepiwßy nálasł wiele pieniedzy y vrádował sie bárzo/ y schował ony pieniadze chcac ie wroćić iesliby sie ktho o zwał. Potym on kowal chodził od miásthá do miástá/ ßukáiac swych pieniedzy. A przyßedł do onego miásthá w dom tego gospodarzá kthory był kloc nálazł. A gdyż then kowal czynił wspo minánie o klocu stráconym/ vslyßawßy tho go spodarz porozumiał że iego pieniadze były/ y my slił sam w sobie rzekac: Juž doswiadcże iesli wo la Boža/ ábych mu thy pieniadze wroćił. A ka zał on gospodarz vczynić trzy kreple/ á w pirwy kazał nákłáść ziemie/ we wtory kośći vmarłych w trzeći pieniedzy ktore nálazł z onym klocem/ A gdy ty kreple vczyniono/ rzekł gospodarz one^v

kowalowi. Chceszli ziedzmy ty trzy kreple/ á kto ry kolwiek wybierzesz w tym dosyć mieć będziesz. Tedy on kowal podniosł iednego po drugim po tym wziął krepel cieszki ktory był nápełnion ziemie/ á położywszy ręke ná drugim kreplu kthory był nápełnion kości vmárłych y rzekł ku gospo darzowi: Będęli więcey potrzebował/ tedy ten wtory sobie wybieram/ á thy trzeći krepel sobie miey. Vyźrzawszy tho gospodarz myslił w swym sercu rzekąc: Już iáwnie bacżę/ że nie iest wola Boża ábych ia temu nędznemu cżłowiekowi ie go pieniądze wroćił. A wnetki wezwawszy vbo gich/niedostáthecżnych/ slepych y kulháwych/ á przed onym kowalem rozłomił on krepel y rzekł: Oto nędzny cżłowiecże pieniądze twe kthorem był dał w ręce twe/ á tyś wolał obráć kreple pełne ziemie y kości vmárłych/ á práwie/ bo nie iest wola Boża áby pieniądze swe miał. Tedy on go spodarz przed ocżymá iego ony pieniądze vbo gim rozdał/ á kowal z háńbą zásię odszedł.

Wykład obycżáyny.

NAmileyszy bráćia / then kowal może być rzecżon káżdy cżłowiek świecki ktory zá wżdy woli świátu służyć/ niżli swe[v] stw

rzyći

rzyćielowy. Przes ten kłoc záßpuntowány zew
ßad/rozumie śie śerce káżdego tákomego czło-
wieká/ktore ieſt záwżdy záwárte od niebieſkich
rzeczy. Przes pieniadze záßpuntowáne/ rozu-
mieia śie niktore vczynki zapłátne ktore niegdy
człowiek czyni z boiáźni Bożey. Morze ktore wy
lewa y záś vpada/ieſtći ten świát/ktory chyta
śercá ludzkie tákome/czyni niegdy co dobre/nie
tylko cnoty ktore ná krzćie przyiał/ále y dobre
myśli śerdeczne/ iáko piße s. Máteuß w 6. kápi.
Gdzie ieſt ſkarb twoy tám ieſt śerce twe. Goſpo
darz ktory kłoc nálazł/ieſt dobry ſpowiednik kto
ry powinien mieć pilność o grzeßnych ludziech
á bádáć śercy vczynkow/áby mogli ku drodze
práwey przyść. A dla thego człowiek ma ná
śládowáć drogi przez ktorą by mogł zbáwienie
odzierżeć/ to ieſt ma przykazánie Boże chowáć
Tedy ſpowiednik ma iemu vkázáć trzy kreple/
áby ieden wybrał znich:przez ktoryby mogł głod
grzechu vśmierzyć. Pirwy krepel był pełny zie-
mie/á známionuie świát/ ktore wybierzeli czło
wiek świecki w tymto żywoćie/nic inego niená
ydzie iedno ßczera ziemie / to ieſt grob ledwy ná
śiedm ſtop długość máiac. Bo wßytko co ná
świećie ieſt/ ábo ieſt pychá żywotá / ábo żadość
oczu/ábo żadość ćiáłá / y owßem wßytek świát

położony iest we złości. Przetoż biádá onym ktorzy świeckie rzeczy wybieráią/ á dla te° ma człowiek pámiętáć że proch iest y ziemiá/ á w ziemie sie obroći. Wtore krepel iest pełny kośći vmárłych/ á známionuie ćiáło/ tho iest ludźi ćielesne/ iáko ſą obżárći/ ſmylnic/ y ktorzy z wſzytka pilnośćią chcą służyć ćiáłu. Przećiw takowym piſze Apoſtoł rzekąc. Będźiećieli żyć wedle ćiáłá/ zemrzećie/ tedy najdźiećie vczynki wáſze iákoby kośći ſuche/ ktore ninacż ſie inego niegodzą iedno áby były ſpalony. A przetoż biádá tym kthorzy ten krepel/ tho iest ćieleſne żądośći wybieráią. Trzeći krepel był pełen ſrebrá y złotá czyſtego/ á to známionuie niebo w ktorym iest ſkarb niewymowny/ ále máło tákowych ktorzyby rękę kłádli ná ten krepel/ á przetoż mowi. Mátteuſz w 7 kápit. ſzeroka iest drogá ktora wiedźie do piekłá/ á le ćiáſna ktora wiedźie do niebá/ á máło ich ktorzy tą drogą chodzą. Przetoż mamy wezwáć vbogich y niedoſtáteczných/ tho iest ſpráwiedliwych y świetych/ ktorzy tą drogą przez ſmutki wielkie dla Bogá chodźili/ wielkie vdręczenia ćierpieli. Tákowym będźie rzeczono ono piſmo Mateuſzá w 25. kápit. Podźćieſz pożegnáni á otrzymaćie kroleſtwo oycá mego/ nágotowáne wam od początku świátá.

Przykłá-

Przykładny żywot świętego Alekßego/ Abyśmy rostkoßy tego świá tá wzgardzáli.

W Rzymie mieście sławnym / był ie den Senat zacny / kthoremu imie było Eufámian / á then był bárzo bogáty/ á przy Cesárskiem dworze dobrze sławny y też zacny. Ten że tho Eufámian był człowiek spráwiedliwy á w Przykazániu Bożem pilnie chodzacy / á bárzo miłosierny/ ktory ná káżdy dzień miał trzy stoły vbogich ktorym sam służył / á záwżdy o godzinie dziewiatey z ludźmi nabożnymi brał pokarm w táśce á miłości Bożey. A miał teß żone imieniem Agláes/ á thá byłá iednákiey woley z nim. A nimáiac płodu/ prosili páná Bogá áby im raczył dáć płod. Y poczętá Agláes / y potym porodziłá syná/ á wezwano imię iego Alekßy. A tego wychowawßy vczyli boiáźni Bożey myślac go wczystości wychowáć. A gdyż iuß miał látá młodości dáli go ná náukę. A gdyß iuß będac náuczonym ku látom godnym przyßedł / daná mu iest pánná z dworu Cesárskiego zá małżonkę. A gdyż ie położono tedy Alekßy po

czał náucząc swą oblubienice boiáźni Bożey/y námawiał ią ku chowániu czystości y dziewictwá. Y dał iej pierśćień złoty rzekac. Weźmi ten pierśćień á chowáy odemnie/ á pan Bog bądź miedzy námi. A wstáwszy y pożegnał sie znią á wziąwszy nieco pieniedzy/ y szedł w nocy do morzá/ á táiemnie wstąpiwszy w okręt wiozł sie do Láodyckiey ziemie Potym stąd przyszedł do miástá Edyssy/ gdzie był obras Páná nászego Jezu Krystá nie człowieczemi rekomá vczyniony. A tám przyszedszy wszytko co miał rozdał vbogim á oblokszy ná sie grube odzienie siedział przed kośćiołem Pánny Máriyey miedzy drugimi vbogimi biorac iáłmużne tylko ku swemu pożywieniu á co miał názbyt wszytko inym vbogim rozdał. Tedy Eufámianus oćiec ie° żáłuiac odeśćia syná swe° posłał sługi swe po wszytkich stronách áby go pilnie szukáli. A gdy niektorzy znich przyiácháli do miástá Edysy/á nie znáiac go dawáli iemu iáłmużne miedzy inymi vbogimi/ále ie Alekszy dobrze znał/ á wziąwszy iáłmużne od nich dziekował pánu Bogu rzekac: Dziekuie tobie miły pánie żeś mi z łáski swey raczył dáć iáłmużne bráć od sług swych. Potym wroćiwszy sie słudzy do do^v powiádáli Eufámianowi Pánu ich że go nigdzie náleść nie mogli. Przeto mátká

iego

iego od onego dniá kthore° Alekßy ſyn iey odßedł
w wielkiey žáłośći dla niego byłá/ á płákáłá rze-
kąc: W thym płáczu bede záwżdy trwáłá/ áż zá-
ſie ſyná mego bede miáłá. A oblubienicá też ie-
go ku ſwey świekrzy mowiłá: Bede ia thu ſtobą
przebywáłá/ á w tym ſmutku iáko gárlicá trwá-
łá/ áże nieco vſłyßę o mym miłym oblubienicu.
Pothym gdyż Alekßy przy onym kośćiele ſiedm-
naśćie lat pánu Bogu służąc przebywał/ tedy
iedne° czáſu obraz pánny Máriey ktory tám był
w kośćiele rzekł ſtrożowi: Wwiedź tu człowie-
ká Bożego/ ktory doſtoyny ieſt kroleſtwá niebie
ſkiego/ á duch świethy odpoczywa nád nim/ bo
modlitwá iego wſthepuie w niebo iákoby dym
przed oblicznośc Bożą. A gdyż to ſtroß vſłyßał/
á nie wiedział o ktorymby tentho obraz mowił:
rzekł mu záſie obraz: Tento ktory ſiedzi przed ko
śćiołem tenći ieſt. Tedy ſtroż z kwápienim wy-
ßedł y wwiodł go do kośćiołá. A gdyż the ſławę
ludzie o nim vſłyßeli: wßyſcy go poczęli chwálić.
Ale Alekßy wiáruiąc ſie świeckiey chwały wy-
ßedł od tąd/ á wſiadßy w okreth gdyż chćiał iá-
cháć do Tárſu Sycyliyſkiego/ z rzadzenia Bo-
żego przypłynął okret do portu Rzymſkiego. V-
baczywßy tho Alekßy myſlił ſam w ſobie rzekąc:
Bede przebywał w domu oycá mego nieznáio-

my. Gdy w Rzymie bedac vyzrzał Eufamiana oycá swego wychodzacego z pałacu z wielka cże ládzia/ pothkawszy go poczał ku niemu wołać/ rzekac: Sługo Boży racz mie przyiać pielgrzymá w dom thwoy/ á każy mie żywić odrobinámi z sthołu twego/ áby sie Pan Bog raczył zmiłowáć nád pielgrzymem synem twoim. Vsłyszawszy to Eufámian dla miłośći syná swego/ kazał go przyiać w dom swoy/ y dał mu mieysce osobliwe ku przebywániu/ á dawał iemu pokarm káżdego dniá z stołu swego. Y dał mu sługe kthory by mu służył. Thedy Alekszy záwżdy był ná modlitwie/ á ćiáło swe dreczył posty. Ale sludzy domowi násmiewáiac sie z niego pluskáli nań błotem cżestokroć/ á wszákoż to on wszytko pokornie ćierpiał. Gdy tedy Alekszy przebywał siedmnaśćie lat w domu oycá swe°/ á vbaczył że sie przybliżał koniec żywotá ie°/ prosił áby mu dano pápiru á inkaustu/ á gdy mu dano tedy wnetki żywot swoy nápisał. Y stał sie głos z niebá w niedziele po mszy rzekac: Podźćie ku mnie wszyscy ktorzy prácuiećie á obćiażeni iesteśćie/ á ia was ochłodze. A w ten czás Alekszy sługá Boży vsnał w pánie. Vsłyszawszy ten głos wszyscy ludzie/ pádli ná oblicże swe. Potym wtore stał sie głos rzekac: Szukayćie mi meża Bożego kthory sie mo-
dli

blił zá Rzym. A gdy ßukáli á nie náleźli/ tedy ſie záś ſtał głos rzekąc: Szukayćie w domu Eufámianowym. Thedy oni ßedßy do domu Eufámianowego/ y pytáli iego ktoryby mąż świethy był w domu iego/ á gdzieby był: Odpowiedział im Eufámian: Ja o thym niewiem/ Tedy kśiążetá Archádius y Honorius z Papieżem Innocenciuſem przyßli w dom Eufámianow/ y ßukáli pytáiąc Eufámianá o meżu świethym. Ale on o nim niewiedział. Tedy sługá ktory Alekßemu służył przyßedßy ku Eufámianowi rzekł iemu: Pánie pátrz by then tho świety ktorego ßukáią nie był náß pielgrzym/ kthory był człowiekiem świetego żywotá/ y wielkiey pokory y ćierpliwośći. Vsłyßawßy to Eufámian ßedł ku niemu y nálazł go vmárłego/ á widział oblicże iego jáſne iáko oblicże Anielſkie/ á chćiał wźiąć liſth z ręku iego ále niemogł. Thedy wyßedßy powiedział to kśiążetom y Papieżowi/ A oni przyßedßy ku Alekßemu rzekli iemu: Aczkolíſmy grzeßni ále mamy moc z rządu poſpolite° /przetho puść nam liſt tento/ byſmy ſie dowiedzieli co ná nim nápiſano. Potym Papież przyſtąpił y wźiął liſt z ręku iego/ á on go wnet puśćił/ y kazał Papież ten liſt czytáć przed wßytką wielkośćią ludu. A gdy Eufámian vſłyßał iże był Alekßy ſyn iego/

 złekł

zlękł sie bárzo/ á dla żáłośći padł wznák ná źiemie. Pothym okrzepiwszy sie á padszy ná ćiáło iego pocżął bárzo płákáć y wołáć rzekąc: O Boże wszechmogący przecżeś ná mie ták wielką żáłość dopuśćił. O Alekszy synu namilszy/ przecżeś mie oycá swego thák bárzo zásmućił/ á boleśći y wzdychánia przez ták wiele lat zádawał. Biádá mnie cżłowieku nędznemu/ bo widzę stróżą stárośći mey iuż vmárłego/ á ktoregoż ia iuż poćieszenia mam ocżekáwáć? Vsłyszawszy tho máthká iego szłá też ku niemu z wielką żáłośćią podnosząc ocży swe w niebo. A gdy dla wielkośći ludu nie mogłá przyść ku niemu/ záwołáłá głosem wielkim rzekąc: Dopuśććie mi ábych vyźrzáłá syná mego/ poćieszenie dusze mey. A przyszedszy ku ćiáłu iego/ padszy ná nie płákáłá wielkim głosem rzekąc: O Alekszy synu moy namileyszy świátłośći ocżu mych/ przecżeś nam ták niemiłośćiwy był/ widziałeś oycá twego y mnie mátkę thwą dla ćiebie w żáłośći będąc/ á nie opowiedziałeś sie nam. Sługi twoi prześládowáli ćie á tyś ćierpiał. A cáłuiąc iákoby Anielskie oblicże iego nie przestáłá płákáć rzekąc: Płáczćie ze mną wszyscy ktorzyśćie tu/ bo przez śiedmnaśćie lat miáłám go w domu moim przebywáiącego w gmáchu/ á nieznáłám iego ábym moim miłym

synem

ſynem był. Sludzy iego bili y prześládowáli go. Biádá mnie y ktoż mi da ſtudnice łzam mym / á bych we dnie y w nocy nie płákáłá boleśći duße mey. Byłá też tám y oblubienicá Alekßego / ktora też bárzo płákáłá rzekac. O Alekßy oblubieńcże moy / przecżes mi ſie gárlicy ſmutney nie dał znáć. Przecżes bes obiáwienia ſiebie / mnie wdowa zoſtáwił. Płácżćie zemna wßyſcy ludzie bo iuß oddalona odemnie wßytká nadzieiá weſela / á połowicá duße mey iuß vmárłá. Przeto poćießenia inego niechce mieć / iedno ábych me go oblubieńcá náſládowáłá. Vſłyßawßy tho wßyſcy ludzie płákáli bárzo. Potym Papież z kſiażety włożywßy ćiáło Alekßego ná máry / y nieſli ie w poſrzod miáſtá. Tedy gdyż ſie ludzie dowiedzieli że náleziono meżá świetego / ktorego wßytko miáſto ßukáło / wyßli wßyſcy przećiw ćiáłu świetego Alekßego. A ktożby kolwiek był chory / á dotknał ſie ćiáłá iego / wnetki był vzdrowion. Slepi bráli wzrok / opetány od dyabelſtwá bráli wybáwienie / y wßyſcy niemocni ktoraż kolwiek choroba byli záráženi / á ktorzy kolwiek ſie ied no iego ćiáłá dotykáli zdrowi bywáli. Widzac thy dziwy kſiażeta y Papież / noßili ſámi ćiáło świeteᵒ Alekßego do grobu. A gdyż niemogli przeydź dla wielkośći ludu / przetoż kazał miotáć złoto

y srebro/áby ludźie rzucáli sie ku srebru á złotu á dopuśćili ćiáło do prowádzić do grobu/ále lud opuśćiwszy pieniadze/ćisneli sie wszyscy ku ćiáłu świetego Alekszego. A ták z wielka praca doprowádzili ćiáło iego do kośćiołá świetego Bonifaciá/á tám byli przez siedmi dni chwalac Bogá. Potym dali mu vczynić grob kosztowny złotem srebrem y drogim kámieniem okraszony/á w nim położyli ćiáło iego z wielka poczesnośćia A vmárł iest świety Alekszy. Látá Národzenia Bożego. 329.

Przykłádny żywot świetego Eustáchiusza/á o náwroceniu błądzacego.

TRáianus Krol zacny á wielmożny w Rzymie mieśćie krolował. Y był w iego kroleſtwie niektory Rycerz mocny á bárzo wáleczny imieniem Plácidus nawyższy Hetman Krolewski/ Ten był bárzo vſtáwiczny w miłosiernych vczynkách/ále chwalił Báłwochwálſtwo. Y miał żone theyże wiáry y miłosierdzia/á ſta miał dwu ſynu/ktore kazał wychowáć wedle obyczáiu ſwoiego y ſláchethnośći. Ale iże był bárzo miłoſierny/dla tego zásłużył oświecon

być

być ná droge prawdy. Przeto niektorego dniá/ gdy iáchał ná łow/ nálazł ſtádo Jeleni/ miedzy ktorymi vyźrzał iednego napiekniey ſze° y nawie tſze° ktory odſzedſzy od drugich w wietſza puſzcza bieżał: á gdy rycerze iego gonili ony ielenie/ tedy Plácidus Hetman z wielka chćiwośćia chcac ſam iać onego piekneg iieleniá/ y bieżał zá nim bárzo pretko/ ále Jeleń wbieżał ná iedne wyſo ka ſkałe. A Plácidus przybliżáiac ſie ku niemu myſlił iákoby go miał iać/ ktory gdy pátrzył pil nie ná onego ieleniá/ vyźrzał miedzy rogámi ie go wyobráżenie świete° krzyżá/ świecace iáko słońce/ á wyobráżenie páná náſzego Jezu Kry ſtá/ ktore przez vſtá onego ieleniá iáko niegdy przes oſlice Báláámowe mowił rzekac. O Plá cide przecż mie przeſláduieſz. Jam ieſt Kryſtus ktore° ty chwaliſz á nie znaſz/ ktory dla miłośći twey vkazałemći ſie w tym to źwierzećiu. Jáł muzny twe wſtepuia przed mie/ á przetom przy ſzedł ku tobie przes tego to ieleniá ktoregoś ty vłowić chćiał/ á iżbych ia też ćiebie vłowił. Ale ini powiádáia że známie Bożez meki ktore było miedzy rogámi onego ieleniá/ mowiło tyto sło wá. Vsłyſzawſzy tho Plácidus/ zlekł ſie bárzo á iákoby martwy ſpadł z koniá. Potym po godźi nie okrzepiwſzy ſie wſtał y rzekł: Pánie powiedz mi

mi ktoś ty iest iż vwierzę w cię. Rzekł iemu Krystus Plácydze/ ia iestem Krystus ktorym stworzył niebo y ziemię/ á vczynił świátłość y rozdzielił świátłość od ćiemnośći/ ktorym vstáwił dni/ czásy y látá: ktorym stworzył człowieká z ziemie: ktorym dla zbáwienia rodzáiu człowieczego/ ciáło przyiął y vkrzyżowan/ pogrzebion/ y trzećiego dniá zmartwychwstał. Vsłyszawszy tho Plácydus powtore ná ziemię vpadł y rzekł: Pánie wierzę żeś ty iest ktoryś wszytko stworzył/ á ktory náwrácasz błądzące. Co mi każesz czynić? Rzekł iemu pan. Idź do miástá do Biskupá á okrzći się. Rzekł mu Plácidus. Każesz pánie ábych też to żenie powiedział y synom/ áby oni w ćię vwierzyli. Rzekł iemu pan. Powiedz im áby oni były oczyśćieni/ á ty iutro tu przydź/ ábychći się záś vkazał/ á iżbychći przyszłe rzeczy ktore się máią stáć powiedział. Tedy Plácydus przyszedszy do domu/ á to co się stáło powiedział żenie swoiey. Rzekłá iemu żoná. Pánie y ia przyszłey nocy widziałám mowiącego ku mnie. Iutro ty y mąż twoy y synowie twoi ku mnie przyidźiećie. A vznáłám teraz że to on iest Krystus/ y szli w nocy k Biskupowi Rzymskiemu/ ktory ie z wielkim weselem okrzćił/ y wezwał Plácydá Eustáchiuszem á żonę Teozbitą/ á syny iednego Teozbitem drugiego

giego Agápitem. A gdy było ráno/ tedy Eustá-
chius iáko był zwykł iáchał ná łow. A gdyż
blisko onego mieyscá był/odbieżał od drugich ry-
cerzow iákoby zá niektorym ieleniem/ á wneth
ki ná onym mieyscu vyżrzał wyobráženie pirwe°
widzenia/á padszy ná ziemie rzekł: Prosze cie mi
ły pánie bys obiáwił sludze twemu rzeczy przy-
szłe. Rzekł iemu pan: Pożegnánys ty Eustáchi/
żes przyiał wode y dar táski mey/ iużes zwyciezył
diabłá/ teras sie vkaże wiárá twoiá. Bo dyabeł
dla tego żes go opuscił rozgniewał sie/ rozmái-
tym obyczáiem vbiera sie przeciw tobie. Przeto
musisz wiele cierpiec/ábys wziął korone zwycie-
stwá/ musisz wiele cierpiec á byc vniżon z wyso-
kiey proznosci tego swiátá/ á potym áby ducho
wnymi bogáctwy był powyszszon. Ale ty nieusta-
way/áni pátrz ná pirwą chwałe/ bo przez poku
sy musisz byc iákoby drugi Job. Ale gdy sie vpo-
korzysz przyide ku tobie/ á przywroce cie ku pir-
wey chwale. Przeto powiedz mi chceszli theras
pokusz cierpiec ábo ná koncu żywotá twe°. Eu-
stáchiusz mu rzekł: Pánie gdyż to musi byc/ rácz
teras przepuscic pokuse ná mie/ iedno rácz dác
cierpliwosc. Rzekł mu pan: Badźcie stali/bo tá
ská ma bedzie strzegłá dusz wászych. Záthym pan
zniknął z oczu iego/ á Eustáchiusz wrociwszy sie
do domu

do domu powiedział to żenie ſwey. Pothym po niektorych dniách przyſzedł mor ná sługi y służebnice iego y pomárli wſzyſcy. Pothym rychło pozdycháły iemu konie y wſzythko bydło iego. Zátym lepak niktorzy złoſnicy widząc to iego nieſczeſcie dobyli ſie w nocy do domu iego. A wſzythko cokoli było złothgo y ſrebro/ y ine rzeczy pobráli. Tedy Euſtáchiuſz powſtawſzy w nocy z żoną y z ſyny precz vćiekł/ a pánu Bogu ſtego dziekował/ á dla háńby ſzedł do Eiptu. A thák wſzytko dobro iego wniwecz obroćiło ſie przes drapieſtwo ludzi złych. Potym Krol y wſzyſcy Senaći żáłowáli bárzo ták mocnego á walecznego hetmáná przeto iż niewiedzieli gdzieby ſie podział. Gdy tedy Euſtáchiuſz z żoną ſwoią przyſzedł ku morzu/ wſiadſzy w okręt wiozł ſie do inego kroleſtwá. A vyżrzawſzy pan onego okrętu żonę Euſtáchiuſzowę bárzo piekną/ y pożądał iey. A gdyż ſie przewieźli/ tedy on przewoźnik chćiał zápłáty od nich/ ále gdy niemiał czymby zápłáćić/ kazał mu żonę wźiąć w zápłáćie chcąc ią mieć ſobie. Vſłyſzawſzy to Euſtachiuſz żadnym obyczáiem niechćiał ktemu przyzwolić. A gdy ſie temu przećiwił/ tedy pan okrętu kinął na przewoźniki ſwe áby go w morze wrzućili/ áby żonę iego ſobie miał. Vyżrzawſzy to Euſtáchiuſz zoſtáwił

tám żone swą bárzo iey żáłuiąc: á wziąwszy swe dwá syny z sobą szedł á bárzo płákał rzekąc: O Boże wszechmogący przecżes ná mię iney plagi nie dopuścił Biádá mnie y wam synaczkowie mili/ bo máthká wászá daná inemu meżowi. A gdyż przyszedł do niektorey rzeki: á dla głebokosci oney rzeki nie smiał przenośić oboygá dzieci: ale położywszy iedno ná brzegu/ niosł drugie przez wode. A przeniozwszy ie posádził ie ná brzegu y szedł po drugie. A gdy był pośrzod rzeki/ tedy wilk przybieżawszy pochwyćiwszy ono dziećię ktore był przeniosł: y vćiekł znim do lásá. Widząc to Eustáchius niemáiąc żadney nádzieie o nim kwápił sie ku drugiemu/ ále pierwey niżli doszedł przyszedszy lew wziął drugie dziećię y bieżał snim precż. Widząc tho Eustáchius á bedąc pośrzod rzeki począł płákáć rzekąc: Boże ktoris iuż wszytko wziął odemnie nieopuszcżay mie. A byli tám pásterze pásecy sthádo/ á vyzrzawszy że lew niosł dziećię: bieżeli zá nim ze psy. Y stáło sie z rządzenia Bożego/ że lew dziećię porzućił krom obrażenia. Drugie dziećię oracże vyzrzawszy v wilká wołáli zá nim/ á z iego paszcżeki ie wybáwili/ á oni pásterze y oracże z iedney wśi byli/ y chowáli ony dzieci v siebie. Tedy Eustáchius niewiedząc nic o swych dzieciách/ idąc w droge bárzo płákał

rzekąc: O iáko wiele miałem ia przed tym czeládzi swey/ á terázem iuż sam został/ ánim dzieci swych mogł záchowáć. Pámiethay miły Panie żeś mi powiedział iżebych miał pokusy cierpieć/ iákoby Job/ á oto więcey niż Job/ bo ácżkoli on też wszytko był strácił/ á wszákoż wżdy miał gnoy ná ktorym siedział/ á ia tego niemam. On miał przyiaciele ktorzy go żałowáli/ á mnie y zwierzętá nieprzyiáia bo moie dzieci pożárły. On miał żonę swą/ á mnie moiá żoná wzietha. Day miły pánie cierpliwość á odpoczynienie żáłości mey: á vstaw stroża vstam moim/ by nieodsthapiło serce me ku bluźnieniu. To rzekszy Eustáchiusz szedł do iedney wśi/ á tám przes pietnaście lat pásł owce á synowie iego w drugiey wśi sa wychowáni/ nie wiedząc ieden o drugim by brácia byli. Zátym lepak pan one° okretu wziawszy żonę Eustáchiusowi á nie poznał iey cieleśnie/ ále potym rychło vmárł. Pothym Cesarz y lud Rzymski gdyż był nágában od nieprzyiacieli á wspomniawszy ná Plácydá rycerzá iáko mocnie á stale wálczył/ smucił sie częstokroć z iego nagłe° przemienienia. Y posłał swe posły po stronách rozlicznych świátá obiecuiąc im że ktoryżby go náláзł/ ten wielki dar od cesárzá weźmie. Tedy rycerze ktorzy niegdy Plácydowi służyli/ przyiáchali

cháli do tey wśi w ktorey Placidus przebywał: á gdyż Plácidus ßedł z polá vyżrzawßy y poznał ie. A wzdycháiac począł wspominác ná pirwa dostoynośc w ktorey był / y myślił w sercu swym rzekac: Pánie Boże wßechmogacy iákośmi dał widźieć ty ktorzy niegdy ze mna byli / day też mi ty pánie ábych żone swa mogł niegdy widźieć / á le o syniech wiem że od źwierzat sa pożárći. Y ku niemu stał sie głos rzekac: Eustáchi miey dobra nádźieie bo przydźieß záśie rychło ku pirwey ćći twey y dobremu mieniu / á żone y syny twe nayďźieß. A potkawßy Eustáchius ony rycerze / pozdrowił ie / á oni go niepoználi. Y poczeli go pytáć rzekac: Przyaćielu miły niewießli o iednym pielgrzymie imieniem Plácidusie z żona y zedwiemá synmi: Odpowiedźiał im Eustáchius. Nie widźiałem. Y prosił ich áby stapili do gospody. Y stapili: á Eustáchius im służył. A pámietáiac ná pirwßy stan swoy / niemogł sie zdzierżeć od płáczu. A wyßedßy ná dwor vmył oblicze swoie á przyßedßy záśie służył im. Tedy oni pátrzac nań pilnie mowili miedzy soba rzekac: Jáko bárzo podobny ieśt tento człowiek onemu ktorego ßukamy. Rzekł iemu drugi: Záiste ieśt bárzo podobny. Ale opátrzmy mali bliżne ná głowie ktora sie mu przygodźiłá ná walce / tedy ten ieśt. A wyżrzał

rzawszy one blizne v niego ná głowie / wnetki poználi ie°. Y vrádowáli sie bárzo / A pytáli go o żone y o dzieći. Odpowiedział im Eustáchius: Dzieći moie zmárły / á żoná ietá iest. Vsłyszawszy to sąsiedzi poznánie y wielbienie Eustáchiuszá od onych posłow / zeszli sie wszytcy y dziwowáli sie temu. Tedy oni posłowie powiedzieli mu przykazánie Cesárskie / y oblekli go w poczesne o dzienie. A wziawszy go z sobą przyiácháli do rzymu w pietnaśćie dni. A gdyż iuż Eustáchius bli sko miástá był / vsłyszawszy tho Cesarz wyiáchał przećiw iemu á przyiął go z wielką rádośćią. Tedy Eustáchius powiedział przed wszytkiemi to co sie iemu było przygodziło. Y wzieth záśie ná Hetmáństwo iáko y pierwey. Tedy Eustáchius zebrał rycerstwo przećiw nieprzyaćielom. A bacząc że ieszcże máło ludu było / przetoż kazał młodzieńce godne wypráwiáć z miast y ze wśi: A gdyż z oney wśi w ktorey ie° synowie wychowáni byli dwu wypráwić miano: przygodziło sie że wszytcy oni sąsiedzi wypráwili ony dwá syny Eustáchiuszowe iáko godnieysze nád inne hetmany. Tedy Eustáchius widząc dwá młodzieńcá vdátne y obyczáyne / podobáli mu sie bárzo nád ine. A gdyż sie iuż miał potykáć / postáwił syny swe ná spicy miedzy sławnieyszemi Rycerzmi / á
boiował

Boiował ßcześliwie/ y zwyćięstwo nád nieprzyaćielmi odzierżał. Potym podbiwßy wßytki nieprzyaćiele/kazał Eustáchius ná niektorym mieścu odpoczywáć swemu zástepu przez trzy dni. A stáło sie z przygody że też iego żoná byłá w teyże gospodzie w ktorey synowie ieᵒ byli/ niewiedząc o mátce swey. A gdyż oni dwá synowie siedząc podle siebie o swey młodośći sobie wespołek powiádáli: tedy mátká ich zá nimi siedziáłá / á wßytkiego co oni powiádáli pilnie słucháłá. A powiádał stárßy młodßemu rzekąc. Ja gdym był dziećiećiem nic ineᵒ niepámietam/ iedno że moy namiłeyßy oćiec był hetmánem / á mátká moiá byłá bárzo krásna: A miał dwu synu mnie y drugiego młodßeᵒ. A gdyż rodzicy náßy ćierpieli w nocy od złych ludzi drapieństwo ták że im wßytko ich dobro pobrano/ tedy oni wziąwßy nas dwu synu/ wyßli precż z domu dla wielkiego vpadku sweᵒ: á przyßedßy ku morzu wśiedli w okręt áby do iney ziemie płyneli. A gdyśmy przypłynąwßy wyßli z okretu / tedy mátká zostáwioná iest ná morzu niewiem przecż / ále oćiec náß wziąwßy nas dwu ßedł płácząc. A gdyż przyßedł ku iedney rzecże/thedy zostáwiwßy mnie ná brzegu brnął przes nie przenoßąc brátá meᵒ. A gdyż sie záśie wrácał áby mie też przeniośł/tedy wilk przybie-

wszy wziął brátá mego ániżli ku mnie przyszedł tedy lew wybieżawszy z lásá y pochwyćił mie ále pástyrze wydárli mie z pászczek iego / á wychowanem w oney wśi iáko otym dobrze wiesz / á niewiem coby sie stáło z oycem z brátem mym. Vsłyszawszy to brát młodszy począł mowić płácząc y rzekąc: Swiádek mi iest pan Bog / iáko słysze / że ty iesteś brát moy / bo ći ktorzy mie wychowáli powiádáli mi że mie z pászczek wilkowi wyrwáli / á obłápiwszy sie y cáłowáli sie wespołek płácząc. Vsłyszawszy to wszytko mátká ich rozmyślátá to długo iesliby to iey Synowie byli. Tedy drugiego dniá przyszłá ku Eustáchiuszowi Hetmánowi y poczęłá go prośić rzekąc: Pánie miły / prosze twey miłośći kaz mie z soba wziąć do oyczyzny mey bo iestem z Rzymskiey ziemie á tu iuż dawno przebywam w cudzey ziemi pielgrzymuiąc. A wyrzekszy to vyźrzáłá ná nim známioná á poznawszy meżá swoiego nie mogłá sie zdzierżeć / ále padszy v nog iego y prośiłá go rzekąc: Prosze ćie pánie miły / abyś mi powiedział pierwy żywot swoy / bo ia mniemam że ty iesteś Plácidus hetman ktory drugiem imieniem iesteś wezwan Eustáchius / ktoreo zbáwićiel náwroćił / ktoryś wielkie smutki ćierpiał / á tey żoná ktora ia iestem ná morzu wzietá / á iestem záchowá

chowána od wszelkiey zmázy/ kthorys miał dwu synu Agápitá y Teozbitá. Vsłyszawszy to Eustáchius/ á pátrzac ná nie pilno y poznał ia/ á dla rádości wielkiey pocżał bárzo płákáć/ á obłápiwszy y całowawszy ia chwalił páná Bogá/ ktory pociesza vdreczone á smutne. Tedy rzekłá iemu żoná iego: Pánie miły/ á gdzie sa synowie nászy? Odpowiedział iey Eustáchius: Zwierzetha leśne pożárły ie/ y powiedział iey iáko ie potrácił. Ale oná rzekłá: Dziekuymy pánu Bogu/ bo mam nádzieie że iáko pan Bog dał żesmy sie wespołek nálezli/ da thez że poznamy syny swe. Rzekł iey Eustáchius: Powiedziałem tobie iż ie zwierzetá pożárły. Ale oná rzekłá: Wczorá siedzac w ogrodzie słyszáłám dwu młodzieńcu ták o sobie powiádáiac/ á mnimam że ci sa synowie nászy. Pytay ich áby tobie powiedzieli. Thedy Eustáchiusz wezwawszy ich ku sobie pytał ich z kad by byli. A oni iemu wszytko powiedzieli. Zátym Eustáchiusz vsłyszawszy wszytko ich powiádánie: poznał że to iego synowie byli/ á obłápiáiac y cáłuiac ie y matke ich/ dla rádości wielkiey płákáli. A dla tego tho poznánia y zwyćiestwá było wesele wielkie po wszytkim zastepie ie°. A gdy sie zás do Rzy^v^ wracáli stáło sie iest że Tráianus Cesarz vmárł/ tedy ná mieysce iego wzieto inego

inego imieniem Adryaná/ á ten dla zwyćieſtwá Euſtáchiuſowego / y dla nálezienia żony y iego ſynow przyiął ie poczeſnie/ vczynił wielkie gody. Drugiego lepak dnia ſzedł Adryan Ceſarz do kośćiołá Báłwáńſkiego áby tám offiárował bogom dla zwyćieſtwá odzierżánego. A widząc Ceſarz że Euſtháchius áni dla zwyćieſthwá áni dla nálezienia ſwych niechćiał offiárowáć/ nápomionął go áby offiárował. Rzekł mu Euſtáchius. Ja Kryſtá páná mego chwalę/ á iemu ſá memu ſłużę y offiáruię. Thedy Ceſarz rozgniewawſzy ſie kazał go z żoną y z ſynmi ná iednym mieyſcu poſtáwić: á kazał lwá okrutne° do nich puśćić. Tedy lew przybieżawſzy ku nim nákłonił głowę przed nimi iákoby ſie im kłániáiąc/ á potym pokornie od nich odſzedł. Widząc to Ceſarz kazał roſpálić miedziánego wołu / y kazał ie żywe tám wſádzić. Tedy Euſtáchius z ſyny ſwemi modląc ſie y poruczáiąc Pánu Bogu wſtąpiwſzy w onego wołu/ y z tego tho żywotá wźięći ſą do żywotá wiecznego. Pothym dnia trzećiego gdyż ie wźięto/ nálezioną ie kromia wſzelkiego obráżenia ogniá/ták że áni żadny włos ſpadł im był z głowy ich. Pothym krześćiáni wźiąwſzy ćiáłá ich pogrzebli ie z wielką poczeſnośćią ná ktorym mieyſu potym kośćioł zbudowáli. Vmeczeni

czeni ſą pod Adryanem Ceſárzem. Látha národzenia Syná Bożego 1 2 0.

Przykład że przeyźrzeniu Bożemu żadny ſie przećiwić niemoże.

CEſarz Konrath wielmożny w iednym sławnym mieśćie pánował/ w ktorego Páńſtwie był ieden Rycerz imieniem Leopoldus / kthory boiac ſie gniewu Krolewſkiego z żoną ſwoią vćiekł do láſá / á thám w budzie przebywał mieſzkáiac kilká dni. Y ſtáło ſie czáſu iednego że Konrat Ceſarz iáchał ná łow do onego láſá a tám przez noc w oney budzie nocowáć muſiał. Tedy oná goſpodyni Leopoldowá (ktora byłá bliſka ku porodzeniu) iemu iáko mogłá ſłużyłá. Y przygodziło ſie że tá żoná theyże nocy syná porodziłá. A thedy Ceſarz vſłyſzał głos we ſnie rzekacy: Weźmi/weźmi/weźmi. Thedy Ceſarz ocućiwſzy zlekł ſie bárzo áż drżał/ y mowił sam w ſobie rzekąc: Co głos tento weźmi/ weźmi/weźmi známionuie? Y myſlił coby miał wziąć/y záſnał záſie wnetki/tedy powtore vſłyſzał głos rzekąc: wroć/wroć/wroć. Ceſarz lepak ocućiwſzy

ćiwßy záſmućił ſie bárzo: á myſlił ſam w ſobie rzekac: Co to ieſt? Słyßałem pierwßy głos rzekacy: weźmi/ weźmi/ weźmi/ á nicem nie wźiął/ á teraz lepak ſłyßałem głos rzekac: wroć/ wroć/ wroć. Coż mam wroćić gdyżem nic niewźiął? A pocżął záſie Ceſarz ſpáć / y vſłyßał po trzećie głos rzekacy iemu: Vćiekay/ vćiekay vćiekay bo to pierworodne bedźie źięćiem twym. Vſłyßawßy to Ceſarz rozgniewał ſie. A ráno wſtawßy zá wołał dwu Sekretarzow ſwych y rzekł im: Idźćie weźmićie gwałtem to dźiećie od mátki/ á ná poły ie przetnićie/ á ſerce mi ie° przynieśćie. Tedy oni ßedßy y wźięli gwałthem ono dźiećie z łoná mátcżynego. A widzac ie piekne/ porußyli ſie nád nim miłośierdźiem/ y záwieſili ie ná iednym drzewie áby go źwierzetá nie ziádły/ á zábiwßy záiacá ſerce iego Ceſárzowi przynieſli / y przygodźiło ſie że niektore kſiaże tegoż dniá tedy iácháło/ á vſłyßawßy dźiećie płacżace/ przyiáchał ku niemu y wźiął ie tháiemnie. A gdyż niemiał ſyná/ przyniosł ie żenie ſwoiey y kazał ie chowáć rzekac: iżeby iego y theż żony ſyn był. Y wezwał go Henrikiem. A gdyż ono dźiećie iuż doro sło / było bárzo piekne/ wymowne/ madre/ y káżdemu bárzo lube. Vyźrzawßy Ceſarz to dźiećie thák piekne y madre/ żadał go od oycá iego áby

mu go

mu go dał ku dworu iego. Y dał ie oćiec Ceſá‑
rzowi. Potym Ceſarz widząc dziećie káżdemu lu
be/ á iże ie wßyſcy chwalili/ począł wetpić by po
nim nie krolował/ áby niebył on ktorego zábić
kazał. Tedy Ceſarz chcąc być pewny/ posłał że‑
nie ſwey liſt reką ſwoią nápiſány tákto. Jeſli to‑
bie żywot twoy mił ieſt/ tedy iáko rychło od te‑
go młodzieniaßká weźmieß á przeczześ tentho
liſt/ áby go zábitá. Tedy on młodzieniaßek wźią‑
wßy tentho liſt/ iáchał znim do Ceſárzowey.
A gdy przyiáchał ku iednemu kośćiołowi á zá‑
wieśiwßy táyſtrzyk z liſty/ położył ſie przy onym
kośćiele y vſnął. Tedy ieden kápłan przyſtąpił
ku niemu chcąc ſie dowiedzieć coby w onym táy
ſtrzyku było. Y nálasł on liſt. A gdy go przeczczedł
zlekł ſie dla onego grzechu że ná onym liśćie by‑
ło przykazano tegoto młodzieniaßká zábić. Te
dy on kápłan wyſkrobał tho piſmo bárzo ſmyſl‑
nie/ á gdźie było nápiſano ábyś tego młodzie‑
niaßká zábitá tu on nápiſał/ ábyś dziewkę ná‑
ße iemu dátá. Y włożył záſie on liſt ná mieyſce
ſwe. A gdyż on młodzieniaßek przyniosł ten liſt
ku Ceſárzowey/ przeczczedßy y Ceſárzowa/ á gdyż
widziáłá że był zá pieczętowány pieczęćią Ceſár
ſką/ á poznáłá że był piſány reką iego/ wezwá‑
wßy Kſiążąty Pánow/ wnetki weſele onemu
młó‑

młodzieniaszkowi corce swej z wielka poczesno ścia vczyniłá. Ty gody były w Akwisgranie. Po tym gdy konratowi Cesárzowi powiedziano że dziewce iego wesele slawne było vczyniono bárzo sie temu dziwował. A gdyż sie od onych dwu Sekretarzow y od ksiażeciá y od kápłaná praw dy dowiedział: vznał że sie przeyźrzeniu Bożemu nie mogł przećiwić. Potym Cesarz posławszy po onego młodzieniaszká/ potwierdził go być źięćiem swym/ á potym vstáwił áby po nim w Cesárstwie pánował.

¶ Koniec tych Historiy.

Poczyna sie Regestr tych Historiy.

przykład

Regestr tych Historiy.

Dokończenie Regestrá.

Ku czytelnikowi. S. J.

Jedná tá drogá náblizsza ku mądrości/
Abyś czedł pismá sámey wyborności.
Przeto bądź záwżdy tego to zwyczáiu.
Czytay rad pismá Polskiego rodzáiu.





W Krákowie
W Drukárni Mikołáiá Schárffenbergierá/
Roku Páńskiego 1566.

